

ŚWIATOWY BESTSELLER

MELISSA JO PELTIER

CESAR MILLAN

ZAKLINACZ PSÓW

PROSTE METODY ROZWIĄZYWANIA
PROBLEMÓW TWOJEGO PSA



Gwiazda programu National Geographic Channel
„Zaklinacz Psów”

Tytuł oryginału:
Cesar's Way
*The Natural, Everyday Guide to Understanding & Correcting
Common Dog Problems*

Tłumaczenie: Robert Palusiński
Redakcja: Agnieszka Stankiewicz
Korekta: Bożena Pierga
Skład: volc@wp.pl
Zdjęcie z okładki: © Alan Weissman

Copyright © 2006 by Cesar Millan and Melissa Jo Peltier
Copyright © for Polish edition by ILLUMINATIO 2010

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część książki nie może być kopiowana, publikowana i rozpowszechniana w jakiegokolwiek formie innej niż to wydanie. Kopiowanie i przedruk, jak również udostępnianie treści książki w mediach elektronicznych, możliwe są jedynie po uzyskaniu pisemnej zgody Wydawcy. Jakiegokolwiek naruszenie praw autorskich może spowodować pociągnięcie do odpowiedzialności cywilnej i karnej w maksymalnym zakresie dopuszczonym przez prawo.



Wydanie II
Warszawa 2010

ISBN: 978-83-62476-02-2

www.illuminatio.pl

Kontakt tel.: 0801011078 lub +48 856743619 (komórki i z zagranicy)
Listownie: ILLUMINATIO, Skrytka Poczтова nr 156, 02-588 Warszawa 48

www.ZaklinaczPsow.pl

Druk i oprawa:



SPIS TREŚCI

Podziękowania	7
Przedmowa Jady Pinkett Smith	12
Przedmowa Martina Deeley'a, IACP	13
Wstęp	15
Notka o różnicach dotyczących płci	21
PROLOG. Pieskie życie	23
ROZDZIAŁ 1. Dorastając z psami	33
Patrząc z tamtej strony granicy	
ROZDZIAŁ 2. Gdybyśmy mogli rozmawiać z psami	69
Język energii	
ROZDZIAŁ 3. Psychologia psa	89
Kozetka nie jest potrzebna	
ROZDZIAŁ 4. Potęga stada	115
ROZDZIAŁ 5. Problemy	145
Jak wprowadzamy nasze psy w stan pozbawiony równowagi	
ROZDZIAŁ 6. Psy w czerwonej strefie	171
Niebezpieczna agresja	
ROZDZIAŁ 7. Recepta na zrównoważonego i zdrowego psa	195

ROZDZIAŁ 8. Czy nie możemy po prostu współpracować?	229
Proste rady na szczęśliwe życie z twoim psem	
ROZDZIAŁ 9. Spełnione życie psów i ludzi	259
Glosariusz Cesara	263
Książki polecane do przeczytania	267
Organizacje, do których można się zwrócić o pomoc	269
Polskie organizacje, do których można się zwrócić o pomoc	271
Przypisy	272



Podziękowania

To moja pierwsza książka i ma dla mnie szczególne znaczenie, dlatego czuję się zobowiązany podziękować wszystkim osobom, które miały wpływ na moje życie. Dzięki nim dotarłem do miejsca, w którym mogłem faktycznie zrealizować swoje marzenie o napisaniu książki! Pomimo tego, że nie poznałem ich wszystkich osobiście, to oni pomogli mi w kształtowaniu mojego sposobu myślenia i podejścia do pracy.

Pierwszą z tych osób jest Jada Pinkett Smith, która stała się kimś więcej niż tylko klientką – została także moją mentorką, przewodniczką oraz wzorem. Dziękuję Ci za twą ujmującą obecność i za pokazanie, na czym polega bezwarunkowa przyjaźń.

Chciałbym podziękować Jayowi Realowi za wzięcie mnie pod swoje skrzydła oraz nauczanie o zasadach, granicach i ograniczeniach w świecie interesów. Jay, jesteś człowiekiem honoru. Wiedziałeś instynktownie, kiedy mnie poprowadzić, a kiedy pozwolić mi na opuszczenie bezpiecznego gniazda i rozpoczęcie samodzielnego życia. Zawsze będę Ci za to wdzięczny.

Chciałbym również podziękować dwóm kobietom, które prowadziły psi salon piękności w San Diego i dały mi pracę zaraz po tym, kiedy przybyłem do Stanów Zjednoczonych. Wybaczcie, że nie pamiętam Waszych nazwisk, ale w tamtym czasie nie znałem jeszcze angielskiego, a zapamiętanie nazwisk w tym języku było dla mnie nie lada wyzwaniem. Jeśli czytacie tę książkę, chcę Wam powiedzieć, że nigdy nie zapomnę tego, co dla mnie zrobiliście. Jesteście moimi pierwszymi (choć nie ostatnimi) amerykańskimi aniołami stróżami.

Media często bagatelizują zdanie ekspertów od rozwoju osobistego oraz autorów książek na ten temat, ale ja winien jestem kilku z nich podziękowania za mój obecny sukces. Oprah Winfrey wpłynęła na mnie, zanim miałem zaszczyt poznać ją osobiście, a następnie zajmować się jej psami. Telewizyjny program Oprah „How to Say No” zmienił moje życie już na początku kariery, gdy miałem zwyczaj

mówić „nie” członkom własnej rodziny, natomiast „tak” pozostałym ludziom. Oprah, dziękuję Ci za mądrość. Dla mnie na zawsze pozostaniesz ucieleśnieniem spokojnie asertywnej energii, którą emanujesz zarówno w życiu, jak i w pracy. Jesteś wybitną przywódczynią stada w obrębie ludzkiej rasy!

Pragnę także wspomnieć i polecić kilka osób, które miały wpływ zarówno na moje życie, jak i na sposób pracy z psami. Anthony Robbins pokazał mi, jak wyznaczać cel, jak skupiać się na zadaniach potrzebnych do jego realizacji i jak go osiągać. Dr Wayne Dyer nauczył mnie o sile płynącej z intencji. Deepak Chopra pomógł mi zrozumieć, na czym polega równowaga pomiędzy ciałem a duszą oraz czym są związki ze światem natury i ducha. Dr Phil McGraw nauczył mnie, jak w łagodny sposób przekazywać ludziom informację, której mogą nie chcieć usłyszeć. Dzięki niemu zrozumiałem również, że moje rady nie są dla wszystkich. Książka, napisana przez psychologa Johna Graya, „Mężczyźni są z Marsa, a kobiety z Wenus” pomogła uratować moje małżeństwo.

W swoim życiu doświadczyłem chwili, gdy zastanawiałem się, czy nie zwariowałem, sądząc, że jestem jedyną osobą na świecie, która wierzy, że można pomagać psom z problemami, skupiając się na psychologii psa, a nie na tresurze. Książki dr. Leona F. Whitneya „Dog Psychology: The Basics of Dog Training” oraz dr. Bruce'a Fogle'a „The Dog's Mind” były pozycjami, które uratowały mnie od szaleństwa i pomogły się upewnić, że kroczę właściwą ścieżką.

W 2002 r. gazeta „Los Angeles Times” opublikowała artykuł o mojej działalności. Odtąd Centrum Psychologii Psa zostało osaczone przez stado hollywoodzkich producentów, którzy obiecywali złote góry za wyrażenie zgody na filmowanie oraz przekazanie praw autorskich. Jedynie Kay Sumner i Sheila Emery niczego ode mnie nie chciały, ale nie obiecywały również tak wiele. Dziękuję im za wprowadzenie mnie do grupy MPH Entertainment, do której należą Jim Milio, Melissa Jo Peltier oraz Mark Hufnail. Zespół MPH wraz z Emery i Sumner sprzedali mój program „Dog Whisperer with Cesar Milan” stacji National Geographic Channel. W przeciwieństwie do innych

znanych mi producentów partnerzy z MPH nie chcieli mnie zmieniać. Nigdy nie prosili mnie o to, bym udawał kogoś, kim nie jestem. Chcieli mnie pokazać dokładnie takiego, jakim jestem – bez żadnych ozdóbek czy gwiazdorstwa – tylko czystą esencję. Kay, Sheila oraz trójka partnerów z MPH (nazywam ich moim „telewizyjnym stadem”) pomogli ugruntować i zrównoważyć moją pozycję w biznesie, w którym nowicjusze łatwo tracą poczucie równowagi.

Szczególnie chciałbym podziękować moim dwóm wyjątkowym dzieciakom, Andre i Calvinowi. Mają ojca oddanego ekstremalnie swojej misji, która często zabiera mu czas, jaki mógłby spędzić razem ze swoimi dziećmi. Kiedy dorosną, chciałbym, żeby wiedzieli, że w każdej sekundzie, którą spędzamy osobno, myślami jestem z nimi. Moi wspaniali chłopcy, to dzięki Wam nie poddają się i Wam dedykuję każdy ślad, jaki zostawiam na tej ziemi. Chcę, żebyście dorastali w rodzinie, gdzie ceni się honor i mam nadzieję, że zawsze będziecie pamiętać i cenić swoje korzenie.

Najważniejszym źródłem siły oraz wsparciem jest moja żona Ilusion Wilson Millan. Jestem przekonany, że najszcześniejszym mężczyzną jest ten, za którym stoi kobieta popierająca go w 100%. Spotkało mnie takie błogostawieństwo. Ilusion była ze mną, zanim cokolwiek osiągnąłem i zostałem „kimś”. Ukazała mi prawdziwe znaczenie bezwarunkowej miłości i przeprowadziła ze mną proces rehabilitacji. Urodziłem się z poczuciem rodzinnych wartości, ale zanim wzięliśmy ślub, stałem się samolubny i straciłem z oczu dawne priorytety. Ilusion wyznaczyła mi zasady, granice oraz ograniczenia. Zawsze walczyła o to, co jej zdaniem była najlepsze dla naszego związku i rodziny. Kocha ludzi, tak, jak ja kocham psy. Na początku swojej kariery z łatwością umniejszałem tę część relacji człowieka i psa, za którą odpowiada człowiek. Ilusion natychmiast zauważyła, że to jednak człowiek powinien coś zrozumieć, aby pies mógł stać się szczęśliwy. Moja żona jest także najmniej samolubną i najbardziej przebaczącą ze znanych mi osób. Wie, czym jest prawdziwe przebaczenie – nie chodzi o same słowa, ale o akt wybaczenia. Dla niej znaczyło to wybaczyć ludziom, którzy byli odpowiedzialni za najbardziej traumatyczne

wydarzenia w jej życiu. Taki akt sam w sobie stanowi dla mnie inspirację. Ilusion, każdego dnia po przebudzeniu jestem dumny i zaszczycony tym, że jesteś moją żoną.

Wreszcie psy. Gdybym był drzewem, wszyscy wspaniali ludzie, których spotkałem, mieliby wpływ na mój wzrost, ale psy wciąż pozostałyby korzeniami. To one mnie ugruntowują. W każdym psie widzę żywego ducha mojego dziadka, człowieka, który miał największy wpływ na cel mojego życia. To on jako pierwszy wprowadził mnie do świata zwierząt i innych cudów Matki Natury. Psy nie czytają książek, zatem niniejsze podziękowanie nic dla nich nie znaczy. Mam jednak nadzieję, że zawsze wyczują energię mojej niekończącej się wdzięczności za to, czym mnie obdarowały.

MELISSA JO PELTIER DZIĘKUJE:

Laureen Ong, Johnowi Fordowi, Colette Beaudry, Mike'owi Bellerowi oraz Michaelowi Cascio z kanału National Geographic, jak również Russelowi Howardowi i Chrisowi Albertowi z działu reklamy; naszej załodze oraz ludziom z produkcji serialu „Dog Whisperer with Cesar Millan” za ich nieustającą perfekcję; Scottowi Millerowi z Trident Media Group za wiarę i cierpliwość, a niezrówanemu Ronaldowi Kesslerowi, za wprowadzenie mnie do firmy Trident; Kim Meisner i Juli Pastore z Harmony Books za fachowość; Heather Mitchell za badania i sprawdzenie zgodności ze stanem faktycznym; Kay Sumner i Sheili Emery za sprawienie, że Cesar pojawił się w naszym życiu; Ilusion Millan za jej wiarę i przjaźń; Jimowi Milio i Markowi Hufnail za dziesięć niesamowitych lat oraz za księgowość; Euclidowi J Peltierowi (Tato), za inspirację; ukochanej Caitlin Grayowi, za cierpliwość wykazaną podczas letnich miesięcy pisania; oraz Johnowi Grayowi, miłości mojego życia — Ty wszystko zmieniłeś.

Cesarze, a Tobie dziękuję za to, że zaszczyciłeś mnie, pozwalając, abym stała się częścią Twojego celu.



*Pamięci mojego dziadka,
Teodora Millana Angula*

i

*mojego ojca, Fellipe Millana Guillena.
Obu dziękuję za to, że nauczyli mnie,
w jaki sposób należy szczerze cenić,
szanować i kochać Matkę Naturę.*

*Szczególne podziękowania dla mojej mamy,
Marii Teresy Faveli d'Millan,
która przekazała mi wiedzę o snach.*

Przedmowa Jady Pinkett Smith

Pozwólcie, że przedstawię założenia psychologii psa według Cesara Millana, dzięki którym dowiecie się bardzo dużo zarówno o sobie, jak i o swoim psie. Zrozumcie, że my, ludzie zatraciliśmy pojęcie naturalnego porządku, w jakim żyją psy. Niewiedza na temat natury i potrzeb naszych pupili odarła je z instynktu, którego używają do przetrwania. Zwierzaki stały się niezrównoważone i nieszczęśliwe, przez co ich właściciele odczuwają częściej ból głowy, a nie radość. Cesar pomaga nam zrozumieć porządek, według którego żyją nasze psy, tak aby stały się bardziej zrównoważone i szczęśliwsze. Kiedy psy znajdą się już w tym stanie, będziemy mieli szansę na rozwijanie z nimi zdrowszej relacji.

Dzięki swojej cierpliwości i mądrości Cesar stał się błogostawieństwem dla mojej rodziny, psów i dla mnie. Teraz wy, następni uczniowie otwórzcie się na naukę nowych rzeczy i bądźcie błogostawieni.



Przedmowa Martina Deeley'a

Prezes, International Association of Canine Professionals*

Pomimo tego, że obecnie mamy dostęp do książek, przyrządów szkoleniowych, różnych pomocy i coraz większą uwagę zwracamy na odpowiednie traktowanie zwierząt, nigdy wcześniej nie było tak wielu źle wychowanych psów. Dysponujemy środkami, aby wychowywać grzeczne psy, ale brak nam wystarczającego zrozumienia natury czworonogów. Chociaż większość z nas jest kochającymi właścicielami psów, ten brak zrozumienia może być źródłem wielu powszechnych problemów naszych zwierząt. Mówiąc wprost, psy to nie mali ludzie. One nie myślą jak ludzie, nie zachowują się jak ludzie i nie patrzą na świat tak jak my. Psy pozostaną psami i musimy szanować je jako psy. Wyświadczamy im niedźwiedzią przysługę, traktując je jak ludzi, a to prowadzi do powstania wielu niepożądanych zachowań, jakie obserwujemy dzisiaj.

Kiedy po raz pierwszy ujrzałem Cesara Millana pracującego z psami w programie „Dog Whisperer”, wiedziałem, że on rozumie tę koncepcję. To wyjątkowy człowiek, który nie obawia się bycia politycznie niepoprawnym i mówi śmiało o przywództwie wśród psów lub koryguje zachowanie zwierzęcia, jeśli pies tego wymaga. Ciągle jestem pod wrażeniem sposobu, w jaki Cesar oddziałuje na psy oraz ich właścicieli. Potrafi im wytłumaczyć przyczyny psych problemów

* Międzynarodowe Stowarzyszenie Specjalistów od Psów (tłum. własne)

w całym zrozumiąły sposób. Ujmująca osobowość, ciepło i poczucie humoru Cesara powodują, że pod wpływem jego uroku nawet najbardziej oporni właściciele czworonogów słuchają jego rad i chcą zmienić swoje postępowanie. Cesar nie tylko wyjaśnia, na czym polega sytuacja, on także może rozwiązać problemy. Pies podporządkowuje się Cesarowi, zmieniając swoje zachowanie i postawę, pomimo że ten ogranicza komunikaty werbalne do minimum. Psy reagują na spokojne i pewne siebie podejście Cesara. Ten człowiek naprawdę wie, jak rozmawiać z psami.

Cesar wyjaśnia w tej książce, że najważniejszą częścią szkolenia psa jest budowanie zdrowej relacji ze zwierzęciem, w której granice pomiędzy człowiekiem i jego pupilem są wyraźnie określone. Z własnego doświadczenia wiem, że to ma decydujące znaczenie. Mój pierwszy pies, Kim nigdy nie wykazywał agresji i nie zachowywał się nieodpowiednio wśród ludzi lub kiedy odwiedzali mnie znajomi. Dzisiaj ludzie mogliby powiedzieć: „Co za dobrze wyszkolony pies”. Nie był to jednak rezultat szkolenia. Kluczem była zdrowa relacja oparta na trzech elementach, o których pisze w tej książce Cesar. Są to: ćwiczenia, dyscyplina i czułości.

Cesar pokazuje nam, jak zbudować właściwy rodzaj relacji i pomaga lepiej zrozumieć nasze psy. Ponadto wyjaśnia, jak może zmienić się postawa i zachowanie psa, jeśli będziemy mieli do niego odpowiednie podejście. To niezwykle ważna informacja dla każdego, kto chce prowadzić spokojniejsze życie w towarzystwie swojego wspaniałego czworonoga.



Wstęp

Czy twój pies doprowadza cię do szaleństwa? Czy jest agresywny, nerwowy, zalęknięty albo po prostu sztywny z napięcia? A może twój czworonożny przyjaciel ma na jakimś punkcie obsesję: skacze na gości lub zamęcza cię nieustannymi prośbami o aportowanie starej, obślinionej piłeczki tenisowej?

A może wierzysz, że masz idealnego psiaka, lecz chciałbyś poprawić wasze relacje? Naprawdę chcesz się dowiedzieć, co kieruje twoim psem? Chciałbyś wnikać do jego umysłu, żeby wzmocnić waszą więź?

Jeśli dasz twierdzącą odpowiedź na którekolwiek z powyższych pytań, znaczy, że trafiłeś pod właściwy adres.

Jeśli jeszcze nie widziałeś mnie w telewizyjnym serialu zatytułowanym „Zaklinacz psów”¹, emitowanym na kanale National Geographic, pozwól, że się przedstawię. Nazywam się Cesar Millan i bardzo chciałbym podzielić się doświadczeniem, które zdobyłem w ciągu całego mojego życia, zajmując się rehabilitacją psów i opieką nad nimi – włączając tysiące przypadków uznanych za beznadziejne.

Jeżeli chodzi o moją historię, przybyłem do Stanów Zjednoczonych z Meksyku w 1990 roku. Nie miałem ani grosza w kieszeni, ale za to kierowały mną marzenia i pragnienie, by zostać najlepszym na świecie treserem psów. Początkowo jedynie opiekowałem się psami

i szkoliłem je, ale już po niespełna dziesięciu latach pracowałem z nadmiernie agresywnymi rottweilerami, w tym ze zwierzętami należącymi do cudownej pary, o której być może słyszeliście, czyli Willa i Jady Pinkett Smith. Will i Jada jako odpowiedzialni właściciele psów byli pod sporym wrażeniem mojego wrodzonego talentu. Ze szczerości serca polecali mnie swoim znajomym i przyjaciołom, wśród których było wiele sław. Nigdy się nie reklamowałem, a wieści o moich usługach rozchodziły się pocztą pantoflową.

Wkrótce moja firma zaczęła bardzo dobrze prosperować i mogłem otworzyć Centrum Psychologii Psa w południowej części Los Angeles. Opiekuję się stadem trzydziestu, czasem czterdziestu psów, którymi nikt inny nie chce się zajmować. Większość z tych zwierząt uratowałem ze schronisk, a także z różnych organizacji zajmujących się opieką nad porzuconymi zwierzętami, gdyż tam uznano je za nieprzystosowane lub zostały odtrącone przez dotychczasowych właścicieli ze względu na swoje zachowanie. Z uwagi na to, że w większości schronisk takie zwierzęta są eliminowane, również i te psy czekała eutanazja. A czworonogi uratowane przeze mnie, po rehabilitacji, stają się szczęśliwymi członkami stada. Duża ich liczba odnajduje po jakimś czasie kochającą, odpowiedzialną rodzinę. Wiele z tych psów, które uniknęły wyroku śmierci, przebywając w moim stadzie, nauczyło się być gospodarzami i dawać przykład zwierzętom przyprowadzanym do Centrum przez moich klientów.

Amerykańskie psy mają szczególną potrzebę, którą miałem okazję dostrzec w ich oczach i wyczuć w energiach już od pierwszej chwili po przekroczeniu granicy Stanów. Tęsknią za tym, co jest udziałem większości psów żyjących na wolności, a mianowicie za możliwością bycia po prostu psem, życia w stabilnym, zrównoważonym stadzie. Amerykańskie psy borykają się z problemem nieznanym większości psów na świecie – muszą zniechęcić swoich właścicieli do nieustannych, motywowanych głęboką miłością, lecz w gruncie rzeczy destrukcyjnych wysiłków zmierzających do przekształcenia psów w czworonogich, pokrytych sierścią ludzi.

Kiedy byłem dzieckiem i mieszkałem w Meksyku, oglądałem filmy „Lassie wróc” oraz „Rin Tin Tin”. Marzyłem o tym, żeby zostać najlepszym na świecie treserem psów. Jednak tego, czym się obecnie zajmuję, nie nazywam „tresurą”. Na świecie jest bardzo wielu treserów – ludzi, którzy nauczą twojego psa słuchać poleceń, takich jak „siad” „zostań”, „chodź” czy „do nogi”. Ja tego nie robię. Zajmuję się rehabilitacją najcięższych przypadków. Pracuję nad psychiką psów i staram się nawiązać kontakt z umysłem zwierzęcia, z jego naturalnymi instynktami, aby pomóc mu w skorygowaniu niechcianego zachowania. Nie używam słów ani komend. Korzystam z energii i dotyku. Kiedy pojawia się w domu klienta, myśli on zazwyczaj, że ma kłopot z psem. Jednak z mojego doświadczenia wynika, że na ogół problem dotyczy klienta. Często powtarzam moim klientom: „Zajmuję się rehabilitacją psów, ale trenuję ludzi”.

Istota mojej metody streszcza się w tym, co nazywam „siłą stada”. Wychowywałem się na farmie w otoczeniu zwierząt, będących psami pracującymi, a nie pokojowymi pudelkami i przez lata obserwowałem, jak zachowują się w swoim naturalnym, stadnym środowisku społecznym. Pojęcie „stada” jest wdrukowane w psie DNA. W stadzie są tylko dwie role: przywódcy i podążającego za nim członka stada. Jeśli nie okażesz się przywódcą stada, do którego należy twój pies, to on wejdzie w tę rolę i spróbuje cię zdominować. W Ameryce właściciele rozpieszczają swoich pupilów i otaczają ich ciągłą uwagą, sądząc, że psu to wystarczy. Ale to za mało. W psim świecie nadmiar troski zaburza naturalną równowagę. Dzięki temu, że uczę moich klientów, w jaki sposób mówić językiem psa – językiem stada – otwieram przed nimi całkowicie nowy świat. Pracując z klientami, stawiam sobie za cel zdrowie i większe szczęście zarówno człowieka, jak i psa.

W Ameryce żyje ponad 65 milionów psów². W ostatnich dziesięciu latach biznes nastawiony na zwierzęta domowe podwoił swoje rozmiary i osiągnął przychód w wysokości 34 miliardów (tak, miliardów) dolarów! Amerykańscy właściciele psów obdarowują swoich pupilów takimi prezentami, jak zielona torebka podróżna

z krokodylej skóry dla miniaturowego yorkshire terriera za 5 700 dolarów czy polisa na życie za 30 000 dolarów³. Właściciele psów wydają na jednego ulubieńca w ciągu całego jego życia średnio 11 000 dolarów, a nawet więcej. Ten kraj ma z pewnością najbardziej rozpieszczone psy na świecie. Ale czy są z tego powodu najszczęśliwsze?

Moim zdaniem zdecydowanie nie.

Mam nadzieję, że wyniesiecie z tej książki praktyczną wiedzę na temat technik, które pomogą rozwiązać problemy waszego psa. Jednak dla mnie ważniejsze jest, żebyście zyskali głębsze zrozumienie tego, w jaki sposób wasz pies postrzega świat oraz jakie są jego prawdziwe potrzeby i zachcianki. Ich zaspokojenie pozwala na prowadzenie spokojnego, szczęśliwego i zrównoważonego życia. Jestem przekonany, że prawie wszystkie psy przychodzą na świat w stanie doskonałej równowagi, są dopasowane do otoczenia i żyją w zgodzie z samym sobą. Dopiero życie w środowisku ludzi sprawia, że pojawiają się u nich problemy z zachowaniem, które nazywam kłopotami. A skoro już przy nich jesteśmy – kto z nas ich nie ma? Kiedy zastosujesz opisane tutaj techniki, możesz nawet zacząć lepiej rozumieć siebie. Popatrzysz na swoje zachowanie z innej perspektywy i zauważysz, jak zmienia się twój stosunek do dzieci, małżonka czy szefa. W gruncie rzeczy ludzie również są zwierzętami stadnymi! Jak wynika z licznych wypowiedzi, moje techniki przydały się zarówno ludziom, jak i psom! Weźmy na przykład fragment listu przysłanego przez jedną z osób oglądających mój program telewizyjny:

Drogi Cesarze!

*Wielkie dzięki za Twój show „Zaklinacz psów”.
Zabawne, że spowodowałeś zmiany, które zaszyły
zarówno we mnie, jak i w mojej rodzinie, a my nawet
nie mamy psa.*

*Jestem czterdziestojednoletnią matką dwójki dzie-
ci (pięcioletni syn i córka w wieku sześciu lat). Mia-*

łam wielkie trudności z ich zdyscyplinowaniem (do-wiedziałam się, że nie znają granic i nie mają żad-nych ograniczeń). Dzieciaki doprowadzały mnie do szału – zarówno w domu, jak i w miejscach publicz-nych. No i wtedy zobaczyłam Twój program.

Od tego czasu ćwiczę na sobie sztukę stawania się bardziej asertywnym rodzicem, korzystając z energii większego autorytetu, domagam się większej przestrze-ni dla siebie i poszanowania mojej władzy rodziciel-skiej. Nauczyłam się także, że nie należy prosić, a tym bardziej błagać, lecz wyraźnie mówić, co mają zrobić (na przykład posprzątać pokój, uporządkować jadal-nię i zanieść brudne rzeczy do pralni). Zmieniło się zarówno moje, jak i ich życie. Ku mojemu zdumieniu dzieci stały się bardziej zdyscyplinowane (a także mniej się kłóć), a ja zauważyłam, że one tak na-prawdę lubią swoje obowiązki. Są dumne z wykona-nego zadania, a mnie wówczas przechodzą dreszcze zadowolenia.

Uczysz nie tylko tego, jak radzić sobie z psami, ale także pokazujesz, jak ludzie mogą radzić sobie ze sobą.

Ogromnie dziękuję!

W imieniu rodziny Capino

Mam bardzo dużo psów. Oczywiście poświęciłem im całe życie, ale moja wdzięczność dla nich jest znacznie głębsza. To psom za-wdzięczam moją równowagę. Jestem im wdzięczny za doświadczenie bezwarunkowej miłości oraz zdolność przewyciężenia samotności, gdy byłem chłopcem. Dzięki nim rozumiem, jak funkcjonuje psia rodzina i to one nauczyły mnie, jak być bardziej zrównoważonym przywódcą stada w relacjach z moją żoną i dziećmi. Psy dają nam tak dużo, ale czy my w rzeczywistości im coś dajemy? Miejsce do spania, jedzenie, uczucia... czy to wystarczy? One są tak czyste i bez-

interesowne w dzieleniu się z nami swoim życiem. Czy nie moglibyśmy zgłębiać ich umysłów i serc, aby odkryć, czego naprawdę potrzebują?

Czasem sędzę, że niektórzy ludzie wcale nie chcą uszczęśliwić swoich psów, ponieważ boją się, że zaburzy to układ, w którym to pies ich uszczęśliwia. Ale czy w idealnym związku nie powinno być tak, że zaspokajane są potrzeby każdej ze stron?

Mam nadzieję, że ta książka pomoże moim czytelnikom zwrócić choćby ułamek licznych darów ofiarowanych im przez psy.



Notka o różnicach dotyczących płci

Dorastałem w Meksyku, w kulturze, którą można określić terminem „macho”. Ludzie żyjący w Ameryce mogą uważać ją za seksistowską. Bez względu na nazwę jest to kultura, w której nie docenia się kobiet w takim stopniu, w jakim są one szanowane w Stanach Zjednoczonych. W Meksyku kobiety ceni się jako matki, ale prawie nigdzie nie docenia się ich osobistych zalet w zakresie, w jakim powinno się to czynić. Nie zachęca się kobiet do podtrzymywania poczucia własnej wartości ani do odczuwania wagi swojego istnienia w społeczeństwie.

Dzięki temu, że przyjechałem do Ameryki i ożeniłem się z Amerykanką, zyskałem wiedzę pozwalającą wierzyć w to, że żadna kultura nie będzie zdrowa, dopóki nie znajdzie przestrzeni dla wartości należnych kobietom. Jeśli chodzi o język, jakim pisana jest ta książka, bardzo ważne było dla mnie zagadnienie równouprawnienia płci. Dlatego wraz ze współautorką postanowiliśmy rozwiązać ten problem w następujący sposób.

W co drugim rozdziale będziemy stosować zamiennie męskie i żeńskie formy przymiotników oraz zaimków w odniesieniu do ludzi. Również w co drugim rozdziale postąpimy tak samo w przypadku opisów psów. Dzięki temu w tym samym rozdziale „on” będzie

oznaczają psa, zaś „ona” dotyczyć będzie człowieka. W następnym rozdziale nastąpi zmiana – zaimek „ona” będzie określać psa, a „on” – człowieka i tak dalej.

Składam wyrazy podziękowania mojej pięknej żonie, Ilusion Wilson Millan za otwarcie mi oczu, dzięki czemu dostrzegłem, jak istotną rolę pełnią kobiety w naszej ludzkiej egzystencji. Są one prawdziwym spoiwem łączącym nasze ludzkie stada.



W górach ze stadem psów

PROLOG

Pieskie życie



Jest 6:45 rano i słońce dopiero zaczyna wychodzić spoza szczytów gór Santa Monica. Zmierzamy na wschód, droga jest spokojna i pusta. Nie widziałem żadnych śladów ludzkiej obecności i jest to dla mnie dobra wiadomość. Kiedy biegam po wzgórzach – a za mną podąża stado trzydziestu pięciu spuszczonej ze smyczy psów – zawsze trzymam się jak najmniej uczęszczanych dróg. Psy nie stanowią zagrożenia, ale dla kogoś, kto nigdy nie widział człowieka z biegnącym za nim stadem, może to wyglądać groźnie.

Biegniemy już około pół godziny. Geovani, mój asystent, biegnie za ostatnim psem, pilnując końca stada i wypatrując maruderów. Jednak rzadko kiedy pojawia się jakiś outsider. Kiedy złapiemy rytm, razem ze stadem podnosimy na szlaku tumany kurzu, jakbyśmy byli jednym organizmem, jednym zwierzęciem. Prowadzę, a psy podążają za mną. Słyszę ich ciężkie oddechy i odgłos łap lekko dotykających podłoża. Są spokojne i szczęśliwe, ze spuszczonymi głowami, bez wysiłku kłusują, machając ogonami.

Psy podążają za mną w zgodzie z ustaloną hierarchią, ale ponieważ to stado jest znacznie liczniejsze od żyjącego w naturze stada wilków, psy podzieliły się na grupki w zależności od tego, które z nich mają więcej bądź mniej energii. (Mniejsze psy muszą biec szybciej, aby dotrzeć krok po kroku pozostałym).

Wszystkie psy się teraz przemieszczają, a ich instynkty są wyczulone w związku ze zmianą miejsca. Czasami myślę, że to samo dzieje się ze mną. Biorę głęboki wdech – powietrze jest czyste i przejrzyste, nie wyczuwam ani odrobiny smogu z Los Angeles. Czuję się zjednoczony z pędem, to ożywcze uczucie. Myślę, że możliwość spędzania czasu w taki sposób jest wielkim błogostawieństwem. Podobnie jak cieszenie się tym czasem, który jest zarówno czasem mojej pracy, jak i spełnianiem mojej życiowej misji.



Mój typowy dzień pracy zaczyna się o 6 rano. Wyjeżdżam z domu w Inglewood w Kalifornii i docieram do Centrum Psychologii Psa w południowym Los Angeles. Razem z Geovanim wypuszczamy psy na podwórko, gdzie po nocnym wypoczynku mogą rozprostować kości. Niedługo potem ładujemy je do samochodu i nie później niż o 6:30 jesteśmy w górach. Tam spędzamy około czterech godzin. Prowadzimy różne intensywne oraz łagodne ćwiczenia, nie zapominając o chwilach odpoczynku.

Podczas ćwiczeń prowadzę stado, obejmując rolę wilka alfa, a psy podążają za mną. Jest to bardzo pstrokata ekipa: mieszanina psów poranionych, odrzuconych, porzuconych, znalezionych i uratowanych razem z psami moich klientów, które znalazły się tutaj, aby powrócić do swoich korzeni w psim rozumieniu tego pojęcia. Stado składa się z pitbulli, rottweilerów, owczarków niemieckich oraz innych silnych ras, a oprócz nich są też spaniele, charciki włoskie, buldogi i chihuahua. Gdy biegam, spuszcza większość psów ze smyczy. Jeśli jakiś pies potrzebuje być na smyczy, zajmuje się tym mój asystent. Gdy pojawiają się jakiegokolwiek wątpliwości co do tego, czy pies może być posłusznym członkiem stada, zostawiam go w domu i ćwiczę z nim w inny sposób. Chociaż psy mogą się od siebie krańcowo różnić, zawsze pracują razem jako stado. Ich najgłębszy, najbardziej podstawowy instynkt każe im podążać za mną, przy-

wódcą stada, słuchać mnie i współpracować ze sobą. Za każdym razem, gdy wykonamy razem ćwiczenie, jeszcze bardziej się z nimi związuje. To właśnie w taki sposób natura zaprojektowała działanie psiego stada.

Warto zaznaczyć, że kiedy spacerujemy lub biegamy, trudno odróżnić od siebie psy różnych ras. Stanowią jedno stado. Dopiero podczas odpoczynku widać podział na rasy. Rottweilery trzymają się razem. Wspólnie wykopią jamę, w której odpoczną. Pitbulle położą się razem i to zawsze pośrodku stada, na słońcu. Owczarki niemieckie odejdą na bok, żeby schować się w cieniu pod drzewem. Każda z ras ma swój styl. Gdy później znów nadchodzi czas na bieganie, ruszają, jakby nie istniały między nimi żadne różnice. Kiedy czworonogi mają podjąć się poważnego zadania migracji, zwierzęce oraz psie instynkty biorą górę nad rasą. Każdego dnia, który spędzam razem z psami, dowiaduję się od nich czegoś nowego. Za wszystko, co robię, żeby im pomóc, tysiącrotnie się odwdzięczają.

O 10:45 wracamy do Los Angeles. Po czterech godzinach intensywnych ćwiczeń w górach psy są gotowe, żeby napić się wody i od-



Rottweilery odpoczywające wspólnie podczas wycieczki

począć. Wracają do Centrum i odpoczywają w cieniu dwupiętrowego portyku, liściastego drzewa lub w tajskich chatkach, jak nazwałem rząd pięciu małych budek dla najmniejszych psów. Niektóre z najaktywniejszych psów lubią ochłodzić się w jednej z naszych sadzawek.

Podczas odpoczynku, od około 11 do południa, przeprowadzam konsultacje i przyjmuję nowe psy do Centrum. Najlepszym czasem na wprowadzenie nowego, niespokojnego psa do ustabilizowanego stada jest chwila, gdy psy są bardzo zmęczone.

Kiedy psy pogimnastykowały się i odpoczęły, nadchodzi pora jedzenia... tak samo jak miałyby to miejsce w naturze. Lubię sam przygotowywać posiłki, odmierzać i mieszać gołymi rękami, aby w psim jedzeniu obecny był zapach przywódcy stada. Rytuał karmienia w Centrum Psychologii Psa zajmuje od półtorej do dwóch godzin i stanowi dodatkowe psychologiczne wyzwanie dla psów – gdyby zastosować ludzkie kryteria, można by użyć określenia „ćwiczenie siły woli”. Psy ustawiają się przede mną w kolejce i czekają. Najłagodniejszy, najspokojniejszy i najbardziej zrelaksowany pies pierwszy dostanie jedzenie. Dzięki temu pozostałe zwierzęta dowiadują się, że im są spokojniejsze i łagodniejsze, tym pręcej dostaną to, czego pragną. Psy muszą jeść obok siebie bez walk czy dominacji. Dla psa jest to ogromne wyzwanie, ale pozwala się także upewnić, że w stadzie wszystko przebiega tak, jak powinno.

Po jedzeniu i odpoczynku psy są gotowe do kolejnej porcji ćwiczeń. Jak widać, jestem wielkim wyznawcą intensywnej, szczególnie zaplanowanej aktywności fizycznej, pomagającej psom osiągnąć taki rodzaj równowagi, jaki osiągnęłyby, żyjąc na wolności, bez wpływu ludzi.

Naszą kolejną aktywnością, najintensywniejszą w ciągu dnia jest jazda na rolkach. Możecie wierzyć lub nie, ale większość psów uwielbia za mną biegać, kiedy jeżdżę na rolkach – za wszelką cenę chcą dotrzymać kroku przywódcy stada! Mogę jeździć na rolkach maksymalnie z dziesięcioma psami na raz, więc muszę zrobić co najmniej trzy bądź cztery sesje pod rząd. Po południu aktywności fizyczne się

kończą. Podobnie jak ja psy są już wyczerpane. Kiedy przez kolejnych kilka godzin odpoczywają, zajmują się konsultacjami telefonicznymi i pracą biurową. W Centrum Psychologii Psa trzydzieści, a nawet czterdzieści psów może aportować tę samą piłkę bez żadnej awantury czy wzajemnego gryzienia. Właśnie takie stosunki nazywam siłą stada wpływającą na dobre zachowanie jego członków.

Kiedy słońce zaczyna się zniżać, stado przechodzi w trwającą już do końca dnia fazę odpoczynku. Jest to najlepszy czas na pracę indywidualną, którą trzeba wykonać z niektórymi psami. Na przykład Beauty to wymizerowana suczka rasy owczarek niemiecki, która wykazuje silne objawy agresji wywołane strachem. Jeśli ktoś chce się do niej zbliżyć, suka podkula ogon, kurczy się i albo się wycofuje, albo atakuje. Żeby przyczepić jej smycz do obroży, musiałem ją złapać, fizycznie zmęczyć i czekać aż się podporządkuje. Musiałem powtarzać ten rytuał tysiące razy, aż zrozumiała, że gdy wyciągam rękę, najlepszym wyjściem jest podejście do mnie. Ponieważ Beauty ćwiczyła przez cały dzień ze stadem, znajduje się teraz w najlepszym stanie umysłu, żeby popracować nad swoimi problemami.



Dzisiaj, dziesięć lat od otwarcia Centrum Psychologii Psa, pracuje tutaj oprócz mnie kilka osób: moja żona Ilusion oraz czwórka oddanych pracowników. Zajmujemy się średnio trzydziestoma – czterdziestoma psami jednocześnie. Wiele psów ze stada w naszym Centrum jest z nami od samego początku. Niektóre z nich są naszymi rodzinnymi psiakami i co wieczór wracają z nami do domu. Jesteśmy tak bardzo przywiązani do większości z nich, że musimy wybierać, które w danym dniu będą u nas nocować. Inne psy są stałymi gośćmi i wracają co pewien czas, gdy ich właściciele – nasi długoletni klienci – uznają, że dobrze im zrobi równoważące działanie psiego stada. Klienci ci przywożą do nas swoje psy, kiedy wyruszają w podróż. Dla ich psów, które są zrównoważone pod względem psychicz-

nym, odwiedziny i przebywanie w stadzie są jak wyjazd na obóz i spotkanie ze starymi przyjaciółmi.

Pozostałe psy są chwilowymi gośćmi, którzy przybyli tutaj, aby odzyskać zdrowie. Stosunek stałych członków stada do tymczasowych wynosi 50:50. Niektórzy z chwilowych przybyszów psów to czworonogi uratowane ze schroniska, przeznaczone do eutanazji, jeśli *szybko* nie udałoby się ich zamienić w zwierzęta uspołecznione. Pozostałe psy należą do naszych klientów. Lubię powtarzać, że psy od prywatnych klientów są tymi, które pozwalają mi prowadzić interes, zaś psy ze schronisk umożliwiają poprawę mojej karmy. Większość prywatnych klientów nie potrzebuje wysłać swoich zwierząt do Centrum, tak jak większość ludzi nie potrzebuje terapii grupowej, żeby uporać się ze swoimi problemami. W większości przypadków zajmują się psami, które potrzebują jedynie silniej zaakcentowanego przywództwa ze strony właścicieli oraz zasad, wyznaczenia granic, ograniczeń i konsekwencji w postępowaniu we własnym domu. Są jednak również inne przypadki, w których najlepszym rozwiązaniem jest pozwolenie, aby pies otrzymał wsparcie oraz znalazł się pod wpływem przedstawicieli tego samego gatunku, dzięki czemu będzie mógł na nowo zrozumieć, co znaczy być psem.

Ponieważ bardzo wiele psów przybywa do nas z organizacji zajmujących się ratowaniem zwierząt, mnóstwo z nich ma za sobą tragiczne przeżycia, a niektóre doświadczyły niewiarygodnych okrucieństw, jakich ludzie dopuszczają się na zwierzętach. Jednym z takich psów jest Rosemary. Jako mieszańca pitbulla tresowano ją do udziału w nielegalnych walkach psów. Kiedy przegrała swoją ostatnią ważną walkę, właściciele oblali ją benzyną i podpalili. Uratowali ją ludzie z organizacji opiekującej się zwierzętami, ale najwyraźniej jej przerażające doświadczenie sprawiło, że stała się niebezpiecznym i agresywnym psem. Zaczęła gryźć ludzi. Usłyszałem, że Rosemary pogryzła pewnych starszych ludzi i natychmiast zaoferowałem swoją pomoc. Za-proponowałem, że zabiorę ją do Centrum i poddam rehabilitacji.

Opowiedziano mi, że Rosemary jest śmiertelnie groźną suką. Jednak kiedy zabraliśmy ją do Centrum, okazało się, że zmiana jej

zachowania nie sprawiała najmniejszych trudności. Żeby odzyskać zaufanie do ludzi, suczka potrzebowała jedynie bezpiecznego miejsca i wyraźnego przywództwa. Kiedyś zastraszana przez ludzi, teraz postanowiła przejąć inicjatywę. To dlatego atakowała. Gdyby tego nie zrobiła, zgodnie ze swoim doświadczeniem, doznałaby krzywdy ze strony zbliżającej się do niej osoby. Potrzebowałam niecałych dwóch dni, aby zasłużyć na jej zaufanie. Wkrótce potem okazała się najgrzeczniejszym i najposłusznym psiakiem, jakiego możecie sobie wyobrazić. Nie była urodzoną zabójczynią. Stała się nią w wyniku doświadczeń z ludźmi. Gdy tylko zamieszkała w Centrum, otoczona energią zrównoważonych, stabilnych psów, okazała się wyjątkowo łagodnym przypadkiem.

Rosemary mieszka teraz z rodziną, która ją zaadoptowała, a kochający ją nowi właściciele nie są w stanie uwierzyć, że mogła być kiedyś agresywna w stosunku do ludzi. Okazała się jednym z najlepszych ambasadorów Centrum Psychologii Psa.

Popeye, podobnie jak Rosemary, został znaleziony na ulicy przez organizację zajmującą się ratowaniem zwierząt. Trafił do Centrum, ponieważ ludzie ze schroniska nie mogli sobie z nim poradzić. Popeye jest czystej krwi pitbullem. Stracił oko w nielegalnych walkach psów, a ponieważ stał się niepełnosprawny, dotychczasowi właściciele porzucili go na ulicy. Przystosowując się do widzenia świata tylko jednym okiem, Popeye był bardzo podejrzliwy w stosunku do innych psów. Ze względu na znacznie zawężone pole widzenia czuł się bezbronny. Stał się bardzo agresywny wobec innych psów, od samego początku próbował je zastraszyć, co zawsze kończyło się awanturą. Później zaczął atakować ludzi. Kiedy do nas przyjechał, był bardzo władczy, dominujący i napięty. Był znacznie trudniejszym przypadkiem, bowiem emanował tak silną energią, że przebywając w pobliżu, zawsze musiałem być czujny i ostrożny. Obecnie jest to jeden z wielu łagodnych, wartych zaufania członków stada. Nikt też nie zęca się nad nim z tego powodu, że ma tylko jedno oko.

W naszym stadzie jest dużo pitbuli, bynajmniej nie dlatego, że są bardziej niebezpieczne niż inne psy, ale ponieważ należą do grona

najsilniejszych ras, przez co osobom pracującym w schroniskach najtrudniej jest sobie z nimi poradzić, gdy dany pies ma na przykład problemy związane z agresją. Na nieszczęście dla pitbulli wielu ludzi trenuje te psy do nielegalnych walk lub trzyma je do celów obronnych, przez co wzmacniane zostają agresywne aspekty ich natury.

Preston jest także pitbullem, i to olbrzymim. Mieszkał z osiemdziesięcioletnim mężczyzną i całe życie spędził zamknięty w mieszkaniu staruszka. Ponieważ Preston jest psem z natury łagodnym, nigdy nie przejawiał zachowań destrukcyjnych – przynajmniej dopóki żył jego właściciel. Kiedy zmarł jego pan, Preston przebywał w mieszkaniu, gdzie został znaleziony przez właściciela kamienicy, który zadzwonił do Fundacji Amanda. Ludzie z fundacji stwierdzili po przyjeździe, że pies jest bardzo nieśmiały. Takie psy często są odpowiednimi kandydatami do przyjmowania agresywnej postawy, która bierze się z lęku. Kiedy wsadzili Prestona do kojca, a potem próbowali go stamtąd wyciągnąć, zaczął się na wszystkich rzucać. Ponieważ jest to wielki pies, opiekunowie się wystraszyli. Jednak już wkrótce po jego przyjeździe do Centrum zobaczyłem, że jest jak załęczniony i pozbawiony poczucia bezpieczeństwa chłopiec. Był jednym z tych nielicznych psów, które od razu aklimatyzują się w stadzie. Dzięki temu, że Preston z natury był spokojnym facetem, mógł bez trudu podłączyć się do zrelaksowanej, stabilnej energii innych członków stada i prawie natychmiast stał się taki sam jak pozostałe psy. Uspokoił się i chociaż niektórzy z naszych gości nadal się go boją, ja poznałem jego tajemnicę – to naprawdę łagodny olbrzym.

Chociaż nie mam ulubieńców wśród psów przebywających w naszym Centrum, jednak mała czarno-biała Scarlett, francuska buldożka jest suczką, do której bardzo się przywiązałem. Często jeździ ze mną do domu, a moi synowie uważają ją za naszą domową pupilkę. Scarlett była najnowszym nabytkiem w domu, gdzie mieszkało dużo psów i innych zwierzątek. Właściciel trzymał także króliki i gdy jeden z nich wyskoczył z klatki, Scarlett go zaatakowała, uszkadzając mu oko. Przyjechałem do domu właściciela i pracowałem ze Scarlett. Nie była psem, który potrzebowałby pobytu w Cen-

trum. Problem nie leżał po stronie Scarlett, lecz po stronie jej właścicieli. W tym domu nie było dyscypliny, żadnych reguł czy określonych granic, lub choćby ograniczeń. Na dodatek właściciele rzadko kiedy się tam pojawiali, aby skontrolować, co się dzieje, a ich liczne zwierzęta biegały bez najmniejszego nadzoru po całej posiadłości. Postawiłem przed właścicielami wiele zadań do wykonania w domu, lecz oni nie przeprowadzili żadnych zmian. Kilka tygodni później Scarlett pogryzła nogę mieszkającego razem z nią chihuahua. Ponieważ Scarlett była nowa w stadzie, a zarazem najbardziej agresywna, właściciele zrzucili na nią całą winę. Stwierdziłem, że w tym domu nie ma dla niej żadnej nadziei i zaproponowałem, że ją zaadoptuję. Teraz jest tak słodka i spokojna, że mogę ją wszędzie ze sobą zabierać. Kiedy jest mi potrzebny dodatkowy łut szczęścia, głaszczę ją po brzuszku jak Buddę. Jeszcze nigdy mnie nie zawiodła.

Oliver i Dakota to dwa brązowo-białe springer spaniele. Oba cierpią na dolegliwości fizyczne wynikające z przerasowania, na przykład takie jak nawracające infekcje oczu i uszu. Dakota jest w gorszym stanie. Uważam, że każdy pies pojawia się w twoim życiu, żeby cię czegoś nauczyć. Dakota przekazała mi wiedzę na temat dolegliwości neurologicznych – problemu, którego nie potrafię rozwikłać. Dakota nie ma zbyt wiele energii. Wszystko, co robi – od szczekania po sposób, w jaki ugania się za cieniami – jest niezrównoważone. Ponieważ pod żadnym pozorem nie pozwalam na akty agresji w stadzie, pozostałe psy nie robią jej krzywdy i dzięki temu może żyć w spokoju. W naturze najprawdopodobniej stałaby się ze względu na swoją słabość celem ataków i raczej zbyt długo by nie pożyła.

Chciałbym przedstawić wam wszystkie psy z mojego stada, ponieważ każdy z nich ma za sobą fascynującą historię. Pomimo tego łączy je jedna cecha, a jest nią poczucie przynależności do własnego gatunku. Bycie członkiem rodziny ludzkiej nie ma dla nich tak dużego znaczenia. Wśród ludzi miałyby wygodnie, może nawet zostałyby rozpieszczone. Jednak w ich życiu zabrakłoby podstawowego sensu. Psy czują się spełnione w chwili, gdy mają bliski kontakt ze swoim gatunkiem – bez względu na rasę.

Chciałbym, aby wszystkie psy w Ameryce i na całym świecie mogły być tak zrównoważone i spełnione w swoim życiu, jak psy z mojego stada. Moim życiowym celem jest pomaganie w rehabilitacji tak wielu psom z problemami, jak tylko jest to możliwe.

Wraz ze zmierzchem nadchodzi czas powrotu do domu, do mojego ludzkiego stada – żony Ilusion i naszych dwóch synów: Andre i Calvina. Geovani zostanie na noc, dbając o potrzeby psów i zamykając je w budach, kiedy przyjdzie pora snu. Po siedmiu – ośmiu godzinach ćwiczeń psy są gotowe do snu. Jutro cały cykl powtórzy się albo ze mną, albo z którymś z kolegów z Centrum. To moje życie – pieskie życie – i jest ono dla mnie największym z błogosławieństw.

Pragnę was zaprosić do wspólnego doświadczenia takiego życia.



Moja rodzina na farmie w Ixpalino. Od lewej do prawej: moja mama, babcia, siostra, kuzynka, dziadek i ja

Dorastając z psami

Patrząc z tamtej strony granicy



Obudziliśmy się przed wschodem słońca – typowy letni poranek na farmie. Na wsi nie było elektryczności, więc kiedy zaczynało się ściemniać, dzieci nie miały zbyt wiele do roboty tylko przy świetle świec. Dorośli prowadzili jeszcze ściszym głosem rozmowy, a my – ja i moja starsza siostra – powoli zasypialiśmy w dusznym upale lata. Nie potrzebowaliśmy budzików, pobudkę zapewniały nam promienie słońca przebijające się przez niezastonięte okno. Pierwszymi dźwiękami dochodzącymi do uszu było gdakanie kurczaków, konkurujących ze sobą o ziarno rozsypane na podwórzu przez mojego dziadka. Jeśli wystarczająco długo wylegiwałem się w łóżku, mogłem poczuć zapach gotowanej na piecu kawy i usłyszeć szmer chlupoczącej w ceramicznych wiadrach wody, niesionej ze studni przez moją babkę. Zanim doszła do domu, delikatnie spryskiwała zakurzoną drogę przed wejściem, żeby idące do rzeki krowy nie zadusily nas podnoszonym przez siebie kurzem.

Zazwyczaj wcale nie chciało mi się leżeć w łóżku. Nie mogłem się doczekać wyjścia na dwór. Jedyne, czego chciałem, to przebywać w towarzystwie zwierząt. Od kiedy pamiętam, uwielbiałem godzinami za nimi chodzić, obserwować je, wyobrażać sobie, jak pracują ich umysły. Bez względu na to, czy chodziło o kota, kurczaka, byka czy kozę, chciałem wiedzieć, jak wygląda świat oczami zwierzęcia.

Chciałem też zrozumieć jego wnętrze. Nigdy nie myślałem, że są takie jak my, ale też nigdy nie uważałem, że są czymś gorszym. Zawsze byłem bezgranicznie zafascynowany i zachwycony wzajemnymi różnicami. Moja matka ciągle powtarza, że odkąd potrafiłem wyciągnąć rękę i dotknąć zwierzęcia, chciałem wszystkiego się o nim dowiedzieć.

Psy praktycznie od zawsze były zwierzętami, do których najbardziej mnie ciągnęło. W naszej rodzinie posiadanie psów było równie oczywiste, jak to, że woda służy do picia. Od najwcześniejszej młodości psy są moimi towarzyszami i nie sposób przecenić, jak wielką rolę odegrały w moim rozwoju. Nie umiałbym wyobrazić sobie świata, w którym nie byłoby psów. Szanuję godność psów, widząc w nich dumne i wspaniałe zwierzęta. Podziwiam ich lojalność, konsekwencję, elastyczność i siłę. Rozwijam się duchowo, badając ich związek z Matką Naturą, który pozostał nienaruszony pomimo tysięcy lat życia u boku człowieka. Stwierdzenie, że „kocham psy”, nawet w przybliżeniu nie opisze moich najgłębszych uczuć i oddania, jakie wobec nich żywię.

Miałem cudowne dzieciństwo i na dodatek mogłem je przeżywać w bliskości psów oraz innych zwierząt. Ponieważ dorastałem w Meksyku, w kulturze zupełnie innej niż północnoamerykańska, zyskałem przywilej spojrzenia na Stany oraz panujące tu zwyczaje z punktu widzenia przybysza z zewnątrz. Chociaż nie jestem weterynarzem, doktorem czy biologiem, na przestrzeni ostatnich lat z powodzeniem przeprowadziłem proces rehabilitacji tysięcy psów. Z moich obserwacji wynika, że psy w Ameryce nie są w takim stopniu szczęśliwe czy zrównoważone, w jakim jest to możliwe. Chciałbym wam zaproponować bardziej zrównoważony i zdrowszy sposób kochania waszych czworonogów. Sposób, dzięki któremu nawiążećie taki głęboki związek z przedstawicielem innego gatunku, o jakim zawsze marzyliście. Mam nadzieję, że po tym, jak podzielę się z wami historią mojego życia kształtowanego przez związki z psami, zaczniecie postrzegać z innej perspektywy relacje łączące ludzi i ich psich przyjaciół.

Farma

Urodziłem się i spędziłem większość życia w Culiacan, jednym z najstarszych miast w Meksyku, położonym około 1 034 km od stolicy kraju. Jednak z czasów dzieciństwa najżywiej wspominam wakacje oraz weekendy spędzone na farmie mojego dziadka w Ixpallino, niecałą godzinę drogi od miasta. W meksykańskim regionie Sinaloa farmy takie jak ta, na której mieszkał dziadek, funkcjonowały w systemie zbliżonym do feudalnego. Właścicielami farm bądź rancz były *patrones* – najbogatsze rodziny w Meksyku. Mój dziadek był jednym z licznych robotników rolnych, zwanych *campesinos*, mieszkających na ranczach wraz z rodzinami, wynajmujących *ejidos* – działki i utrzymujących się z niewielkiego dochodu, jaki przynosiła ziemia, na której pracowali. Rodziny chłopskie tworzyły wspólnoty, ponieważ ziemia, na której pracowali, była wspólna. Głównym zadaniem mojego dziadka była opieka nad tuzinem krów, codzienne, bezpieczne odprowadzanie ich na pastwisko i do wodopoju.

Hodowaliśmy także kurczaki oraz inne zwierzęta, głównie na własne potrzeby. Dom był zatłoczony. Wąski, długi, zbudowany z cegieł i gliny. Były tam tylko cztery pokoje i zrobiło się naprawdę ciasno, gdy urodziły się moje siostry i brat, a zwłaszcza gdy odwiedzali nas kuzyni. Miałem czternaście lub piętnaście lat, kiedy do domu doprowadzono bieżącą wodę. A jednak nigdy nie czułem się biedny. W tej części Meksyku klasa robotnicza była większością. W moich młodych oczach farma była rajem. Wolałbym mieszkać na farmie niż na Magicznej Górze. Na farmie zawsze czułem, że mogę być w pełni sobą. W tym miejscu odczuwałem prawdziwy związek z przyrodą.

Przez cały czas gdzieś w tle obecne były psy. Zazwyczaj żyły w luźnym stadzie, od pięciu do siedmiu zwierząt. Nie były dzikie, ale nie były również psami domowymi. W większości były to mieszańce różnych ras, z których duża część przypominała coś pomiędzy owczarakiem niemieckim, labradorem a basenji. Psy zawsze były częścią naszej rodziny, jednak nie były pupilkami we współczesnym amery-

kańskim rozumieniu. Wszystkie psy na farmie musiały pracować, żeby dostać jedzenie. Pomagały pilnować zwierząt. Kiedy dziadek prowadził stado krów, biegiły obok niego albo za nim i pilnowały, żeby krowy nie zeszły ze ścieżki. Psy pełniły też inne funkcje, takie jak ochrona naszej ziemi i własności. Jeśli ktoś z pracowników zostawił na polu kapelusz, można było być pewnym, że któryś z psów zostanie i będzie przy nim warować, aż właściciel wróci po swoje nakrycie głowy. W naszej rodzinie psy opiekowały się także kobietami. Jeśli moja babcia szła na pole, żeby zanieść obiad robotnikom w porze lunchu, zawsze szedł z nią jeden lub dwa psy, na wypadek gdyby pojawiła się jakaś agresywna świnia chcąca zabrać jej jedzenie. Psy zawsze nas ochraniały, a my uważaliśmy to za całkowicie naturalną rzecz. Nigdy też niczego ich nie nauczyliśmy, przynajmniej nie w rozumieniu psiej tresury, z jaką zazwyczaj mamy do czynienia. Nie wykrzykiwaliśmy poleceń, jak to czynią treserzy, ani nie nagradzaliśmy ich ciastkami. Nigdy też nie stosowaliśmy przemocy fizycznej, aby wymusić posłuszeństwo. Psy po prostu wykonywały pracę, którą miały do zrobienia. To, w jaki sposób nam pomagały, zdawało się być zakorzenione w ich naturze lub było przekazywane z pokolenia na pokolenie. W zamian za dotrzymywanie nam towarzystwa rzucaliśmy im co pewien czas kawałek burito. W przeciwnym razie grzebałyby w śmietnikach lub polowały na mniejsze zwierzęta. Ich interakcje z nami były pełne radości, jednak psy miały też własny, odmienny styl życia – swoją własną kulturę, jeśli można to tak określić.

Te mieszkające na naszej farmie pracujące psy były moimi prawdziwymi nauczycielami psiej psychologii.

Od zawsze uwielbiałem obserwować psy. Przypuszczam, że przeciętne amerykańskie dziecko będzie biegać i bawić się w aportowanie ze swoją psią towarzyszką, rzucać jej frisby, bawić się w przeciąganie liny albo siłować w trawie. Mnie zaś od najmłodszych lat cieszyło samo obserwowanie psów. Kiedy psy nie bawiły się z nami ani nie zajmowały się innymi zwierzętami na farmie, patrzyłem, jak bawią się ze sobą. Bardzo wcześnie nauczyłem się ich

mowy ciała, na przykład ukłonu do zabawy, kiedy jeden pies zaprasza drugiego do wspólnego baraszkowania. Pamiętam, jak łapały się za uszy i tarzały po ziemi. Czasem biegały i razem badały teren, innym razem grupowo rozkopywały norkę susła. Kiedy kończyły dzień pracy, niektóre z psów wskakiwały do strumyka, żeby się ochłodzić. Najmniej śmiałe w stadzie leżały na brzegu i obserwowały pozostałe psy. Ich codzienny wzorzec i rytm tworzył pewien rodzaj kultury. Psie matki dyscyplinowały swoje dzieci, więc szczeniaki szybko i w bardzo młodym wieku uczyły się zasad panujących w stadzie. Ich stada oraz rodziny funkcjonują jak dobrze zorganizowane społeczeństwa, z wyraźnymi zasadami i granicami.

Im więcej godzin spędzałem na oglądaniu psów, tym więcej pytań przychodziło mi do głowy. W jaki sposób organizują swoje aktywności? Jak komunikują się ze sobą? Dość wcześnie zauważyłem, że spojrzenie jednego psa może w ułamku sekundy zmienić dynamikę całego stada. Co się wówczas dzieje? Co i w jaki sposób do siebie mówią? Szybko zauważyłem, że ja również mogę na nie oddziaływać. Jeżeli czegoś od nich chciałem – na przykład, żeby jeden z psów poszedł za mną na pole – wystarczyło, że sformułowałem taką myśl w głowie, pomyślałem, w którą stronę chciałem wyruszyć, a któraś z suk natychmiast odczytywała moje zamiary i była gotowa do drogi. Skąd o tym wszystkim wiedziała?

Fascynowała mnie także nieskończona liczba rzeczy, jakich psy metodą prób i błędów potrafiły się nauczyć. Zastanawiałem się, czy to, czego dowiadywały się o przyrodzie, nie było tak naprawdę częścią ich wrodzonej wiedzy. Ogrom informacji, jakimi dysponowały na temat środowiska oraz umiejętność przetrwania zdawały się pochodzić zarówno od natury, jak i edukacji. Na przykład doskonale pamiętam, jak para dorastających szczeniaków podchodziła do skorpiona. Najprawdopodobniej robiły to po raz pierwszy w życiu. Najwyraźniej były zafascynowane tą dziwną kreaturą i ostrożnie się do niej zbliżały, wystawiając do przodu nosy. Kiedy zanadto podszły, skorpion ruszył w ich stronę, więc szczeniaki automatycznie odskoczyły do tyłu. Później szczeniaki znowu zaczęły węszyć wokół

skorpionia, cofały się, próbowały od nowa – ale nigdy nie przysuwały się na tyle blisko, by mógł zagrozić im kolec jadowy. Skąd wiedziały, jak daleko można się posunąć? Czy skorpion wysyłał im sygnały, mówiące o tym, gdzie znajdują się jego granice? W jaki sposób te dwa szczeniaki potrafiły wyczuć truciznę skorpionia? Jeszcze raz byłem świadkiem takiej samej sytuacji, tym razem z udziałem innego z naszych psów oraz grzechotnika. Czy pies wywęszył niebezpieczeństwo? Wiem, ponieważ mnie tego uczono, które zwierzęta dysponują śmiertcioną trucizną. Mój ojciec mawiał: „jeśli zbliżysz się do skorpionia, dostaniesz klapsa” albo: „jeśli dotkniesz tego węża, to cię ugryzie i wstrzyknie śmiertciony jad”. Szczeniaki uczą się poprzez doświadczenie, a także obserwując inne psy, jednak ponadto wydają się posiadać coś w rodzaju szóstego zmysłu pozwalającego orientować się w naturze, zmysłu, którego ludzie najwyraźniej nie posiadają. Psy wyglądały na całkowicie zestrojone z Matką Naturą i to właśnie było zachwycające i zmuszało mnie do codziennych obserwacji.

Przywódca stada i reszta

Kiedy jeszcze byłem chłopcem, w czasie pobytu na farmie mojego dziadka zauważyłem różnicę, jaka oddzielała nasze psy od psów przebywających na farmach innych rodzin. Na ranczach niektórych farmerów stada psów miały ścisłą strukturę, w ramach której dominował przywódca stada, a reszta podążała za nim. Ludzie w tych rodzinach lubili patrzeć, jak psy walczą ze sobą o przywództwo i jak gryzą się nawzajem. Ludzie traktowali to jak rozrywkę. Dzięki temu dowiedziałem się, że wśród psów taki sposób okazywania władzy jest naturalnym zachowaniem. Podobne sceny obserwowałem wśród członków zdziczałego stada, które biegało po polach niedaleko naszego domu. Jednak mój dziadek nie akceptował takiego zachowania. W naszym stadzie psy raczej nie miały dominującego osobnika. Teraz wiem, że to dzięki dziadkowi, który nie dopuszczał do tego,

żeby jakiś pies przejął rolę przywódcy zamiast niego lub kogokolwiek z naszej rodziny. Dziadek instynktownie rozumiał, że życie w harmonii z ludźmi, wspólna i ochocza praca na farmie oraz nieokazywanie agresji czy dominacji w stosunku do nas możliwe jest wówczas, gdy psy zrozumieją, że to ludzie są przywódcami stada. Można to było zobaczyć w mowie ciała psów. Ich sylwetki pokazywały klasyczne spokojne posłuszeństwo lub aktywne posłuszeństwo – to rodzaje energii, które dokładniej opiszę później. Głowy psów były zawsze spuszczone, a kiedy się przemieszczaliśmy, zwracały się w naszą stronę. Psy truchtały zawsze albo za nami, albo obok nas i nigdy nas nie wyprzedzały.

Jeżeli chodzi o mojego dziadka, nigdy nie posiadał żadnego podręcznika czy poradnika uczącego technik pracy z psami, a mimo to zawsze potrafił utrzymać idealnie spokojne, oparte na posłuszeństwie i zgodne reakcje ze swoimi psami. Nigdy nie widziałem, żeby dziadek skarcił je fizycznie, nie przekupywał też psów łakociami. Zamiast tego emanował spójną, spokojną i asertywną energią, która charakteryzuje i wyraża przywódcę w każdym języku i gatunku. Mój dziadek był najbardziej godnym zaufania, opanowanym człowiekiem, z jakim miałem do czynienia. Był przy tym w doskonałym kontakcie z naturą. Myślę, że zauważył, iż jako jedyny spośród wszystkich wnuków urodziłem się z takim samym talentem. Najmądrzejszymi słowami, jakie kiedykolwiek od niego usłyszałem, były: „Nigdy nie działaj na przekór naturze. Odniesiesz sukces, jeśli będziesz z nią współdziałał”. Jeszcze dziś powtarzam jego słowa nie tylko sobie, ale również moim klientom – zawsze, gdy pracuję z psami. Czasami, gdy czuję stres, stosuję tę radę także w innych obszarach życia. Choć mój dziadek już zmarł, dożywszy 105 lat, wciąż dziękuję mu za tę ponadczasową mądrość.

Życie wśród psów, które cechują się łagodnym, ustepliwym stanem umysłu, sprawiło, że żadne z dzieci na farmie dziadka nigdy nie rozbudziło w sobie obaw czy lęków, związanych z kontaktem z psami. Zawsze mieliśmy do nich zaufanie i dlatego, siłą rzeczy, staliśmy się ich przywódcami. Ani razu nie widziałem, żeby któryś

z psów wyszczerzył zęby, zawarczał lub wykazał agresywne zachowanie w stosunku do mojego dziadka. Podobnie żadne z dzieci nigdy nie zostało skrzywdzone ani tym bardziej ugryzione przez psa. Przykład mojego mądrego dziadka oraz doświadczenia z okresu życia na farmie przekonały mnie, że kiedy psy i ludzie mieszkają razem, łagodnie posłuszny stan psychiki jest najlepszym z możliwych dla psa. Żyłem i dorastałem razem z rodziną wśród psów, które miały właśnie taki stan umysłu i nasz związek z nimi był niczym nieskalaną, zrelaksowaną harmonią. Psy również były szczęśliwe, rozluźnione i zadowolone. Nie wykazywały napięcia ani zachowań wskazujących na lęk. Były to zdrowe, zrównoważone psy, dokładnie takie, jakimi stworzyła je natura.

Nie chciałbym przypisywać w całości wspaniałego i wyjątkowego dzieciństwa wyłącznie dziadkom. Mój ojciec był najszczerzym i najbardziej prawym człowiekiem, jakiego znałem. Nauczył mnie uczciwości. Za to od mamy nauczyłem się cierpliwości i poświęcenia. Zawsze mówiła, jak ważne są marzenia i że nawet największe z nich mogą się spełnić. Jednak podobnie jak niektóre osoby dorastające w towarzystwie zwierząt zawsze czułem się inny od pozostałych dzieci. Zwierzęta były mi bliższe niż ludzie. Poczucie izolacji wzrosło, gdy zaczęliśmy częściej przebywać w nadmorskim mieście Mazatlan, spędzając coraz mniej czasu na farmie dziadków. Przeprowadzka była spowodowana troską taty o nasze wykształcenie. Ojciec był tradycyjnym meksykańskim synem – bardzo oddanym swoim rodzicom. Jednocześnie dobrze wiedział, że w pobliżu rancza nie ma żadnej szkoły. Czasami przyjeżdżali nauczyciele i prowadzili zajęcia dla dzieci z kilku farm, ale często pomiędzy ich kolejnymi wizytami upływało bardzo dużo czasu. Mój tata chciał, żebyśmy traktowali poważniej naszą edukację i dlatego przeprowadziliśmy się do Mazatlan, które jest drugim co do wielkości meksykańskim miastem zlokalizowanym nad morzem, a także celem wakacyjnych wypraw. Miałem wtedy sześć albo siedem lat.

Życie w mieście: za wszelką cenę

Pamiętam nasze pierwsze mieszkanie w Mazatlan. Uwiercie mi, coś takiego nigdy nie znalazłoby się na okładce pisma o pięknych domach. Mieszkaliśmy na pierwszym piętrze budynku przy Calle Morelos, w zatłoczonej, robotniczej części miasta. Mieszkanie było bardzo długie i wąskie – salon, kuchnia, hol i dwie sypialnie: jedna rodziców, a druga dzieci. Łazienka była wykorzystywana także w charakterze pralni. Ojciec pracował jako dostawca prasy, a my codziennie chodziliśmy do szkoły, ubierając się w rzeczy, w których wcześniej chodziło już starsze rodzeństwo.

W mieście najgorszy dla mnie był brak towarzystwa psów. Kiedy zaczęliśmy trzymać psy w naszym mieszkaniu, pozwoliliśmy im zamieszkać w przedpokoju. Jednak brzydko pachniały, zaś my nie mieliśmy dość poczucia obowiązku, żeby po nich sprzątać. (Próbowaliśmy także hodować w przedpokoju kurczaki, ale śmierdziały jeszcze gorzej!). Nie mogliśmy ich wypuszczać na dwór, bo na ulicy mogły wpaść pod bardzo szybko jeżdżące samochody. Przyzwyczailiśmy się do tego, że psy biegają bez smyczy dookoła domu oraz same się o siebie troszczą. Nic nie wiedzieliśmy o wyprowadzaniu psów na spacer ani o prawidłowej opiece nad nimi w środowisku miejskim. Szczerze mówiąc, pokazaliśmy, że jesteśmy leniwi. No i dzieci z sąsiedztwa nie potrafiły się bawić z psami. Większość psów na ulicy biegała samopas i grzebała w śmieciach. Zauważyłem, że te psy nie były tak chude, jak te na farmie, ale za to były znacznie bardziej wystraszone, nerwowe i niepewne siebie. Po raz pierwszy w życiu zobaczyłem też, jak ludzie znęcają się nad psami. Na wsi co najwyżej krzyczano na psy lub je odganiano, jeśli zdarzyło im się zaatakować kurczaki czy podkraść jedzenie należące do ludzi. W większości były to zdziczałe psy albo kojoty. Mieszkające z nami czworonogi nigdy nie zachowałyby się w taki sposób. W mieście widziałem jednak, jak ludzie rzucają kamieniami, celując w psy, przeklinają je, nawet jeśli tylko przechodziły obok samochodu albo przebiegały nieopodal sklepu czy stoiska z owocami. Widząc to, czu-

łem się zdruzgotany. Takie zachowanie nie było dla mnie naturalne. Tylko w tamtym okresie nie mieszkałem z psami i myślę, że właściwie nie żyłem pełnią życia.

Byłem dzieckiem i już wtedy miasto ograniczało moją naturalną dzikość, podobnie jak dzieje się to z prawdziwą naturą psów w środowisku miejskim. Na wsi mogłem być godzinami w ruchu, spacerując dookoła farmy, chodząc za ojcem, dziadkiem czy innymi pracownikami i zawsze za nami podążały jakieś psy. Wszędzie mogłem dojść na piechotę. W mieście mama bała się pozwolić nam nawet na samodzielne przejście do pierwszego skrzyżowania i z powrotem. Oczywiście bała się zarówno porywaczy i zбочeńców, jak i Baby-Jagi, którą straszy się dzieci. Czułem się wolny jedynie podczas weekendów, które spędzaliśmy na farmie, ale ten czas zawsze trwał zbyt krótko.

Pamiętam jedną dobrą rzecz, jaka spotkała mnie w mieście: to właśnie tam zobaczyłem pierwszego w życiu psa czystej rasy. W naszym sąsiedztwie żył pewien lekarz. Nazywał się dr Fisher. Często spacerował ze swoją suczką, seterem irlandzkim – pierwszym rasowym psem, jakiego do tej pory widziałem. Kiedy zobaczyłem jej lśniąca, rudą sierść, poczułem się jakbym był zahipnotyzowany. A to dlatego, że była taka zadbana i tak odmienna od pospolitych mieszańców, z jakimi miałem do czynienia. Nie mogłem przestać się na nią gapić, a w mojej głowie pojawiła się myśl: „Muszę mieć takiego pięknego psa!”. Poszedłem za dr. Fisherem, żeby zobaczyć, gdzie mieszka. Później codziennie tam przychodziłem i patrzyłem, jak wychodzi z suczką na spacer. Pewnego dnia suczka się oszczeniła. To było to. Zdobyłem się na odwagę i postanowiłem przedstawić się panu Fisherowi. „Czy mógłby mi pan dać jednego szczeniaka?” – spytałem. Popatrzył na mnie, jakbym był wariatem. Stał przed nim jakiś obcy dzieciak i chciał, żeby mu oddać wartościowego, rasowego szczeniaka, za którego bogaci ludzie zapłaciliby setki dolarów. Sądzę jednak, że zdołał wyczytać w moich oczach, jak bardzo było to dla mnie ważne. Naprawdę chciałem mieć takiego psa! Patrzył na mnie przez dłuższą chwilę, po czym odrzekł: „może...”. O rany! Może!

Dwa lata później faktycznie dał mi suczkę z jednego z miotów. Nazywałem ją Saluki. Wyrosła z niej duża, piękna i całkowicie oddana dziewczynka. Nie rozstawaliśmy się prawie przez dziesięć lat. Nauczyła mnie rzeczy, które okazały się bardzo ważne w mojej obecnej pracy z psami i ich właścicielami. Bez względu na to, czy jest to pies rasowy, czy kundel, pies wiejski czy domowy pupilek, syberyjski husky czy też owczarek niemiecki bądź seter irlandzki są one przede wszystkim zwyczajnymi psami, ubranymi w różne fatałaszkę. Na dalszych stronach tej książki będę jeszcze pisać, dlaczego moim zdaniem zbyt wiele osób uważa, że za problemy związane z zachowaniem ich psów winę ponosi rasa. Kochana Saluki nauczyła mnie, że zarówno psy czystej rasy, jak i śmieszne kundelki są w głębi duszy dokładnie tym samym, czyli przede wszystkim psami.

Pomimo że miałem Saluki, nie czułem się najlepiej z dziećmi w szkole. Wszystkie one urodziły się w mieście i zostały wychowane do życia w tym środowisku. Od pierwszego dnia było dla mnie jasne, że ich stosunek do życia nie ma nic wspólnego z moją postawą. W żaden sposób tego nie osądzam, po prostu wyczuwałem, że nie mieliśmy ze sobą zbyt wiele wspólnego. Jednak podobnie jak to jest ze zwierzętami stadnymi, zdawałem sobie sprawę z tego, że jeśli chcę nadal mieszkać w mieście, ktoś musi zmienić swoje zachowanie. Z pewnością nie dotyczyło to innych dzieci. To one tworzyły stado, a ja starałem się do nich dostosować. Muszę przyznać, że nie wychodziło mi to zbyt dobrze. Trzymałem się ich, chodziłem na plażę, grałem w baseball i piłkę nożną, ale głęboko w sercu czułem, że sam siebie oszukuję. Nigdy nie było tu tak jak na farmie, gdzie goniliśmy za żabami, łapaliśmy świetliki do słoików, a potem je wypuszczaliśmy lub po prostu siedzieliśmy pod gwiazdami, słuchając cykania zwierzęcy. Natura ciągle ofiarowywała mi coś nowego do nauki, coś nowego do przemyślenia. uprawiałem sport, żeby zrobić coś z nadmiarem energii i dopasować się do innych.

Pierwsze lata życia na farmie odcisnęły głębokie piętno na mojej duszy. Naprawdę szczęśliwy czułem się jedynie na dworze, na łonie przyrody, gdzie nie było betonowych ścian, ulic czy budynków, w któ-

rych mnie zamykano. Musiałem ukrywać prawdziwą naturę swojej duszy, aby zostać zaakceptowanym przez inne dzieci, jednak nadmiar energii i frustracji musiał znaleźć gdzieś ujście. Po jakimś czasie zamieniło się to w agresję, ale mój gniew najczęściej ujawniał się w domu. Zacząłem się bić z siostrami i kłócić z mamą. Rodzice umieli sobie z tym poradzić – zapisali mnie na treningi judo. To był idealny sposób na skanalizowanie mojego gniewu i przekształcenie tej energii w coś zdrowego i konstruktywnego, co nauczyło mnie rzeczy, dzięki którym dzisiaj osiągnąłem sukces.



Na treningu judo

Mając sześć lat, po raz pierwszy znalazłem się w sali, gdzie ćwiczono judo. Później, aż do czternastego roku życia, sześć razy z rzędu zdobywałem mistrzostwo. Moja agresja musiała być jakoś przekierowana, a ja znalazłem prawdziwego mentora w osobie mojego mistrza judo, Joaquina. Powiedział mi, że jego zdaniem posiadam szczególną właściwość – wewnętrzny ogień – jak to nazwał. Wziął mnie pod swoje skrzydła i opowiadał historie o Japonii i o tym, że również w tamtym kraju ludzie są w dobrym kontakcie z Matką Naturą. Opowiadał o japońskich technikach medytacji: oddychaniu, skupieniu oraz wykorzystywaniu siły umysłu do osiągnięcia celu. To

doświadczenie przypomniało mi dziadka i jego wrodzoną mądrość. Wiele technik, które ćwiczyłem, trenując judo – takich jak ześrodkowanie, samokontrola, uspokojenie umysłu, głęboka koncentracja – to umiejętności, z których nadal korzystam i odkrywam, że są niezwykle przydatne w pracy z niebezpiecznymi, bardzo agresywnymi psami. Polecam te techniki także moim klientom, aby nauczyli się sprawować kontrolę *nad sobą*, dzięki czemu ich psy będą się lepiej zachowywać. W tamtym okresie życia moi rodzice nie mogli znaleźć dla mnie niczego lepszego. Przez długie lata nie zwariowałem tylko dzięki judo, gdy przez cały tydzień oczekiwałem na weekend, kiedy wyjeżdżaliśmy na farmę. Tam mogłem chodzić po górach albo spacerować z psami. Byłem w kontakcie z samym sobą jedynie wówczas, gdy przebywałem na łonie Matki Natury lub ćwiczyłem judo.

El Perrero⁴

Kiedy miałem jakieś czternaście lat, mój ojciec zaczął pracować jako fotograf dla agencji rządowej. Zaoszczędził wystarczającą ilość pieniędzy, aby kupić piękny dom w bardzo dobrej dzielnicy. Mieliśmy ogródek, a plaża była tuż za następnym skrzyżowaniem. Dopiero wtedy zacząłem się trochę lepiej czuć we własnej skórze. Również w tamtym czasie zacząłem dostrzegać zarysy mojej misji życiowej. Wszyscy moi przyjaciele mówili o tym, kim zostaną, jak dorosną. Nie miałem najmniejszej ochoty być strażakiem, lekarzem, prawnikiem czy kimś podobnym. Nie wiedziałem dokładnie, czym będę się zajmować, ale byłem pewien, że będzie to zawód związany z psami. Przypominam sobie czasy, kiedy kupiliśmy sobie pierwszy telewizor. Moimi ulubionymi filmami były powtórki „Lassie” i „Rin Tin Tin” w czarno-białej wersji, z hiszpańskim dubbingiem.

Ponieważ dorastałem w towarzystwie psów, w ich naturalnym środowisku, wiedziałem, że Lassie nie rozumiała ani słowa z tego, co Timmy do niej mówił. Zdawałem sobie również sprawę z tego, że



Rin Tin Tin

normalne psy nie spełniały co tydzień takich heroiczných uczynków. Kiedy się dowiedziałem, że poza zasięgiem kamery stali treserzy i kontrolowali zachowanie psów, zacząłem ich idealizować. Cóż to za wspaniały wyczyn zamienić zwykłe psy w tak wspaniałe gwiazdy! Rozumiejąc w sposób naturalny psy żyjące na farmie, instynktownie czułem, że bez trudu mógłbym wyszkolić psy i nauczyć je tych samych imponujących sztuczek, które znały Lassie i Rin Tin Tin. Te dwa telewizyjne obrazy były inspiracją mojego pierwszego, wielkiego marzenia – przeprowadzki do Hollywood i zostania najlepszym na świecie trenerem psów. Skończyło się na tym,

że stałem się nieco kimś innym – ale o tym napiszę trochę później.

Kiedy w myślach powtarzałem sobie to marzenie, czułem, że jest jak najbardziej właściwe. Gdy mówiłem do siebie: „Będę pracować z psami i zostanę najlepszym na świecie treserem”, czułem, jakbym wypijał szklankę ożywczej wody w chwili, gdy miałem już umrzeć z pragnienia. Czułem, że jest to *naturalne*, łatwe i naprawdę *dobrze*. Nagle przestałem kłócić się z innymi. Poznałem ścieżkę, po której będę kroczył ku przyszłości.

Pierwszym krokiem na drodze do realizacji mojego celu było zdobycie pracy w gabinecie weterynarza. Nie przypominał on w żadnej mierze pięknych, sterylnych gabinetów, z jakimi mamy do czynienia w Stanach. Było to połączenie dużej hodowli psów z opieką weterynaryjną. Miałem dopiero piętnaście lat, ale moi pracodawcy od razu zauważyli, że nie boję się psów i potrafię złapać te, do których nawet weterynarz wolał się nie zbliżać. Zacząłem od posady pomocnika – myłem podłogi i sprzątałem po zwierzętach. Później zostałem opiekunem i bardzo szybko awansowałem na stanowisko technika weterynaryjnego. Jako technik trzymałem psa i uspokaja-

łem go, gdy weterynarz dawał mu zastrzyk. Strzygłem psy przed operacją, kąpałem, bandażowałem i robiłem wszystko, co jest pomocne w pracy weterynarza.

Mniej więcej w tym czasie – kiedy chodziłem do szkoły średniej – dzieci zaczęły nazywać mnie *el perrero*, co znaczy „chłopak od psów”. W mieście Mazatlan to wcale nie był komplement. W Ameryce Północnej i Europie Zachodniej ludzie, którzy mają bardzo dobry kontakt ze zwierzętami, stawiani są na piedestałach. Na przykład dr Dolittle, zaklinacz koni, Zygryd i Roy... a nawet Łowca Krokodyli! Wszyscy, zarówno postacie fikcyjne, jak i prawdziwe, stają się bohaterami, ponieważ posiadają niezwykle talent porozumiewania się ze zwierzętami. Jednak w Meksyku miejskie psy uważa się za coś gorszego i nieczystego, a ponieważ się nimi zajmowałem, mnie również kojarzono z czymś gorszym. Czy się tym przejmowałem? Nie. Miałem misję. Jednak chcę pokazać, jak bardzo różnie postrzega się psy w Stanach i Meksyku. Pochodzę z kraju, w którym psy przedstawiają znacznie mniejszą wartość, dzięki czemu mogę lepiej zrozumieć, w jaki sposób bardziej je *szanować*.

Zasadniczo nigdzie na świecie do psów nie odnosi się tak jak w Ameryce Północnej i Europie Zachodniej. W Ameryce Południowej i Afryce psy traktuje się podobnie jak w Meksyku – są to przydatni pomocnicy na wsi, ale trudne do zniesienia brudasy w mieście. W Rosji docenia się psy, ale w bardzo biednych regionach biegają luzem w dzikich stadach i są niebezpieczne nawet dla ludzi. W Chinach i Korei psy gotuje się i zjada. Może nam się to wydawać barbarzyństwem, ale pamiętajmy, że ludzie mieszkający w Indiach mogą nas postrzegać jako barbarzyńców, ponieważ zjadamy wołowinę, mięso z ich świętych krów! Z uwagi na to, że dorastałem w jednej kulturze, a potem założyłem rodzinę w innej, rozumiałem, że nie powinniśmy osądzać czyjegoś stylu życia – przynajmniej bez podejmowania wcześniejszych wysiłków zmierzających do zrozumienia, skąd wzięły się takie, odmienne od naszych, postawy. To działa w obie strony, ponieważ kiedy przybyłem do Stanów, byłem naprawdę ogromnie zaskoczony, jak wielkimi względami darzy się psy w tym kraju!

Przekraczając granicę

Miałem dwadzieścia jeden lat, kiedy w końcu zawładnęło mną pragnienie realizacji mojego marzenia. Pamiętam to bardzo dobrze to był 23 grudnia. Poszedłem do mamy i powiedziałem: „Jadę do Stanów. Dzisiaj”. „Chyba zwariowałeś! Już prawie święta! A my możemy dać ci tylko sto dolarów!” – padła odpowiedź. Nie znałem angielskiego. Moja rodzina nie знаła nikogo w Kalifornii. Jeden z moich wujków przeprowadził się do Yumy w Arizonie, ale to nie był mój kierunek podróży. Moim celem było Hollywood. Wiedziałem, że można się tam dostać, jadąc przez Tijuangę. Matka kłóciła się ze mną, błagała. Wciąż nie wiem, jak to wyjaśnić – przymus wyruszenia do Stanów Zjednoczonych w *tamtej chwili* był silniejszy od wszystkiego. Widziałem, że muszę mu się poddać.

Nie jest tajemnicą i nie wstydzę się do tego przyznać, że dostałem się do Stanów nielegalnie. Obecnie mam kartę stałego pobytu, zapłaciłem sporą grzywnę za nielegalne przekroczenie granicy i ubiegam się o obywatelstwo. Nie znam innego kraju, w którym bardziej chciałbym mieszkać. Szczerze wierzę w to, że jest to najwspanialszy kraj na świecie. Życie i wychowywanie tutaj dzieci jest dla mnie prawdziwym błogosławieństwem. Jednak dla biednych ludzi z Meksyku nie ma innej drogi dostania się do Stanów niż nielegalna. Dla meksykańskiego rządu liczą się tylko znajomości oraz posiadane pieniądze. Żeby dostać wizę, musisz zapłacić urzędnikom astronomiczne sumy. Moja rodzina nie miała tyle pieniędzy. Tak więc z setką dolarów w kieszeni wyruszyłem do Tijuany, aby zorientować się, w jaki sposób można przedostać się przez granicę.

Nigdy wcześniej nie byłem w Tijuanie. To dość prymitywne miejsce. Są tam bary oraz kantyny pełne pijaków, dilerów narkotyków i kryminalistów. To ludzie, którzy bez zmruczenia oka cię skrzywdzą i tylko czekają, żeby wykorzystać kogoś, kto chce przedostać się na drugą stronę granicy. Na szczęście miałem przyjaciela, który pracował w bardzo znanym w Tijuanie barze Señor Frog's. Mieszkałem

u niego, na tyłach baru przez dwa tygodnie, poszukując w tym czasie okazji oraz sposobu na przekroczenie granicy.

Pamiętam, że prawie codziennie padał deszcz, a ja każdego dnia wychodziłem na dwór badać sytuację na granicy. Chciałem zaoszczędzić moje sto dolarów i starałem się przejść przez granicę samodzielnie. Próbowałem trzy razy, ale bezskutecznie.

Po około dwóch tygodniach byłem gotów spróbować jeszcze raz. Była 23⁰⁰ – deszczowo, zimno i wietrznie. Niedaleko stoiska z kawą, gdzie gromadzili się ludzie próbujący się trochę ogrzać, podszedł do mnie chudy facet – jeden z tych, których nazywają kojotami – i zażył: „Ktoś mi powiedział, że chcesz przejść”. „To prawda” – odpowiedziałem. „W porządku. To będzie kosztować sto dolarów”. Przeszedł mi po plecach dreszcz. Czyż to nie zdumiewające, że chciał dokładnie tyle, ile posiadałem? Dodał jeszcze tylko: „Chodź ze mną. Zabiorę cię do San Ysidro”. I tak ruszyłem za nim na wschód.

Część drogi biegliśmy i musieliśmy przystawać ze zmęczenia. Mój kojot pokazał na czerwone światła migoczące w oddali – *Migras* (patrol straży granicznej). „Musimy tutaj zostać, dopóki nie ruszą z miejsca” – powiedział. Siedzieliśmy w kałuży. Czekałem przez całą noc, aż woda podeszła mi na wysokość klatki piersiowej. Byłem przemarznięty, trząśłem się, ale się nie poddawałem. W końcu mój kojot powiedział: „W porządku. Czas ruszać”. Pobiegliśmy na północ – po błocie, przez śmietnisko, przekroczyliśmy autostradę i wbiegliśmy do tunelu. Na drugim jego końcu była stacja benzynowa. Mój przewodnik powiedział: „Wezwę dla ciebie taksówkę i pojedziesz nią do San Diego”. Nawet nie słyszałem o San Diego. Jedyne nazwy, które mi coś mówiły, to San Ysidro i Los Angeles. Kojot dał kierowcy taksówki dwadzieścia dolarów z mojej setki, życzył mi szczęścia i zniknął. Na szczęście taksówkarz mówił po hiszpańsku, ponieważ wtedy nie umiałem jeszcze ani słowa po angielsku. Podwiózł mnie do San Diego i zostawił na chodniku – ociekającego wodą, brudnego, głodnego, z butami pokrytymi warstwą błota.

Byłem najszcześliwszym człowiekiem na Ziemi. Znalazłem się w USA.

San Diego

Po pierwsze smycze. Wszędzie smycze! Kiedy mieszkałem w Meksyku, widziałem smycze z łańcuszka, na których wyprowadzano psy, ale nigdy skórzanych czy nylonowych, ani tym bardziej elastycznych i powszechnie używanych przez Amerykanów smyczy rozciąganych. Rozglądałem się dookoła i zadawałem sobie pytanie: „Gdzie się podziały wszystkie psy wędrujące po ulicach?”. Dość długo musiałem przyzwyczajać się do idei oraz przepisu nakazującego wyprowadzać psy wyłącznie na smyczy. Na farmie dziadka jedyną rzeczą podobną do smyczy były grube kawałki liny, którymi obwiązywaliśmy szyje niektórych, wyjątkowo trudnych zwierząt. Ale robiliśmy tak tylko do czasu, aż nie rozumiwały, że to my pełnimy rolę przywódczą w stadzie. Później wszystko wracało do naturalnego stanu, a smycz nie była więcej potrzebna. Wiązań używało się w przypadku mułów, a nasze psy zazwyczaj robiły to, o co je poproszono. Smycze i wyszukane obroże były zaledwie początkiem mojego szoku kulturowego. Czekają na mnie jeszcze większe przeżycia, jak to bywa w przypadku świeżo upieczonego imigranta.



Kiedy przybyłem do Stanów Zjednoczonych, miałem w kieszeni zaledwie kilka dolarów i nie znałem języka. Oczywiście moje marzenie brzmiało tak samo w każdym języku. Przyjechałem tutaj, żeby zostać najlepszym na świecie treserem psów. Pierwsze słowa, jakich nauczyłem się po angielsku, brzmiały: „Czy macie państwo pracę?”.

Po jakimś miesiącu życia na ulicach San Diego, wycierania chodników tymi samymi butami, w których przekroczyłem granicę, dostałem pracę. Trudno uwierzyć, ale była to praca w wybranej przeze mnie dziedzinie! Stało się to tak szybko, że zakrawało na cud. Nie wiedziałem, gdzie poszukiwać pracy związanej z psami – przecież nie znalazłbym tego nawet w książce telefonicznej. Jednak pewnego

dnia, kiedy chodziłem po okolicy – wciąż podekscytowany faktem znalezienia się w tym kraju – zobaczyłem szyld „Psi salon piękności”. Zapukałem do drzwi i z trudem skleciłem kilka słów, pytając właścicielki, czy nie mają jakiejś pracy. Ku mojemu zdumieniu zostałem natychmiast zatrudniony.

Pamiętajcie, w ogóle nie mówiłem po angielsku, miałem znoszone, brudne ubranie i byłem bezdomny. Dlaczego te kobiety miałyby mi zaufać? A one dały mi nie tylko pracę, ale również 50% zysku od klientów, których przysporzę salonowi! Po kilku dniach zorientowały się, że jestem bezdomny i pozwoliły mi mieszkać w salonie!

Po dziś dzień nazywam te kobiety moimi amerykańskimi aniołami stróżami. Zaufały mi i zachowywały się tak, jakby mnie znały od wielu lat. Znalazły się na mojej drodze z ważnego powodu i zawsze będę im wdzięczny, mimo że dziś już nie pamiętam ich nazwisk.

Nie wierzcie nikomu, kto mówi, że Amerykanie nie mają w sercach życzliwości. Nie byłbym w miejscu, w którym jestem dzisiaj, gdyby nie bezinteresowne wsparcie oraz zaufanie wielu osób, które podały mi pomocną dłoń. Te dwie wspaniałe panie z San Diego były pierwsze, ale nie ostatnie.

Tak więc mając dwadzieścia jeden lat, zacząłem pracę w salonie piękności dla psów, prawie nie znając angielskiego. Psi salon piękności! Mój dziadek pewnie umarłby ze śmiechu na samą myśl o upiększaniu psów! Na naszej farmie psy czyściły się nawzajem i pływały w strumieniu tylko wtedy, gdy robiło im się zbyt gorąco. Ich pomysłem na kąpiel było tarzanie się w błocie! Mój dziadek polewał psy wodą z węża jedynie wtedy, kiedy miały zbyt dużo kleszczy, pcheł czy innych pasożytów albo gdy włosy za bardzo im się skoltuńczyły lub zmatowiały. Wierzcie lub nie, ale niektórzy właściciele psów w Meksyku bezlitośnie pozbywali się psów, jeśli miały zbyt dużo kleszczy. Nawet prace pielęgnacyjne, które wykonywałem jako pomocnik weterynarza w Mazatlan, były w głównej mierze zabiegami medycznymi. Wiadomość o tym, że właściciele psów w Ameryce wydają spore pieniądze – moim zdaniem wręcz ogromne! – na my-

cie, strzyżenie oraz zabiegi upiększające dla swoich psów, była dla mnie objawieniem. Po raz pierwszy zrozumiałem, co Amerykanie czują do swoich psów. Kiedy mieszkałem w Meksyku, słyszałem, że Amerykanie traktują psy jak ludzi, ale teraz zobaczyłem, jak to wygląda w praktyce i początkowo byłem naprawdę w szoku. Najwyraźniej nic nie mogło być wystarczająco dobre dla psów żyjących w Ameryce.

Choć psi salon piękności był początkowo czymś całkowicie mi obcym, od pierwszej chwili pokochałem pracę w tym miejscu. Właścicielki były dla mnie bardzo miłe, a ja szybko zyskałem reputację osoby potrafiącej uspokoić najtrudniejsze z psów. Stali klienci zaczęli o mnie pytać, gdy zobaczyli, w jaki sposób zajmuję się ich pupilkami. Ja z kolei wciąż nie rozumiałem, dlaczego ich psy były znacznie grzeczniejsze w moim towarzystwie niż w obecności innych pracowników, a czasem nawet i właścicieli. Myślę, że zaczynałem pojmować różnicę, ale nadal nie potrafiłem jej wyartykułować.

W salonie piękności dla psów w San Diego znajdowało się o wiele więcej przyrządów i specyfików, niż miałem okazję widzieć, pracując z psami w Meksyku. Były tam maszynki do strzyżenia, aromatyzowane szampony i na przykład specjalnie zaprojektowane dla psów suszarki z łagodnym nawiewem. Niesamowite! Ponieważ uczyłem się u weterynarza w Mazatlan, nigdy nie używałem maszynki do strzyżenia, ale za to bardzo dobrze radziłem sobie, pracując nożyczkami. Właścicielki salonu były naprawdę zachwycone, kiedy zobaczyły, jak szybko i sprawnie strzygę, korzystając tylko z nożyczek. Wkrótce trafiały do mnie cocker-spaniele, pudle, teriery, słowem wszystkie psy, których sierść była trudna w utrzymaniu i za które właściciele najwięcej płacili. Salon brał 120 dolarów za strzyżenie średniej wielkości pudła, co oznaczało, że 60 dolarów trafiało do mnie! To była dla mnie manna z niebios. Wydawałem tylko kilka dolarów dziennie. Żywiłem się dwoma hot dogami na śniadanie i na kolację po 99 centów za sztukę. Resztę zarobków oszczędzałem. Planowałem ruszyć do Hollywood już pod koniec roku – to miał być kolejny krok na drodze do realizacji mojego marzenia.

Problemy z zachowaniem

Po przyjeździe do Ameryki moje zdumienie budziły psy prowadzone na modnych smyczach, ubrane w eleganckie obroże, z zadbaną, drogą fryzurą. Jednak w pewnym sensie dzięki efektowi Hollywood, czyli oglądaniu filmów w kinie i telewizji, byłem częściowo przygotowany na takie widoki. To było tak, jakby od urodzenia opowiadano ci o tym, jak jest w cyrku, aż w końcu wybrałbyś się tam osobiście. Jednak była jedna rzecz, która mną do głębi wstrząsnęła. Chodziło o dziwaczne zachowania, przejawiane przez dużą liczbę psów. Nawet mnie, osobie dorastającej w towarzystwie psów, pewne „problemy”, jak to teraz nazywam, były całkowicie obce. Kiedy pracowałem w salonie piękności dla psów, widziałem najpiękniejsze psy, jakie tylko można sobie wyobrazić – zachwycających przedstawicieli danej rasy, o błyszczących oczach oraz sierści, zdrowych i doskonale odżywionych. A jednak wystarczyło, że lepiej się im przyjrzałem i od razu wiedziałem, że ich psychika nie jest w najlepszej formie. Jeśli dorastasz ze zwierzętami, zaczynasz automatycznie wyczuwać, kiedy ich energia znajduje się na optymalnym poziomie. Ten zdrowy, zrównoważony stan umysłu można zaobserwować u każdego stworzenia – jest on taki sam w przypadku konia, kurczaka, wielbłąda, a nawet dziecka. Od razu zauważyłem, że te amerykańskie psy były wystawione na działanie bardzo dziwnej, *nienaturalnej* energii. Nawet pracując u weterynarza w Mazatlan, nigdy nie spotkałem psów, które byłyby tak znerwicowane, podekscytowane, wystraszone i napięte. No i te skargi właścicieli! Nie musiałem znać angielskiego, żeby zrozumieć, dlaczego te psy były tak agresywne, ogarnięte obsesją i doprowadzały właścicieli do szaleństwa. Wyglądało na to, że psy żyły w podobny sposób jak ich właściciele. O co w tym chodziło?

Wracając myślami na farmę mojego dziadka w Meksyku, przypominałem sobie, że żaden pies nie wykazywał niewłaściwego zachowania ani nie próbował pokazać swojej dominacji nad człowiekiem. I nie wynikało to bynajmniej z używania siły czy kar

cielesnych. Działo się tak dlatego, iż ludzie wiedzieli, że są ludźmi, a psy wiedziały, że są psami. Nie było najmniejszych wątpliwości, kto wydaje polecenia, a kto ich słucha. To proste rozróżnienie istnieje od tysięcy, a może dziesiątków tysięcy lat relacji pomiędzy człowiekiem a psem. Od czasów, gdy praprzodek psów trafił do ludzkiego obozowiska i zorientował się, że tutaj prędzej może liczyć na kęs strawy, niż jeśli będzie całymi dniami polować. Granice między ludźmi a psami były proste i oczywiste. Psy, które poznałem w Meksyku, były w naturalny sposób zrównoważone. Nie okazywały zmian osobowościowych w rodzaju nadmiernej agresji czy fiksacji. Często były wychudzone, parchate i niezbyt piękne, ale zdawały się żyć w harmonii, którą obdarzył ich Bóg i Matka Natura. W intuicyjny sposób wchodziły w interakcje zarówno z przedstawicielami własnego gatunku, jak i z ludźmi. A więc co było nie tak z pięknymi psami żyjącymi w Ameryce?

Fakt, że tak wiele amerykańskich psów ma problemy, poruszył mnie jeszcze bardziej po przeprowadzce do Los Angeles, kiedy zacząłem pracować jako opiekun w centrum szkolenia psów. Chciałem się dowiedzieć, jak zostać trenerem psów, a to podobno było najlepsze miejsce do nauki tego fachu. Wiedziałem, że bogaci ludzie płacą spore kwoty za pozostawienie psa w tej szacownej instytucji. Podrzucali tutaj psy na dwa tygodnie, żeby zwierzęta mogły nauczyć się wykonywać takie polecenia, jak: „siad”, „zostań”, „chodź” i „do nogi”.

Kiedy zacząłem pracę w tym ośrodku, byłem zdumiony, w jakim stanie znajdowały się psy, które do nas trafiały. Pod względem fizycznym niczego im nie brakowało. Były dobrze odżywione, wypielęgnowane, a blask sierści ujawniał doskonały stan zdrowia. Jednak pod względem emocjonalnym wiele z nich było w tragicznej formie. Niektóre miały lęki i się ukrywały, inne były nieprzewidywalne bądź wykazywały niekontrolowaną agresję. Jak na ironię, właściciele przywozili te psy w nadziei, że szkolenie pozwoli pozbyć się tych neurotycznych zachowań. Byli przekonani, że gdy tylko pies nauczy się słuchać komend, jego niepokój, lęki czy inne problemy w cudowny

sposób znikną. To dość powszechne, ale i groźne w skutkach nieporozumienie. Nie mam wątpliwości, że w przypadku suczki, która od urodzenia cechuje się łagodną i radosną naturą, tradycyjna tresura może pomóc ją uspokoić i sprawić, że wszystkim będzie się łatwiej żyło. Ale w odniesieniu do suczki, która jest nerwowa, napięta, pobudzona, płochliwa, agresywna, dominująca, skłonna do paniki i niezrównoważona, tradycyjna tresura może przynieść więcej szkód niż korzyści. Ten fakt był dla mnie oczywisty od pierwszego dnia mojego pobytu w ośrodku szkolenia psów.

Moja praca polegała na zamykaniu psów w oddzielnych budach. Psy przebywały tam do chwili, gdy zaczynały się codzienne lekcje. Wówczas treserzy zabierali je ze sobą. Poczucie izolacji doświadczane w budach przez psy z problemami często podnosiło poziom lęku, z jakim zwierzęta przybywały do ośrodka. Na nieszczęście umowa zawierana z właścicielem mówiła, że płaci on, tylko w przypadku gdy pies będzie słuchać komend. Zatem bardzo często do chwili odbioru psa przez właściciela wykorzystywano strach jako środek wspomagający naukę. Niektóre psy wyjeżdżały od nas w gorszej formie, niż przyjeżdżały. Widziałem psy, które posłusznie wykonywały polecenia trenera, a jednocześnie były spięte, miały uszy położone po sobie, kuliły się, z ogonami schowanymi pomiędzy nogami – przekaz płynący z ich mowy ciała był głośny i wyraźny: „Słucham cię tylko dlatego, że jestem przerażony/a!”. Wiem, że treserzy w tej placówce byli zawodowcami i żadne okrutne czy niehumanitarne akty ani działania nie miały tam miejsca. Jednak, jak wynika z moich obserwacji, występowało tam głęboko zakorzenione niezrozumienie podstawowych potrzeb psa związanych z tym, że psi umysł naprawdę *potrzebuje* zrównoważenia. Wynika to z faktu, że tradycyjne szkolenie psa opiera się na psychologii człowieka i nie bierze pod uwagę psiej natury.

Pracowałem w tej placówce, ponieważ chciałem się dowiedzieć, na czym polega biznes związany z tresurą psów. W końcu po to tutaj przyjechałem. Ale to nie pasowało do mojego marzenia. Od chwili przyjazdu wyczuwałem, że ten rodzaj „szkolenia” może być przydat-

ny w przypadku ludzi, ale dla psów może być czasami szkodliwy. Kiedy dziś o tym myślę, pojmuję, że właśnie wtedy moje pierwotne marzenie zaczęło nabierać nowego kształtu. I znowu pojawiła się zmiana, która zaistniała przez przypadek. Wolę jednak ufać, że nie był to czysty przypadek, a raczej przeznaczenie.

Powstanie metody Cesara

Pracując w ośrodku szkolenia psów, ponownie zyskałem opinię faceta, który potrafi zapanować nad przedstawicielami najbardziej agresywnych i najsilniejszych ras, takich jak pitbulle, owczarki niemieckie czy rottweilery. Zaczynałem dostawać bzika na punkcie tych ras – fascynowała mnie ich brutalna siła. Pracował tam jeszcze jeden pomocnik, który dobrze sobie radził z tymi silnymi rasami, ale nie chciał pracować z psami nerwowymi i lęklivymi. Zatem to mnie przypadła w udziale opieka nad nimi – były to zazwyczaj najbardziej zaburzone przypadki. Zamiast krzyczeć na agresywną bądź wystraszoną sukę, jak to czynili inni pracownicy, podchodziłem do niej bez słowa. Żadnego gadania, dotykania czy kontaktu wzrokowego. Kiedy widziałem taką suczkę, otwierałem bramkę, a potem odwracałem się plecami, jakbym miał odejść w drugą stronę. Ponieważ psy wykazują naturalną ciekawość, zwierzę w końcu do mnie podchodziło. Zakładałem smycz dopiero wówczas, gdy suczka do mnie dotarła. W tym momencie było to łatwe, ponieważ utrzymywałem z nią kontakt oparty na spokojnej, asertywnej dominacji, czyli taki sam, w jaki psy wchodzą w naturalnym środowisku. Zaczynałem nieświadomie stosować psychologię psów, której się nauczyłem, obserwując zwierzęta na farmie mojego dziadka. Wchodziłem w interakcje z psami w taki sam sposób, w jaki psy komunikowały się między sobą. To były narodziny metody rehabilitacji, którą obecnie stosuję. Nie potrafiłbym wyjaśnić słowami – ani po angielsku, ani po hiszpańsku – co takiego wówczas robiłem. Wszystkie moje działania wypływały ze mnie instynktownie.

Dzięki kolejnemu, przełomowemu „przypadkowi”, który wydarzył się w ośrodku szkoleniowym, zacząłem rozumieć potęgę stada, przydatną w rehabilitacji niezrównoważonych psów. Pewnego dnia wyszedłem na podwórze, trzymając jednocześnie na smyczy dwa rottweilery, owczarka niemieckiego i pitbulla. W tamtym miejscu tylko ja próbowałem czegoś podobnego. Większość pracowników myślała, że jestem wariatem. W firmie nie pozwalano pracować z psami w stadzie. Podobne próby denerwowały kierownictwo. Ale gdy odkryłem tę metodę, zrozumiałem, jak skutecznym i pomocnym narzędziem w leczeniu psa z problemami może być stado. Zwróciłem uwagę, że kiedy wprowadzi się nowego, niestabilnego psa do grupy, w której utworzyły się już zdrowe więzy, stado wpłynie na przybysza, dzięki czemu zyska on zrównoważony stan umysłu. Moje zadanie polegało na tym, żeby interakcje pomiędzy nowym psem a pozostałymi członkami stada nie były zbyt silne. Na początku monitorowałem i powstrzymywałem wszystkie agresywne, wykluczające bądź obronne zachowania którejkolwiek ze stron, a po pewnym czasie nowy pies dostosowywał swoje zachowanie, tak aby pasowało do pozostałych członków stada. Ludzie, podobnie jak psy, a właściwie jak wszystkie gatunki stadne, są genetycznie ukierunkowani na dopasowywanie się do innych, aby jak najlepiej współdziałać z osobnikami tego samego gatunku⁵. Udało mi się wykorzystać ten naturalny, genetyczny kierunek. Pracując z psami w stadzie, zaobserwowałem, że potrafią one w znacznie większym stopniu niż człowiek przyspieszyć proces wzajemnego uzdrawiania.

Wkrótce zyskałem w ośrodku opinię rzetelnego, solidnego pracownika. Ale im bardziej rozwijałem własne idee dotyczące psychologii psów, tym bardziej byłem niezadowolony w miejscu pracy. Sądzę, że nie udawało mi się w pełni ukryć tego niezadowolenia. Jeden z klientów, dobrze prosperujący biznesmen, był szczególnie poruszony moim podejściem i sposobem opieki nad jego golden retrieverem. Obserwował mnie przez jakiś czas i był pod wrażeniem zarówno moich umiejętności, jak i etyki okazywanej w pracy. Pewnego dnia podszedł do mnie i powiedział: „Nie wyglądasz tutaj na szczęśliwe-

go. Może chciałbyś pracować dla mnie?”. Zapytałem, co miałbym robić, sądząc oczywiście, że będzie to miało coś wspólnego z psami. Jednak troszkę mi szczeka opadła, kiedy powiedział: „Będiesz myć limuzyny. Mam całą flotę takich aut”.

Ho, ho. Niezła oferta. Ale ja przyjechałem do Ameryki, żeby zostać treserem psów. Pomimo tego uważałem, że to bardzo imponujący mężczyzna – rodzaj silnego, pewnego siebie biznesmena, jakim sam chciałbym zostać w przyszłości.

Później osłodził mi gorycz, dodając, że jako jego pracownik dostanę samochód. W tamtym czasie nie stać mnie było na samochód, a w Los Angeles, jeśli ktoś nie ma swojego auta, to tak, jakby nie miał nóg. Potrzebowałem kilku tygodni, żeby podjąć decyzję, ale w końcu się zgodziłem. Po raz kolejny pojawił się anioł stróż, który nawet mnie nie znając, pomógł w realizacji kolejnego etapu mojej podróży.

Marketing szeptany

Mój nowy szef był wymagającym, ale sprawiedliwym przełożonym. Pokazał mi, jak funkcjonuje jego biznes, ale również, jak należy myć jego limuzyny. Miał wyjątkowo czułe oczy, potrafiące dostrzec nawet najmniejsze plamy na karoserii. Mycie aut mogło się wydawać trudną pracą fizyczną, ale mnie to nie przeszkadzało, ponieważ byłem i nadal jestem perfekcjonistą. Jeśli miałbym na stałe zająć się myciem samochodów, chciałbym również i w tym fachu być najlepszy na świecie. Jestem wdzięczny temu mężczyźnie za wspaniałą naukę, która mi pokazała, jak budować solidne podstawy dobrze prosperującego biznesu.

Nigdy nie zapomnę dnia, w którym odebrałem swój służbowy samochód. Tak, to był tylko samochód – chevrolet astro van z 1988 roku i naprawdę nie przesadzę, kiedy powiem, że właśnie wtedy po raz pierwszy poczułem, że urządziłem się w Ameryce. Tego samego dnia uruchomiłem swój własny interes – firmę szkolenia psów pod nazwą

Pacific Point Canine Academy. Miałem tylko logo, kurtkę, pospiesznie wydrukowane wizytówki, ale co najważniejsze: miałem jasną wizję tego, kim zamierzam zostać. Już nie chciałem być najlepszym na świecie treserem psów występujących w filmach. Teraz moim pragnieniem było niesienie pomocy jak największej liczbie psów z problemami, których tak wiele widziałem od chwili mojego przyjazdu do Ameryki. Czułem, że wyjątkowa historia mojego życia oraz wrodzona znajomość psiej psychiki mogą pomóc zarówno psom, jak i właścicielom budować lepsze wzajemne związki oraz dać nadzieję na przyszłość. W przygnębienie wpędzała mnie świadomość, że wiele z tak zwanych złych psów, których nie udało się wyedukować w typowych szkołach tresury, może czekać eutanazja, jeśli ich właściciele stwierdzą, że już nie dają sobie z nimi rady. W głębi serca wiedziałem, że te psy zasługiwały na życie w takim samym stopniu, w jakim i ja na nie zasługiwałem. Mój optymizm dotyczący przyszłości płynął z głęboko ugruntowanego przekonania, że w Ameryce jest bardzo dużo psów potrzebujących pomocy. Dzięki szczodrości no-



Moja pierwsza furgonetka oraz firmowa kurtka Pacific Point K-9 Academy

wego pracodawcy moja wizja zaczęła przybierać konkretne kształty, szybciej niż mogłem to sobie wyobrazić.

Opinia przekazywana ustnie jest czymś zdumiewającym. Nawet w mieście tak wielkim jak Los Angeles popularna plotka czy wiadomość roznoszą się z prędkością nieopanowanego pożaru. Miałem szczęście, bo mój nowy szef znał bardzo wielu ludzi i nigdy nie krępował się wychwalania moich umiejętności. Telefonował do swoich przyjaciół i mówił: „Mam tutaj wspaniałego faceta z Meksyku, który wyczynia niesamowite rzeczy z psami. Pakuj zwierzaki i przyjeżdżaj”. Wkrótce zaczęli pojawiać się jego przyjaciele z psami wykazującymi problemy. Byli zadowoleni z efektów i opowiadali o nich swoim znajomym. W końcu w mojej psiej akademii Pacific Point było siedem dobermanów i dwa rottweilery, z którymi biegałem po uliczkach Inglewood, niewielkiego miasteczka w hrabstwie Los Angeles. (Musiało to być całkiem niezłe widowisko).

Niedługo potem mój dopiero kiełkujący biznes eksplodował.

Czym tak bardzo zaimponowałem moim klientom? W jaki sposób, zaledwie po kilku latach pobytu w Ameryce, udało mi się stworzyć dobrze prosperujący biznes, nie zamieszczając w mediach ani jednego ogłoszenia? Przecież w Południowej Kalifornii można wybierać pomiędzy setkami treserów i licencjonowanych psychologów, którzy zajmują się psami. Jestem przekonany, że wielu z nich to znakomici fachowcy, znający się na tym, co robią. Nie mam też najmniejszych wątpliwości, że akurat w przypadku relacji z twoim psem wielu z nich może okazać się znacznie lepszymi ode mnie. Mogę jedynie wypowiadać się na temat tego, co dotyczy moich klientów, a oni często mówili o mnie jako o „facecie z Meksyku, który potrafi zaczarować psy”. Istota mojej metody polega na pracy z energią, mową ciała, a kiedy zachodzi taka potrzeba: na szybkim dotyku ugiętą dłońią, co nigdy nie boli zwierzęcia, ale imituje kontakt z matką lub dominującym psem, kiedy stosują łagodne, dyscyplinujące ugryzienie. Nigdy nie krzyczałem, nie biłem ani nie karciełem moich psów pod wpływem gniewu. Po prostu korygowałem zachowania w taki sam sposób, w jaki przewodnik stada korygowałby i uczył podążają-

ce za nim psy. Poprawić i iść dalej. W technice, którą stosuję, nie ma niczego nowego – wypływa ona bezpośrednio z obserwacji natury. Nie twierdzę, że w Ameryce nie było dotąd innych trenerów eksperymentujących z takimi samymi metodami. Najwyraźniej te metody spełniały oczekiwania moich klientów i dlatego do mnie przychodzili.

Pewnego dnia 1994 roku pracowałem w domu klientki z jej suką rasy rottweiler o imieniu Kanji. Kanji robiła duże postępy, a jej właścicielka, mająca doskonałe kontakty w biznesie rozrywkowym, opowiadała o mnie w całym mieście. W pewnej chwili zobaczyłem parkującego na podjeździe brązowego nissana 300C, z którego wysiadła zdumiewająco piękna kobieta. Dama skierowała swe kroki wprost do mnie. Spojrzałem na nią i usiłowałem sobie przypomnieć, gdzie mogłem widzieć twarz tej kobiety. Jednak żadną miarą nie potrafiłem wygrzebać z pamięci jej obrazu. Obok niej, bynajmniej nie tak pewnym krokiem jak właścicielka, szła onieśmielona suczka rasy rottweiler. (Wabiła się Saki i jak się wkrótce okazało, była z tego samego miotu, co Kanji).



Ze stadem, tam, gdzie wszystko się zaczęło

Kobieta spytała mnie, czy mogę zająć się suką i trzy tygodnie później znalazłem się w jej domu. Drzwi otworzył nie kto inny, tylko sam Will Smith, znany aktor. Niemal straciłem mowę. Dopiero teraz przypomniałem sobie, gdzie widziałem tę kobietę – w kinie, w filmie „A Low Down Dirty Shame”. Moją klientką była Jada Pinkett Smith!

Pomyślcie tylko: jestem w Ameryce zaledwie od trzech lub czterech lat, prowadzę dobrze prosperujący biznes i właśnie zaczynam pracę z psem Jady Pinkett i Willa Smith.

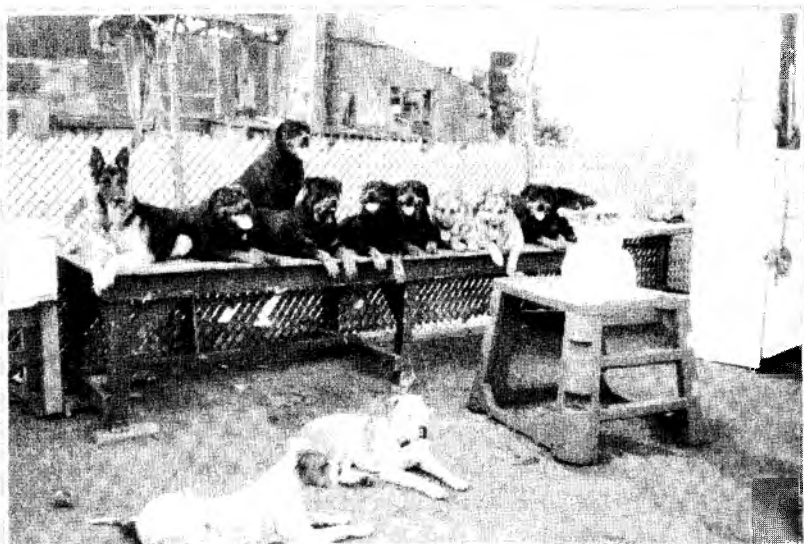
Jada i Will wyjaśnili mi, że Jay Leno właśnie podarował im dwa rottweilery i te psy wymagają trochę pracy, podobnie jak to miało miejsce w przypadku Saki. Stwierdzenie „trochę pracy” nie oddaje wiernie tego, z czym w rzeczywistości mieliśmy do czynienia: psychika psów była w fatalnym stanie. Na szczęście Jada była jedną z tych rzadko spotykanych klientek, które natychmiast pojęły moje techniki i filozofię pracy. To idealna właścicielka psa – pragnie tego, co jest najlepsze dla zwierzęcia i zrobi wszystko, co w jej mocy, aby psy były szczęśliwe i spełnione.

Ten dzień okazał się początkiem jedenastoletniej przyjaźni, która trwa do dziś. Jada i Will polecili mnie swoim przyjaciółom z Hollywood, a byli wśród nich: Ridley Scott, Michael Bay, Barry Josephson i Vin Diesel. Ale nie to było najcenniejszym z darów otrzymanych od Jady. Najważniejsze, że została moim mentorem. Specjalnie dla mnie wynajęła nauczyciela, który przez rok intensywnie uczył mnie języka angielskiego. Przede wszystkim we mnie wierzyła. Moim marzeniem było zdobyć sławę dzięki temu, czym się zajmuję. Ale każdy podarunek ma swoją cenę. Moje życie bardzo się skomplikowało. Pojawiły się nowe dylematy: komu zaufać, a na kogo trzeba uważać, który kontrakt jest dobry, a który powinien trafić do niszczarki. Takich rzeczy nie nauczysz się na farmie w Ixpalino, w Meksyku. Kiedy natykałem się na pytania, na które nie znałem odpowiedzi, wiedziałem, że mogę liczyć na Jadę. Jest ona nie tylko jedną z najhojniejszych osób, jakie spotkałem, ale także jedną z najmądrzejszych. Pytałem na przykład: „Jada, co się dzieje? Co teraz zrobić?”, a ona natychmiast mnie uspokajała, mówiąc: „W porządku,

„Cesarze, to jest tak i tak...”. Czułem, że mam kogoś, kto o wiele więcej ode mnie wie na temat gry w pierwszej lidze i zawsze znajdzie chwilkę w swoim przeładowanym grafiku, aby mi pomóc. Jada była dla mnie kimś więcej niż zwykłym klientem. Była moją mentorką, siostrą i jeszcze jednym spośród moich cennych aniołów stróżów.

Również dzięki Jadzie zrobiłem błyskawiczne postępy w angielskim. Coraz bardziej pociągała mnie realizacja mojej nowej, kryształowo czystej misji, którą ująłem w kilku następujących słowach: „rehabilitować psy i uczyć ludzi”. Rozpocząłem program samokształcenia i czytałem wszystko, co tylko wpadło mi w ręce na temat psychologii psów i zachowania zwierząt. Największe wrażenie wywarły na mnie dwie książki: „The Dog’s Mind: Understanding Your Dog’s Behavior”⁶ dr. Bruce’a Fogle’a oraz „Dog Psychology: The Basics of Dog Training”⁷ Leona F. Whitneya. Te pozycje (i wiele innych) potwierdzały moją intuicyjną wiedzę oraz wносиły wiele informacji, które uzupełniały się z tym, co znałem z doświadczenia. Obserwacje pozwoliły mi na sformułowanie opinii, że największym na świecie nauczycielem jest Matka Natura. Nauczyłem się przy tym krytycznie myśleć, co wcześniej nie było mi dostępne, a co najważniejsze, znalazłem metody wyrażenia tego, co pojmowałem na poziomie intuicji. No i przede wszystkim, potrafiłem w końcu jasno przekazać te idee w języku angielskim.

W tym czasie spotkałem też moją przyszłą żonę Ilusion, która miała zaledwie szesnaście lat, gdy zaczęliśmy umawiać się na randki. O mało nie zwariowałem, kiedy kolega powiedział mi, że w Stanach Zjednoczonych prawo zabrania starszemu mężczyźnie spotykać się z tak młodymi dziewczętami. Przeraziła mnie groźba deportacji i zrezygnowałem ze związku. Ilusion miała złamane serce. Będąc przekonaną, że to ja jestem tym jedynym, zapukała do moich drzwi w dniu swoich osiemnastych urodzin. Pierwsze pięć lat małżeństwa, po narodzinach naszego syna Andre, było bardzo burzliwe. Utknąłem w stylu i sposobie działania meksykańskiego macho. Byłem przekonany, że liczę się tylko ja, moje marzenia i kariera, a ona powinna albo się do tego dostosować, albo zamilknąć. Jednak nie zrobiła ani



Centrum Psychologii Psa we wczesnej fazie rozwoju

jednego, ani drugiego. Po prostu mnie zostawiła. Kiedy odeszła, dotarło do mnie, że to nie żarty i po raz pierwszy w życiu musiałem spojrzeć prawdzie w oczy. Nie chciałem jej stracić. Nie chciałem, żeby ponownie wyszła za męża i żeby inny mężczyzna wychowywał mojego syna. Ilusion zgodziła się na powrót do mnie pod dwoma warunkami: po pierwsze pójdziemy na terapię rodzinną, po drugie obiecuję być równorzędnym partnerem w związku. Zgodziłem się nie bez wahania. Nie sądziłem, że będę w stanie aż tyle się nauczyć. Jednak się myliłem. Ilusion poddała mnie rehabilitacji w taki sam sposób, w jaki ja rehabilituję nie zrównoważone psy. Pokazała mi, jakim darem są silna partnerka i rodzina, a także jak ważne jest, żeby każdy znalazł swoje miejsce w rodzinie. Dzisiaj uważam, że Ilusion, Andre i Calvin są moim największym błogosławieństwem.

Kiedy starałem się być coraz lepszym partnerem w małżeństwie, dzięki pomocy ludzi takich jak szef z wypożyczalni limuzyn i Jada biznes rozrastał się i powoli przekraczał moje fizyczne możliwości. Ludzie z organizacji zajmujących się ratowaniem zwierząt zaczęli

prosić mnie o pomoc w ocaleniu psów skazanych na uśpienie. Nagle stałem się właścicielem stada wyleczonych, lecz osieroconych psów. Potrzebowałem większej przestrzeni, więc wynająłem zaniedbaną nieruchomość w przemysłowej dzielnicy w południowej części Los Angeles. Razem z Ilusion odnowiliśmy ją i przekształciliśmy w Centrum Psychologii Psa – rodzaj psiego hostelu, w którym odbywa się terapia grupowa dla psów. Równoległe pracowałem nad sposobem wyjaśniania moich metod w taki sposób, aby było to przystępne dla przeciętnego właściciela psa.

Amerykanie i psy: ludzie, którzy kochają zbyt mocno

Kiedy jako chłopiec oglądałem w Meksyku filmy „Lassie wróć” oraz „Rin Tin Tin”, byłem zauroczony przygodami tych supergwiazd, ale zdawałem sobie sprawę z tego, że są to jedynie wytwory hollywoodzkiej fantazji! Kiedy Lassie szczeknęła cztery razy, a Timmy zapytał: „O co chodzi Lassie? Ogień? W domu... nie, czy pali się stodoła? Dziękuję piesku, ruszajmy!”, to wiedziałem i zakładałem, że wszyscy mają świadomość, iż prawdziwe psy tak się nie zachowują. Jednak kiedy przyjechałem do Ameryki, byłem zszokowany odkryciem, że wielu właścicieli psów wierzyło, że Lassie rzeczywiście rozumiała, co Timmy do niej mówił! Nauczyłem się, że tutaj powszechnie uważa się, że wszystkie psy są takie jak Lassie – jak ludzie w psiej sierści. Potrzebowałem trochę czasu, żeby to do mnie dotarło, ale kiedy pomieszkałem w Stanach dłużej, zrozumiałem, że większość osób, które mają zwierzęta, takie jak: psy, koty, ptaki czy złote rybki, w pewnym stopniu wierzy, iż są to po prostu ludzie przebrani w zwierzęce skóry. Właśnie dlatego właściciele zwracają się do swoich pupili jak do ludzi.

Dopiero po pięciu latach mojego pobytu w Stanach zrozumiałem, że w tym właśnie tkwi problem! Amerykańskie psy są tak zaburzone, ponieważ właściciele traktują je jak ludzi. *Nie wolno* im być

zwierzętami! W kraju wolności, gdzie każdy ma prawo w pełni wykorzystać swój potencjał, psom tego zabroniono! Z pewnością doskonale się nimi opiekowano – miały najlepszą żywność, wspaniałe domy, świetną opiekę i dużo miłości. Ale to nie wszystko, czego pragną. One po prostu chcą być psami!

Przypomniałem sobie, czego nauczyłem się w Meksyku, kiedy spędzałem długie godziny na obserwacji najlepszych treserów, czyli samych psów. Gdy myślałem o moim naturalnym związku z psami, zaczynałem rozumieć, w jaki sposób mogę pomóc amerykańskim czworonogom, by stały się szczęśliwszymi, zdrowszymi stworzeniami, a przy okazji ich właścicielom. Moja metoda to nie operacja na otwartym mózgu. To nie ja ją stworzyłem, lecz Matka Natura. Moja recepta jest prosta: żeby mieć zrównoważonego, zdrowego psa, człowiek musi dzielić z nim ćwiczenia, dyscyplinę i uczucia, dokładnie w takiej, a nie innej kolejności! Porządek jest sprawą zasadniczą i będzie jeszcze o nim pisać.

Niestety większość spotkanych przeze mnie właścicieli psów w Ameryce nie ma pojęcia, jak ma wyglądać ten rodzaj porządku. Dla nich numerem jeden są uczucia. Zasadniczo wielu właścicieli psów nie daje swoim psom niczego poza uczuciami, uczuciami i jeszcze raz uczuciami! Wiem, że chcą dobrze, ale ich dobre chęci mogą w rzeczywistości szkodzić. Takie osoby nazywam „ludźmi, którzy kochają za bardzo”.

Być może czytasz te słowa i myślisz: „Darzę moją suczkę tak wielkim uczuciem, bo to moje najdroższe maleństwo! I ona się tak dobrze czuje! Nie mam żadnych problemów związanych z jej zachowaniem”. I faktycznie możesz być właścicielem suczki, która w naturalny sposób cechuje się pasywnym, zgodnym charakterem i nigdy nie pojawi się żaden problem. Możesz zalewać ją gorącymi uczuciami i w zamian otrzymywać ogrom niesamowitej, bezwarunkowej miłości. Możesz uważać się za najszczęśliwszego na świecie posiadacza idealnego psa. Twoja suczka sprawiła, że jesteś szczęśliwy, a życie nabrało pełni. Cieszę się wraz z tobą. Ale weź, proszę, pod uwagę, że twojej suczce może brakować czegoś, czego potrzebuje,

aby wieść spełnione i szczęśliwe życie jako pies. Mam nadzieję, że ta książka pomoże ci w zauważeniu specyficznych potrzeb gatunkowych psów oraz zainspiruje cię do odnalezienia twórczych metod zaspokajania tych potrzeb.

Chcę podzielić się z tobą prawdą płynącą z moich doświadczeń z ostatnich dwudziestu lat pracy z tysiącami psów. Jestem głęboko przekonany, że moja misja polega na pomaganiu psom i uczeniu się od nich. Moją karierę w pracy z psami postrzegam jako niekończącą się edukację. Ja jestem uczniem, a one nauczycielami. Niech nauczą was tego, czego ja się od nich dowiedziałem. Psy pomogły mi zrozumieć, że to, czego naprawdę chcą nasi przyjaciele, nie zawsze jest tożsame z tym, co my chcielibyśmy im dać.





ZABIERZCIE NAS
DO SWOJEGO
SPOKOJNEGO.
ASERTYWNEGO
PRZYWODCY

BONIF

Gdybyśmy mogli rozmawiać z psami

Język energii



Jakiego sposobu komunikacji używasz, porozumiewając się ze swoim psem? Czy błagasz go o to, żeby do ciebie przyszedł, podczas gdy on nie słucha, goniąc za wiewiórką z sąsiedztwa? Czy mówisz pieszczotliwie do swojego pieska po tym, jak uciekł z twoim ulubionym pantoflem, który bezskutecznie starasz się odzyskać? Czy z całej siły krzyczysz na swojego psa, chcąc żeby zszedł z mebla, a on tylko patrzy na ciebie jak na wariata? Jeśli któryś z powyższych przykładów dotyczy również ciebie, to znaczy, że techniki, jakimi się posługujesz, są nieskuteczne. Wiesz, że nie powinienesz wyklócać się z psem, ale po prostu nie znasz innej metody komunikacji. Jestem tu po to, aby ci powiedzieć, że jest znacznie lepszy sposób.

Czy przypominasz sobie dr. Dolittle, człowieka, który potrafił rozmawiać i porozumiewać się z każdym napotkanym zwierzęciem? Najpierw została wydana książka Hugh Loftinga, potem, w 1928 roku, powstał niemy film, w latach 30. nagrywano audycje radiowe, w 1967 roku miała miejsce premiera musicalu, w latach 70. nakręcono filmy rysunkowe o dr. Dolittle, a w ostatnim czasie komedię z Eddiem Murphym. Najwyraźniej ta wspaniała postać przez kilka pokoleń trafiała do serc zarówno dzieci, jak i dorosłych. Pomyślcie tylko, jak wielu słów można by oszczędzić, gdybyśmy ujrzeni rzeczywistość w taki sam sposób, w jaki postrzegają ją zwierzęta. Wyobraźcie

sobie, że patrzycie na ziemię oczami szybującego ptaka, poruszacie się, korzystając z trójwymiarowej echolokacji podobnie jak wieloryby lub odbieracie rzeczywistość przy pomocy fal dźwiękowych, jak czynią to nietoperze. Któż z nas nie marzył o takich możliwościach? Najbardziej pociągająca w historii dr. Dolittle była zgoda na to, żeby zwierzęta zaistniały na wielkim ekranie.

Co byście powiedzieli, gdyby tajemnica dr. Dolittle była czymś więcej niż tylko twórczą fikcją?

Być może wyobrażasz sobie tę tajemnicę z ludzkiej perspektywy. Zastanawiasz się, czy przypadkiem nie chcę ci powiedzieć, że istnieje sposób na werbalną komunikację z psami. Może z wykorzystaniem słownika, który tłumaczy odpowiednie słowa na psi język? Zastanawiasz się, jak mógłby wyglądać taki język, jakie miałby brzmienie? Czy w tym języku byłyby obecne takie słowa jak: *siad, zostań, chodź, do nogi*? Czy wykrzykiwałbyś przetłumaczone słowa, czy raczej byłyby wypowiedane szeptem? Czy musiałbyś się nauczyć skomleć i szczekać? Jak wachać swojego psa od tyłu? I jak odpowiadałby na to twój pies? W jaki sposób by to zrobił? Jak przetłumaczyłbyś to, co komunikuje? Jak widzisz, stworzenie słownika przekładającego mowę ludzką na psi język w podobny sposób jak słownik hiszpańsko-angielski byłoby bardzo skomplikowanym zadaniem.

Czyż nie byłoby prościej, gdyby istniał *uniwersalny język* zrozumiały dla *każdego* gatunku? Pewnie myślisz, że nie ma takiej możliwości. Nawet ludzie nie mówią jednym językiem! To prawda, lecz ten fakt przez całe stulecia nie powstrzymał ludzi od podejmowania prób znalezienia wspólnego języka. W czasach antycznych ludzie z wyższych klas uczyli się greki. Dzięki temu potrafili przeczytać i zrozumieć większość ważnych dokumentów. W erze chrześcijaństwa wszystkie ważne osoby znały łacinę. Obecnie na szczycie Wieży Babel znajduje się angielski. Dowiedziałem się tego, gdy przyjechałem czternaście lat temu do Stanów. Uwierzcie mi, że dla kogoś, kto nie urodził się w anglojęzycznym kraju, jest to potwornie trudny język do nauki. A jednak wszyscy, od Chińczyków po Rosjan, akceptują angielski jako między-

narodowy język w świecie biznesu. Ludzie wynaleźli inne sposoby przekraczania bariery językowej. Bez względu na to, skąd pochodzisz, jeśli jesteś niewidomy, możesz korzystać z alfabetu Braille'a. Jeśli nie słyszysz, możesz porozumieć się z innymi głuchymi osobami, korzystając z międzynarodowego języka migowego. Języki matematyki i programowania komputerowego przekraczają granice lingwistyczne i pozwalają ludziom władającym różnymi językami porozumiewać się ze sobą z pomocą współczesnej technologii.

Jeśli ludzie mogą wymyślać wspólne języki, to czy nie udałoby się stworzyć sposobu na porozumiewanie się z innymi gatunkami? Czy nie możemy nauczyć się takiego języka, który każde stworzenie rozumiałoby tak samo?

Mam dla was dobrą wiadomość – z przyjemnością oznajmiam, że uniwersalny język dr. Dolittle istnieje! I to nie ludzie go wymyślili. Jest to język, którym mówią wszystkie zwierzęta, włącznie z gatunkiem *homo sapiens*. Co więcej, wszystkie zwierzęta rodzą się z instynktowną znajomością tego języka. Nawet ludzie rodzą się z jego biegłą znajomością, ale o nim zapominamy, ponieważ od dzieciństwa przekonuje się nas, że *słowa* są jedynym sposobem komunikacji. Jak na ironię, nawet sądząc, że nie potrafimy już się porozumiewać tym językiem i tak go przez cały czas stosujemy. Nawet o tym nie wiedząc, wyrażamy się w tym języku przez 24 godziny na dobę, 7 dni w tygodniu! Inne gatunki zwierząt nas rozumieją, chociaż my możemy nie wiedzieć, jak zrozumieć te zwierzęta. One potrafią odczytywać nasz przekaz wyraźnie i jasno, nawet jeśli nie zdajemy sobie sprawy, że wysyłamy komunikaty!

Prawdziwie uniwersalny, międzygatunkowy język to *energia*.

Energia w naturze

W jaki sposób energia może być językiem? Podam kilka przykładów. W naturze różne gatunki zwierząt współistnieją ze sobą bez większego problemu. Przyjrzyjmy się afrykańskiej sawannie lub dżun-

gli. Na przykład przy brzegu afrykańskiego wodopoju możesz spotkać małpy i ptaki, a na sawannie wiele różnych zwierząt roślinożernych, jak zebry i gazy, które spacerują i spokojnie piją wodę z krystalicznie czystej sadzawki. Panuje pokój, pomimo że bardzo różne gatunki dzielą tę samą przestrzeń. Jak to możliwe, że udaje im się współistnieć w pokoju?

A może mniej egzotyczny przykład? Na twoim podwórku możesz spotkać wiewiórki, ptaki, króliki, a nawet lisy i nikt nikomu nie robi krzywdy. Nie ma najmniejszych problemów, aż do chwili, kiedy nie włączysz kosiarki do trawy. Dlaczego? Ponieważ wszystkie zwierzęta komunikują się ze sobą za pośrednictwem tej samej, zrównoważonej, pozbawionej współzawodnictwa energii. Każde ze zwierząt wie, że wszystkie pozostałe są tu na równych prawach i zajmują się takimi sprawami jak: picie wody, poszukiwanie pożywienia, odpoczywanie czy wzajemne iskanie. Wszystkie mają łagodne usposobienie i nikt nie jest skory do ataku. W przeciwieństwie do nas żadne z nich nie ma potrzeby pytać pozostałe zwierzęta o samopoczucie. Energia, którą emanuje, mówi wszystko o danym osobniku. W pewnym sensie zwierzęta te rozmawiają ze sobą nieprzerwanie.

Kiedy masz już obraz tej spokojnej koegzystencji, wyobraź sobie, że nowe zwierzę wkracza na podwórze lub zbliża się do naszego wyobrażonego wodopoju. Emanuje całkowicie nową energią. Może to być mała wiewiórka plądrująca zapasy innej wiewiórki lub gazy, która podstępem zajmuje lepsze miejsce w kolejce do picia. Może to być także głodny drapieżnik wypatrujący swojej ofiary. Czy widziałeś kiedyś, jak całą grupę spokojnych zwierząt w jednej chwili ogarnia przerażenie lub przyjmuje postawę obronną, gdy na scenę wkracza drapieżnik? Możliwe, że zwierzęta zwęszyły jego zapach, ale równie prawdopodobne, że wyczuwają energię, jaką emanuje drapieżnik.

Tym, co mnie zawsze zdumiewa w świecie zwierząt, jest fakt, że nawet jeśli drapieżnik jest niedaleko, inne zwierzęta wiedzą, czy można bezpiecznie przebywać w pobliżu, czy nie. Wyobraź sobie, że

któs ci przedstawia człowieka, o którym wiesz, że jest seryjnym mordercą. Czy potrafiłbyś zrelaksować się w jego obecności? Oczywiście, że nie! Ale gdybyś był innym rodzajem zwierzęcia żyjącego na tej planecie, prawdopodobnie umiałbyś wyczuć, czy ten seryjny morderca właśnie grasuje w poszukiwaniu ofiary, czy po prostu się relaksuje. Zwierzęta natychmiast dostrzegają, kiedy drapieżnik rozkłada energię polowania, czasami nawet jeszcze na długo przed tym, jak faktycznie go zauważą. My, ludzie jesteśmy tak bardzo głusi na te energetyczne niuanse, że naszym zdaniem tygrys zawsze jest niebezpieczny, nawet jeśli przed chwilą zjadł stu pięćdziesięciokilogramowego jelenia i z pewnością jest w znacznie większym stopniu zmęczony niż podstępny. Jednak z chwilą, gdy jego brzuch jest pusty, staje się innym zwierzęciem – emanuje instynktowną energią przetrwania. Nawet twoja podwórkowa wiewiórka wyczuje tę subtelną różnicę. A jednak jesteśmy ślepi na to, co w świecie zwierząt jest wyraźnym, czerwonym światłem ostrzegawczym.

Oto przykład zwierzęcej energii, którą prawdopodobnie znają mieszkańcy południa. W letnie dni na Florydzie, w Louisianie czy obu Karolinach możecie dostrzec ogromne aligatory leżące na brzegach bagien i wygrzewające na słońcu swoje skórzaste cielska – często na bardzo drogich, ekskluzywnych polach golfowych! W tym samym czasie gracze spacerują zaledwie kilka metrów od nich. Czaple, żurawie i żółwie w pełnym szczęściu korzystają ze słońca tuż obok przerażających gadów. Drobniotkie, starsze panie spacerują ze swoimi miniaturowymi pieskami po ścieżkach biegnących wzdłuż brzegu bagna. O co tu chodzi? To proste. Zwierzęta, od żółwi po maleńkie chihuahua, na poziomie instynktu mają świadomość, że w danej chwili straszni drapieżcy nie są w nastroju do polowania. Jednego możecie być pewni: kiedy zaczną burczeć tym wielkim stworem w brzuchach, a ich energia przejdzie w tryb polowania, pozostałe zwierzęta w mgnieniu oka stamtąd znikną. Może poza graczami w golfa. Ale oni należą do najdziwniejszego gatunku występującego w naturze, którego nawet współczesna nauka nie potrafi w pełni opisać.

Energia w świecie ludzi

My, ludzie mamy na poziomie energetycznym o wiele więcej wspólnego ze zwierzętami, niż skłonni jesteśmy przyznać. Wyobraźcie sobie jedną z najbardziej bezlitosnych dżungli w świecie ludzi – licealną stołówkę. Pomyślcie o niej jak o wodopoju, do którego przybywają różne gatunki: mogą to być na przykład sportowcy, kury oraz imprezowicze, pokojowo dzielący wspólną przestrzeń. Nagle jeden z osiłków „przypadkowo” wpada na mniejszego chłopca, niosącego swoją tacę z jedzeniem. Energia wzbudzona przez tę interakcję rozejdzie się jak fala po całym pomieszczeniu. Zapytaj znanego ci nastolatka, czy to prawda. Tak samo jest w królestwie zwierząt. Zmiana energii nie musi być tak wyraźna jak uderzenie. Powiedzmy, że młodszy chłopiec na stołówce ma zły dzień. Nie zaliczył dwóch testów i ma fatalne samopoczucie. Podniósł wzrok i przypadkowo natknął się na spojrzenie osiłka. Może osilek był zajęty swoimi sprawami, ale gdy tylko zauważył osłabioną energię mniejszego osobnika, dynamika pomiędzy nimi zmieniła się w ułamku sekundy. Taką interakcję w królestwie zwierząt nazywa się przetrwaniem najlepiej przystosowanych.

Poszerzmy tę koncepcję, wyjdźmy poza szkolną stołówkę i spójrzmy na społeczeństwo jako całość. W Ameryce, słusznie czy nie, oczekujemy, żeby nasi polityczni przywódcy, dominując, emanowali silną energią, taką jak Ronald Reagan czy Bill Clinton. Niektórzy z liderów, na przykład Tony Robbins, emanują tak silną, charyzmatyczną energią, że potrafią nią zarażać otaczających ich ludzi. Z kolei Martin Luther King emanował energią, którą nazywam „spokojnie asertywną”. Jest to idealna energia dla przywódcy. Z kolei Gandhi, choć również był liderem, cechował się energią o współczującej naturze.

Warto zauważyć, że na całej planecie tylko przedstawiciele gatunku *homo sapiens* mogą podążać za mądrym, uprzejmym, współczującym lub pełnym miłości liderem. Ludzie mogą pójść nawet za nie zrównoważonym przywódcą, ale to już temat na oddzielną książkę! Choć może się to wydać trudne do zrozumienia, w świecie zwie-

rząt Fidel Castro wygrałby z Matką Teresą i zdobył pozycję przywódcy. Wśród zwierząt moralność nie istnieje: nie występują pojęcia dobra ani zła. Patrząc na to z drugiej strony, zwierzęta dążąc do władzy, nigdy nie oszukują ani nie kłamią, bo tego nie potrafią. Próby oszustwa zostałyby intuicyjnie odszyfrowane przez inne osobniki. W świecie natury liderzy muszą otwarcie prezentować swoją niepodważalną siłę. Zwierzęce normy, sposoby działania i rytuały są podporządkowane zasadzie przeżycia najsilniejszych, a nie najsprytniejszych czy najuczciwszych.

Słyszałeś kiedyś zwrot „pachnie strachem”? To nie jest tylko wyrażenie. Zwierzęta wyczuwają vibracje energii, lecz prócz tego ich najsilniejszym zmysłem jest zapach. W przypadku psów energia i zapach wydają się być ze sobą głęboko powiązane. W rzeczywistości, kiedy psy się boją, opróżniają gruczoły analne, rozsiewając charakterystyczny zapach, który większość innych zwierząt potrafi rozpoznać (włączając ludzi). U psa zmysł zapachu łączy się z układem limbicznym, częścią mózgu odpowiadającą za emocje. Dr Bruce Fogle w swojej książce „The Dog’s Mind” cytuje badania przeprowadzone w latach 70. ubiegłego wieku, w których wykazano, że pies może wyczuć kwas masłowy – jeden ze składników ludzkiego potu – w stężeniu milion razy mniejszym, niż jest to potrzebne człowiekowi⁸, żeby poczuć ten sam zapach. Pomyślcie o czujnikach wykrywacza kłamstw, które mogą ujawnić minimalne zmiany w pocie obecnym na ludzkiej dłoni. Twój pies jest w istocie żywym, oddychającym wykrywaczem kłamstw!

Czy psy faktycznie wykrywają zapach ludzkiego lęku? Z pewnością mogą go natychmiast wyczuć. Niezliczone zastępy biegaczy i listonoszy są w stanie przywołać wstrząsające opowieści o tym, jak przebiegając bądź przechodząc przez posiadłość, sprawili, że pies zaczął szczekać, warczeć, a nawet uniemożliwił im ucieczkę przez płot czy wyjście przez bramę. Może to również dotyczyć psa, który przyjął rolę obrońcy domu i bardzo poważnie się z nią utożsamił. Zbyt wielu listonoszy oraz biegaczy nosi blizny wskazujące na to, że potężne, agresywne psy, nazywane przeze mnie psami z czerwonej

strefy, tracą kontrolę. (Psy z czerwonej strefy to poważny problem i będzie o nich mowa w szóstym rozdziale).

Żeby zrozumieć, w jaki sposób psy wyczuwają stany emocjonalne, wyobraź sobie, że idziesz obok posiadłości, w której mieszka pies z czerwonej strefy. *Możliwe, że czekający pies skrywa tajemnicę.* Tak naprawdę może bać się was o wiele bardziej niż wy jego! Jednak kiedy już sparaliżuje was strach, w jednej chwili równowaga sił się zmienia. Czyżby pies wyczuwał szóstym zmysłem zmianę w twoim systemie energetycznym? A może jest w stanie wywęszyć jakieś zmiany w twoim ciele lub chemii mózgu? Nauka jeszcze nie wypowiedziała się na ten temat, jednak moim zdaniem pies reaguje na połączenie obu czynników. Dziesiątki lat pracy z psami sprawiły, że mam co do tego całkowitą pewność. W kontakcie z psem nie możesz blefować tak, jakbyś to zrobił przy pokerowym stole. Kiedy zaczynasz się bać, pies natychmiast dostrzega, że ma nad tobą przewagę. Emanujesz energią słabości. Jeśli temu psu udałoby wydostać się zza ogrodzenia, a ty stałbyś sparaliżowany strachem, istnieje większe prawdopodobieństwo, że zostałbyś pogryziony, niż gdybyś zignorował szczekanie i poszedł dalej. W świecie przyrody słabi są błyskawicznie eliminowani. Nie chodzi o to, czy coś poszło właściwie lub niewłaściwie, ale o to, że właśnie w taki sposób, od milionów lat, na ziemi funkcjonuje życie.

Energia i emocje

Najważniejszą rzeczą z punktu widzenia energii jest *język emocji*. Oczywiście nigdy nie musisz mówić zwierzęciu, że jesteś smutny, zmęczony czy zrelaksowany, ponieważ ono dokładnie wie, jak się czujesz. Pomyśl tylko o licznych artykułach drukowanych w wielu miesięcznikach, opisujących piękne historie o tym, jak zwierzęta pocieszały, a nawet ratowały swoich chorych, przygnębionych lub przeżywających żalobę właścicieli. W tych opowieściach często możemy przeczytać, że „wyglądało, jakby zwierzę wiedziało, czego do-

świadczał właściciel”. W tym miejscu chcę cię zapewnić, że to prawda: tak, te zwierzęta dokładnie wiedzą, co czują ich właściciele. Badania przeprowadzone przez Francuzów wykazały, że psy potrafią wykorzystywać zmysł powonienia, aby rozróżnić stany emocjonalne występujące u ludzi⁹. Nie jestem naukowcem, ale po dziesiątkach lat wspólnego życia z psami nie mam najmniejszej wątpliwości, że potrafią one wyczuć nawet najsubtelniejsze zmiany energetyczne oraz emocjonalne u otaczających je ludzi. Oczywiście zwierzęta nie są w stanie zrozumieć kontekstu naszych problemów, nie wiedzą, czy nasze cierpienie spowodowane jest rozwodem, utratą pracy lub portfela. Te, jakże ludzkie, sytuacje nic dla nich nie znaczą. A jednak te właśnie sytuacje są przyczynami emocji, a emocje są uniwersalne. Ktoś chory i smutny jest po prostu chory i smutny, bez względu na to, do jakiego należy gatunku.

Zwierzęta są dostrojone nie tylko do innych zwierząt, ale najprawdopodobniej potrafią również odbierać energię Ziemi. Historia jest pełna anegdotycznych opowieści o psach, które przeczuwały trzęsienia ziemi lub kotach ukrywających się w piwnicach na długie godziny przed nadejściem tornada. W 2004 roku, pół dnia przed przejściem nad Florydą huraganu Charley, czternaście elektronicznie zaobrazkowanych rekinów, które wcześniej nigdy nie opuszczały terytorium Sarasoty, nagle skierowało się na głębokie wody. Pomyślcie o strasznym ataku tsunami, który miał miejsce w Azji Południowo-Wschodniej w tym samym roku¹⁰. Zdaniem naocznych świadków, na godzinę przed dotarciem fali do brzegu, oswojone słonie, których używa się w Indonezji do turystycznych przejażdżek, zaczęły ryczeć i nawet porzywały łańcuchy, uciekając na wyżej położone tereny. W całym regionie zwierzęta żyjące w ZOO uciekły do swoich schronień i nie chciały z nich wychodzić. Psy odmawiały pójścia na spacer, a setki dzikich zwierząt w Parku Narodowym Yala na Sri Lance, w tym leopardy, tygrysy, słonie, dzikie świnie, jelenie, bawoły błotne i małpy, również uciekły na tereny bezpiecznie położone¹¹. Oto przykłady cudów, jakimi nieustannie zadziwia mnie Matka Natura, dając wspaniałe przykłady działania potężnego języka energii.

Jedną z najważniejszych rzeczy wartych zapamiętania jest to, że wszystkie zwierzęta z twojego otoczenia – zwłaszcza te, z którymi dzielisz życie – odczytują twoją energię chwila po chwili, przez cały dzień. Oczywiście, możesz mówić wszystko, co ci przyjdzie do głowy, ale twoja energia *nie może* kłamać i *nie robi* tego. Możesz krzyknąć do upadłego na swojego psa, żeby zszedł z tapczanu, ale jeśli nie wysyłasz energii przywódcy – jeśli gdzieś w głębi duszy wiesz, że pozwolisz mu tam zostać, o ile zwierzę będzie cię odpowiednio długo błagać – to pies z pewnością sprawdzi, czy rzeczywiście jesteś absolutnie pewny swojego zdania. Pies będzie siedzieć na twoim tapczanie tak długo, jak długo mu się spodoba. On dobrze wie, że z twoich krzyków nic nie wyniknie. Psy często uznają głośne krzyki pobudzonych i rozemocjonowanych ludzi za objaw nierównoważenia – i albo twoja furia nie robi na nich wrażenia, albo boją się twoich ataków. Jednak z pewnością nie będą kojarzyć takiego zachowania z regułami dotyczącymi korzystania z kanapy czy tapczanu!

Osobowość spokojnie asertywna

Skoro już wiesz, na czym polega potężny język energii, moim kolejnym zadaniem będzie pomóc ci zrozumieć, jak go zaprzęgnąć do działania, aby wzmocnić i poprawić komunikację pomiędzy tobą a twoim psem. Pies potrzebuje zaledwie kilku sekund, żeby określić, jaki rodzaj energii od ciebie płynie, zatem bardzo ważne jest, abyś był konsekwentny. Przebywając ze swoim psem, powinieneś przez cały czas emanować spokojnie asertywną energią. Spokojnie asertywny przywódca zawsze nad sobą panuje.

Obecnie słowo *asertywny* przywołuje liczne, nie zawsze pozytywne skojarzenia. Może dlatego, że jest tak podobne do słowa *agresywny*. Jednak ich znaczenia są skrajnie różne. Pomyśl o ludziach znanych ci z mediów. Bez względu na to, jakie są twoje polityczne przekonania, musisz przyznać, że Bill O'Reilly jest typem prezentującym gniewną agresję. Wykrzykuje „Zamknij się!”, przerywa wypo-

wiedzi innych i próbuje siłą narzucić swoje zdanie. W większości przypadków postawa gniewnej agresji będzie obracać się przeciwko tobie – nie jest to efektywny sposób osiągania celu i zdecydowanie nie jest dobry dla twojego ciśnienia. Pies posługujący się gniewną agresją nie zostanie dobrym przywódcą stada, ponieważ inne zwierzęta będą go postrzegać jako niestabilnego emocjonalnie.

W mojej pracy nie spotkałem zbyt wielu osób spokojnie asertywnych, choć przypuszczam, że tą nazwą można by określić przeciwników Jamesa Bonda, którzy bez zmużenia oka byli gotowi wysadzić w powietrze cały świat. Tak czy owak, energia spokojnie agresywna nie jest czymś naturalnym w odniesieniu do żywych stworzeń, poza człowiekiem.

A co można powiedzieć o osobowościach spokojnie asertywnych? To liderzy zwierzęcego świata. Wśród ludzi bardzo trudno spotkać osoby o takim charakterze. Jeśli już ktoś prezentuje takie cechy, zazwyczaj należy do osób najsilniejszych, robiących największe wrażenie i osiągających największe sukcesy. Oprah Winfrey – największy, w moim odczuciu, wzór profesjonalizmu – jest uosobieniem energii spokojnie asertywnej. Jest zrelaksowana, zrównoważona, lecz bez wątpienia silna i zawsze ma wszystko pod kontrolą. Wszędzie, gdzie się pojawi, ludzie reagują na jej magnetyczną energię, dzięki której stała się jedną z najbardziej wpływowych i najbogatszych kobiet na świecie.

Relacja Oprah z jednym z jej psów, Sophie, to jednak osobna historia. Podobnie jak wiele wysoko postawionych osób, które mnie zatrudniały, abym im pomógł uregulować relacje z psami, Oprah miała problemy z okazywaniem tak przeze mnie zachwalanej spokojnej asertywności w stosunku do Sophie. Na przestrzeni wielu lat, od kiedy pomagam ludziom oraz ich psom, zauważyłem, że wielu liderów, takich jak: dyrektorzy, szefowie, gwiazdy filmowe, lekarze, prawnicy, architekci, nie ma najmniejszych trudności z dominacją oraz kontrolą w miejscu pracy, ale w domu pozwalają na to, żeby psy wchodziły im na głowę. Tacy ludzie często uznają swoje relacje z psami za jedyny obszar, w którym mogą sobie pozwolić na okazanie

łagodniejszych cech charakteru. Dla człowieka ma to bez wątpienia ogromną wartość terapeutyczną, ale psu taka postawa może wyrządzić krzywdę. Twój pies dużo bardziej potrzebuje przywódcy stada niż kumpla. Jeśli jednak poszukujesz wzoru postaci cechującej się energią spokojnie asertywną, włącz program „Oprah Winfrey Show” i zobacz, w jaki sposób Oprah odnosi się do swoich gości i widzów. Wchodząc w interakcje ze swoim psem, kotem, szefem czy dziećmi, powinieneś dążyć właśnie do takiego rodzaju energii!

Jak czegoś nie potrafisz, chociaż poudawaj

Co zrobić, jeśli z natury nie jesteś osobą spokojnie asertywną? Jak reagujesz, gdy niespodziewanie pojawia się problem? Czy masz tendencję do traktowania problemów tak, jakby były to ataki na ciebie? To prawda, że energia nie kłamie, ale energia i siła mogą być skoncentrowane i kontrolowane. Biofeedback, medytacja, joga oraz inne techniki relaksacyjne są znakomitymi metodami, pomocnymi w nauce lepszej kontroli nad wysyłąną przez siebie energią. W młodości przez osiem lat intensywnie trenowałem judo, dzięki czemu kontrolowanie energii umysłu stało się moją drugą naturą. Jeśli jesteś nerwowym, załęczonym albo reagujesz zbyt emocjonalnie, wspomniane techniki mogą wpłynąć na dużą zmianę twojego zachowania w stosunku do zwierząt domowych. Nauka korzystania z wewnętrznej mocy energii spokojnie asertywnej ma również pozytywny wpływ na twoje zdrowie, a także – co mogę zagwarantować – na stosunki z ludźmi.

Kiedy moi klienci czują się zablokowani w trakcie nauki energetycznego kontaktu ze swoimi psami, doradzam im, żeby wykorzystywali wyobraźnię oraz techniki wizualizacji. Wydano masę doskonałych książek, traktujących o rozwoju, psychologii i filozofii, które mogą być pomocne w wykorzystaniu mocy umysłu w wysiłkach zmierzających do zmiany zachowania. Autorzy, którzy mieli na mnie największy wpływ, to dr Wayne Dyer, Tony Robbins, Deepak Chopra i dr Phil McGraw. Również techniki aktorskie opracowane

przez Stanisławskiego czy Lee Strasberga mogą okazać się doskonałym wsparciem przy transformacji twojego stosunku do świata.

W pierwszym sezonie moich występów w programie „Zaklinacz psów” na kanale National Geographic miałem okazję pracować z przypadkiem, który był znakomitym przykładem na to, jak siła wizualizacji natychmiastowo transformuje naszą energię i związki z psami.

Sharon i jej mąż, Brendan opiekowali się Juliuszem, słodziutkim, kochanym mieszańcem pitbulla i dalmatyńczyka, który niestety, odkąd tylko pojawił się w ich domu, bał się własnego cienia. Kiedy wychodzili z nim na spacer, pies przez całą drogę drżał i szedł z podkulonym ogonem. Gdyby tylko nadarzyła się okazja, natychmiast zwałby do domu, gdzie czuł się bezpiecznie. Gdy przychodzili goście, Juliusz sztywniał ze strachu i znikał pod meblami. Kiedy pracowałem z tym małżeństwem, zauważyłem, że Sharon bardzo się boi za każdym razem, gdy Juliusz wygląda na wystraszonego lub kiedy wciąga mu smycz na spacerze. Była tak przejęta Juliuszem, że próbowała go uspokoić, korzystając ze słów, a kiedy to nie pomagało, podnosiła ręce do góry w geście bezradności. Dla mnie było oczywiste, że Juliusz dostosował się do załężnionej energii Sharon, zintensyfikowanej przez jego własny strach.

Kiedy Sharon powiedziała mi, że jest aktorką, zdałem sobie sprawę, że dysponuje potężnym narzędziem, z którego w ogóle nie korzysta. Najlepsi aktorzy uczą się sięgać głęboko do swojego wnętrza, aby wykorzystać uczucia, myśli i wyobraźnię do wcielania się w inne postaci i móc błyskawicznie przeskakiwać z jednego stanu emocjonalnego w inny. Poprosiłem Sharon, żeby sięgnęła po ten sam zestaw narzędzi, z którego korzysta, kiedy występuje na scenie lub w filmie. zaproponowałem, aby skupiła się na bardzo prostym aktorskim zadaniu, polegającym na myśleniu o postaci, którą uznaje za spokojną i asertywną. Z uwagi na swoje wykształcenie Sharon natychmiast zrozumiała, o co ją proszę. Powiedziała bez cienia wątpliwości: „Kleopatra”. Zasugerowałem, żeby stawała się Kleopatram na każdym spacerze z Juliuszem.

Byłem niezwykle przejęty, widząc jak wygląda jej pierwsza próba odegrania Kleopatry. Sharon spacerując z Juliuszem, zaczęła wyobrażać sobie, że faktycznie jest Kleopatram. Na moich oczach jej sylwetka się wyprostowała, pierś wypięła do przodu. Uniósła głowę i z władczym wyrazem twarzy rozejrzała się dookoła, tak jakby była królową wszystkich wokół. Dzięki ćwiczeniom przez lata umiejętnościom aktorskim uświadomiła sobie własną siłę oraz piękno i w naturalny sposób oczekiwała, że wszyscy, a już szczególnie jej pies, będą spełniać każde jej życzenie! Juliusz oczywiście nigdy nie uczęszczał na zajęcia z aktorstwa, ale ponieważ wyczuł zmianę energii, nie miał innego wyjścia niż zostać scenicznym partnerem w królewskiej fantazji Sharon. W tym mieszańcu pitbulla z dalmatyńczykiem nastąpiła błyskawiczna zmiana. Kiedy dotarło do niego, że spaceruje z królową, natychmiast się zrelaksował, a poziom jego lęku się zmniejszył. Cóż, jaki pies odczuwałby strach, gdyby na smyczy prowadziła go wszechwładna Kleopatra?

Juliusz i jego właściciele ciężko pracowali. Potrzebowali wielu miesięcy codziennych ćwiczeń, jednak po roku pies czuł się już całkiem pewnie na spacerach, a obecnie wita się z obcymi przychodzącymi do domu – a wszystko dzięki mocy spokojnie asertywnego przywództwa oraz niewielkiej pomocy ze strony Kleopatry.

Energia spokojnie posłuszna

Właściwą energią dla psa, który nie jest przywódcą stada, jest energia spokojnie posłuszna. Jest to najzdrowsza energia, jaką w relacji z tobą może emanować pies. Kiedy ludzie przychodzą do Centrum Psychologii Psa i obserwują, jak funkcjonuje stado, często są zdumieni, jak łagodna przez 90% czasu może być grupa czterdziestu, a nawet pięćdziesięciu psów. Dzieje się tak dlatego, że moje stado składa się ze zrównoważonych, spokojnie posłusznych psów.

Słowo „posłuszny” ma negatywne konotacje, podobnie jak „asertywny”. Posłuszny nie oznacza poddańczy. Nie chodzi o to, że mu-

sisz zrobić z psa zombie czy niewolnika. Oznacza to, że pies jest zrelaksowany i receptywny. Jest to energia uczniów, którzy właściwie zachowują się w klasie albo ludzi obecnych w kościele. Kiedy prowadzę seminaria na temat zachowania psów, zawsze dziękuję moim słuchaczom za to, że znajdują się w stanie spokojnie posłusznym, cechującym się otwartym umysłem oraz łatwością komunikowania się z innymi uczestnikami zajęć. Kiedy się nauczyłem, jak być spokojnie posłusznym w stosunku do mojej żony, w moim małżeństwie nastąpiła 100-procentowa poprawa!

Żeby ludzie i psy mogli się skutecznie porozumiewać, pies musi emanować energią spokojnie posłuszną. Dopiero wówczas człowiek może sprawić, że pies go posłucha. Nawet kiedy pies zajmuje się poszukiwaniem i ratowaniem ludzi, również wtedy nie jest asertywny, tylko aktywnie posłuszny. Choć zadanie psa ratowniczego polega na prowadzeniu – przecieraniu szlaku, przeciskaniu się przez gruzowiska i podążaniu przed ratownikiem, jednak chwilę przed akcją opiekun siada z psem i czeka, aż zwierzę znajdzie się w posłusznym stanie umysłu i dopiero wówczas daje sygnał do rozpoczęcia poszukiwań. Również psy, które pracują z ludźmi niepełnosprawnymi, muszą być posłuszne tym osobom, nawet wówczas, gdy właściciele są niewidomi albo przykuci do wózków.

Język ciała

Twój pies nieustannie cię obserwuje i odbiera twoją energię. Odczytuje również mowę ciała. Psy wykorzystują mowę ciała jako jeden ze środków komunikacji. Jednak ważne, by zapamiętać, iż ona również jest funkcją wysyłanej przez nie energii. Czy pamiętasz, jak w przykładzie z Juliuszem samo myślenie o Kleopatrze zainspirowało Sharon do przyjęcia bardziej wyprostowanej, dumnej postawy? Energia zasila mowę ciała, zaś z drugiej strony – mowa ciała wzmacnia energię. Te dwa elementy są ze sobą ściśle powiązane.

Możesz nauczyć się interpretować mowę ciała twojego psa, korzystając z wizualnych wskazówek wysyłanych przez twojego pupilka. Trzeba jednak pamiętać, że różne energie mogą wpłynąć na określoną postawę ciała. To tak samo jak z tymi nieznośnymi słowami w języku angielskim, określanymi mianem homonimów. Są to słowa, które brzmią tak samo, ale oznaczają co innego. Na przykład *red* i *read* lub *flea* i *flee*¹². Ludzie nie posługujący się angielskim od dzieciństwa potrzebują trochę czasu, żeby nauczyć się je odróżniać. Wszystko, rzecz jasna, zależy od kontekstu. Znaczenie wyrazu determinuje sytuacja, w jakiej się go używa. Podobnie jest z psami i mową ich ciała. Pies z uszami położonymi po sobie może prezentować spokojne posłuszeństwo, które jest odpowiednią energią dla członka stada. Ale może także pokazywać, że się boi. Pies wdrapujący się na innego może okazywać dominację, ale może to być również objaw najzwyczajszej zabawy. Energię zawsze kreuje kontekst.

Czy mogę cię powąchać?

Jak już wcześniej wspomniałem, wśród psów zapach również może pełnić funkcję języka. Nos twojego psa – miliony razy czulszy od twojego – dostarcza mu ogromnej liczby ważnych informacji na temat otoczenia oraz innych, znajdujących się w pobliżu zwierząt. Zapach okolic odbytu psa jest jakby jego imieniem. Kiedy spotykają się dwa psy, wzajemnie obwąchują sobie tylną część tułowia, traktując to jako rodzaj powitania. Ponieważ psy nie korzystają z książek telefonicznych, dają znać innym psowatym, gdzie mieszkają, obsikując drogowskazy, takie jak krzaki, drzewa, kamienie czy paliki. Kiedy suczka ma cieczkę, oddaje mocz i rozsiewa zapach po całym swoim terytorium. Jest to rodzaj ogłoszenia, w którym zaprasza wszystkie samce z okolicy¹³, a te mogą się zjawić pewnego ranka, budząc zdumienie wychodzącego do pracy właściciela suczki. Również dzięki zapachom psy potrafią dowiedzieć się o chorobie innego osobnika lub o tym, co takiego zjadł towarzyszy ze stada. Jeżeli cho-



Czujna dominacja



Czułny relaks



Spokojne posłuszeństwo



Strach (ogon pomiędzy nogami)

dzi o badania przeprowadzane nad psami i ich zdolnością wywęszania zmian emocjonalnych u ludzi, naukowcy od wielu lat starają się zrozumieć cudowny potencjał psiego nosa, który rozróżnia niezliczoną ilość subtelnych informacji. We wrześniu 2004 roku „British Medical Journal” opublikował wyniki badań udowadniających, że psy potrafią wywęszyc raka pęcherza w próbkach moczu w co najmniej 41% przypadków¹⁴. W ciągu wielu lat odnotowano szereg podobnych cudownych wyczynów, jednak obecnie naukowcy podjęli aktywną pracę mającą na celu wyjaśnienie, w jaki sposób psy wykrywają choroby w znacznie wcześniejszych stadiach niż najnowocześniejszy sprzęt diagnostyczny.

Słyszałeś chyba o tomografach komputerowych, w których pacjent przez jakiś czas leży, po czym otrzymuje się diagnozę całego ciała? Bardzo podobnie jest z psami, kiedy stykasz się z nimi po raz pierwszy. Wykorzystują węch, aby cię zeskanować i zbadać stan zdrowia całego twojego ciała, i dowiedzieć się, gdzie ostatnio byłeś i co porabiałeś. Zgodnie z psią etykietą powinieneś to zaaprobować. W moim Centrum Psychologii Psa, kiedy nowy pies dołącza do stada, uprzejmością z jego strony jest brak ruchu, podczas gdy inne psy podchodzą i go obwąchują. Jeśli pies stoi spokojnie i pozwala się innym wąchać, znacznie łatwiej uzyska akceptację w stadzie. Jeśli spróbuje odejść, inne psy pobiegną za nim, aż nie dokończą procedury obwąchiwania. Kiedy pies nie daje się obwąchać i jest agresywny w stosunku do innych psów, oznacza to, że wykazuje postawę aspołeczną. Jest to pies, który gardzi dobrymi manierami, podobnie jak ludzie, którzy unikają podawania ręki przy powitaniu. Kiedy jakiś człowiek przychodzi do mojego Centrum i wchodzi pomiędzy psy ze stada, one zaczynają zachowywać się w stosunku do niego podobnie jak do innych psów. Wielu ludzi to peszy, a nawet przeraża, gdy czterdzieści bardzo groźnie wyglądających psów podchodzi i rozpoczyna obwąchiwanie. W takiej chwili nie należy się patrzeć na psy ani ich dotykać, za to psy powinny mieć możliwość otoczenia i powąchania nowoprzybyłej osoby. Jest to jedyny komfortowy sposób, w jaki psy mogą poznać się z przybyszem. Dotyczy to wszyst-

kich gatunków – poznanie i rozróżnienie możliwe są dzięki zapachom. Dla moich psów nie jestem Cesarem. Jestem przywódcą ich stada, a to ściśle wiąże się z zapachem i energią Cesara.

O ile wążanie jest dla twojego psa metodą, dzięki której może cię rozpoznawać, o tyle emanowanie właściwą energią jest kluczem do objęcia roli przywódcy stada. Konceptcją przywódcy stada będziemy się jeszcze zajmować, ponieważ jest to kamień węgielny zdrowej relacji z psem. Jednak na początku ważniejsza jest wiedza o tym, że pies nie postrzega świata w taki sam sposób, w jaki ty go widzisz. Gdy tylko nauczysz się widzieć w swoim psie przede wszystkim zwierzę, a nie czworonożnego człowieka, zaczniesz lepiej rozumieć mowę jego energii – naprawdę usłyszysz, co do ciebie mówi.



„A WIĘC UWAŻA PAN, ŻE PANA MATKA TO SUKA.”

Psychologia psa

Kozetka nie jest potrzebna



W poprzednim rozdziale określiłem i omawiałem energię jako rodzaj komunikacji pomiędzy człowiekiem a zwierzętami. Czy masz tego świadomość, czy nie, ty i twój pies nieustannie komunikujecie się ze sobą za pomocą energii, mowy ciała i wydzielanych zapachów. Ale w jaki sposób zinterpretujesz sygnały, które wysyła twoja suka? Skąd wiesz, że wysyłasz w jej kierunku właściwy rodzaj energii? Wszystko zaczyna się od zrozumienia psychiki psa – poprzez wczucie się w naturę twojej suki i próbę zobaczenia świata jej oczami.

Ludzie są z Saturna, a psy z Plutona

Jeżeli związek ma osiągnąć prawdziwą harmonię, nie może być jednostronny. Muszą być w nim zaspokajane potrzeby obu stron. Pomyślcie o związku kobiety i mężczyzny. Kiedy się ożeniłem, potrzebowałem sporo czasu, żeby się zorientować, że jako mężczyzna postrzegam świat zupełnie inaczej niż moja żona, widząca rzeczywistość po kobiecemu. To, co sprawiało, że czułem się zadowolony i szczęśliwy w związku, nie przynosiło szczęścia i zadowolenia mojej żonie. I mieliśmy poważne problemy dopóty, dopóki zaspokaja-

łem tylko swoje potrzeby. Zachowywałem się w taki sposób częściowo dlatego, że byłem samolubny, ale przede wszystkim nie wiedziałem, że można inaczej.

Jeśli nie rozumiałem psychiki najważniejszej kobiety w moim życiu, jak mogłem skutecznie się z nią komunikować? Możemy nigdy nie porozumieć się z drugą osobą, a związek bez porozumienia z pewnością zakończy się rozwodem. Musiałem przeczytać bardzo dużo książek na temat psychologii związków, żeby nauczyć się widzieć świat oczami Ilusion. Uwierzcie, moje wysiłki zaowocowały wielkimi zmianami w naszym małżeństwie.

Moim celem jest pomoc w przeprowadzeniu podobnych, pozytywnych zmian w „małżeństwie” z twoim psem, dzięki zrozumieniu jego prawdziwej natury. I tylko dzięki tej wiedzy możesz poczuć ten rodzaj międzygatunkowego związku – prawdziwego związku między człowiekiem i zwierzęciem – za jakim tęskni twoje serce.

Pierwsze niewłaściwe założenie, jakie przyjmuje w odniesieniu do swoich psów wielu klientów, jest podobne do nieporozumienia, jakie zdarza się mężczyznom w relacjach z kobietami – i jedni, i drudzy zakładają, że umysły stron pracują dokładnie w taki sam sposób. Większość miłośników zwierząt usiłuje kontaktować się ze swymi pupilami, wykorzystując psychologię człowieka. Bez względu na rasę, z jaką mają do czynienia – czy to owczarek niemiecki, dalmatyńczyk, cocker-spaniel, czy golden retriever – tacy ludzie patrzą na wszystkie psy jak na pokrytych sierścią czteronogich ludzi. Wydaje się, że takie ucłowieczanie zwierzęcia jest całkowicie naturalne, ponieważ ludzka psychika jest dla nas podstawowym układem odniesienia. Wychowywano nas w przekonaniu, że świat należy do ludzi i powinien funkcjonować zgodnie z naszą wolą. Jednak pomimo całej naszej inteligencji nie udało się nam skorygować Matki Natury. Ucłowieczanie psa jest źródłem wielu problemów, które staram się rozwiązać. Taka postawa sprawia, że pies czuje się niezrównoważony, co prowadzi do braku spełnienia, a w końcu do kłopotów z zachowaniem. Bezustannie jestem proszony o to, żeby zająć się psem, który właściwie pełni rolę właściciela, wykazuje cechy domi

nacji, przejawia agresję lub obsesję, przez co wprowadza do domu chaos. Czasami te same problemy ciągną się latami. Często załamany właściciel suczki stwierdza: „Ona myśli, że jest człowiekiem i na tym polega problem”. Ale to nie prawda. Zapewniam cię, twoja suczka bardzo dobrze wie, że należy do psowatych. Problem polega na tym, że ty o tym nie wiesz.

Odmienne historia, inna terażniejszość

Zwierzęta i ludzie ewoluowali niezależnie od siebie, w odmienny sposób, mając innych przodków, rozwijając różne zalety i wady, pomagające przetrwać w tym świecie. Profesor Marc D. Hauser w swojej książce „Wild Minds: What Animals Really Think” opisuje różne zwierzęta, które mają odmienne „zestawy narzędzi mentalnych”¹⁵. Podoba mi się porównanie do „zestawu narzędzi”, bo dzięki niemu można w prosty sposób zrozumieć wielką różnorodność natury. Niektóre z narzędzi są dostępne wszystkim, na przykład opisany wcześniej uniwersalny język energii. Inne są specyficzne i ograniczają się do jednego gatunku. Wiele narzędzi jest podobnych – na przykład węch – ale u jednych gatunków mogą odgrywać zasadniczą rolę, jeżeli chodzi o przetrwanie, a dla innych są mniej ważne. Każde z tych ewolucyjnych narzędzi dołącza do zestawu umiejętności danego zwierzęcia i odpowiednio każdy z gatunków rozwija wyjątkowy rodzaj psychiki. Żyrafy mają własną psychikę. Słonie swoją. Chyba nie oczekujesz, że jaszczurka będzie mieć taką samą psychikę jak człowiek, prawda? Dzieje się tak dlatego, że jaszczurka ewoluowała w całkowicie innym środowisku i prowadziła życie całkowicie odmienne od człowieka. Jaszczurki są stworzone do pełnienia innych niż my funkcji. Wracając do analogii w zestawie narzędzi, nie będziesz raczej oczekiwać od lekarza, że na salę operacyjną zabierze narzędzia należące do programisty komputerowego. Nie spodziewasz się po hydrauliku, który ma naprawić umywalkę, że przyniesie zestaw na-

rzędzi właściwy skrzypkowi. Te osoby korzystają z odmiennych narzędzi, ponieważ wykonują różne zawody. Chociaż psy i ludzie od tysięcy lat ewoluowali w bliskim sąsiedztwie – może nawet we współzależności – psy mają wbudowane inne zadania niż te, które natura przygotowała dla ludzi. Pomyśl o tym. Dlaczego miałbyś oczekiwać, że umysł psa będzie funkcjonował podobnie do twojego, zważywszy na wymienione wcześniej różnice dotyczące pracy i narzędzi?

Kiedy uczłowiczamy psy, to się od nich oddzielamy. Uczłowiczając, możemy je kochać na ludzki sposób, ale przez to nigdy nie nawiążemy z nimi bliskiej relacji. Nigdy nie nauczymy się ich kochać za to, kim i czym są w rzeczywistości.

Może się wydawać, że na kartach tej książki, w moim programie telewizyjnym czy w trakcie prowadzonych przeze mnie seminariów powtarzam wciąż to samo: „Psy nie myślą tak jak ludzie”, „Psychika psów to nie ludzka psychika”. Jeśli już wystarczająco się tego nasłuchałeś i zaczynasz odnosić się do swojego psa jak do psa – gratuluję. Oby tak dalej! Jednak będziesz zdumiony liczbą moich klientów i setkami tych, z którymi rozmawiam bądź koresponduję. Jest to ogromna liczba osób, które nie chcą zrezygnować z wyobrażenia, zgodnie z którym psy są jak inteligentne ludziki. Właściciele traktują psy jak swoje dzieci i ewentualna zmiana sposobu myślenia wywołuje u nich strach i obawę, że zamiast pogłębić więź z pupilami, utracą ten związek. Na jednym z moich seminariów, w czasie przeznaczonym na pytania i odpowiedzi, podniosła się pewna przygnębiona kobieta i zapytała: „Czy zdaje pan sobie sprawę z tego, że wszystko, co pan tutaj powiedział, jest całkowicie sprzeczne z tym, co myśleliśmy na temat psów?”. Zwróciłem się wówczas do słuchaczy: „Ludzie, bardzo was przepraszam”. Niektórzy z moich klientów są naprawdę załamani i płaczą, gdy mówię, że aby rozwiązać problemy z psami, muszą zacząć postrzegać i traktować swoich czworonogich towarzyszy w sposób całkowicie odmienny od dotychczasowego, niejednokrotnie utrwalanego przez lata. Często wychodząc z konkluzji, boję się, że pies, którego właśnie spotkałem, nigdy nie doświadczy szansy na spokojne, zrównoważone życie, ponieważ jego

właściciel nie zamierza się zmienić. Jeśli to czytasz i obawiasz się, że jesteś jedną z takich osób, nie załamuj się. Pomyśl, że poznawanie prawdziwej natury twojej suczki może okazać się nową, ekscytującą przygodą! Weź pod uwagę fakt, że zostałeś obdarzony wielkim przywilejem wspólnego życia i patrzenia na świat oczami wyjątkowej członkini całkiem innego gatunku! Pamiętaj, że obiecując sobie zmianę, obiecujesz ją także twojej suce. Oferujesz jej szansę pełnego wykorzystania jej naturalnego potencjału. Pozwalając mu być tym, czym może się stać, proponujesz innemu żyjącemu stworzeniu najwyższą formę szacunku. Budujesz tym samym podstawy nowego związku, który jeszcze bardziej was do siebie zbliży.

Co zatem jest tak odmiennego w psychice psów? Żeby zacząć to rozumieć, musimy zbadać, w jaki sposób psowate żyją w środowisku naturalnym, bez ingerencji człowieka. Różnią nas od siebie nawet podstawowe zmysły.

Nosy, oczy, uszy: w takiej kolejności!

Kiedy psia mama rodzi małe, szczeniaki mają ukształtowany zmysł węchu, ale ich oczy i uszy jeszcze nie funkcjonują. Pierwsza i najbardziej żywotna istota w psim życiu – matka – jest na początku samym zapachem. Przede wszystkim zapachem i energią. Ludzki noworodek także potrafi odróżnić zapach swojej matki od zapachu innych osób, zatem również wśród ludzi zmysł węchu jest bardzo istotny¹⁶. Jednak dla nas nie jest to najważniejszy ze zmysłów. Dla człowieka najważniejszy jest wzrok: zobaczyć to zrozumieć. Kiedy usłyszysz, że jakiś facet, który nazywa się Cesar Millan, potrafi kontrolować stado czterdziestu psów bez korzystania ze smyczy, raczej nie uwierzysz, dopóki nie zobaczysz. Natomiast dla psa czy suki: powąchać znaczy uwierzyć. Jeśli suczka czegoś nie powącha, nie wie, z czym ma do czynienia. Do tej chwili obiekt nie jest dla niej rzeczywisty. Wystarczy porównać: podczas gdy ludzie mają tylko około 5 milionów receptorów węchowych w nosie, przeciętny doro-

sły pies ma ich 220 milionów. Przewodnicy psów tropiących mogą potwierdzić, że psy mają zdolność wywęszenia takich zapachów, których ludzie nie potrafią wykryć nawet za pomocą najbardziej wyrafinowanych urządzeń¹⁷. Krótko mówiąc, szczeniaki rosną, postrzegając świat za pośrednictwem nosa, który jest ich podstawowym organem zmysłu.

Oprócz zapachu i energii szceniak będzie doświadczał też dotyku, z chwilą gdy doturla się do mamy, na długo przed tym, zanim ją zobaczy. Dopiero piętnaście dni po narodzinach szczeniaki otwierają oczy i zaczynają widzieć świat. Z kolei zmysł słuchu zaczyna funkcjonować dopiero po dwudziestu dniach od przyjścia na świat¹⁸. A my w jaki sposób najczęściej próbujemy porozumieć się z psem? Mówiąc do niego, jakby mógł nas zrozumieć, lub wykrzykując polecenia!

Nos, oczy, uszy. Moi klienci są zmęczeni, słysząc, jak bezustannie to powtarzam. Ale ja powiem to jeszcze raz: nos, oczy, uszy. Zapamiętajcie. To naturalna kolejność zmysłów u psów. Chodzi o to, że od samego początku – z chwilą rozwinięcia podstawowych narzędzi potrzebnych do przetrwania – doświadczenia przeżywane przez psy są całkowicie inne od naszych. Można powiedzieć, że w istocie psy doświadczają innego świata.

Nawet doświadczenie narodzin małego szczeniaka jest bardzo odległe od doświadczeń ludzkiego noworodka. W przypadku psa wszystko przenika spokojnie asertywna energia matki. Pomyślcie zaś o porodzie typowym dla człowieka. Wyobraźcie sobie rolę mężczyzny: „Oddychaj, kochanie, oddychaj!”. Pomyślcie o waszym ulubionym serialu, gdzie w poczekalni mąż nerwowo chodzi od ściany do ściany lub nagle mdleje na widok krwi podczas porodu.

Narodziny pierwszego dziecka są dla rodziców bardzo stresującym i nerwowym przeżyciem. Jednak w świecie zwierząt jest inaczej. W swoim naturalnym środowisku psia matka nie będzie obawiać się porodu, potrzebować lekarzy, pielęgniarek, położnych czy terapeutów, podtrzymujących ją na duchu. Czy widzieliście kiedyś, jak psia mama chowa swoje dzieci i oczyszcza z pozostałości po

łożysku, a potem zaczyna je karmić? To dla niej bardzo osobiste przeżycie. Tak różne od ludzkich doświadczeń. Podczas porodu obecna jest cała rodzina: babcia, dziadek, kuzyni, a także kamera wideo, cygara, kwiaty, baloniki. Organizujemy przyjęcia z okazji urodzin dziecka! To bardzo piękny rytuał, ale różnica pomiędzy nami a psami polega na tym, że w odmienny sposób rozpoczynamy życie. Życie psa nie jest ani mniej, ani bardziej ważne od życia człowieka. Jednak już od pierwszego dnia jest dla psa zupełnie innym doświadczeniem.

Popatrzmy na wczesnoszczenięcy rozwój psów jak na okno do wnętrza ich umysłu. Kiedy szczeniaki są malutkie, matka pozostaje w legowisku, a maluchy muszą ją odnaleźć, przyjść do niej. Ona sama się do nich nie zbliża. Kiedy szczenięta podrosną, matka czasem się od nich oddala, a nawet je odpycha, gdy chcą, żeby się nimi zajęła. Najtrudniej będzie odnaleźć drogę najślabszemu szczeniakowi. Będzie też miał najmniejsze szanse w walce o pokarm. Jeśli psia mama zauważy słabość jednego ze szczeniąt, nie będzie szczególnie o nie dbała. Szczeniak może nawet umrzeć. Już w tym miejscu możesz zobaczyć ogromną różnicę pomiędzy ludźmi a psami. W królestwie zwierząt wyjątkowo tylko my dbamy o słabsze noworodki. W stadzie psów nie ma inkubatorów dla wcześniaków. Nie chodzi o to, że psia mama nie troszczy się o swoje potomstwo, ale o to, że w naturalnym środowisku psów dbanie oznacza zapewnienie przetrwania stada i przyszłym pokoleniom. Słaby szczeniak, który nie wytrzymuje trudów codzienności, nie tylko spowalnia całe stado, ale w przyszłości może rozprzestrzeniać gorszy materiał genetyczny, płodząc kolejne słabe osobniki. Choć może wydawać się to brutalne, jednak w naturze słabszy zawsze zostaje wyeliminowany jako pierwszy.

Matka jest początkowo dla szczeniaka tylko zapachem i energią – tą samą spokojnie asertywną energią, o której czytasz w tej książce. Hormon o nazwie progesteron, który osiąga wysoki poziom w czasie ciąży, pomaga wzmocnić tę spokojną energię, powstrzymując matkę od reakcji typu „uciekaj albo walcz”, dzięki czemu może

w większym stopniu skupić się na odchowywaniu szczeniaków¹⁹. Energia spokojnie asertywna jest pierwszym rodzajem energii, jakiej doświadczają szczenięta. To właśnie z tą energią przez resztę życia będą im się kojarzyły równowaga i harmonia. Od pierwszych dni uczą się podążania za spokojnie asertywnym przywódcą. Uczą się także postawy spokojnie posłusznej, naturalnej roli członka stada, cechującej świat zwierząt, a zwłaszcza psów. Uczą się cierpliwości. Jedzenie dla psów nie jest przywożone samochodem przez kuriera. Szczenięta muszą czekać, aż matka wróci do legowiska, żeby je nakarmić. Uczą się, że przetrwanie to zarówno współzawodnictwo z rodzeństwem z tego samego miotu w walce o dostęp do pokarmu, jak i współpraca z matką – ich zaoczną, pierwszą przywódczynią stada.

Właściwy sposób na spotkanie z psem

Nie jest to książka traktująca o biologii psów, ważne jednak, by wiedzieć, jaki jest związek pomiędzy umysłem a ciałem twojego pupila i jak wygląda jego rozwój – od szczeniaka do dorosłości. Pierwszym przewodnikiem, który wprowadza psa w życie, jest jego matka. To ona jest pierwszą inną istotą, którą spotyka szczeniaczek. A teraz porównajcie spokojnie asertywną energię emanowaną przez psią mamę z tym, co zazwyczaj sami wysyłamy, witając się z psem. Co najczęściej robimy, widząc to śliczne, sprytniutkie maleństwo? „Ojejku!” – krzyczymy głośno, wysokim tonem typowym dla rozmów z małymi dziećmi. – „Chodź tutaj, malutki!”. W ten sposób przedstawiamy się psu, korzystając w pierwszej kolejności z głosu, i to zazwyczaj głosu bardzo podniekształconego, przesyconego emocjami. Emanujemy pobudzoną, emocjonalną energią, która jest czymś krańcowo różnym od energii spokojnie asertywnej. Taki rodzaj energii jest nie tylko niedobry, ale często wręcz niekorzystny dla psa. Zatem już na samym początku pokazujemy, że nie dysponujemy pożądaną w tej sytuacji energią.

Co następuje później? To my zbliżamy się do suczki, a nie odwrotnie. Podbiegamy do zwierzątka, schylamy się do jej poziomu

i dzielimy naszymi uczuciami. Zazwyczaj, jeszcze zanim pies zorientuje się, z kim ma do czynienia, głaszczemy go po głowie. W tej chwili suczka już wie, że w ogóle jej nie rozumiemy. Otrzymuje także wyraźny sygnał, że ponieważ to my przyszliśmy do niej, zawarliśmy tym samym umowę, zgodnie z którą jesteśmy członkami stada, a ona przywódczynią. Czy mamy prawo ją obwiniać, po tym jak sami zrobiliśmy tak nieczytelne pierwsze wrażenie?



Niewłaściwy sposób witania się z psem *Właściwy sposób witania się z psem*

Odegrajmy scenariusz pierwszego spotkania, korzystając z wiedzy na temat psychologii psów, a nie człowieka. Właściwym sposobem podchodzenia do psa czy sukki jest nie podchodzić do niej wcale. Psy nigdy nie zbliżają się do siebie od przodu z wyjątkiem sytuacji, w których poczują się wyzwane. Również przywódca nigdy nie podchodzi do zwykłego członka stada, to członek stada podchodzi do niego. W świecie psów obowiązuje etykieta, zgodnie z którą przy spotkaniu nie nawiązujesz kontaktu wzrokowego, utrzymujesz spokojnie asertywną energię i pozwalasz psu zbliżyć się do siebie. W jaki sposób sprawdzi, kim jesteś? Oczywiście za pomocą węchu. I nie obawiaj się, jeśli zaczniesz obwąchiwać twoje krocze. Oczywiście wśród ludzi wąchanie cudzych genitaliów w czasie pierwszego spotkania byłoby uznane za obrażę, ale psy zawsze witają się ze sobą właśnie

w taki sposób. Zazwyczaj nie ma w tym żadnego podtekstu seksualnego, to jedynie sposób na zdobycie ważnych informacji. Jednak podczas obwąchiwania pies dowiaduje się nie tylko o zapachu, ale i o wysyłanej przez ciebie energii. Już po chwili pies może stracić tobą zainteresowanie i ruszy dalej w poszukiwaniu bardziej fascynujących zapachów. Jednak może też przy tobie pozostać, aby zbadać cię dokładniej. Możesz okazać swoje uczucia dopiero wówczas, gdy pies zdecydował się na zainicjowanie kontaktu, ocierając się o ciebie lub poszturchując cię nosem. Wstrzymaj się też z kontaktem wzrokowym do czasu, gdy będziecie się naprawdę dobrze znali. Chodzi o to, by nie posuwać się za daleko na pierwszej randce.

Czasem po sprawdzeniu nowej osoby suczka traci nią zainteresowanie i rusza dalej. Oczywiście miłośnik psów natychmiast spróbuje ją zawrócić, wyciągając rękę i starając się zwrócić na siebie uwagę. Niektóre psy mogą uznać to za niechciane zaloty i ugryźć. Doradzam, żeby na samym początku nie okazywać uczuć, nawet w przypadku bardzo przyjaźnie nastawionych psów. Pozwól, by pies zapoznał się z tobą, poczuł się komfortowo i pozyskał najpierw twoje uczucia.

Ta rada nie zawsze dobrze działa, ponieważ będąc ludźmi, czerpiemy ogromną satysfakcję z obdarzania psów uczuciami. Wielu miłośników zwierząt nie rozumie, że w ten sposób nie robi niczego dobrego. Z pewnością zaspokajamy własne potrzeby – w końcu psy są takimi słodkimi, miłymi, ciepłymi stworzeniami! Ponadto pomagają nam zarówno pod względem fizycznym, jak i psychicznym. Behawiorystka, zajmująca się badaniem zwierząt, na łamach swojej książki „The Other End of the Leash: Why We Do What We Do Around Dogs”²⁰ wskazuje na fakt, że zajmowanie się zwierzęciem może bardzo korzystnie wpływać na ludzkie zdrowie. Zdaniem McConnel, badania wykazały, że głaskanie psa obniża tętno oraz ciśnienie krwi nie tylko u ludzi, ale także u głaskanego zwierzęcia! W trakcie tej czynności w mózgu uwalniają się związki chemiczne, które łagodzą stres i przeciwdziałają jego skutkom. Kiedy spotykamy się z psem, o którym niewiele wiemy i od pierwszej sekundy kontaktu otaczamy go czułością, możemy stworzyć wyraźną nierów-

nowagę w tym związku. Dla nas jako przyszłych właścicieli psów pierwsze spotkanie tego typu może być przyczyną późniejszych problemów związanych z ich zachowaniem. Podobnie jak w świecie ludzi pierwsze wrażenie ma również dla psa ogromne znaczenie. Wiele osób może się w tej chwili na mnie zezłościć, więc chciałbym wyjaśnić, że w pełni rozumiem, iż ludzie, okazując psom swoje uczucia przy pierwszym spotkaniu, mają jak najlepsze intencje. Wykorzystywanie w kontaktach z innymi istotami emocji jest dla większości z nas czymś naturalnym i jest to bardzo piękna ludzka cecha. Musimy jednak zrozumieć, że w ten sposób zaspokajamy nasze własne potrzeby uczuciowe, a nie potrzeby psa. Psy jak wszystkie ssaki potrzebują okazywania uczuć i tęsknią za fizycznym kontaktem, ale nie jest to najważniejsza i podstawowa potrzeba, którą powinienesz im zaspokoić. Jeśli psy otrzymują od ciebie w pierwszej kolejności uczucia, wasza relacja zmierza w niewłaściwym kierunku.

Rozumując na opak

Teraz już rozumiesz, że zwracając się do psów, komunikujemy się z nimi niewłaściwie – najpierw korzystając z dźwięku, w następnej kolejności ze wzroku i całkowicie ignorując węch. Psy doświadczają świata poprzez węch, wzrok oraz dźwięk – dokładnie w takiej kolejności. Ważne jest, żeby o tym pamiętać, jeśli mamy zamiar poprawnie się z nimi komunikować. Nigdy nie zapominaj mojej recepty: nos, oczy, uszy. Powtarzaj to sobie w taki sam sposób, w jaki ja powtarzam moim klientom, dopóki nie staje się to dla nich w pełni naturalne.

Jest jeszcze jedna istotna kwestia w naszych kontaktach z psami, którą pojmujemy na wspak. To zagadnienie jest nieco trudniejsze do zrozumienia. Zwracamy się do psów w taki sam sposób jak do ludzi – kierując się przede wszystkim imieniem bądź cechą charakteru. Kiedy kontaktuję się z ludźmi, oczekuję, że najpierw rozpoznają mnie jako Cesara Millana, następnie jako mężczyznę pochodzenia latynoskiego i na końcu jako człowieka (*homo sapiens*). Kiedy zwracamy się

do siebie, rzadko myślimy o tym, do jakiego należymy gatunku i prawie nigdy nie przychodzi nam na myśl, że wszyscy należymy do królestwa zwierząt. Kiedy spotykamy się z przyjaciółmi na kawie w Starbucks, tego typu informacja w ogóle nie pojawia się w naszych umysłach. Przyjaciel to po prostu imię oraz osobowość, i kropka.

Naturalnie, myślimy o naszych psach i większości naszych zwierząt domowych w taki sam sposób jak o przyjaciółach – przede wszystkim w kategoriach imienia i osobowości. W rzeczywistości psy jawią się nam kolejno jako: imię, osobowość, następnie rasa, a wreszcie... ludzie! Weźmy za przykład jakiegoś słynnego psa – powiedzmy chihuahę Paris Hilton, która wabi się Tinkerbelle. Kiedy myślę o tej suczce, automatycznie pojawia mi się w głowie przede wszystkim jej imię: Tinkerbelle. Równocześnie możemy pomyśleć o jej osobowości, na przykład, że jest rozpuszczona albo że nosi fajne ubranka. Później postrzegamy ją w kategorii rasy: chihuahua. I w końcu przypominamy sobie, że to pies, chociaż można go bardzo łatwo pomylić z laleczką albo niemowlakiem, patrząc, jak jest przenoszony z miejsca na miejsce w damskich torebkach lub gdy zajmuje swoje miejsce w limuzynie. Ponieważ Tinkerbelle jest tak bardzo wpłątana w ludzki świat, rzadko myślimy o niej jak o zwierzęciu i nawiązujemy z nią relacje takie jak z przedstawicielem świata zwierząt. Jednak ona jest zwierzęciem. To kolejny obszar, w którym popełniamy błędy, komunikując się z psowatymi.

Kiedy wchodzisz w interakcję z suką – a jest to najważniejsze, jeśli chcesz zająć się jej problemami lub skorygować zachowanie – musisz skupić się w poniższej kolejności na tym, że:

- 1) po pierwsze jest ona **zwierzęciem**,
- 2) następnie – należy do gatunku: **pies domowy** (*Canis familiaris*),
- 3) później – jest przedstawicielką określonej **rasy** (chihuahua, collie itd.),
- 4) na końcu (i jest to najmniej istotne) – nosi konkretne **imię**.

Nie oznacza to, że Paris nie może kochać Tinkerbella za to, że jest, jaka jest. Chodzi o to, że powinna przede wszystkim rozpoznać w suczce zwierzę i przedstawicielkę określonego gatunku po to, by zapewnić Tinkerbelle życie odpowiednie dla psa. Żadne torebki od najlepszych projektantów ani limuzyna nie uczynią z niej szczęśliwego, zrównoważonego psa.

Odkrywanie zwierzęcia w twoim psie

Co ci przychodzi do głowy, kiedy myślisz o słowie „zwierzę”? Ja myślę o naturze: polach, lasach, dżungli. Także o wilkach, których terytoria rozciągają się na obszarze obejmującym setki mil. Właściwie myślę o dwóch pojęciach: „naturalny” i „wolność”. Każde zwierzę, włącznie z człowiekiem, rodzi się z głęboko zakodowaną potrzebą bycia wolnym. Kiedy jednak porównujemy zwierzęta domowe z nami, już z samej definicji nie są one wolne – a przynajmniej nie w taki sposób, w jaki zaplanowała to natura. Wprowadzając zwierzęta do naszego środowiska, ograniczamy ich wolność. Zazwyczaj działamy w dobrej wierze i mamy ku temu powody. Ale bez względu na to, czy jest to kotek, szympanś, koń, czy pies, czy mieszkamy w garsonierze, czy w rezydencji tak wielkiej jak ta, należąca do Paris Hilton, wszystkie zwierzęta będą mieć takie potrzeby, jakimi obdarzyła je Matka Natura. I jeśli chcemy sprawić, by żyły z nami szczęśliwe i zrównoważone, naszym zadaniem jest zaspokojenie tych naturalnych, zwierzęcych potrzeb.

Zwierzęta są cudownie proste. Z ich punktu widzenia życie nie jest skomplikowane. To my je komplikujemy, nie pozwalając im być tym, czym są, nie rozumiejąc ich języka ani nawet nie próbując go używać. Nie dajemy im tego, co zaplanowała dla nich natura.

Najważniejszym kluczem do rozumienia zwierząt jest świadomość, że one żyją tu i teraz. Przez cały czas. Nie oznacza to, że nie mają wspomnień – przeciwnie. Chodzi o to, że nie mają obsesji na punkcie przeszłości lub przyszłości. Kiedy ktoś pojawia się z suką,

która dzień wcześniej zaatakowała jakąś osobę, patrzę na nią jak na nie zrównoważonego psa, który dzisiaj potrzebuje pomocy, ale nie myślę: „O, to jest suka, która wczoraj zaatakowała człowieka”. Ta suka nie myśli o tym, co robiła wczoraj ani nie planuje kolejnego ugryzienia. Wczorajszego ugryzienia także nie zaplanowała – po prostu zareagowała. Jej doświadczenie jest terazniejsze i teraz potrzebuje pomocy. To jedno z najcudowniejszych objawień, jakich miałem okazję doświadczyć przez długie lata życia spędzone na pracy z psami. Za każdym razem, gdy przychodzę do pracy, psy przypominają mi o życiu w terażniejszości. Może wczoraj miałem stłuczkę albo się obawiam, że nie zapłacę jutrzejszego rachunku, jednak spędzając tyle czasu ze zwierzętami, wiem, że jedyna rzeczywista chwila życia jest właśnie *teraz*. Chociaż ludzie również są zwierzętami, to jako jedyny gatunek tkwią w przeszłości i martwią się o przyszłość. Prawdopodobnie nie jesteśmy jedynym gatunkiem, który ma świadomość śmierci, ale z pewnością jesteśmy jedynymi stworzeniami, które wyrażają strach przed śmiercią.

Naturalne dla zwierząt życie chwilą obecną dla wielu ludzi stało się Świętym Graalem. Niektórzy spędzają długie lata na nauce medytacji czy śpiewu, wydają tysiące dolarów na odosobnienie w klasztorach albo wysokich górach, próbując nauczyć się choćby przez chwilę żyć tu i teraz. Jednak mało komu się to udaje i zazwyczaj pogrążamy się w myślach o przyszłości bądź przeszłości, o ile nie wyrwie nas z tego jakieś dramatyczne wydarzenie. Weźmy na przykład osobę, która była bardzo bliska śmierci. Z jej punktu widzenia niebo staje się piękne, drzewa są piękne i mąż też jest piękny! Wszystko jest piękne. W końcu zrozumiała, na czym polega koncepcja życia bieżącą chwilą. Zwierzęta nie muszą otrzymywać takiej lekcji, ponieważ rodzą się z tym wglądem.

Oczywiście ludzie są także zwierzętami, tylko korzystającymi z mowy. Chociaż naukowcy odkryli ostatnio, że wiele zwierząt – włącznie z naczelnymi, ssakami morskimi, ptakami, a nawet pszczołami – korzysta z o wiele bardziej skomplikowanego i złożonego systemu komunikacji, niż skłonni byliśmy sobie wyobrazić, to jednak ludzie

Wszystkie stworzenia, które zestawiają złożone słowa, myśli i koncepcje, by stworzyć mowę. Mowa jest głównym sposobem naszej komunikacji, a ponieważ tak bardzo na niej polegamy, zaniebujemy nasze pozostałe cztery zmysły oraz tzw. szósty zmysł, czyli uniwersalny język energii, opisany przeze mnie w drugim rozdziale. Powtórzę: wszystkie zwierzęta bezustannie komunikują się za pomocą energii. Energia to istota życia. Energia jest tym, kim jesteś i co robisz w każdej chwili. Tak cię widzą zwierzęta. Tak postrzega cię twój pies. Twoja energia określa, kim jesteś w danej chwili.

Gatunek: pies

Podobnie jak wszystkie zwierzęta, psy mają wrodzoną potrzebę zaspokajania głodu, snu, seksu i ochrony przed żywiołami. Psy pochodzą od wilków. W rzeczywistości DNA psów i wilków jest prawie identyczne²¹. Psy mogą krzyżować się z wilkami i wydawać na świat płodne potomstwo. Chociaż pomiędzy udomowionymi psami a wilkami jest wiele różnic, możemy bardzo wiele dowiedzieć się na temat naszych czworonogów dzięki obserwacjom stad wilków żyjących na wolności.

Wiele północnoamerykańskich wilków spędza wiosnę i lato na tropieniu drobnej zwierzyny i ryb. Z kolei w zimie prowadzą zorganizowane polowania, ścigając ssaki, czasami tak duże jak łosie. Biolog David L. Mech²² obserwował wilki w warunkach naturalnych i zauważył, że tylko 5% ich łowieckich wypraw kończy się powodzeniem. Jednak wilki codziennie wyruszały na łowy. Nie robiły narad, w trakcie których stwierdzały: „Wiecie co, ostatnio mamy pecha. Opuśćmy sobie dzisiejsze polowanie”. Bez względu na to, czy coś upolowały, czy nie, wilki zawsze wyruszają na łowy. Potrzeba polowania – pójścia do pracy – jest mocno wpisana w ich instynkt. Biologowie oraz inni eksperci uważają, że od około 12 do 10 tysięcy lat temu pierwsze prapсы nauczyły się przebywać w pobliżu ludzi, bo odkryły, że łatwiej jest przetrwać w ten sposób, niż ryzykować na

polowaniu. Zaczęły uzupełniać swoją dietę odpadkami z ludzkich obozowisk. Ale ludzie nie dawali nic za darmo. Korzystali z naturalnych psich zdolności tropienia i łowienia zwierzyny, a później z umiejętności pilnowania zwierząt hodowlanych oraz ciągnięcia zbyt ciężkiego ekwipunku. Zatem psy pracowały od tysięcy lat – czy to dla nas, czy dla siebie. Nawet jeśli nie musiały codziennie polować, całkiem naturalnie w zamian za żywność oczekiwano od nich pracy. Tak to zostało w nich zakodowane.

Podobnie jak wszystkie zwierzęta na ziemi, psy potrzebują pracy. Natura stworzyła je w określonym celu i wrodzone pragnienie przydatności nie zaginęło, z chwilą gdy zamieszkały w naszych domach. Podobnie nie znikły konkretne zadania, jakie ludzie wyznaczyli danym rasom, jak: polowanie, ratownictwo, pasterstwo czy bieganie. Jednak kiedy udomawiamy psy, wiąże się to ze zwolnieniem ich z obowiązków. Rozpieszczamy je komfortowymi legowiskami, stosami zabawek, miskami pełnymi smakowitych potraw oraz zalewamy je uczuciami. Myślimy: „Taki pies to ma życie!”. Może faktycznie byłoby to przyjemne życie dla mieszkającego w domku emeryta, który osiadł na Florydzie po czterdziestu latach ciężkiej pracy. Jednak we wnętrzu psa lub sukki ich geny wołają o wypuszczenie na zewnątrz, nieskrępowaną wędrowkę ze stadem, badanie nowych terenów, włączenie się oraz poszukiwanie wody i jedzenia. Wyobraź sobie, jakby to było czuć te pradawne potrzeby i jednocześnie przez cały dzień siedzieć samotnie, zamkniętym w dwupokojowym mieszkaniu. W taki sposób egzystują miliony psów żyjących w miastach. Ich właściciele sądzą, że powinien im wystarczyć pięciominutowy spacer po pobliskim trawniku w celu zrobienia kupki i siku, co w pełni zaspokoi potrzeby psich dusz. Ich frustracja musi się jakoś ujawnić. To wtedy zaczynają pojawiać się problemy i jest to jeden z powodów, dla których mam tak dużo klientów.

Dopóki psy będą mieszkać z ludźmi, dopóty ich świat będzie na wiele sposobów postawiony na głowie. Jeżeli chcemy mieć szczęśliwego psa, na nas spoczywa odpowiedzialność za to, by pamiętać, kto tam jest w środku – ten, kogo stworzyła Matka Natura. Kiedy pies

ma problem, nie możesz go usunąć, odwołując się do imienia psa. Musisz postrzegać swojego pupila przede wszystkim jako zwierzę, a dopiero w dalszej kolejności jako psa. Dopiero wówczas możesz zacząć zajmować się jego problemami.

Mit trudnej rasy

Kiedy udaję się po raz pierwszy do mojego klienta, czasami nie wiem, z jakim problemem będę mieć do czynienia. Często nawet nie wiem, jakiej rasy jest pies, którym mam się zajmować. Lubię przychodzić bez wcześniejszych informacji, ufając własnym instynktom oraz obserwacjom, ponieważ to, co mówią właściciele psa, często jest bardzo dalekie od faktycznego źródła problemu. Pierwsze, co robię, to siadam z właścicielem i słucham jego wersji historii. Nawet nie jestem w stanie policzyć, ile razy ktoś, kto przeczytał się zbyt wielu książek o psach rasowych, opowiada mi: „No więc ona jest nerwowa, ponieważ jest dalmatyńczykiem” albo: „On jest w połowie collie, a w połowie pitbullem, a pitbulle mają właśnie taki problem”. Słyszę też: „Jamniki to zawsze mają typowy dla nich problem”.

Muszę wyjaśniać tym klientom, że popełniają podstawowy błąd, twierdząc, że za niewłaściwe zachowanie psa winę ponosi jego rasa. Tak samo jest, gdy ludzie tworzą uogólnienia na temat ludzkich ras czy pochodzenia etnicznego: wszyscy Latynosi są leniwi, Irlandczycy to pijacy, a wszyscy Włosi należą do mafii. Kiedy przychodzi do próby zrozumienia i skorygowania zachowania danego psa, rasa ma trzeciorzędne znaczenie po byciu zwierzęciem na pierwszym i psem na drugim miejscu. Moim zdaniem nie ma czegoś takiego jak problemy związane z rasą. Z drugiej strony jest nazbyt wiele problemów związanych z właścicielami.

Rasy zostały stworzone przez ludzi. Genetycy i biolodzy uważają, że pierwsi ludzie, którzy żyli z psami, wybierali zabłąkane wilki o najmniejszych rozmiarach i zębach – być może dlatego, że te zwierzęta mogły wyrządzić mniej szkody i łatwiej było nad nimi zapano-

wać²³. Setki, a może tysiące lat później zaczęliśmy łączyć psy w pary, aby stworzyć potomstwo odpowiadające specyficznym zadaniom. Ogar został wyhodowany w celu uzyskania rasy o doskonałym węchu. Pitbulle powstały, by walczyć z bykami. Psy pasterskie były hodowane nie tylko w celu pilnowania owiec, ale miały je także przypominać. Mamy dzisiaj owczarka niemieckiego, boksera, chihuahua, lhasa apso i dobermana. Mamy do wyboru setki różnych ras²⁴. Kiedy wybierasz psa, bez wątpienia rasa jest ważna, ale tym zajmiemy się później. Najważniejsze, by pamiętać, że przedstawiciel każdej rasy jest przede wszystkim zwierzęciem/psem. Wszystkie psy mają taką samą psychikę. Rasa to tylko przebranie, w jakim chodzi konkretny pies. Czasami stoi za tym specyficzny zestaw potrzeb. Jednak nie zrozumiesz ani nie opanujesz zachowania swojego psa, jeśli będziesz jej go czy ją uważać za ofiarę rasy.

Wszystkie psy mają takie same wrodzone zdolności, ale niektóre rasy zostały tak dobrane, aby podkreślić konkretne cechy. Wykazujemy tendencję do błędnego uznawania tych uwarunkowanych zdolności za osobowość psa. Jedną z takich zdolności jest umiejętność tropienia. Z uwagi na rasę ogary w naturalny sposób są w tym lepsze od innych psów. Mogą przez długi czas podążać za tropem i dopóki czują zapach, nie wykazują zainteresowania ani jedzeniem, ani piciem! Czy wszystkie psy mogą tropić i odnajdywać potrzebne przedmioty, korzystając z nosa? Absolutnie tak. Wszystkie psy rozpoznają świat za pomocą zapachów i wszystkie korzystają ze swoich nosów, tak jak my z oczu. Niektóre z nich są po prostu lepsze w węszczeniu i tropieniu celu. Nie znaczy to, że rasa nie ma wpływu na wrażliwość psa w określonych warunkach i konkretnych okolicznościach. W istocie, szczególne potrzeby danego psa mogą być związane z rasą i rzeczywiście przyszły właściciel powinien być ich świadomy, gdy wybiera psa na swojego towarzysza. Na przykład w naturalnym środowisku wszystkie psy podróżują, ale syberyjskie husky były specjalnie hodowane, aby przemierzały duże odległości. Syberyjski husky może biegać całymi dniami – to jego naturalna praca. Ta wrodzona zdolność sprawia, że temu psu trudniej jest żyć

w mieście, ponieważ jego geny chcą, żeby przemierzał dalekie trasy i biegał przez dłuższy czas, aby pozbyć się nadmiaru energii. Bez wystarczającej ilości ćwiczeń husky będzie bardziej sfrustrowany niż, dajmy na to, jamnik. Kiedy jednak jest już sfrustrowany, pojawiają się u niego takie same efekty uboczne jak u sfrustrowanego jamnika albo pitbulla czy charta. Nerwowość, strach, agresja, napięcie, zachowania terytorialne – te wszystkie problemy oraz choroby, z którymi mamy do czynienia, kiedy pojawia się frustracja – na poziomie gatunku (u zwierzęcia, psa). Rasa nie ma znaczenia. Dlatego też, kiedy zajmujesz się problematycznym zachowaniem psa, przejmowanie się jego rasą jest błędem.

Ponownie wracamy do energii jako podstawy wpływającej na zachowanie. Wszystkie zwierzęta rodzą się z pewnym zasobem energii. Istnieją cztery poziomy energii, które nie zależą od rasy: niski, średni, wysoki i bardzo wysoki. Dotyczy to wszystkich gatunków, włącznie z ludźmi. Zapewne znacie ludzi o bardzo niskim poziomie energii i jak wicie, nie zależy to od rasy, wieku czy dochodów. Kto jest typowym kanapowcem? A kim z kolei są ci, którzy nie potrafią się zatrzymać i przez całą dobę pędzą? Albo jak to jest z tymi, którzy codziennie chodzą na dwie godziny do fitness klubu? Mam dwóch cudownych synów. Starszy, Andre cechuje się średnim poziomem energii, tak jak moja żona. Jest zawsze zamyślony, ale kiedy dostanie zadanie do wykonania, skupia się jak promień lasera. Z kolei mój młodszy syn jest bardziej podobny do mnie: ma bardzo wysoki poziom energii. Jest typowym piorunem kulistym i czasem nic nie jest w stanie go powstrzymać. Każdy poziom energii jest dobry, kiedy jednak wybieramy psa, dobrze jest, gdy nasze poziomy energii będą do siebie wzajemnie dopasowane. Uczę swoich klientów, żeby nie wybierali psów, których poziom energii jest wyższy i nie pasuje do ich temperamentu. Jeżeli jesteś kimś spokojnym, odradzałbym wzięcie ze schroniska psa, który skacze i miota się po klatce. Dobieranie psa pod względem poziomu energii jest w mojej ocenie znacznie ważniejsze niż wybór rasy, zwłaszcza jeśli szukasz mieszańca albo ratujesz psa ze schroniska.

Imię dla psa

Na koniec został nam ulubiony temat: imiona. Billy, Max, Rex, Liza... Imiona tworzą i nadają ludzie. Jesteśmy jedynym gatunkiem, który nadaje imiona członkom swoich społeczeństw. Psy nie czytają gazet, gdzie mogą zapoznać się z twarzami Willa Smitha, Halle Berry i Roberta De Niro, choć są to przecież wspaniałe osoby. Psy nie postrzegają ludzi w taki sposób, za to my wykazujemy tendencję, żeby widzieć psy przez pryzmat ich imion.

Z imionami wiąże się osobowość. Tylko ludzie rozpoznają członków swojego gatunku po charakterze. Możesz być czarującym prezydentem wiadomości albo przebiegłym politykiem. Możesz być miłym oraz cierpliwym albo surowym i wymagającym nauczycielem. Tak określa się osobowość. Chociaż psy wcale nie identyfikują się w taki sposób, mamy tendencję do rzutowania naszej ludzkiej koncepcji osobowości na psy.

„Co takiego? Mój pies Skipper na pewno ma osobowość”. Na ten temat miałem bardzo dużo sporów, a miłośnicy psów, którzy uważają, że ich pupil jest najlepszym, najbardziej unikatowym i wyjątkowym psem, jaki żył na tej planecie, czuli się urażeni. Zgadzałem się z tym, że każde zwierzę jest niepowtarzalne, tak jak płatek śniegu. Jednak ośmieliłem się zaproponować inny sposób myślenia, zgodnie z którym osobowość twojego psa może być odbiciem tego, co na niego czy na nią projektujesz. Być może błędnie interpretujesz naturalne warunki, zdolności czy zachowanie, które z ludzkiego punktu widzenia mogą zdawać się cechami osobowości. Może nawet używasz takich terminów, jak „nerwica” czy „zaburzenia osobowości” – co niekoniecznie jest dobre dla twojego psa.

Pozwólcie, że podam przykład. Powiedzmy, że ktoś ma dwa teriery. Jeden wabi się Lady, a drugi Kolumb. Imię Kolumb zostało tak dobrane, ponieważ pies lubi podróże. Lady jest spokojna i nieśmiała, nigdy nie bada nieznanymi terenów, zatem zasłużyła na miano „paniusi”. To ma sens, prawda? Malutki terier ciągnie za smycz, ponieważ lubi odkrywać nowe łądy? I kolejny terier, który chowa się

po kątach i zachowuje jak panienka? Według właściciela psy dostały imiona dopasowane do ich „osobowości”. Ale prawda jest taka, że wszystkie psy lubią eksplorować nieznanne tereny. Odkrywanie to część ich wrodzonej natury. Kiedy widzę, że jakaś suczka jest niepełna, strachliwa, nie lubi badać nowych rzeczy, od razu wiem, że ma problemy. Wspomniany właściciel podkreślił elementy składowe zachowania swoich psów i nazwał je osobowością. W świecie zwierząt istnieją jednostki dominujące oraz jednostki posłuszne (czemu wkrótce dokładniej się przyjrzymy). Z tych dwóch psów Lady jest po prostu bardziej uległa i w naturalny sposób odznacza się niższym poziomem energii. Kiedy jednak popracujemy nad jej poczuciem własnej wartości, najprawdopodobniej okaże się równie ciekawska jak Kolumb.

Oczywiście w świecie natury psy rozpoznają różnice pomiędzy sobą, jednak nie robią tego w taki sam sposób jak ludzie. Matki nie nadają im imion. Suka postrzega swoje szczeniaki, odbierając ich poziom energii: silny, średni bądź niski i oczywiście wszystkie są jej dziećmi. Jej dzieci są energią. Mają różny, własny i rozpoznawalny zapach. Kiedy dorosną, pozostali członkowie stada również będą je rozpoznawali po zapachu i energii, zaś ich stadna osobowość oraz imię będą odpowiadać miejscu, jakie zajmą w hierarchii grupy. Trudno jest przestawić dotychczasowe myślenie na nowy tor, ale przypominałbym główny punkt tego rozdziału: psy postrzegają świat zupełnie inaczej niż my. Nie jest to ani lepsze, ani gorsze. Jednak właściciele psów muszą nauczyć się doceniać ten całkowicie różny sposób percepcji świata i odmienną psychikę.

Zazwyczaj osobowość naszych podopiecznych, jak również ich imiona funkcjonują tylko dlatego, że w nie wierzymy. Nasze życzenia tak działają i dzięki nim czujemy się lepiej, bowiem możemy w ten sposób dostosować się do psa. Dla nas, ludzi jest to zarówno piękne, jak i terapeutyczne, jednak tylko wówczas, gdy nie zaburza najgłębszej natury psa. Kiedy jednak pies ma problemy, nie możesz zaczynać ich rozwiązywać, zwracając się do Kolumba. Musisz zacząć od zwierzęcia, następnie przejść do psa, rasy i dopiero potem skierować

się na drogę prowadzącą do imienia, wygrawerowanego na misce z jedzeniem.

Nie analizuj

Niestety psy nie potrafią położyć się na kozetce, żeby poddać się analizie. Nie umieją mówić o swoich potrzebach pojawiających się w danej chwili. Jednak w rzeczywistości nieustannie do nas przemawiają za pomocą energii oraz mowy ciała. I jeśli zrozumiemy ich psychikę, uwzględniając instynkty, to naprawdę zaspokoimy najgłębsze potrzeby naszych psów.

Często mam klientów, którzy adoptowali ze schroniska psy z problemami i miesiącami się zastanawiali, co takiego straszego było przyczyną obecnych trudności ich psiaków. Mówią na przykład coś takiego: „Musiał zostać kopnięty przez kobietę, bo teraz boi się kobiet w butach na wysokich obcasach” lub „Musiał przerazić ją śmieciarz, bo teraz wariuje za każdym razem, gdy obok przejeżdża śmieciarka”. Oczywiście, to może być prawdą. Tylko że ci właściciele psów mówią o psich fobiach i traumach, jakby to były ludzkie fobie i traumy. Tak jakby psy siedziały i przez cały dzień obsesyjnie skupiały się na swoich traumatycznych szczenięcych latach lub w wolnym czasie zamartwiały się i obawiały, że w każdej chwili mogą na jeść śmieciarz i pani na wysokich obcasach. Tak się nie dzieje. Psy nie myślą w taki sam sposób jak ludzie. Psy, mówiąc najprościej, reagują. Strach i fobie są reakcjami warunkowymi, a każda taka reakcja może zostać odwarunkowana, jeśli zrozumie się podstawy psiej psychologii.

Pozwólcie, że przedstawię przypadek z pierwszego sezonu emisji programu „Zaklinacz psów”. Kane jest pięknym, spokojnym trzyletnim dogiem, który biegając i bawiąc się na śliskim linoleum, poślizgnął się i wpadł na szklaną ścianę. Jego właścicielka Marina usłyszała huk i popędziła do psa, wołając: „Och, mój Boże! Kane, nic ci nie jest? Biedne maleństwo...” i tak dalej, i tak dalej, z ogromnym

ilością pełnej podekscytowania energii. Chociaż Marina miała dobre intencje i szczerze troszczyła się o zdrowie Kane'a, w rzeczywistości jedynie wzmacniała przeżyty przez niego stres. Gdyby Kane żył w naturze, ze zrównoważonymi członkami swojego stada, i wydarzyłby się podobny wypadek, to drugi pies podszedłby do niego i obwąchał, sprawdzając, czy nic mu się nie stało. Później Kane wstałby, otrząsnął się i funkcjonował tak samo jak co dzień. Być może byłby ostrożniejszy, biegając po śliskich nawierzchniach. Ale w wyniku reakcji właścicielki, Kane skojarzył ten niewielki wypadek z poważną traumą i tak narodziła się fobia.

Od tego dnia Kane'a przerażały lśniące podłogi. Przez ponad rok nie wchodził do kuchni i nie można go było zabrać do szkoły, w której uczyła Marina i gdzie wcześniej był codziennym gościem. Nie dawał się nawet normalnie zaprowadzić do weterynarza. Marina musiała zawsze wozić ze sobą dywanik i rozkładać go, żeby Kane mógł przejść przez poczekalnię. Właścicielka starała się go udobruchać i wszelkimi sposobami nakłonić do chodzenia po linoleum. Jednak bez większych efektów. Próbowwała gróźb i wyrazów miłości. Im bardziej błagała i nalegała, im bardziej go pieściła, uspokajała i przekonywała, tym bardziej Kane stawał się uparty i strachliwy. Trzeba dodać, że Kane ważył 80 kilo i jeśli nie chciał gdzieś iść, żadne popychanie czy ciągnięcie nie dawało rezultatów.

Podejście Mariny do fobii Kane'a byłoby odpowiednie, gdyby był on małym dzieckiem. Psychologowie zajmujący się pacjentem, który przeżył wypadek samolotu, nie nalegają na to, by pacjent wsiał do samolotu już podczas pierwszej sesji. Podobnie jest z naszymi dziećmi, kiedy mają wypadek, potrzebują z naszej strony uspokojenia i pocieszenia. Ale nawet rodzice zauważają, że dzieci często nadmiernie reagują wówczas, gdy dorośli są przewrażliwieni na punkcie ich upadków. To dlatego staramy się pocieszać dziecko bez przesadnego zwracania uwagi na jego niepowodzenia. Jednak w przeciwieństwie do dzieci psy nie mają ani snów, ani obsesji związanych z wydarzeniami z przeszłości, a przynajmniej nie dzieje się to w taki sam sposób jak u ludzi. Psy żyją chwilą. Kane nie spędzał

całych dni na przejmowaniu się lśniącymi podłogami i reagował w naturalny sposób, chroniąc się, gdy przydarzył mu się wypadek. Jednak kiedy właścicielka swoją egzaltacją oraz wyphywającą z niej silnie nacechowaną emocjonalnie energią zintensyfikowała traumatyczne doświadczenie, strach psa się wzmógł, dodatkowo podsycany ciągłym okazywaniem troski, gdy tylko w pobliżu pojawiała się śliska podłoga. Dla Kane'a ten rodzaj podłogi zaczął stanowić naprawdę wielki problem. W przypadku gdy zwierzęciu nie pozwala się przekroczyć bariery strachu, może się u niego rozwinąć fobia. Kane potrzebował spokojnie asertywnego przywódcy stada, który mógłby poprawić jego kondycję i pokazać, że lśniące podłogi to nic takiego. Tak wyglądała sytuacja, którą zastałem.

Najpierw zabrałem Kane'a na długi spacer, aby stworzyć mocną więź i pokazać mu swoją dominującą pozycję. Zająłem się jego fobią dopiero wówczas, gdy byłem pewien, że uważa mnie za swojego przywódcę. Kane jest wielkim psem i waży więcej ode mnie, dlatego musiałem rozpędzić się i biegiem wpaść wraz z nim do hallu, gdzie miał miejsce wypadek. Próbowałem dwa razy i dopiero za drugim pies pobiegł razem ze mną i, zanim zorientował się, co się dzieje i skąd wziął się w tym miejscu, stał już na podłodze. Zwinął się, zaczął się ślinić i wyraźnie było widać w jego oczach przerażenie. Jednak z powodu mojej obecności sytuacja uległa zmianie. Zachowałem spokój i siłę, a jego reakcje nie miały na mnie wpływu. Nie pocieszałem go ani nie przemawiałem słodkim głosem, jak to robiła Marina – takie zachowanie jedynie wzmacniało jego negatywną reakcję. Zamiast tego siedziałem obok, patrząc jak przechodzi przez wszystkie stare emocje. Widziałem, jak niemal dosłownie wyphywa z niego strach. Po niespełna dziesięciu minutach był na tyle rozluźniony, że zacząłem z nim spacerować po błyszczącej podłodze. Szedł obok mnie na chwiejących się nogach, trząsł się i początkowo był całkowicie pozbawiony pewności siebie. Gdy przeszliśmy kilka razy w obu kierunkach, jego ufność zaczęła na powrót osiągać dawny poziom. Ponownie przywołałem spokojnie asertywną energię. Nie robiłem z niego dzidziusia. Zaoferowałem mu przewodnictwo silne

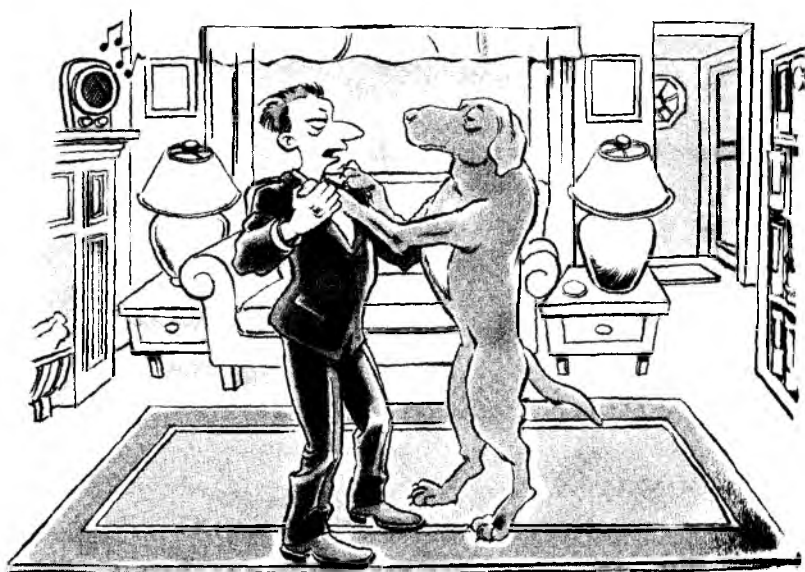
go przywódcy stada i pozwoliłem, żeby skontaktował się z moją energią, co było normalną czynnością, przy której nie było się czego obawiać. Po niecałych dwudziestu minutach z ufnością szedł wielkimi krokami po podłodze, której przez ponad rok tak bardzo się bał.

Największy sprawdzian miał miejsce, gdy Marina i jej syn Emmet musieli mnie zastąpić. Marina mówiła o tym, jak trudne było dla niej wysyłanie energii spokojnie asertywnej w sytuacji, w której martwiła się o uczucia Kane'a. Dla ludzi całkiem naturalne jest odczuwanie współczucia dla zwierzęcia, które cierpi, ale psy nie potrzebują naszego współczucia. Potrzebne im jest nasze przywództwo. To my jesteśmy ich punktem odniesienia oraz źródłem energii. Odzwierciedlają psychologiczną energię, dzięki której się z nimi porozumiewamy. Nauka, jak zostać przywódcą Kane'a, była dla Mariny nie lada wyzwaniem, ponieważ jej serce krwawiło na widok nieszczęśliwego psa, a ona odgrywała rolę mamy. Warto jednak zauważyć, że ciężko nad sobą pracowała, zmieniła się i nauczyła zarówno męża, jak i syna, w jaki sposób być przywódcą stada.

Psychologowie, w tym behawioryści zajmujący się psami nazywają technikę zastosowaną przeze mnie w przypadku Kane'a „zalewaniem”, tj. przedłużoną ekspozycją pacjenta na wysokiej intensywności bodźce wywołujące strach. Zdaniem niektórych obrońców zwierząt ta technika jest bardzo kontrowersyjna. Jestem przekonany, że ludzie pracujący ze zwierzętami powinni kierować się własnym sumieniem. Moim zdaniem sposób, w jaki pracowałem z Kane'm, był nie tylko humanitarny, ale przyniósł również natychmiastowe efekty. Od tego dnia Kane nie miał problemów z błyszczącymi podłogami ani żadnych innych fobii. Jest wspaniale zbalansowanym, spokojnym i pokojowo nastawionym psem.

Piękno psów polega na tym, że w przeciwieństwie do ludzi, których dręczą problemy natury psychicznej, nie oglądają się za siebie. Będąc ludźmi, posiadamy zarówno błogosławieństwo, jak i przekleństwo wyobraźni, która jest, co prawda, inspiracją dla nauki, sztuki, literatury i filozofii, ale także prowadzi nas w ciemne i straszne zakamarki naszych umysłów. Ponieważ psy żyją w teraźniejszości, nie

czepiają się przeszłości w takim samym stopniu, w jakim my to robimy. W przeciwieństwie do bohaterów filmów Woody'ego Allena, psy nie potrzebują lat terapii czy długich sesji na kozetce, podczas których zmagają się z wydarzeniami z wczesnego dzieciństwa. Psy to stworzenia reagujące zgodnie z zasadą przyczynowo-skutkową. Kiedy uda się je uwarunkować, aby działały w nowy sposób, to nie tylko chcą, ale także potrafią się zmienić. Jeśli pokażemy im silny i godny zaufania model przywódcy stada, mogą przezwyciężyć niemal każdą, nabytą wcześniej fobię.



„ZNOWU PROWADZISZ!”

70/11

Potęga stada



Wpsychice twojego psa istnieje aspekt, o którym w poprzednim rozdziale jedynie wspomniałem. Jeśli jednak chcemy zrozumieć relacje zachodzące pomiędzy tobą a psami, nie ma ważniejszego pojęcia. Chodzi tu o pojęcie „stada”. Tożsamość stadna twojego psa lub sukki jest jedną z największych naturalnych sił biorących udział w kształtowaniu jego czy jej charakteru.

Stado, do którego należy pies, daje mu życiową siłę. Instynkt stadny to podstawowy psi instynkt, zaś osiągnięta w stadzie pozycja nadaje zwierzęciu tożsamość. Dla psa najważniejsze jest stado, ponieważ każde zdarzenie burzące jego równowagę zagraża harmonii konkretnego zwierzęcia. Jeśli coś zagraża przetrwaniu stada, w równym stopniu zagrożone zostaje życie każdego z jego członków. Potrzeba stabilności i bezkolizyjnego funkcjonowania w stadzie daje wszystkim psom z osobną potężną motywację – dotyczy to także rozpieszzonego pudelka, który nigdy nie spotkał się z innym psem albo nie wystawił nosa poza ogrodzenie twojego podwórka. Dlaczego tak jest? Z powodu genów programujących psi mózg. Zadbaly o to ewolucja i Matka Natura.

Bardzo ważne jest zrozumienie, że twój pies postrzega wszelkie interakcje z innymi psami, z tobą, a nawet z pozostałymi zwierzętami w domu właśnie w kontekście stada. Chociaż poprzedni rozdział

poświęciłem opisom różnic w postrzeganiu świata przez psy i ludzi, to w rzeczywistości, podobnie jak wszystkie naczelne, jesteśmy istotami stadnymi. Zasadniczo psie stada nie różnią się tak bardzo od ludzkich odpowiedników. Nasze stada to rodziny, kluby, drużyny piłkarskie, Kościoły, korporacje, rządy. Z pewnością sądzimy, że nasze grupy społeczne są bardziej skomplikowane od psich, ale czy faktycznie różnica jest aż tak wielka? Jeśli rozebrać jedno i drugie na części, to okaże się, że w gruncie rzeczy są takie same. Każde z wymienionych przeze mnie stad posiada hierarchię, bez niej grupa przestałaby funkcjonować. Mamy matkę, ojca, prezesa, rozgrywającego, pastora, dyrektora, prezydenta. Następnie pojawiają się różne poziomy osób podległych, o niższym statusie. W podobny sposób funkcjonuje stado psowatych.

Koncepcja stada oraz jego przywódcy ściśle wiąże się ze sposobem, w jaki psy wchodzą z nami w interakcję, kiedy sprowadzamy je do domów.

Dzikie stado

Jeśli podejrzysz żyjące w naturze stado wilków, to zaobserwujesz naturalny rytm dostosowany do cyklu dnia i nocy. Po pierwsze zwierzęta w stadzie wędrują czasem aż przez dziesięć godzin, poszukując żywności i wody²⁵. Potem jedzą. Jeśli upolują jelenia, przywódca stada dostaje największą porcję, ale wszystkie zwierzęta biorą udział w podziale reszty. Jedzą, aż spożyją całego jelenia. Nie dzieje się tak dlatego, że w lesie brakuje folii do zapakowania resztek, ale dlatego, że nigdy nie wiadomo, kiedy pojawi się następny jeleń. To, co zjedzą dzisiaj, może stanowić zapas na długi czas. To właśnie stąd pochodzi zwrot „wilczy apetyt”, co często bywa również bardzo widoczne w zachowaniu twojego psa. Wilki nie zawsze jedzą, kiedy są głodne, one jedzą, gdy mają dostęp do pożywienia. Ich ciała zostały zaprogramowane, aby przetrwać. Stąd bierze się psi apetyt, który czasem wydaje się być nienasycony.

Wilki i dzikie psy zaczynają się bawić dopiero po wykonaniu codziennej porcji pracy. Wtedy świętują. W warunkach naturalnych zazwyczaj zasypiają ze zmęczenia. Kiedy obserwowałem psy na farmie mojego dziadka, ani razu nie zauważyłem, żeby któremuś z nich śniły się koszmary, co tak często zdarza się wśród psów mieszkających w domach w Stanach Zjednoczonych. Psom na farmie drgały uszy i powieki, ale żaden nie skomlał ani nie jęczał. Były tak bardzo strudzone codzienną pracą i zabawą, że co noc spały niezwykle spokojnie.

Każde stado ma swoje rytuały. Są to: przemierzanie przestrzeni, zdobywanie pożywienia i wody, jedzenie, zabawa, odpoczynek oraz łączenie się w pary. Najważniejsze, że wszystkie takie grupy mają przywódcę. Reszta zwierząt podąża za nim. W stadzie zwierzęta same ustalają hierarchię, a status danego psa zależy od jego wrodzonego poziomu energii. Przywódca określa i narzuca zasady oraz granice, według których będą żyć członkowie stada.

Wyjaśniłem już, że pierwszym przywódcą szczeniaka jest jego matka. Szczeniaki od chwili narodzin uczą się jak współpracować z innymi członkami społeczności zwierząt stadnych. Trzy – cztery miesiące po odstawieniu od piersi zostają członkami stada i zaczynają słuchać jego przywódcy, a nie matki. W stadach wilków i dzikich psów zazwyczaj liderem jest samiec. Dzieje się tak z powodu obecności hormonu testosteronu, który u samców zaczyna działać od małości, co wpływa na zachowania związane z rywalizacją i dominacją²⁶. Możecie zobaczyć, jak – na długo przed osiągnięciem dojrzałości seksualnej – samiec wchodzi na grzbiety innych samców oraz samiczek, co oczywiście wcale nie oznacza, że jest biseksualny. Oznacza to, że bawi się w dominację i posłuszeństwo, co odegra ogromną rolę w jej przyszłym życiu, kiedy będzie już dorosłym psem.

Chociaż hormony są częścią tego, co sprawia, że obejmuje się pozycję przywódcy, to energia odgrywa jeszcze większą rolę. Kiedy ludzie trzymają w swoich mieszkaniach więcej niż jednego psa, dominującym może być zarówno samiec, jak i samica. Płeć nie ma znaczenia. Ważny jest wrodzony poziom energii oraz pierwszeństwo

w ustalaniu reguł. W wielu stadach występuje para alfa, męsko-żeńska dwójka, która dzieli pomiędzy sobą dominującą pozycję.

W przyrodzie cechy przywódcy stada są wrodzone. Nie można się ich nauczyć na kursach dla liderów, nie wypełnia się aplikacji ani podań o pracę. Przywódców można rozpoznać bardzo wcześnie, już od młodości wykazują dominujące cechy. Najważniejsza jest energia, o której już mówiliśmy. To ona oddziela lidera od tego, kto za nim podąża. Przywódca stada musi urodzić się z wysokim albo bardzo wysokim poziomem energii. Musi to być także rodzaj energii dominującej oraz spokojnie asertywnej. Psy o niskim lub średnim poziomie energii nie zostaną naturalnymi przywódcami. Większość psów, podobnie jak ludzi, rodzi się, aby być członkami stada, a nie nim przewodzić. Przywódca nie tylko wykazuje dominację, ale również cechuje się odpowiedzialnością. Pomyśl o naszym gatunku i o liczbie osób, które chciałyby mieć władzę oraz związane z tym przywileje lub na przykład pieniądze i zasoby Billa Gatesa. Następnie powiedz tym ludziom, że w zamian za to będą musieli pracować po 24 godziny na dobę przez 7 dni w tygodniu, prawie bez kontaktu z rodzinami i rzadko kiedy dostaną wolny weekend. Powiedz im, że będą odpowiedzialni finansowo za tysiące osób lub za bezpieczeństwo narodowe setek milionów ludzi. Ile osób wybierze tego typu przywódcze role po zaprezentowaniu im wspomnianych odstraszaających perspektyw? Sądzę, że większość ludzi wybrałaby w tej sytuacji bardziej komfortowe i prostsze życie, o ile naprawdę zrozumiałaby koszty pracy i poświęceń związanych z pełnieniem roli lidera.

Podobnie jest w świecie psów. Przywódca ponosi odpowiedzialność za przetrwanie pozostałych członków stada. Prowadzi stado oraz zdobywa jedzenie i picie. Decyduje, kiedy polować, kto, ile i kiedy zje, kiedy i gdzie można spać, a kiedy się bawić. Przywódca stada ustanawia wszystkie reguły, zgodnie z którymi ma żyć stado. Musi wiedzieć, co robi i być pewny siebie. Podobnie jak w świecie ludzi większość psów urodziła się, żeby być zwykłymi członkami stada i nie zaprzętać sobie głowy pracą, regułami i utrzymywaniem pozycji przywódcy. Dla psa życie jest znacznie łatwiejsze i mniej stresują

te, kiedy ma do czynienia z zasadami, granicami i ograniczeniami, wyznaczonymi przez przywódcę stada.

Pies, który urodził się z predyspozycjami oraz energią skłaniającą go do objęcia pozycji dominującej, ma trudności z zaakceptowaniem człowieka jako swojego lidera. Takie zwierzę nie przyszło na świat, żeby być przeciętnym członkiem grupy. Jednak instynkt nakazujący podporządkowanie się regułom obowiązującym w stadzie jest silniejszy od instynktu przywódczego. Trzeba zapamiętać, że bardzo dominujący pies o wysokim poziomie energii powinien być wyłącznie z człowiekiem, który posiada energię, zdolności oraz umiejętności potrzebne do tego, żeby być liderem dla takiego psa, przedstawiciela silnej rasy. Osoba, która wybiera dominującego psa spośród z silniejszych ras, musi zobowiązać się do przywództwa.

Mówiliśmy już o tym, że liderzy emanują spokojnie asertywną energią. Nawet nie mając doświadczenia w obserwowaniu stada psów czy wilków, możesz stosunkowo szybko zauważyć, który z psów jest przywódcą. Taki osobnik będzie prezentować postawę dominującą – czujna, uniesiona głowa, pierś wypięta, uszy sterzące do góry, sztywny ogon, czasami będzie się nawet puszyć. Przywódcy stada są zazwyczaj pewni siebie i jest to pewność wrodzona. Nie udają jej i nawet gdyby chcieli, nie byłiby w stanie tego robić. Z kolei pozostali członkowie stada emanują energią spokojnie posłuszną. Chodzą z głową na wysokości ciała lub niżej. Kiedy stado się przemieszcza, nie wyprzedzają lidera, uszy mają rozluźnione lub położone po sobie, ogony choć mogą się poruszać, są zawsze opuszczone. Kiedy zbliża się do nich przewodnik stada, mogą się cofnąć, pochylić albo nawet położyć i przewrócić na plecy, pokazując podbrzusze. Czyniąc tak, informują: „Ty tutaj jesteś szefem i nie podważam tego. Zgadzam się z twoją wolą”.

Nie ma miejsca na słabość

Jeśli w stadzie żyjącym na wolności przywódca okaże najmniejsze przejawy słabości, zostanie zaatakowany, a jego miejsce zajmie

silniejszy członek stada. Powyższe dotyczy wszystkich gatunków, które żyją w hierarchicznych strukturach społecznych. Tylko silny osobnik może przewodzić stadu. Prawda jest taka, że słabość w stadzie nie może być tolerowana. Jeżeli w stadzie znajdzie się pies, który będzie bardzo wątpliwy lub bojaźliwy, zostanie zaatakowany przez inne psy. W królestwie zwierząt, wyjątkiem są tutaj ludzie, nie ma miejsca na słabość. To jedna z najbardziej interesujących różnic, jakie można dostrzec pomiędzy ludźmi a zwierzętami. Ludzie nie tylko akceptują słabość niektórych członków swojego stada, ale także chronią słabsze siostry i braci! Poddajemy rehabilitacji osoby na wózkach, opiekujemy się chorymi, ryzykujemy życie, by uratować członka stada, który nie może sobie sam poradzić. Chociaż to, co niektórzy badacze nazwali zachowaniami altruistycznymi, spotykane jest u wielu gatunków (zwłaszcza wśród innych naczelnych)²⁷, to jednak w porównaniu z innymi zwierzętami ludzie wynieśli wspaniałomyślność na niespotykany wcześniej poziom.

Ludzie wspierają nie tylko ludzi, zajmujemy się także ratowaniem innych zwierząt. Jesteśmy jedynym gatunkiem, który ratuje mewy, krokodyle, hieny i wieloryby. Nigdy nie zobaczycie zebry ratującej rannego słonia. Pomyślcie o znanych wam miłośnikach zwierząt, tych, którzy kochają psy, lwy, konie. Chyba każde zwierzę posiada swój fanklub – grupę osób, wykazujących się tak wielkim współczuciem dla określonego gatunku, że wyciągają jego przedstawicieli nawet z najgorszych tarapatów. Wiele spośród psów w moim Centrum Psychologii Psa pojawiło się u mnie w takim stanie, że faktycznie była to dla nich ostatnia szansa. Mam psa z trzema nogami, psa bez uszu, psa bez oka oraz psa, który wskutek nadmiernego przerażenie na zawsze pozostanie niedorozwinięty umysłowo. Dzieje się tak dlatego, że jestem człowiekiem i tak bardzo jest mi żal tych psiaków, że zrobię wszystko, aby dać im kolejną szansę na spełnione, szczęśliwe życie. Jednak w środowisku naturalnym psy nie znajdują w sobie współczucia dla jednostek słabych oraz niedorozwiniętych. Takie zwierzęta są atakowane i eliminowane. Nie stoją za tym żadne okrutne intencje – jedynie ludzie kierują się moralnością oraz dzieł

czynny na dobre i złe. Chodzi o to, że słabe zwierzę niesie zagrożenie dla reszty stada, zaś natura obdarzyła zwierzęta instynktem, który każe im wybierać spośród siebie najsilniejsze osobniki, aby kolejne pokolenie miało większe szanse na przetrwanie i rozmnażanie. Taka jest polityka natury.

Ludzka tendencja do ratowania bliźnich wywodzi się z naszej energii emocjonalnej. Współczucie oraz pełna miłości natura to piękne przymioty i jest to część cudu, jakim jest człowiek. Jednak ta energia może być odbierana przez inne zwierzęta jako słabość. Miłość jest miękką energią i w sytuacji, kiedy pojawia się problem przetrwania stada, może ona być odbierana jako rodzaj słabości. Zwierzęta nie będą podążać za miękką lub słabą energią. Nie będą podążać za energią współczucia. Pomimo przykładu danego przez świętego Franciszka i jego dobrego kontaktu z ptakami, zwierzęta nie podążą za przywódcą duchowym. Nie będą chciały iść za kimś, kto jest pełen miłości ani za kimś pobudzonym. Jesteśmy gatunkiem stadnym, lecz jak już powiedziałem, jesteśmy jedynym gatunkiem na tej planecie, który da posłuch niezrównoważonemu przywódcy. Zwierzęta podążają wyłącznie za zrównoważonym przewodnikiem. Nie ma znaczenia, czy będą to konie, psy, koty czy owce. Równowaga przywódcy odzwierciedla się w jego konsekwentnej, spokojnie asertywnej energii. Kiedy zatem emanujemy miłością, emocjami albo nawet energią nadmiernej agresji w stosunku do otaczających nas zwierząt – szczególnie gdy jest to jedyna energia, jaką dysponujemy – to zwierzęta najprawdopodobniej będą widziały w nas raczej tych, którzy podążają za przywódcą niż liderów.

Prowadzić czy podążać za?

W świecie psów istnieją tylko dwie role do obsadzenia: lidera i tego, który za nim podąża. Dominujący i posłuszny. Podział jest wyraźny: biały – czarny. Nie występuje nic pośredniego. Kiedy pies mieszka z człowiekiem, to aby człowiek mógł przejąć kontrolę nad

zachowaniem psa, musi zobowiązać się do pełnienia roli przywódcy stada przez cały czas – na 100 %. Nie jest to skomplikowane.

Jednak dla wielu moich klientów jest to bardzo trudne do przyjęcia. Zdesperowani telefonują do mnie, ponieważ problemy związane z zachowaniem się ich psów zdominowały ich życie. Być może niektórym z nich trudno będzie zrozumieć paradygmat dominacji i poddania, ponieważ słowa te w świecie ludzi niosą ze sobą wiele różnych treści. Kiedy słyszymy wyraz *dominacja*, być może myślimy o kimś, kto bije po pijaku swoją żonę lub o bójce w barze, o młodzieży wymuszającej pieniądze od młodszych dzieci w szkole albo nawet o mężczyźnie lub kobiecie z klubu sadomasochistycznego, w masce, ubranych w skórzane odzienie i trzymających pejc. To słowo wywołuje obrazy związane z okrucieństwem. Jednak trzeba pamiętać, że w świecie zwierząt wyraz *okrucieństwo* nie istnieje. Dominacja nie podlega osądom moralnym, nie jest też rozpatrywana w kategoriach doświadczenia emocjonalnego. Jest to po prostu sposób istnienia, zachowanie równie naturalne jak łączenie się w pary, jedzenie czy zabawa.

Pojęcie *poddańczy* w stosowanym przeze mnie kontekście również nie podlega osądowi moralnemu. To słowo nie oznacza zwierzęcia czy człowieka, który jest nadmiernie miękki bądź uległy. *Poddańczy* czy *posłuszny* nie oznaczają kruchości lub braku efektywności. Jest to wyłącznie określenie energii oraz stanu umysłu cechującego zwykłego członka stada. We wszystkich gatunkach stadnych, jako warunek funkcjonowania stada, musi w pewnym stopniu zaistnieć hierarchia. Pomyślcie o biurze pełnym pracowników. Co by się działo, gdyby każdy przychodził i wychodził, kiedy mu się podoba, robiłyby sobie czterogodzinną przerwę obiadową i kłócił się przez cały dzień z innymi pracownikami oraz szefem? Spory chaos, nieprawdaż? I chyba nie uważasz za słabeusza pracownika, który punktualnie przychodzi do pracy, skutecznie komunikuje się z innymi i wykonuje swoje zadania bez wywoływania konfliktów. Raczej uznasz jego czy ją za dobrego członka zespołu. Ale chociażby po to, żeby zaistniał zespół, pracownicy muszą zaakceptować pewien sto-

pień posłuszeństwa. Muszą zrozumieć, że to szef podejmuje decyzje, a ich zadanie polega na podążaniu za nim.

Choć ryzykuję opinię osoby politycznie niepoprawnej, będę korzystał z określeń *dominujący* oraz *posłuszny*. Moim zdaniem te słowa znakomicie opisują naturalną strukturę społeczną psów. Wśród psów nie ma osądów związanych z tym, kto w stadzie jest dominujący, a kto posłuszny i nie ma znaczenia, czy stado składa się z samych psów, czy też z jednego psa i człowieka. Pies nie będzie mieć do ciebie pretensji o to, że przejąłeś od niego rolę lidera. Doświadczenie mówi mi, że gdy właściciel przejmuje dowodzenie, psy odczuwają ulgę. Kiedy psy funkcjonują w naszym świecie, pojawia się wiele skomplikowanych decyzji do podjęcia, a natura nie wyposaża ich w dostateczną wiedzę, by podejmować zbyt złożone decyzje. Psy nie mogą wezwać taksówki, pchać wózka z zakupami czy wybierać pieniędzy z bankomatów – a przynajmniej nie zrobią tego bez długiego, specjalistycznego treningu! Psy cechują się znakomitym wyczuciem i miałem okazję widzieć tysiące psów tak naprawdę po raz pierwszy w życiu rozluźnionych, z chwilą gdy ich pan zdecydował się w pełni przejąć rolę i funkcję przywódcy. Ale zapamiętajcie moje słowa: kiedy pies wyczuje, że jego właściciel nie zamierza starać się o przywództwo w stadzie, sam będzie próbował zająć wolne miejsce. To leży w jego naturze – są to działania mające na celu utrzymanie sprawnego funkcjonowania stada. Zdaniem psa, ktoś musi w tej grupie rządzić. I kiedy to pies obejmuje tę funkcję, często ma to katastrofalny skutek zarówno dla niego, jak i dla właściciela.

Paradoks siły

Jak już wspominałem, wielu moich klientów to bardzo potężni ludzie, którzy bez problemów radzą sobie we wszystkich obszarach życia. W stosunku do otaczających ich ludzi emanują tak silną energią, że niemal budzą strach! Widziałem, jak niektórzy z nich wydawali rozkazy czy krótkie polecenia i obserwowałem, jak pracownicy

dosłownie się kurczyli, słysząc brzmienie ich głosu. Czy mam mówić dalej o emanowaniu energii? Pracownicy błyskawicznie rozbiegali się, aby jak najszybciej spełnić żądania swojego pracodawcy i nie było najmniejszej wątpliwości, kto tu rządzi. Ale, jak na ironię, pojawia się tutaj pewien paradoks, który nazywam „paradoksem władzy”. Kiedy ci wpływowi ludzie wracają do domów, z chwilą otwarcia drzwi, kiedy kontaktują się ze swoimi psami, zaczynają emitować energię pełną emocji i słyszać tylko: „Ho, ho! Malutki, mój ty dziubuńku! Co u ciebie słyszać? Oj, oj, joj! Niedobry pieseczek! To już druga sofa, którą rozszarpałeś na strzępy w tym miesiącu!”

Nie mam zamiaru żartować sobie z tych klientów, ponieważ szczerze z nimi sympatyzuję. Utrzymywanie pozycji samca albo samicy alfa w naszym społeczeństwie jest niesamowicie stresującym doświadczeniem. Wiem, że to niezwykle uczucie przyjsć do domu, gdzie mieszka cudowne zwierzę i pozwolić sobie na relaks oraz zabawę ze stworzeniem, które cię nie osądza, przed którym nie musisz udowadniać, jaki jesteś wspaniały. Dla tych klientów jest to doskonała terapia, gdy mogą pogłaskać miękkiego, puszystego pieska. To tak, jakby wziąć długą, kojącą kąpiel. I pod wieloma względami jest to prawda: psy nie osądzają, a przynajmniej nie w kategoriach, do jakich przyzwyczajeni są ludzie. Psy nie przejmują się tym, czy masz sto milionów dolarów na koncie, dom na plaży albo ferrari. Nie przejmują się tym, czy ostatni z nagranych albumów osiągnął status platynowej płyty, czy też okazał się porażką albo czy właściciel otrzymał Oscara, czy zakończono emisję serialu, w którym grał. Psy nawet nie zauważają, czy ich pan przytył dziesięć kilo lub przeszedł operację plastyczną. Jednak psy coś *oceniają* i jest to ocena określająca, kto w konkretnej relacji jest liderem, a kto zwyczajnym członkiem stada. I kiedy te posiadające ogrom władzy osoby wracają do domu i pozwalają psom na siebie wskakiwać, kiedy spędzają cały wieczór, podsuwając swoim pupilkom smakołyki, goniąc za nimi po domu, spełniając ich zachcianki, to nic dziwnego, że psy wydają werdykt: te same osoby, uważane za przywódców w świecie ludzi, stają się w psich oczach posłusznymi członkami stada.

Oprah i Sophie

Oprah Winfrey – mój osobisty wzór do naśladowania, jeżeli chodzi o rozwój zawodowy – jest znakomitym przykładem dopiero co opisanego zjawiska. W świecie ludzi jest nie tylko przez cały czas u władzy, ale także wykazuje zadziwiające opanowanie i zrównoważenie. Podczas moich seminariów zawsze wykorzystuję ją jako klasyczny przykład energii spokojnie asertywnej, ponieważ Oprah rzeczywiście świetnie nią włada. Ponadto nie musi udowadniać, że jest ważna, to po prostu z niej promieniuje. Potrafi także żyć daną chwilą, co wiernie odpowiada umiejętnościom zwierząt. Oprah publicznie opowiedziała o swojej przeszłości, która nie była łatwa. Musiała również przezwyciężyć przeszkody, jakie niosą pochodzenie rasowe i płeć. Kiedy zaczynała karierę, czarnoskórej kobiecie było się bardzo trudno wybić. Jednak w przeciwieństwie do większości ludzi Oprah pielęgnowała swoją umiejętność podążania naprzód. Przeszłość nigdy jej nie powstrzymywała. Moim zdaniem, jest ona wybitnym przykładem ludzkiego potencjału. Ponadto znajdując się na samym szczycie, nadal pozostaje miłą i wspianiałomyślną osobą.

Od kiedy przyjechałem do Ameryki, moim marzeniem było wziąć udział w programie „The Oprah Winfrey Show”. Była to dla mnie kwintesencja spełnienia w tym kraju. I kiedy w końcu się tam znalazłem, spotkanie przerosło moje najśmielsze oczekiwania. Oprah była łaskawa, dociekliwa, dowcipna i nawet poprosiła moją żonę Ilusion, siedzącą na widowni, aby podeszła do nas i stała się częścią mojego doświadczenia. Cały dzień był dla mnie jak sen. Powodem, dla którego znalazłem się w programie, był osobisty koszmar Oprah, jej ukryta słabość. Otóż Oprah – mój wymarzony przykład energii spokojnie asertywnej – pozwala swojej suczce Sophie wchodzić sobie na głowę!

Kiedy w 2005 roku po raz pierwszy spotkałem się z Oprah w jej położonej nad oceanem siedemnastohektarowej posiadłości, niedaleko Santa Barbara, w jej domu mieszkały dwa psy: Sophie i Salomon,

cocker-spaniele. Salomon był bardzo starym i wątłym członkiem stada. Z kolei dziesięcioletnia Sophie miała problem, który zaczynał być niebezpieczny. Kiedy Oprah wychodziła z nią na spacer, pojawienie się w pobliżu innego psa sprawiało, że Sophie szczyrzyła kły i przybierała pozycję obronną, a czasem nawet atakowała inne psy. Miała także problem związany ze strachem, gdy zostawała sama w domu. Kiedy w domu nie było Oprah ani jej partnera, Stedmana, Sophie potrafiła wycić całymi godzinami. Oprah wiedziała, że zachowanie Sophie zależy w pewnym stopniu od jej postawy, jednak nie jestem pewien, czy była w pełni przygotowana na to, co miałem jej do powiedzenia.

Podczas konsultacji – tej części mojej wizyty, gdy siedzę i po prostu słucham, co ludzie mają mi do powiedzenia – mogłem wywnioskować ze słów używanych przez Oprah, że Sophie nie tylko była jej psem, ale także dzieciątkiem. „To moja córeczka! – mówiła Oprah. – Kocham ją tak, jakbym sama ją urodziła”. Stwierdzenie, że Oprah ją uczłowieczyła, nie oddaje tego w pełni.

Kiedy rozmawialiśmy, dowiedziałem się, że Sophie od pierwszego dnia była bardzo niepewną suczką. Zarówno Oprah, jak i Stedman opisywali, jak ukrywała się pod stołem oraz że jej poczucie własnej wartości było bardzo zaniżone. Co zatem zrobiła Oprah? To, co robi większość właścicieli psów. Z typowym dla człowieka podejściem psychologicznym pocieszali, pieścili i uspokajali Sophie na swój sposób. Zawsze, gdy Sophie była niespokojna lub przestraszona, Oprah brała ją na ręce i pocieszała, dając całą swoją miłość i okazując silne uczucia. Nie wiedząc o tym, Oprah robiła dokładnie to samo co Marina w stosunku do Kane’a, po tym, jak dog poślizgnął się na podłodze. Stosując wobec zestresowanego psa zasady odpowiednie dla psychiki ludzkiej, obie kobiety w sposób niezamierzony pielegnowały w swoich psach zachowanie związane z brakiem poczucia bezpieczeństwa.

Muszę podkreślić, że pies wychwytuje każdy rodzaj energii, jaki do niego wysyłamy. Przez cały dzień, w każdej chwili psy odczytują nasze emocje. Oprah, która przezwyciężyła bolesne wspomnienia z młodości dzięki umiejętności życia tu i teraz, nigdy nie robiła tego w stosunku do Sophie! Przewidywała, że Sophie może zaatakować

innego psa już w momencie, gdy zaczynała myśleć o zabraniu jej na spacer. Odgrywała w wyobraźni zaistniałe w przeszłości sytuacje, w których dochodziło do konfrontacji Sophie z innymi psami i wyobrażała sobie nowe. Te czarne scenariusze sprawiały, że Oprah usztywniała się i stawała się nerwowa, a Sophie właśnie ten rodzaj energii w całkiem naturalny sposób odczytywała jako słabość. To z kolei wpływało na dynamikę relacji pomiędzy nimi już w chwili, gdy Oprah sięgała po smycz – jeszcze *zanim* wyruszyły na spacer.

Oprah zaczynała spacer, pozwalając Sophie pierwszej wyjść na dwór – klasyczny błąd, jaki popełnia większość właścicieli psów. To ważne, by pozycja przywódcy stada była wyraźnie określona już na progu domu. Liderem jest ten, kto wyjdzie pierwszy. Następnie Oprah pogłębiała niewłaściwe zachowanie, pozwalając, by to Sophie prowadziła ją na spacer. Przywódca stada jest zawsze na przodzie, chyba że da wyraźne pozwolenie innemu psu na pójście przodem. Kiedy Sophie szła w wybranym przez siebie kierunku i ciągnęła za smycz, reszta stada najprawdopodobniej szła za nią. Z uwagi na swoją ciągłą obawę, że Sophie doprowadzi do awantury, Oprah była niepokojona i przestraszona. Tymczasem Sophie coraz bardziej wysuwała się do przodu. Nawet dziesięcioletki bez trudu byłby w stanie ocenić, kto z tej dwójki jest przywódcą, a kto zwyczajnym członkiem stada.

Musiałem przypominać Oprah, że tylko ona, właścicielka psa, obawiała się tego, co może wydarzyć się na spacerze, zaś strach opierał się na wspomnieniach z przeszłości. Sophie nie myślała o tym wcale. Żyła po prostu daną chwilą, cieszyła się chodzeniem po trawie, drzewami, czystym, morskim powietrzem. Nie zastanawiała się: „Ciekawe, czy dzisiaj będę musiała zaatakować kogoś z tych wrednych psów z sąsiedztwa”. Również żadna z jej poprzednich konfrontacji nie była zaplanowana. Sophie nie miewała bezsennych nocy, w trakcie których fantazjowałaby na leżąco: „Jak ja nienawidzę tej papugi Shana. Ugryzę ją przy pierwszej lepszej okazji”. Podobnie jak wszystkie psy Sophie reaguje na bodźce, które pojawiają się w danej chwili.

A co się działo, gdy Sophie spotkała się z innym psem i zaczynała wysyłać sygnały świadczące o agresji? Oprah albo ją podnosiła,

ratując z zaistniałej sytuacji, albo bardzo się emocjonowała, błagała Saphie o spokój i przeproszała właściciela napotkanego psa. Nie zachowywała się jak przywódca stada, zwyczajnie korygujący zachowanie suczki. Kiedy przywódca stada koryguje postępowanie innego psa, niewłaściwe zachowanie zostaje wyeliminowane. Psy spokojnie posłuszne zawsze zwracają uwagę na instrukcje płynące od przewodnika stada.

Co zatem skłaniało Sophie do jej agresywnych reakcji? Sophie była w stanie, który nazywam dominująco niepewnym – nie była psem agresywnym z natury, kiedy jednak widziała innego psa, który wywoływał u niej strach, odpowiadała szczerzeniem zębów i groźbami. Pamiętajcie, że zwierzę ma tylko cztery możliwe reakcje na każde z zagrożeń, a są to: walka, ucieczka, unik lub podporządkowanie. Reakcja Oprah na agresywną postawę Sophie zwyczajnie wzmacniała zaistniałą sytuację. Oprah usztywniała się i była pełna strachu, co stanowiło dla Sophie wyraźny sygnał, że jej pani nie ma kontroli nad tym, co się dzieje. Po incydencie Oprah ją pocieszała, głaskała i zapewniała, że wszystko jest już w porządku. Ponownie była to reakcja odpowiednia dla wystraszonego, ludzkiego dziecka, ale w żadnym wypadku niedostosowana do psychiki psa! Pocieszanie innych stworzeń, kiedy przeżywają stres i cierpią, jest czymś naturalnym dla ludzi. Ale okazywanie uczuć w takiej chwili jest dla psa jak powiedzenie: „Bardzo dobrze, wspaniale odstraszyłaś tego niedobrego psa, który nam zagrażał”. Kiedy reagujemy emocjonalnie na niezrównoważone zachowania, na pewno ich nie zmieniamy. W przypadku Sophie strach wzrósł do tego stopnia, że atakowała natychmiast, gdy tylko poczuła się osaczona.

Musiałem poinformować Oprah, że jeśli chce, aby jej suczka była stabilnym i zrównoważonym zwierzęciem, będzie musiała całkowicie zmienić swoje podejście do Sophie. Ponieważ Oprah jest bardzo inteligentna, szybko zrozumiała podstawowy przekaz, ale nadal nie było jej łatwo przebić się przez wewnętrzny próg, który kazał jej myśleć o Sophie jak o małej dziewczynce. Pamiętam, jak w pewnej chwili powiedziałem: „Nie pokazujesz jej, jak liderujesz”.

Oprah na moment straciła mowę. Odwróciła wzrok i spojrzała na Stedmana, po czym zwróciła się do mnie, cedząc słowa: „Chcesz powiedzieć, że nie jestem liderem?”. „Dokładnie” – powiedziałem to do tej samej kobiety, której majątek czasopismo „The Forbes” szacuje na ponad miliard dolarów i która jest w czołówce najbardziej znanych osobistości oraz plasuje się na dziewiątym miejscu na liście najpotężniejszych kobiet na świecie. Powiedziałem jej, że nie jest przywódcą dla swojego, ważącego dziesięć kilo, cocker-spaniela.

Jak wszyscy ludzie kochający swoje pupile, Oprah chciała wszystkiego, co najlepsze dla swoich psów. Ale to, co najlepsze, rozumiała z perspektywy człowieka. Chciała tylko kochać swoje zwierzaki i stworzyć im jak najwspanialsze życie. Jednak psy Oprah nie czytały list publikowanych przez „Forbesa” ani nie sprawdzały wyciągów bankowych z konta ich pani. Nie miało dla nich znaczenia, czy jej dom został umeblowany przez najlepszych dekoratorów, czy przez Armię Zbawienia. Psy Oprah kochałyby ją tą samą miłością, gdyby jutro zbankrutowała (choć Oprah zauważyła, że oba psy z pewnością dostrzegłyby różnicę, gdyby nagle zostały zmuszone do lądowania w przedziale bagażowym rejsowego samolotu zamiast na pokładzie komfortowego, prywatnego odrzutowca). Tym, czego psy najbardziej w życiu pragnęły, było poczucie bezpieczeństwa wynikające z odnalezienia swojego miejsca w stadzie rodziny Oprah. Wyraźnie było widać, że Sophie nie czuła się bezpiecznie.

Oprah musiała się nauczyć, jak być przywódcą. W świecie ludzi była kimś takim. Teraz musiała ćwiczyć się w takim rodzaju liderowania, który byłby zrozumiały dla psów.

Zasady, granice i ograniczenia

Na wolności przywódca stada ustanawia zasady i ich pilnuje. Stado, dowolnego gatunku, nie mogłoby przetrwać bez reguł. W domach ludzi zasady, granice i ograniczenia dotyczące psów nie są jasne, o ile w ogóle istnieją. Psy, tak samo jak dzieci, potrzebują za-

sad, granic i ograniczeń, aby w prawidłowy sposób przechodzić socjalizację. Na przykład w gospodarstwie domowym Oprah Sophie nie miała zbyt wielu reguł, a te, które ustanowiono, nie zawsze były przestrzegane. Czasami, gdy Sophie długo wyła po wyjściu Oprah, gwiazda wahała się, wracała i zabierała suczkę ze sobą. Czasami wracała tylko po to, żeby powiedzieć Sophie, aby przestała wyć, ale dochodziło już do takiej eskalacji niepożądanego zachowania, że było za późno na korekcję. Zarówno psychologowie zajmujący się ludźmi, jaki i psami nazywają taki stan rzeczy wzmocnieniem przerywanym. Jeśli jesteś rodzicem, prawdopodobnie wiesz, że taki sposób dyscyplinowania dziecka nie działa. Jeśli jednego dnia pozwolisz swojemu dziecku wykraść ciasteczko ze słoika, a następnego za to samo je skarcisz, dziecko spróbuje ponownie i masz małe szanse, żeby przerwać jego zachowanie. To samo dotyczy psów. Kiedy przy ustalaniu zasad pojawi się wzmocnienie przerywane, jest to pewna droga do wychowania niezrównoważonego psa.

Pomimo tego, że Sophie żyła w niezrównoważonym stanie przez dziesięć lat – bez stałych zasad, granic czy ograniczeń – zapewnilem Oprah, że prawie nigdy nie jest za późno na rehabilitację psa. Nawet ludzie potrafią się całkowicie zmienić w wieku lat pięćdziesięciu, sześćdziesięciu czy siedemdziesięciu, a przecież mamy o wiele więcej problemów niż psy! Oprah czekała niecierpliwie na pracę z problemem, ale była zszokowana, kiedy przyjechałem do niej z pięcioma innymi psami: Coco, naszym chihuahua, Lid i Reksem – parą naszych charcików włoskich, lhasa apso wabiącym się Luigi, a należącym do Willa Smitha i Jady Pinkett Smith oraz z psem, który najbardziej zaniepokoił Oprah, czyli z Daddym, bardzo groźnie wyglądającym pitbullem, który przebywa w moim stadzie, gdy jego pan, artysta hiphopowy, Redman jest w trasie. Redman przywiózł go do mojego świeżo otwartego centrum. W środowisku artystów zajmujących się rapem jest niemal normą, że trzeba mieć wielkiego, groźnie wyglądającego psa, aby zaznaczyć swój status. Redman był inny – okazał się odpowiedzialnym właścicielem. Powiedział: „Chcę psa, którego będę mógł zabrać ze sobą wszędzie. Nie chcę dostawać po-



7. zawsze zrównoważonym Daddym

zwów sądowych”. Tego samego dnia zacząłem pracować z Daddym, a on od tego czasu jest spełnionym psem. Każdy, kto go spotyka, natychmiast się w nim zakochuje.

Daddy pomógł setkom innych psów odzyskać równowagę, dzieląc się swoją spokojnie posłuszną energią. A jest przecież pitbullem, co pokazuje, że w odniesieniu do zachowania psa energia i zrównoważenie są ważniejsze od rasy. Wszystkie psy, z jakimi przybyłem do Oprah, były bardzo zrównoważone. Przyjechały razem, aby odbyć z Sophie sesję terapii grupowej.

Reakcja Sophie na inne psy była możliwa do przewidzenia. Kiedy je zobaczyła, znieruchomiła w drzwiach. Wybierając pomiędzy walką, ucieczką, unikaniem i podporządkowaniem, zdecydowała się na unik. Wprowadziłem ją pomiędzy inne psy i lekko korygowałem jej zachowanie końcówką smyczy za każdym razem, gdy tylko zauważałem, że jej wargi zaczynają się cofać, odsłaniając zęby w chwili, kiedy zaczynała się bać. Przez cały czas emitowałem energię spokojnie asertywną. Na samym początku poprosiłem Oprah, żeby nie było jej w pobliżu. Była przerażona, bała się, że Sophie przejmie jej energię. Po około dziesięciu minutach Sophie była w stanie się rozluźnić, a po następnych dwóch kwadransach przejęła spokojnie

posłuszną energią grupy i zdawała się być zadowolona. Nadal wykazywała czujność, ale jej mowa ciała wskazywała, że jest spokojna i rozluźniona. Na tym polega siła oddziaływania stada – grupa zrównoważonych psów pomaga zmienić niezrównoważonemu psu jego postawę w ciągu kilku minut. Bardzo duże znaczenie miała również energia, którą wysyłałem do Sophie poprzez smycz. Byłem dla niej przywódcą stada i uczyłem ją, jak poprawnie zachowywać się w towarzystwie innych psów. Bez wątpliwości – żadnych „ale”, „może”, „albo” czy „lub”. I Sophie zrozumiała przekaz.

Oprah oraz Stedman byli zdumieni, widząc jak Sophie spokojnie wchodzi w interakcje z innymi psami. Zadaniem domowym była prośba, żeby Sophie mogła regularnie przebywać z innymi psami, podczas gdy jej właściciele będą doskonalić się w spokojnie asertywnym liderowaniu. Podobnie jak w przypadku diety, spokojnie asertywne liderowanie nie działa, jeśli nie będziesz codziennie ćwiczyć. Jedynie dzięki takiej regularnej terapii zachowanie Sophie mogło trwale się zmienić.



Pies zazwyczaj akceptuje człowieka jako przywódcę stada, jeżeli ten emanuje poprawną, spokojnie asertywną energią, ustanawia wyraźne zasady, granice i ograniczenia oraz działa odpowiedzialnie w imię dobra i przetrwania całego stada. To nie znaczy, że nie możemy być wyjątkowymi ludzkimi przywódcami stada. Tak jak psy nie powinny rezygnować z tego, co czyni je unikatowymi, tak i my nie powinniśmy zatracać naszych szczególnych właściwości. Jesteśmy na przykład jedynymi przywódcami stada, którzy kochają psy w taki sposób, w jaki ludzie definiują miłość. Lider z rodziny psowatych nie kupi im zabawek ani nie urządzi dla nich przyjęcia urodzinowego. Nie wynagrodzi dobrego zachowania. Nie odwróci się tyłem, mówiąc: „No, no chłopaki! Dziękuję, że biegliście za mną przez szesnaście kilometrów!”. Psia matka nie powie: „Wiecie co, szczeniaczki? Były-

ście dzisiaj bardzo grzeczne i w nagrodę pójdziemy na plażę!”. Na wolności nagroda jest częścią procesu. (My, ludzie również i tę koncepcję powinniśmy sobie dobrze zapamiętać). Dla psa nagrodą jest dopasowanie się do stada i współdziałanie w celu jego przetrwania. Kooperacja automatycznie przynosi rezultaty w postaci podstawowych nagród, takich jak: pożywienie, woda, zabawa i sen. Nagradzanie naszych psów poprzez sprawianie im przyjemności oraz dostarczanie im tego, czego pragną, jest jednym ze sposobów nawiązywania z nimi silnych więzi i wzmacniania ich dobrego zachowania. Jednak jeśli nie będziemy emanować silną energią przywódcy, zanim nagrodzimy, nigdy nie doprowadzimy do zbudowania dobrze funkcjonującego stada.

Bezdomni przywódcy stada

Chociaż związek człowieka z psem jest wyjątkowy, i to z obu stron, nie możemy grać po prostu roli najlepszego przyjaciela czy miłośnika psów. Wiedząc o tym, czy nie wiedząc, automatycznie zaspokajamy w ten sposób przede wszystkim nasze pragnienia, a nie potrzeby psa. To my, a nie psy jesteśmy tymi, którzy potrzebują ciągłego okazywania uczuć oraz bezwarunkowej akceptacji.

Jak myślisz, które psy są najszcześniejszymi, najbardziej emocjonalnie stabilnymi psami w Ameryce? To jest moje spostrzeżenie i może być ci trudno w nie uwierzyć, ale moim zdaniem psy, które żyją z ludźmi bezdomnymi, często prowadzą najbardziej spełnione, zrównoważone życie. Możesz któregoś dnia udać się do centrum Los Angeles albo do parku wychodzącego na Santa Monica Pier i popatrzeć na tych bezdomnych, którzy mają psy. Nie wyglądają jak championy, ale prawie zawsze dobrze się zachowują i nie wykazują agresji. Popatrz na bezdomnego idącego ze swoim psem, a będziesz świadkiem dobrego przykładu kontaktu za pomocą mowy ciała pomiędzy przywódcą stada a członkiem stada. Bezdomny zazwyczaj nie ma smyczy, jednak pies idzie albo obok niego, albo tuż za nim. Pies

migruje ze swoim liderem dokładnie w taki sposób, jaki Matka Natura przekazała mu w genach.

„Bezdomni? – spytasz. – Jak to możliwe, że ich psy są szczęśliwsze? Przecież nie stać ich na drogie organiczne jedzenie! Nie mogą zawieźć swoich psów do fryzjera dwa razy w miesiącu ani nawet do weterynarza!” To prawda, tylko pamiętaj o tym, że psy nie znają różnicy pomiędzy jedzeniem organicznym a zwyczajnym, nie myślą o psich fryzjerach, a żyjąc w dzikich stadach, nie wiedzą, co to weterynarz. Bezdomni bardzo często nawet nie mają celu w życiu – przynajmniej w rozumieniu właściwym znanym ludziom sukcesu z osobowością typu A. Niektórzy z nich są wyraźnie zadowoleni ze spokojnego przemieszczania się z miejsca na miejsce, zbierania puszek, poszukiwania żywności oraz ciepłego miejsca do spania. Wielu ludziom ich styl życia może wydać się nie do przyjęcia, ale dla psa jest to idealny, naturalny rytm, jaki zaplanowała dla niego natura. Otrzymuje odpowiednią ilość koniecznych ćwiczeń. Może także bez przeszkód podróżować. W warunkach naturalnych wszystkie zwierzęta mają swoje większe lub mniejsze terytoria, po których uwielbiają nieustannie wędrować. Eksploracja to cecha naturalna i genetycznie niezbędna do przetrwania²⁸, ponieważ w im większym stopniu zwierzę zbada okolicę, tym łatwiej znajdzie żywność i wodę²⁹. Będąc w Los Angeles, zaobserwowałam, że psy żyjące razem z bezdomnymi o wiele lepiej znają miasto niż psy zamieszkujące dzielnicę Bel Air. Pies z Bel Air ma gigantyczne podwórze. Ale dla niego jest to tylko wielka klatka. Pies bezdomnego przemierza długie mile, a potem zmęczony udaje się na spoczynek. Pies z Bel Air patrzy na dom, wewnątrz samochodu, na swojego fryzjera – a potem sfrustrowany wraca do domu po kolejnym dniu, w którym nie mógł spożytkować swojej energii.

Równowagi psa nie tworzy się poprzez dobra materialne. Tworzy się ją poprzez zgodę na pełne cielesne i psychiczne wyrażenie różnych aspektów istnienia. Pies, żyjąc z osobą bezdomną, wędruje w poszukiwaniu pożywienia. Zazwyczaj musi zapracować na swój przydział jedzenia i nawet bez korzystania ze smyczy istnieje wyraż-

nie ustanowiona relacja przywódcy (człowieka) i posłusznego członka stada (psa).

Wiele osób, które mnie wzywają, prosi, bym pomógł im w rozwiązaniu problemu polegającego na tym, że pies na spacerze ciągle się czymś zajmuje i ciągnie za smycz, ucieka lub szczeka na dzieci, samochody, inne psy. Ludzie myślą, że kłopot leży po stronie psów. Ale spójrzcie na psa towarzyszącego osobie bezdomnej. Taki pies nigdy nie był na zajęciach z tresury. Zarówno on, jak i jego pan wędrują ulicami i bez przeszkód czy problemów mijają koty, wózki dziecięce i ludzi z malutkimi, ujadającymi pieskami trzymanymi na automatycznych, rozciąganych smyczach. Tak dzieje się w naturze: stado psów czy wilków nigdy nie utrzymałoby się razem, gdyby musiało czekać na psa, który ciągle biegałby na boki, ganiając za żabami czy motylkami! Bezdomny działa tak jak przewodnik stada w sytuacji, gdy któryś z psów oderwie się od stada – wystarczy spojrzenie lub warknięcie, żeby przypomnieć o zasadach i konieczności powrotu na szlak. Pod koniec dnia bezdomny nagrodzi psa jedzeniem oraz czułościami tuż przed położeniem się spać. Razem wiodą bardzo ubogie życie, prawdopodobnie podobne do życia, jakie prowadzili nasi przodkowie w pradawnych czasach.

Kto jest najważniejszym psem w twoim domu?

Kiedy ludzie zrozumieją koncepcję stada oraz wagę roli lidera, zaczynają pytać: „Jak mam wiedzieć, kto jest przywódcą stada w moim domu?”. Odpowiedź jest prosta: ten, kto kontroluje dynamikę waszej relacji.

Istnieją dziesiątki sposobów, w jaki twój pies może ci głośno i wyraźnie zakomunikować, kto dominuje w związku pomiędzy tobą a nim. Jeśli wskakuje na ciebie, gdy wieczorem wracasz po pracy do domu, wcale nie oznacza to, że cieszy się na twój widok. Jest liderem. Jeśli otwierasz drzwi, wychodząc na spacer, a on wybiega pierwszy, to wcale nie dlatego że tak kocha spacerować. To on jest liderem.

Jeśli szczeka na ciebie, a ty napełniasz mu miskę, nie świadczy to wcale o jego inteligencji. Jest liderem. Jeśli śpisz, a on budzi cię o piątej nad ranem, szturchając łapą i mówiąc: „Wypuść mnie, muszę iść siku”, w ten sposób pokazuje ci jeszcze przed wschodem słońca, kto tutaj rządzi. Pies jest przywódcą stada za każdym razem, gdy sprawia, że robisz coś pod jego wpływem. To bardzo proste.

Przez większość czasu psy obejmują rolę przywódcy stada, ponieważ ludzie zazwyczaj mówią: „Czyż to nie wspaniałe? On próbuje mi coś powiedzieć”. To znowu ten sam syndrom Lassie: „Co takiego Lassie? Ktoś wpadł do studni?”. Tak, w tym przypadku masz rację – twój pies próbuje ci przypomnieć, że to on jest liderem, a ty masz go słuchać.

Kiedy sam się budzisz, jesteś przywódcą stada. Kiedy otwierasz drzwi na swoich warunkach – jesteś przywódcą stada. Kiedy wychodzisz z domu przed psem, jesteś przywódcą stada. Kiedy to ty podejmujesz w domu decyzje, jesteś przywódcą stada. I nie mówię tutaj o 80% czasu. Chodzi mi o 100%. Jeśli obejmiesz zakres przywództwa w 80%, to twój pies będzie posłusznym członkiem stada w 80%. Przez pozostałe 20% czasu to on będzie dyrygował. Jeżeli dasz swojemu psu możliwość przewodzenia, z pewnością to wykorzysta.

Pepper i zagrożenia płynące z częściowego liderowania

Co się dzieje, kiedy oddamy częściowo rolę lidera naszemu psu? Widziałem wiele przypadków, w których ludzie prawie zawsze osiągnęli właściwą energię i postawę przywódcy z wyjątkiem niektórych sytuacji. Taka metoda jest znakomitym przepisem na wychowanie niezrównoważonego psa, albowiem wprowadza jeszcze więcej zamieszania niż jego stałe przewodnictwo, ponieważ pies nie wie, kiedy ma być przywódcą stada, a kiedy tylko zwyczajnym jego członkiem.

Popatrzmy na inny przykład z pierwszego sezonu telewizyjnej emisji serii „Zaklinacz psów”. Fotograf Christopher zaadaptował uroczą suczkę

kę, ośmioletniego mieszańca z domieszką teriera o imieniu Pepper. Szybko nawiązali ze sobą głęboką relację. Chris codziennie udawał się do swojego studia, które dzielił z innym fotografem i nauczył Pepper chodzić ze sobą. Pepper okazała się tak bardzo zdyscyplinowaną suczką, że po pewnym czasie Chris w ogóle nie potrzebował smyczy. Patrząc na tę parę w trakcie spaceru, można było zauważyć prawidłową mowę ciała typową dla przywódcy stada i podległego mu psa. Nie przeszkadzał im ruch samochodowy, dzieciaki pędzące na deskorolkach, klaksony, Pepper przez cały czas truchtała tuż za Chrisem ze spuszczoną głową i kołyszącym się ogonem. Wystarczyło krótkie słówko, aby przywołać ją do porządku, gdy coś niepożądanego przyciągnęło jej uwagę. Wyraźnie było widać, że Pepper uwilbiała wspólne spacerowanie i zawsze przybywała do studia odświeżona i zrelaksowana.

Jednak wewnątrz studia ujawniała się druga natura Pepper.

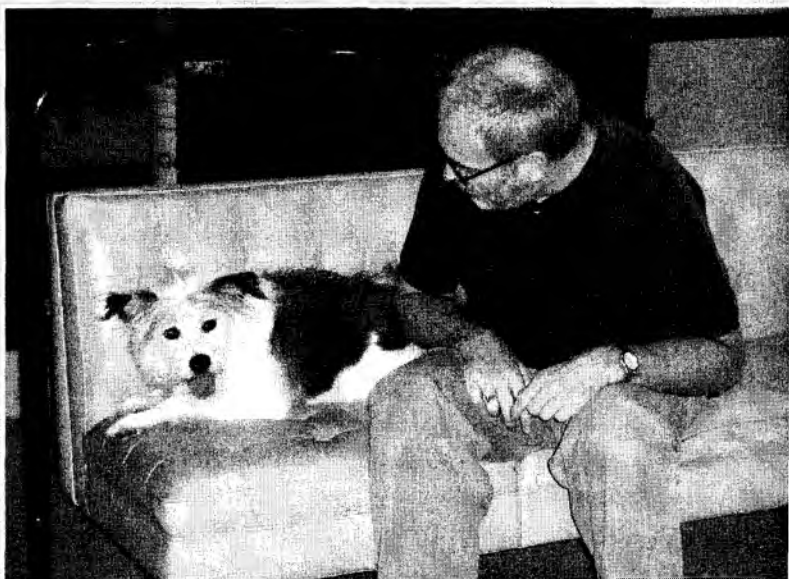
Studio, w którym Chris pracował razem ze swoim współnikiem, było także miejscem, gdzie robili klientom zdjęcia. To oznaczało, że kilka razy w ciągu dnia ktoś wchodził i wychodził. Pepper najwyraźniej nie lubiła, gdy ktoś nowy przychodził do studia. Pędziła do drzwi, szczekała, warczała i podszczypywała nowe osoby po tyłkach, zaganiając je na środek pomieszczenia.

Kiedy Chris i Scott ustawiali światła i statywy, klienci byli prosieni o zajęcie miejsca w poczekalni. Niestety Pepper zdecydowała, że wielka, winylowa sofa stojąca w poczekalni należy do niej. Klienci, którzy na niej usiedli, spotykali się z groźnym warczeniem i szczekaniem, a nawet groziły im ugryzienia.

Z pewnością nie było to zachowanie, które można tolerować. Przynosiło szkody – Pepper już raz poszarpała komuś nogawkę od spodni i nadal straszyła klientów Chrisa i Scotta, co w krótkim czasie mogłoby ich zrujnować. Chris obawiał się, że będzie musiał pozbierać się suki i to najprawdopodobniej oddając ją do schroniska. Na swoje nieszczęście 56% psów, które lądują w schroniskach, zwłaszcza tych, które wracały tam wielokrotnie, spotyka eutanazja. Dzieje się tak dlatego, że nie spotykają człowieka, z którym znajdowałyby wspólny język³⁰.



Pepper dokonuje zniszczeń w studiu fotograficznym



Pepper na „swojej” sofie

Chris zadzwonił do mnie, widząc w mojej pomocy ostatnią deskę ratunku dla Pepper. Całkiem poważnie myślał o jej oddaniu. Po rozmowie ze Scottem było dla mnie jasne, że w pracowni żaden z nich nie był dla Pepper przywódcą. Cała przestrzeń należała do niej już od momentu wejścia – żadnych zasad, granic czy ograniczeń. Chris przechodził przez drzwi i natychmiast skupiał się na pracy, zaś Pepper była zostawiana sama sobie. Ponieważ ani Chris, ani Scott nie zachowywali się w swojej pracowni jak liderzy – przynajmniej w psich kategoriach – Pepper uznała, że ta rola należy do niej. Była królową i neurotycznie zaczęła bronić swojego terytorium w jedyny znany sobie sposób.

Podczas naszej rozmowy dowiedziałem się, że na spacerze Chris nie ma najmniejszych problemów z Pepper i nawet może ją spuszczać ze smyczy. Sprawienie, żeby pies był posłuszny w warunkach sprzyjających rozproszeniu jest o wiele trudniejsze niż uzyskanie takiego samego posłuchu w warunkach domowych. Znam wiele przypadków psów, które dobrze się zachowują w domu, ale na spacerze sprawiają poważne trudności. Dlatego uznałem ten przypadek za interesujący. Poprosiłem Chrisa, żeby pokazał mi, w jaki sposób spaceruje z psem i to dało mi niezbędne informacje potrzebne do dalszej pracy. Zobaczyłem zupełnie inne zwierzę, jak również całkowicie innego Chrisa! Był skupiony, kontrolował sytuację, dokładnie wiedział, co robi Pepper i najwyraźniej obie postacie dramatu były ze sobą w dobrym, emocjonalnym kontakcie. Dlaczego sytuacja tak bardzo zmieniała się po wejściu do pracowni?

Kiedy Chris przychodził do pracy, kompletnie zmieniała się jego postawa. Cała dyscyplina, jaką wpoił Pepper, ulatywała przez okno z chwilą przekroczenia progu pracowni. Chris nie był już liderem, częściowo z powodu braku wiedzy na temat psychologii psów, a po części dlatego, że pełnienie obowiązków przywódcy jest ciężką pracą. Potrzeba do tego sporo energii, a także koncentracji na utrzymywaniu spójnej postawy, a Chris często był w pracy tak bardzo zajęty, w bezustannym pośpiechu, że nie mógł zajmować się ustanawianiem dla Pepper właściwych zasad. Kiedy już wychodzili z pracy,

Chris przekierowywał swoją energię, obejmował rolę przywódcy stada i znowu wszystko dobrze funkcjonowało. Jednak teraz sytuacja na tyle wymknęła się spod kontroli, że chcąc uzyskać posłuszeństwo w swoim studiu, Chris musiał zaczynać wszystko od początku.

Przećwiczyliśmy szereg scenariuszy sytuacji, kiedy ludzie podchodzili do drzwi, dzięki czemu mogłem zaobserwować, jak Chris pozwalał na to, by Pepper szalała za każdym razem, gdy zabrzmiał dzwonek. Pokazałem mu, jak sprawić, żeby Pepper spokojnie siedziała w posłusznej pozycji jeszcze przed otwarciem drzwi. Posłuszną pozycję u psa możemy zauważyć, obserwując położenie uszu i wyraz oczu, koniecznie musimy się przy tym dostroić i wyczuć energię posłuszeństwa. Chris nauczył Pepper wykonywania poleceń, a ja patrzyłem, jak wielokrotnie (i niezbyt przekonująco) mówi do niej: „leżeć”. Jej ciało się kładło, ale wyraźnie było widać, że jej umysł jest bardzo aktywny i pobudzony. Poruszała uszami, a oczy miała utkwione w drzwiach. Kiedy drzwi się otwierały i wchodził gość, Pepper znowu zaczynała szaleć.

Pokazałem Chrisowi, że ważniejsze od tego, żeby leżała, było utrzymanie umysłu Pepper w stanie posłuszeństwa i relaksu. Zaprezentowałem mu także, jak naprawdę skutecznie przekazywać polecenia. Chris był w gruncie rzeczy typem luzaka i trudno było mu przekonać Pepper, że jest inaczej. Pamiętajcie, energia nie kłamie. Nie był jeszcze przygotowany do ciężkiej pracy, jakiej wymagało dzielenie uwagi pomiędzy pracą jako fotograf w studiu a byciem liderem dla Pepper. Wydawało się, że to już zbyt wiele. Chris naprawdę chciał zatrzymać Pepper, a ja pomogłem mu zrozumieć, że tylko on jest odpowiedzialny za wyjście z tej strasznej sytuacji.

Kiedy w końcu zobaczyłem, jak Chris wydaje polecenie w sposób naprawdę zdecydowany, nie potrzebował wypowiadać żadnych słów. Zrobił to, co ja robię. Wydał z siebie dźwięk szszszszsz. Nie chodzi o jakiś szczególny rodzaj dźwięku, ja na przykład wybrałem akurat ten dźwięk, ponieważ w taki sposób nasza mama przywoływała do porządku mnie i moje rodzeństwo! Ważna była energia stojąca za dźwiękiem. Kluczem do sukcesu okazało się korygowanie

zachowania Pepper, *zanim* jej umysł padł w stan podekscytowania i agresji. Oznaczało to nieustanne poprawianie suczki przy użyciu szszszszsz do chwili, aż uwarunkowała się w takim stopniu, że przez cały czas wspólnego przebywania w biurze była spokojna i posłuszna.

Przypadek Pepper jest znakomitym przykładem skutków, jakie przynosi tylko częściowe liderowanie. Dla psów o niskim poziomie energii i łatwym prowadzeniu konsekwencje takiego postępowania nie będą poważne, ale w przypadku Chrisa i Pepper gra toczyła się o wysoką stawkę. Gdyby Chris nie zapanował nad Pepper, groziła mu sprawa w sądzie, utrata klientów i w końcu bankructwo. Z kolei Pepper ryzykowała utratę domu, swojego pana, a nawet życia (gdyby Chris nie znalazł dla niej domu zastępczego). Na szczęście, z chwilą gdy Chris zrozumiał istotę problemu, zajął się na poważnie kwestią odpowiedzialności. Taki pies jak Pepper wcale nie musi prowadzić nierównoważonego życia. Wszystko, co było potrzebne jej do szczęścia, miała w swoim wnętrzu. Jednak potrzebowała Chrisa jako przewodnika stada, żeby pomógł jej uzewnętrznić te wartości.

Przywództwo to praca na pełen etat

Psy potrzebują lidera od dnia narodzin aż do swojej śmierci. Mają instynktowną potrzebę wiedzy, jaką zajmują w stosunku do nas pozycję. Ludzie zazwyczaj znajdują dla nich miejsca w swoich sercach, ale nie w swoich stadach. To wówczas pies zaczyna przewodzić. Psy korzystają z tego, że ludzie je kochają i nie zajmują pozycji przywódcy stada. Psy nie zastanawiają się ani nie myślą w taki oto sposób: „Ho, ho. Ta wspańska osoba tak bardzo mnie kocha. Dzięki temu czuję się tak dobrze, że z pewnością już nigdy nie zaatakuję innego psa”. Nie możesz zwracać się do psa tak samo jak do dziecka, mówiąc: „Jeśli się nie poprawisz, to nie pójdziesz jutro do parku dla piesków”. Pies nie zrozumie takich zależności. Musisz okazywać, że jesteś liderem w chwili, gdy zachowanie psa wymaga korekcji.

W twoim domu każdy może być przywódcą stada. Ważne, żeby wszyscy mieszkańcy domu byli liderami dla psa – począwszy od noworodka do najstarszej osoby. Nieważne, kobieta czy mężczyzna. Wszyscy muszą w tym uczestniczyć. Byłem w wielu domach, w których pies słuchał jednej osoby, całkowicie ignorując resztę rodziny. To może być kolejna recepta na wywołanie katastrofy. W mojej rodzinie jestem liderem dla psów, ale są nimi także moja żona oraz synowie. Andre i Calvin mogą spokojnie przechodzić przez stado psów w Centrum Psychologii Psa i żaden z psów nawet nie mrugnie okiem. Obserwując mnie, chłopcy nauczyli się, jak być przewodnikami stada, jednak wszystkie dzieci mogą się nauczyć, w jaki sposób okazywać postawę lidera w stosunku do zwierząt.

Przywódstwo w stadzie nie zależy od wielkości, wagi, płci czy wieku. Jada Pinkett Smith waży niewiele ponad 50 kg, ale radzi sobie z czterema rottweilerami naraz i to nawet lepiej od swojego męża. Will Smith dobrze kierował psami i one go szanowały, ale to Jada poświęcała dostateczną ilość czasu i energii potrzebną do tego, by zostać silną przewodniczką stada. Jeździła razem ze mną na plażę i w góry, gdzie zabieram stado na spacer bez smyczy.

Wyprowadzanie psa na spacer – jak to pokazywał przykład psów żyjących z bezdomnymi – jest najlepszym sposobem na ustanowienie pozycji lidera w stadzie. Jest to podstawowa aktywność, która tworzy i cementuje związek pomiędzy przywódcą stada a tymi, którzy za nim podążają. O tym, jak wyprowadzać psy na spacer, opowiem szczegółowo w następnym rozdziale, chcę jednak podkreślić, że jest to jeden z podstawowych sposobów na zapewnienie zrównoważonego stanu umysłu twojemu psu.

Jeżeli chodzi o psy szkolone do wykonywania określonych zadań przewodnik stada nie musi być na czele. W przypadku grupy syberyjskich husky ciągnących sanie człowiek nadal jest liderem, chociaż znajduje się z tyłu sań. Psy mieszkające z ludźmi wymagającymi specjalnej opieki – niewidomymi lub przemieszczającymi się na wózkach – często muszą obejmować przewodnictwo. Ale sytuację zawsze kontroluje osoba, której pies pomaga. To coś pięknego wi-

dzieć, jak pies służy niepełnosprawnym osobom. Często taka para wygląda jakby pomiędzy nimi zachodził paranormalny związek – szósty zmysł. Często są tak do siebie dostrojeni, że pies potrafi wyczuć potrzeby właściciela, zanim ten zdoła wydać polecenie. Jest to taki rodzaj związku, jaki występuje w stadzie pomiędzy psami. To komunikacja niewerbalna, wynikająca z poczucia bezpieczeństwa, które daje psom struktura stada.

Dzięki odpowiedniej, spokojnie asertywnej energii, objęciu przewodnictwa stada oraz dyscyplinie, także i ty możesz nawiązać podobny rodzaj głębokiego związku ze swoim psem. Jednak żeby tak się stało, istotne jest uświadomienie sobie rzeczy, które być może robisz, a które przyczyniają się do powstawania problemów twojego psa.





„MA KILKA PROBLEMÓW Z DOMINACJĄ...”

Problemy

Jak wprowadzamy nasze psy w stan pozbawiony równowagi



Prawie wszystkie psy rodzą się w stanie naturalnej równowagi. Jeśli jest im dane żyć w naturalnym środowisku – czyli w stadach – całe dnie spędzają w pokoju i spełnione. Jeśli któryś z psów wykazuje się brakiem zrównoważenia, zostaje zmuszony do opuszczenia stada lub zostaje z niego wyrzucony przez pozostałe psy. Może to zabrzmieć surowo, ale w taki sposób natura zapewnia stadu przetrwanie oraz możliwość pojawienia się przyszłych pokoleń.

Kiedy adoptujemy psy i wprowadzamy je w nasze życie, zapraszając do domów, zazwyczaj zależy nam na stworzeniu naszym ulubieńcom jak najlepszych warunków. Próbujemy dać im to, czego naszym zdaniem potrzebują. Problem polega na tym, że czynimy założenia oparte nie na faktycznych potrzebach psowatych, ale na potrzebach typowo ludzkich. Uczłowieczając psy, działamy na ich szkodę.

Kiedy uczłowieczamy psy, stwarzamy to, co nazywam „problemi”. Są one bardzo podobne do tych, które współcześni psychiatrzy diagnozują u swoich pacjentów. Problemy to negatywne sposoby adaptacji w świecie. Nasze, ludzkie problemy mają bardzo szerokie spektrum i mogą rozwijać się od tak nieskomplikowanych, jak strach przed pająkami po tak złożone, jak zaburzenia obsesyjno-kompul-

sywne czy fetysz stóp. Jeżeli chodzi o psy, ich problemy są znacznie prostsze. Ale podobnie jak to jest u ludzi, trudności psów spowodowane są brakiem równowagi.

W tym rozdziale chcę zająć się najpowszechniejszymi problemami występującymi u psów, do których jestem wzywany, aby im pomóc. Mam nadzieję, że nauczycie się nie tylko zajmować tymi problemami, kiedy się pojawiają, ale również – co najważniejsze dowiecie się, w jaki sposób zapobiegać ich powstawaniu.

Agresja

Najczęściej jestem wzywany do psów z powodu przejawianej przez nie agresji. Czasami bywam uważany za ostatnią nadzieję, zanim on czy ona zostaną oddani w obce ręce lub nawet uśpieni. Agresja sama w sobie nie jest *problemem*. Jest *skutkiem* prawdziwego problemu.

Dla psa agresja nie jest stanem naturalnym. Co więcej, żyjące na wolności wilki też rzadko kiedy są agresywne w stosunku do przedstawicieli swojego gatunku, a nawet wobec człowieka³¹ – dopóki nie pojawi się konkretny powód w rodzaju zagrożenia czy głodu. Agresja rozwija się wówczas, gdy problem psa nie zostaje rozwiązany i kiedy wywołana frustracją energia nie znajduje ujścia. Niestety, jeśli agresją tego typu nikt się nie zajmuje, napastliwe zachowanie zawsze ulega wzmocnieniu. Jest smutną prawdą, że kiedy jestem wzywany, by zająć się agresywnym psem, zazwyczaj okazuje się, że jest to zwierzę, które można było ustrzec przed tym problemem. Można je było powstrzymać, jeszcze zanim się pogubiło. Właściciele psów czasami dopiero wtedy zaczynają szukać pomocy, gdy pies kogoś ugryzie, a oni otrzymują wezwanie do sądu. Mówią wówczas, że „suczka była w domu z dziećmi taka kochaniutka” albo „on się tak zachowuje tylko wtedy, gdy słyszy dzwonek do drzwi”. Chciałbym, żeby każdy traktował znacznie poważniej każdy sygnał świadczący o agresywnym zachowaniu swojego psa i szukał profesjonalnej pomocy, zanim sąsiad zaciągnie go do sądu albo, co gorsza, zanim komuś stanie się krzywda.

Agresja dominująca

O ile agresja nie jest dla psów czymś naturalnym, to niektórym z nich przyrodzona jest dominacja. Twoja suczka może być z natury dominującym zwierzęciem o wysokim poziomie energii. Czy to oznacza, że musi być agresywna lub niebezpieczna? Nie. Nic podobnego. Jednak w tym przypadku w stosunku do niej musisz być jeszcze bardziej rzetelnym, spokojnie asertywnym liderem. I to przez całą dobę, siedem dni w tygodniu. Przewodnictwo dla psów właśnie to oznacza. Liderem jest się bez przerwy. Nieważne, czy i jak bardzo jesteś zmęczony, nieważne, czy chcesz się skoncentrować na grze w piłkę, czy na czytaniu gazety, przez cały czas wysyłasz swojemu psu tę samą, spokojnie asertywną energię przywództwa.



Agresja dominująca: podniesione uszy, uniesiony ogon, pierś do przodu, wyszczerzone zęby

Pamiętajcie, że niewiele jest psów, które z natury są dominującymi przywódcami stada. Podobnie jest wśród ludzi – istnieje tylko kilka postaci na miarę Oprah Winfrey czy Billa Gatesa. Tylko nieliczne psy posiadające wrodzoną naturę liderów mogą rzeczywiście stać się bardzo niebezpieczne, jeśli nie otrzymają dostatecznej ilości

fizycznych oraz psychicznych wyzwań, którym mają sprostać. Takie zwierzęta mogą sprawiać kłopoty. Jeżeli chodzi o te psy, powinniśmy – o ile zdecydujemy się dzielić z nimi życie – zapewniać im stymulację i stawiać przed nimi wymagania stosowne do ich potrzeb.

W przeciwieństwie do tego, co sądzi wiele osób, nie istnieje coś takiego jak rasa dominująca. Pomyśl o następującym przykładzie: jeden ze szczeniaków w miocie okaże się najbardziej dominującym i to on właśnie wyrośnie na przewodnika stada, a pozostałe jako zwyczajni członkowie stada będą za nim podążać. Oczywiście są silne rasy, jak pitbulle, rottweilery, owczarki niemieckie czy cane corso, ale to od przywódcy stada w każdej rasie zależy, czy energia znajdzie właściwe ujście.

Na wolności przywódcą stada zostaje zwierzę najbardziej dominujące z natury. Jak już wcześniej mówiłem, liderem jest się z urodzenia, a nie z wyboru. Jednak co się dzieje, gdy coś stanie się liderowi? Zastępuje go członek stada numer 2 – często jest to samica towarzysząca przywódcy. Później inny samiec może pretendować do roli przywódcy stada. Gdy samica wyczuwa, że nie jest on dostatecznie silny, przegania go lub zabija. Jeśli jednak nowy samiec faktycznie okaże się najsilniejszy, całe stado od razu mu się podporządkowuje, i to bez walki. To Matka Natura głosuje za członków stada, zaś energia nowego lidera sprawia, że automatycznie wygrywa w tych wyborach. Z chwilą, gdy hierarchia zostaje ustalona, psy które znajdowały się na drugim i trzecim miejscu, nie traktują tego osobiście. Nie mają takich ambicji jak ludzie, u których wiceprezydent czeka na swoją kolej po prezydencie, a młodszy menadżer oczekuje na dzień, w którym zostanie szefem firmy. Psy są instynktownie zaprogramowane, żeby akceptować sytuację, w której przewodnikiem stada jest najbardziej dominujące zwierzę. Jeśli pojawia się kolejny, jeszcze silniejszy pies, pozostałe z zadowoleniem zgadzają się na swoją pozycję. Twoja suczka nie będzie traktować osobiście sytuacji, w której to ty zaczniesz nad nią dominować. Prawdopodobnie podziękowałaby ci za to, gdyby miała taką możliwość.

Jeśli masz psa, który jest z natury dominujący, musisz objąć władzę możliwie jak najwcześniej i to w przekonujący sposób. Pomyśl,

że twój pies przybył do ciebie nie bez powodu. Na przykład po to, żebyś stał się osobą silniejszą, mającą większe zaufanie do siebie i bardziej spokojnie asertywną. Któż z nas nie skorzystałby chętnie z niewielkiego wzrostu poziomu energii spokojnie asertywnej, na przykład w pracy, życiu rodzinnym lub chociażby stojąc w korku? Najlepsza sytuacja jest wówczas, gdy zwierzę od wieku szczenięcego widzi w tobie lidera, ale i tak w dowolnym momencie możesz stać się przywódcą psa z cechami dominacji. Wszystko zależy od wysyłanej przez ciebie energii. Możesz być ślepy, mieć jedną nogę, jedną rękę, jeździć na wózku inwalidzkim, ale jeśli posiadasz energię silniejszą niż energia 90-kilogramowej suki rottweilera, to jest ona twoja. Dzieje się to automatycznie. Wcale nie jestem wielkim facetem, ale w naszym Centrum Psychologii Psa kieruję stadem od trzydziestu do czterdziestu psów. Często wystarczy jedno spojrzenie, żeby ukrócić niewłaściwe zachowanie kogoś z nich. Nie chodzi tu o mój wzrost, ale o moc.

Kiedy ktoś posiada psa potężnej rasy lub psa o dominującej psychice, a poziom jego energii jest niższy od poziomu energii czworonoga, będzie musiał nad sobą popracować. Pamiętajcie, że tutaj chodzi o naturę. Twój pies czy suka nie chcą być na równi z tobą. Ich świat składa się z liderów oraz tych, którzy za nimi podążają i tylko od ciebie zależy, którą z ról odegrasz. Jeśli nie zamierzasz albo po prostu nie możesz wybrać, to możliwe, że nie znajdziesz psa, który będzie dla ciebie odpowiedni. W kolejnym rozdziale będę mówić o agresji w czerwonej strefie, co stanowi już poważne zagrożenie. Silne psy znajdujące się w czerwonej strefie są sprawcami poważnych pogryzień, a nawet śmierci. Zazwyczaj są to osobniki dominujące, z którymi nie poradzili sobie właściciele. Zatem wybierając psa, długo i dogłębnie się zastanawiaj, z którym z nich zechcesz mieszkać. Jeśli zdarzą się chwile, w których nie będziesz sobie radzić, okaże się to złe dla ciebie, psa i społeczeństwa.

Oto przykład klientki, która pozwoliła na to, żeby dominujący pies wymknął się spod kontroli w takim stopniu, że jego agresja wkraczała w czerwoną strefę. Powiedzmy, że klientka ma na imię

Sue. Pracowałem z nią przez sześć miesięcy, próbując ją nauczyć, w jaki sposób powinna postępować ze swoim psem, który był mieszaneć setera irlandzkiego i owczarka niemieckiego. Sue od samego początku źle postępowała z Tommym, który był psem naturalnie dominującym. Zaczęło się od tego, że na nią wskakiwał. To przybierało coraz większe rozmiary, do tego stopnia, że pozwalała, aby pies się na nią wspinał i stała w bezruchu, aż Tommy nie przerwał tej czynności. Tommy był poza wszelką kontrolą, miał silny instynkt terytorialny, nadmiernie ochraniał Sue i najwyraźniej był najważniejszy w domu. Był to niezwykle patologiczny związek. Pies pogryzł dzieci z sąsiedztwa i zaatakował konserwatora basenu, aż w końcu zawiadomiono służby zajmujące się kontrolą zwierząt. Próbowałem nauczyć Sue, jak prowadzi się psa na spacerze i jak emanować spokojnie asertywną energią, ale w żaden sposób nie mogła się tego nauczyć. Sama miała problemy psychiczne do przepracowania i z jakichś powodów nie była w stanie dostosować się do reguł i dyscypliny. W końcu się poddałem. Powiedziałem: „Zrobiłem wszystko, co w mojej mocy, żeby ci pomóc. Jeśli chcesz, by Tommy nadal żył, w tej sytuacji musimy znaleźć dla niego inny dom”.

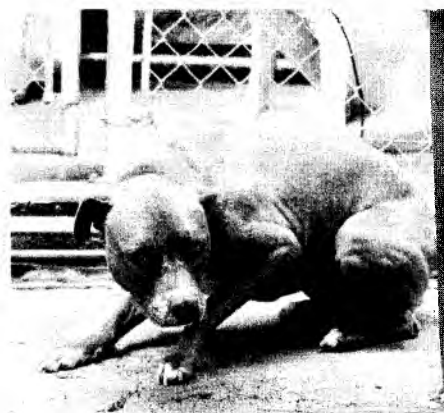
Dla Sue było to trudne do przyjęcia. Ale dzięki temu uratowaliśmy Tommy'emu życie. I to bardzo żwawe życie. Tommy jest teraz psem wyszukującym ludzkie zwłoki i pracuje dla policji w Los Angeles, ponadto występuje w filmach wytwórni DreamWorks. W końcu znalazł zdrowy sposób na skanalizowanie swojej intensywnej, dominującej energii. Nie ma także problemów ze słuchaniem poleceń wydawanych przez swoich nowych właścicieli. Pokazana sytuacja była prostą ilustracją tego, jak niewłaściwy pies trafia na niewłaściwego właściciela. Taki zły dobór może wywołać naprawdę niebezpieczne problemy.

Ludzie na wiele sposobów mogą rozbudzić dominującą agresywność. Po pierwsze poprzez przyzwolenie na dominację. Pamiętajcie: jeśli nie ustalicie planu, w którym uwzględnicie rzeczy, jakie robicie z psem i dla psa, wówczas to on/ona jest liderem. Inny sposób to zabawa w dominację, w której pozwalacie mu czy jej wygrać.

Nawet jeśli bawisz się ze swoim pupilkiem w przeciąganie liny, to kiedy przyzwyczai się do wygrywania, może zacząć odbierać to jako wyraz dominacji nad tobą. Siłowanie się z psem i bójki z nim, nawet jeśli jest jeszcze szczeniakiem, mogą stać się podłożem późniejszych problemów z agresją. Możesz stworzyć potwora.

Agresja związana ze strachem

Duża część agresji jest powodowana strachem, dotyczy to szczególnie małych psów z kompleksem Napoleona. Kiedy pracowałem w zakładzie fryzjerskim dla psów w San Diego, od razu zauważyłem, że to właśnie najmniejsze psy są najwredniejsze.



Pinky przejawia strach w krańcowej postaci

Często agresja o podłożu lękowym zaczyna się od warknięcia lub pokazania zębów. Jeśli twoja suczka wykazuje podobne oznaki, gdy zabierasz ją do fryzjera lub kiedy chcesz ją wygonić spod stołu, to najwyższy czas wezwać fachową pomoc! Podobnie jak wszystkie inne formy agresji, również agresja o podłożu lękowym ma zawsze tendencję wzrostową. Pies dowiaduje się, że pokazując zęby, może trzy-

mać ludzi na dystans. Niedługo potem szczyrzenie zębów zamienia się w szczypanie. Dobra wiadomość jest taka, że psy gryzące ze strachu na tym etapie nie zagłębiają kłów w ciało. Zazwyczaj tylko uszczypną, by się szybko wycofać. Celem takiego zachowania jest sprawienie, żeby się od nich odsunąć i zostawić je w spokoju. Ale każda agresja może zmienić się w coś gorszego. Twoja suczka wcale nie jest uroczą, kiedy warczy czy kłapie zębami. To nie jest jej prywatna sprawa. Wykazuje brak równowagi i wymaga pomocy.

Przyczyna agresji o podłożu lękowym może tkwić w nadużyciach z przeszłości. Jeśli pies był bity i odkrył, że może to powstrzymać poprzez atak, będzie powtarzać takie zachowanie. Jednak większość znanych mi przypadków agresji o podłożu lękowym nie wynika z okrucieństwa, lecz z *okazywania miłości* przez właścicieli w niewłaściwej chwili. Typowym przykładem jest Sophie – pies Oprah. Kiedy Sophie rzucała się na innego psa, Oprah unosiła ją do góry i uspokajała, wzmacniając w ten sposób jej zachowanie.

Obecnie w moim centrum przebywa suka Pinky, będąca mieszkanką pitbulla. Jest to ekstremalny przypadek agresji wywołanej strachem. Kiedy zbliża się do niej człowiek, szczyrzy zęby, odsłaniając wargi, zwija pod siebie ogon, kurczy się i zaczyna się trząść. I nie jest to lekkie drżenie. Jej nogi trzęsą się tak mocno, że ledwo na nich stoi. Strach ją unieruchamia. Właściciel Pinky bardzo jej żałował. Było mu jej tak bardzo żal, że ciągle ją pocieszał, okazywał wyrazy miłości i pielęgnował zarówno jej sposób zachowania, jak i niestabilny stan umysłu. Kiedy widzisz tak ekstremalny przypadek jak Pinky, to wiesz, jak bardzo wycieńczająca dla psa może być agresja o podłożu lękowym.

Obdarzać uczuciem – ale we właściwym czasie!

W tej chwili, a zasadniczo w każdej chwili, dobrze będzie jeszcze raz przypomnieć o jednym z najczęstszych sposobów, w jakie psujemy nasze psy i przyczyniamy się do powstawania ich problemów.

Dzielimy się naszą miłością, ale w niewłaściwym czasie. Robimy to w chwili, gdy umysł psa jest całkowicie niestabilizowany. Jest to chyba najtrudniejsza z rad, jaką chcieliby usłyszeć moi klienci: „Jak to? Powstrzymać uczucia? To nienaturalne!”. Proszę mnie źle nie zrozumieć. Miłość to coś pięknego. Jest to jeden z największych darów, jakie możemy ofiarować naszym psom. Ale to akurat nie jest najważniejsza z rzeczy, jakich psy potrzebują – szczególnie gdy pojawiają się u nich problemy. Jeśli brakuje ci stabilności, nie potrafisz w pełni doświadczać miłości, nie jesteś zdolny do jej odczuwania. Miłość nie pomaga niezrównoważonemu psu. Agresywnych psów nie uzdrawia miłość, tak samo jak większa dawka miłości żony nie uzdrowi agresywnego męża, który się nad nią znęca. Rodzice, którzy wzywają do siebie Supernianię z pewnością kochają dzieci! Ale miłość jest jedyną rzeczą, jaką im dają. Nie oferują dzieciom ćwiczeń. Nie stymulują ich psychicznie. Nie tworzą zasad. Czy te dzieci dobrze się czują? Nie. To dlatego ich rodzice wzywają Supernianię. Niestabilne psy również nie czują się dobrze, chociaż są bardzo kochane przez swych właścicieli. To dlatego jestem przez nich wzywany.

Miłość nie przyczynia się do poprawy poziomu zrównoważenia. Miłość powinna nagradzać zrównoważenie i przenosić nas na wyższy poziom komunikacji. Podobnie jak u ludzi również w świecie psów miłość ma znaczenie wówczas, gdy się na nią zasłuży. Nigdy nie powiedziałbym ludziom, żeby przestali kochać swoje psy, kochali je mniej intensywnie lub żeby w jakikolwiek sposób próbowali zmierzyć ofiarowaną miłość. Daj swojemu psu tyle miłości, ile posiadasz. Daj tyle, ile może pomieścić twoje serce i jeszcze trochę! Ale proszę, daj tę miłość we właściwym czasie. Dziel się uczuciami, aby pomagać swojemu psu, a nie żeby zaspokajać swoje własne potrzeby. Dawanie miłości we właściwym czasie, i tylko wtedy, to dowód na to, że naprawdę kochasz swojego psa. Czyny znaczą więcej niż słowa.

Agresja o podłożu lękowym nie bierze się znikąd. Jest troskliwie pielęgnowana przez ludzi mających jak najlepsze intencje. Kolejnym przykładem lękowo-agresywnego psa jest Josh, którego scenarzyści mojego programu telewizyjnego ochrzcili pseudonimem

Wyczesany Gremlin z powodu jego długiej, zasłaniającej oczy grzywki. Josh pochodził ze schroniska, skąd nikt nie chciał zabrać go do domu. Szczерzył kły na każdego, kto przechodził obok klatki. Każdej osobie, która przyszła do schroniska, było żal Josha. Żałowanie zwierzątka w schronisku jest powszechne dla większości ludzi. Współczucie jest wyjątkową, ludzką cechą. Jeśli jednak w schronisku pojawia się pięćdziesiąt osób i każda wysyła zwierzęciu miłą, współczującą energię typu biedny piesek, to ta energia w końcu go ukształtuje. Ta energia go określa.

Ronette, która była pielęgniarką, poczuła tak wielkie współczucie dla Josha, że natychmiast zabrała go do domu. Później codziennie wzmacniała tę energię. Kiedy Josh wyszczerzył zęby na córkę Ronette, ponieważ zbliżyła się do jego miski z jedzeniem, Ronette uspokajała go i pocieszała, jakby to jej córka zrobiła coś niewłaściwego. Kiedy atakował profesjonalnych psich fryzjerów tak często, że nie wpuszczano go do salonu, Ronette spędzała długie godziny na pielęgnacji malutkiego przyjaciela, który nie pozwalał zbliżyć się z nożyczkami do swoich oczu.

Wierzcie lub nie, ale w mojej karierze ugryzło mnie tylko kilka psów. Jednym z nich był właśnie Josh! Ugryził mnie, kiedy go czesałem – ale kontynuowałem czynność, jakby nic się nie stało. Musiał się nauczyć, że człowiek nie wycofa się bez względu na to, jak silną pies okaże agresję. Ponieważ był to malutki piesek, częściej szczерzył zęby, niż nimi szczypał i częściej szczypał, niż gryzł. W końcu Josh się poddał i dzisiaj może chodzić do fryzjera bez przelewu krwi.

Użyłem przykładów Pinky i Josha, aby podkreślić, że współczucie i żałowanie pieska niczego dobrego mu nie dają. W zasadzie odbiera im to szansę na zrównoważony charakter w przyszłości. Wyobraź sobie, że ktoś przez cały czas cię żałuje. Jakie uczucia wzbudzałoby coś takiego w tobie? Psy potrzebują bardziej przywództwa niż miłości. Niech miłość będzie nagrodą za zrównoważenie. Właśnie w taki sposób podtrzymuje się stabilny stan umysłu psa.

W jaki sposób radzisz sobie z agresją o podłożu lękowym? Masz wybór – albo czekasz i pozwalasz, żeby suka podeszła do ciebie, albo

Sam podchodzisz do niej. Jeżeli sam podchodzisz, zostajesz członkiem stada podążającym za przywódcą. Jednak nie możesz dać za wygraną. Musisz pozostać spokojnie asertywny i nie możesz się rozłożyć. Pamiętaj, że za każdym razem, gdy tak postępujesz, czynisz to dla dobra zwierzęcia. Kluczem do sukcesu jest cierpliwość. Czekanie. Człowiek jest jedynym zwierzęciem, które najwidoczniej nie rozumie, na czym polega cierpliwość. Wilki czekają na swoją ofiarę. Krokodyle czekają. Tygrysy czekają. Ale my, zwłaszcza tu, w Ameryce, jesteśmy przyzwyczajeni do barów szybkiej obsługi, kurierów i szybkiego internetu. Kiedy zajmujesz się rehabilitacją psa cechującego się agresją o podłożu lękowym, nie wolno się spieszyć. Możesz coś powtarzać pięćdziesiąt albo nawet sto razy, zanim dotrze to do takiego psa. W naszym Centrum przeżywa kilka zastraszonych psów, które wielokrotnie będą wyciągać z kątów, aż w końcu zrozumieją, że tylko spokojne posłuszeństwo zostanie nagrodzone.

Jeżeli chodzi o Pinky, lękliwie agresywną sukę pitbulla, to relaksuje się ona z chwilą, gdy tylko położę na niej smycz. Taka jest natura tej, która podąża za liderem w stadzie – ona chce, żeby jej powiedziano, co ma robić. Kiedy przejdę się z nią choćby kilka metrów, natychmiast zaczyna okazywać wszystkie fizyczne oznaki spokojnego posłuszeństwa. Rozluźnia się i uspokaja. Jeśli zbyt długo czekam z powiedzeniem, czego jeszcze od niej chcę, jej mowa ciała się zmienia – ogon chowa się pomiędzy nogami i zaczyna się trząść. W przypadku tego psa żadna porcja czułości nie będzie pomocna – tutaj samo okazywanie uczuć przyczyniło się do problemu. Kiedy okażę jej czułość? W chwili gdy będzie zrelaksowana, idąc na smyczy. Będę to powtarzać, aż odzyska równowagę.

Psy mogą stać się agresywne z powodu strachu, dominacji, zabobności, chęci panowania na własnym terenie i jeszcze z kilku innych powodów. Agresja ma różny stopień natężenia. W następnym rozdziale omówimy zjawisko nazywane przez mnie „czerwoną strefą”. Przypadkami z czerwonej strefy – czyli ekstremalną, chroniczną agresją – zawsze powinni zajmować się profesjonaliści. Nigdy nie próbuj samemu wychowywać takiego psa. Jednak powinieneś zmie-



Pinky zaczyna się rozluźniać, kiedy zostaje wzięta na smycz



Okazywanie uczuć po osiągnięciu stanu spokojnie posłusznego

rzyć własny poziom komfortu. Jeśli twój pies jest agresywny w stopniu nie większym od Joshua, a ty nie ufasz sobie na tyle, by zapanować nad sytuacją, przesuń się do strefy bezpieczeństwa. Wezwij zawodowego tresera psów albo behawiorystę zajmującego się zwierzętami, a będzie to dobre zarówno dla ciebie, jak i dla psa.

Energia hiperaktywna

Czy twój pies skacze dookoła, kiedy przychodzisz do domu? Czy myślisz, że dzieje się tak, ponieważ pies jest szczęśliwy z powodu twojego powrotu? Czy dostrzegasz w tym zachowaniu osobowość twojego psa? To wcale nie jest ani jego charakter, ani osobowość. Energia hiperaktywności nie leży w naturze psów. Nie jest dla nich zdrowa.

Psy żyjące na wolności mają okresy pobudzenia i zabawy, ale dzieje się to w określonym czasie i miejscu. Po polowaniu albo poalku psy przeżywają coś w rodzaju świętowania, co w naszej interpretacji można określić jako wyrazy wzajemnej sympatii. Ich zabawy faktycznie mogą być brutalne, skierowane w stronę stanów pobudzonego posłusznego i pobudzonego dominującego. Jednak dzikie psy nie przebywają w takim pobudzeniu zbyt długo, zaś ich pobudzenie nie wiąże się z odgłosami hiperaktywnego dyszenia, które wydaje z siebie nadmiernie pobudzony udomowiony pies. Jest to inny rodzaj pobudzenia i jest w tym coś z szaleństwa. Niektóre psy w Ameryce najwyraźniej przez cały czas znajdują się w stanie hiperpobudzenia. A to nie jest dla nich dobre.

Zauważyłem, że dla moich klientów słowa *szczęście* i *pobudzenie* często oznaczają to samo. „Ona jest szczęśliwa, bo mnie widzi!” Ale to wcale nie jest to samo. Szczęśliwa suczka jest czujna, ma postawione uszy, podniesioną głowę i macha ogonem. Nadmiernie pobudzony pies podskakuje, głośno dyszy i nie sposób go zatrzymać. Psy o hiperaktywnej energii są najtrudniejszymi przypadkami do rehabilitacji. Hiperaktywność zawiera w sobie również inne problemy, takie jak fiksacja i obsesja.

Kiedy po przyjeździe do domu psy wskakują na moich klientów, u wielu z nich pojawia się dużo uczuć i okazują czułość. Jednak jeśli twój pies na ciebie skacze, jest to przede wszystkim akt dominacji. Nie pozwalaj na to. Psy są z natury ciekawe i oczywiście wykazują zainteresowanie tym, kto się pojawił w domu. Ale powitanie gości musi spełniać pewne warunki. Psy nie witają się z innymi psami, wskakując na nie. Ich sposobem witania się jest wzajemne obwąchiwanie. Jeśli takie maniery są dobrze przyjmowane w świecie psów, z pewnością będą też odpowiednie w twoim domu.

Ucząc swojego psa grzecznego witania odwiedzających cię gości, trzymaj go na smyczy. Kiedy odczujesz, że zaczyna robić widoczne postępy, poproś swoich gości o pomoc. Powiedz im, żeby nie nagradzali w żaden sposób twojego nadpobudliwego psa – żadnych słów, dotyku, brak kontaktu wzrokowego – aż się uspokoi. Kiedy pies jest ignorowany, czasami sam się uspokaja w ciągu kilku sekund.

Hiperaktywne psy potrzebują ćwiczeń i dużo ruchu. I ta potrzeba musi być spełniona przed jakimkolwiek nagradzaniem. Kiedy wracasz do domu, weź swojego psa na długi spacer. Potem go nakarm. Dostarczyłeś jemu czy jej fizycznego i psychicznego wysiłku. Dopiero potem pojawia się nagroda w postaci jedzenia. Jeszcze później, kiedy jego czy jej umysł się uspokoi, możesz okazać swoją czułość oraz uczucia. Nie wspieraj szalonych podskoków i tym podobnego zachowania, nawet jeśli wydaje ci się to zabawne i odbierasz to jako wyraz miłości. Przykro mi stwierdzić, że całe to zamieszanie nie wynika z tego, że pies chce ci powiedzieć: „Bardzo się cieszę, że cię widzę”. Zamieszanie jest spowodowane nadmiarem nieskanalizowanej energii, która musi znaleźć gdzie ujście.

Lęk przed rozłąką

Lęk może się przyczyniać do powstawania energii hiperaktywności. W przyrodzie nie zobaczysz zbyt wiele lęku. Strach tak, ale nie lęk. Lęk tworzy się dopiero z chwilą sprowadzenia zwierzęcia do

domu lub zamknięcia ich w klatce. Lęk może wywołać taki rodzaj skomlenia, skowytania i wycia oraz strach przed separacją, jakiego doświadczała suczka Oprah, Sophie, za każdym razem, kiedy Oprah wychodziła z domu. Oczywiście to całkiem normalne, że pies przejmuje się rozłąką. Instynktownie obawia lub się smuci tym, że rozpada się stado, nawet jeśli składa się ono tylko z ciebie i twojego psa. Z kolei nie jest naturalne dla psa zamknięcie jego czy jej samych w domu albo mieszkaniu na cały dzień bez żadnego zajęcia. Twój pies nie umie czytać książek ani rozwiązywać krzyżówek i z pewnością nie uda mu się obejrzeć mojego programu w telewizji. Kiedy wychodzisz, pies nie ma co zrobić ze swoją energią. Nic dziwnego, że tak wiele amerykańskich psów doświadcza lęku przed rozstaniem, co kończy się wybuchem hiperaktywnej energii zaraz po tym, jak ich właściciele wracają do domów.

Przy okazji: kiedy wracasz do domu i odkrywasz, że pies pogryzł twoje ulubione buty, to wiedz, że stało się tak nie dlatego, że się na ciebie zezłościł za twoje wyjście i wiedział, że uwielbiał te buty! Ponownie mamy do czynienia z uczłowieczaniem psów! Twój pies pogryzł buty z powodu uwięzionej energii. Najpierw je powąchał, pachniały znajomo, tak jak ty. Wąchanie butów i reagowanie na twój zapach pobudziły zwierzę. A wraz z pobudzeniem trzeba było uwolnić nagromadzoną energię i lęk. Uwolniona energia została skierowana na nieszczęsne buty.

Odkryłem, że właściciele często nie rozpoznają symptomów lęku u swoich pupilów. Myślą, że lęk przed separacją rodzi się z chwilą wyjścia z domu, ale w rzeczywistości pojawia się on już od momentu obudzenia wraz z gromadzeniem się nieskanalizowanej energii. Właściciel wstaje z łóżka, myje zęby, pije kawę i robi sobie śniadanie, a pies chodzi za nim krok w krok z jednego pokoju do drugiego. Właściciel myśli sobie: „Och, ona tak bardzo mnie kocha, przez cały czas musi się upewniać, że u mnie wszystko w porządku”. To jednak tylko fikcja, jaką człowiek tworzy w swoim umyśle, aby lepiej się poczuć. Twój pies pokazuje ci nie to, jak bardzo cię kocha, ale jak bardzo się boi. Jeśli wyjdiesz z domu, nie dając jej możliwości uwol-

nienia tej energii, to oczywiście rozwinie się u niej problem lęku przed rozłąką.

Proponuję moim klientom, żeby zabierali psy na dobry długi spacer, bieg czy jazdę na rolkach, i to z samego rana. To jest dobre także dla zdrowia człowieka. Jeżeli naprawdę nie możesz tego zrobić, ustaw psa na ruchomej ścieżce zdrowia w chwili, gdy będziesz jeść śniadanie lub nakładać makijaż. Doprowadź zwierzę do zmęczenia. A potem daj mu coś do jedzenia. Zanim wyjdiesz z domu, twój pies będzie zmęczony i najedzony, co wprowadzi go w naturalny stan spoczynku. Jego umysł znajdzie się w stanie spokojnie posłusznym i będzie miał o wiele więcej powodów, żeby nie robić hałasu przez resztę dnia. Zwiększy się też szansa na to, że twój pies nie będzie wykazywać hiperaktywnej energii po twoim powrocie do domu. Radzę także, aby nie robić nadmiernego szumu wokół wychodzenia z domu i powrotu. Jeżeli będziesz się dzielić z psem energią pełną ekscytacji za każdym razem, gdy wchodzisz i wychodzisz, będzie to pożywką dla załęcznionego umysłu zwierzęcia.

Obsesje / Fiksacje

Kolejne możliwe skutki nierozładowania energii to fiksacja lub obsesja danego psa na punkcie jakiegoś obiektu. Obiektem może stać się wszystko, od piłeczki tenisowej po kota, jednak nie jest to ani naturalne, ani zdrowe dla twojego psa.

Fiksacja to marnowanie energii. Pies czy suka muszą skanalizować swą energię, aby zyskać równowagę i wejść w stan spokojnie posłuszny. Pies żyjący z bezdomnym spaceruje przez cały dzień i na to zużywana jest jego energia. Zadanie suczki mieszkającej z osobą niepełnosprawną polega na zapewnieniu bezpieczeństwa swojej pani, co jest kolejnym sposobem uwalniania energii. Właściciele, którzy regularnie wychodzą na spacer lub którzy biegają z psami, pomagają im uwolnić nadmiar energii.

Wielu właścicieli uważa, że jeśli otworzą drzwi na podwórko, ich suka będzie mieć wystarczającą ilość ćwiczeń, ścigając wiewiórkę, której w 99% nigdy nie dogoni. Pies spędzi cały dzień, patrząc na wiewiórkę schowaną na drzewie i zupełnie ignorując psa. (Czy kiedykolwiek widzieliście zalęknioną wiewiórkę?) Biegająca bez celu suka tylko wychodzi na głupka. Jej cała energia koncentruje się na wiewiórce. Jest to jeden ze sposobów powstawania fiksacji.

Pozwolenie, by pies siedział i wpatrywał się w kota, ptaka lub inne zwierzę domowe, jest kolejnym sposobem powstawania fiksacji. Ponieważ pies nie gryzie, nie szczeka ani nie warczy, właściciel myśli, że wszystko jest z nim w porządku. Ale przebywanie w stanie fiksacji nie jest dla psa normalne. Jego oczy będą skupione, źrenice rozszerzone, czasami może się ślinić. Mowa ciała będzie wyrażać napięcie. Jeżeli właściciel wyda polecenie psu znajdującemu się w tym stanie, ten nie zareaguje. Jego uszy nawet nie drgną na dźwięk głosu właściciela. Jeśli właściciel weźmie psa do parku, a on będzie biegać w kółko, ścigając mniejsze pieski, to wcale nie jest zabawa. Ani gra. To fiksacja. Nawet jeśli tym razem nie doszło do pogryzienia, opisana fiksacja może stać się poważnym problemem, eskalując i wprowadzając psa do czerwonej strefy.

Innym rodzajem fiksacji jest sytuacja, gdy pies obsesyjnie bawi się wybraną zabawką albo wykonuje tylko jeden rodzaj czynności. Czy nigdy nie spotkałeś się z psem, który zwariował na punkcie tenisowej piłeczki i błagał cię o rzucanie jej, co wydawało się nie mieć końca? Wielu właścicieli myśli, że zamiast regularnych spacerów mogą pobawić się z psami w aportowanie. Ale to nie jest skuteczne. Owszem, to jest rodzaj ćwiczenia, ale nie ma nic wspólnego z podstawową aktywnością, jaką jest wędrowanie z prowadzącym grupę psów kierownikiem stada. Lubię porównać tę sytuację z zabieraniem dzieci do parku rozrywki oraz na lekcję gry na pianinie. W parku dzieciaki mogą szaleć, odbijać się od miękkich ścian itd. To energia ekscytacji. Z kolei lekcja gry na pianinie stawia wymagania natury psychicznej. I to jest spokojne posłuszeństwo. Zabawa w łapanie jest ekscytacją, spacer jest spokojnym posłuszeństwem.

Jeśli właściciel pominie spacer i będzie się tylko bawić z psem, zwierzak będzie musiał się przyzwyczaić, że zabawa jest jedyną możliwością spożytkowania energii. Pies może być aktywny, ale jego umysł będzie załęczniony i podekscytowany. Będzie się bawić dopóki nie przestanie ze zmęczenia, tyle że właściciel będzie mieć dosyć znacznie wcześniej. Jednocześnie wejdzie na bardzo wysokie obroty, co w naturze nigdy by się nie stało. Kiedy wilki lub dzikie psy polują, robią to w bardzo dobrze zorganizowany sposób. Są wówczas spokojne. Nie fiksują na punkcie tego, na co polują. Owszem, są skupione, ale nie zafiksowane. To pierwsze jest stanem naturalnym, ale to drugie nie.

Problem polega na tym, że właściciele często postrzegają fiksacje jako coś fajnego i zabawnego lub mówią, że to jest miłość. „Ona po prostu tak *kocha* to frisby!”, „On *uwielbia* bawić się tą piłką”. To nie jest zdrowy rodzaj miłości. Fiksacja jest tym dla psów, czym uzależnienie dla ludzi i może być równie niebezpieczne. Pomyśl o ludziach uzależnionych od hazardu. Siedzą w kasynie przez całą noc, wrzucają monety do szczelin i godzinami pociągają za dźwignię jednorękiego bandyty. To jest fiksacja. Palenie, picie – wszystko, co jest poza twoją kontrolą, w czym nie znasz granic i gdzie funkcjonujesz w sfiksowany sposób. Tracisz kontrolę. Zgodnie z tym to piłka albo kot kontrolują psa. Niektóre psy mogą tak bardzo sfiksować na punkcie jakiegoś obiektu, że mogą pogryźć lub zaatakować psa albo człowieka, który spróbowałby im go odebrać. Jeśli nie będziesz czujny, wkroczysz do czerwonej strefy.

Jeżeli w Centrum Psychologii Psa mamy bawić się piłką, musimy mieć pewność, że psy są w spokojnym stanie umysłu. Jeśli mam je nakarmić – wszystkie muszą być spokojne. Kiedy mam zamiar je popieścić – wszystkie muszą być spokojne. Nigdy niczego nie daję psom, o ile nie znajdują się w stanie spokojnie posłusznym. W taki sposób przywracamy sfiksowane psy do normalności. To dlatego, że pies nigdy niczego od nas nie otrzyma, będąc w niewłaściwym stanie. Dzięki temu pięćdziesiąt psów może bawić się jedną piłką i żadnemu nie stanie się krzywda. Ponadto nigdy nie bawimy się ani nie

jemy posiłków, jeśli wcześniej nie przeprowadzimy intensywnych ćwiczeń, takich jak spacer, bieg czy jazda na wrotkach. Podstawowym warunkiem jest odpowiednie skanalizowanie energii.

Psy z fiksacją są wyzwaniem dla naszej cierpliwości. Kiedy zwierzęta wariują na punkcie jakiegoś obiektu, na przykład ulubionej zabawki lub piłki do tenisa, większość ludzi stara się je werbalnie przekonywać. Później następuje eskalacja i zaczyna się wydawanie poleceń: „Zostaw to... zostaw... zostaw... zostaw... zostaw...”. Wytwarza to tylko jeszcze więcej podekscytowanej i niestabilnej energii u zwierzęcia. W tej chwili człowiek jest już sfrustrowany i zły, bo pies nie usłyszał ani słowa z tego, co zostało powiedziane przez ostatnie dziesięć minut. W końcu właściciel podejmuje decyzję o fizycznym przesunięciu psa i oddaleniu obiektu. W tej sytuacji człowiek emituje już tak intensywną niestabilną, przepębnoną frustracją energią, że fiksacja psa tylko się pogarsza.

Rehabilitacja Jordana

Najbardziej wyczerpującym fizycznie przypadkiem, z jakim miałem do czynienia w pierwszym roku emisji mojego programu telewizyjnego, był buldog Jordan i jego wieloletnie obsesje. Właściciel Jordana, Bill, chciał mieć spokojnego, leniwego buldoga o niskim poziomie energii. Kiedy Bill wybierał psiaka spośród całego miotu, Jordan wyglądał na bardzo spokojnego. Jednak wyrósł na hiperaktywne, dominujące i na dodatek obsesyjnie sfiksowane zwierzę. Miał fiksację na punkcie deskorolki, piłki do koszykówki, węża ogrodowego – praktycznie na punkcie wszystkiego, co znajdowało się w jego zasięgu. Chwytał dany obiekt w szczękę i nie puszczał. Bill oraz cała rodzina robili w tej sytuacji najgorszą rzecz z możliwych: siłowali się z psem. Próbując odebrać mu piłkę czy deskorolkę, uaktywniali jego instynkt łowiecki, co tylko rozsierdzało Jordana. Również rodzaj energii emitowanej przez Billa nie był pomocny. Do tego, aby sobie poradzić ze sfiksowanym umysłem, konieczna jest cnota cier-

pliwości, jak również energia spokojnie asertywna. Bill z pozoru wyglądał na bezproblemowego faceta, ale w rzeczywistości był bardzo napięty i łatwo ulegał frustracji. Pamiętacie, jak mówiłem, że energia nigdy nie kłamie? Bill nie był w stanie oszukać Jordana. Jego własna pasywno-agresywna, sfrustrowana energia odzwierciedlała się w obsesjach Jordana.

Kiedy poddaję psy rehabilitacji, zazwyczaj łatwiej mi idzie z usunięciem dominującego, agresywnego stanu umysłu niż stanu hiperaktywno-sfiksowanego. Jordan nie był wyjątkiem. Zacząłem od deskorolki. Ponieważ buldogi szybko i łatwo się męczą, pomyślałem, że nie będzie trudno wyczerpać jego energię. Jordan udowodnił mi, że się myliłem. To był bardzo zdeterminowany koleżka. Przy każdym obiekcie zamiast zabierać psu dany przedmiot, starałem się odciągnąć od niego Jordana i odzyskiwać go dla siebie. Za każdym razem, gdy ruszał do przodu, korygowałem go szarpnięciem. To przesyłało sygnał do jego mózgu, mówiący o tym, że wymagam posłuszeństwa. Zamiast odsuwać się od psa, coraz bardziej się do nie-



Rehabilitacja Jordana

go zbliżałem. Przez cały czas znajdowałem się w takiej samej spokojnie asertywnej energii do czasu, aż Jordan także ją przyjął. Nie było to łatwe, ponieważ od bardzo dawna znajdował się w stanie fiksacji. Pod koniec sesji cały byłem złany potem.

Kolejnym zadaniem była praca z Billem, właścicielem Jordana. Musiałem doprowadzić do tego, żeby Bill zrozumiał swoją rolę w tym związku. Musiał stać się bardziej cierpliwy, a także zastosować w praktyce spokój i większą asertywność. Głęboko wierzę (i jest to również część mojego doświadczenia), że zwierzęta w naszym życiu nie zjawiają się bez powodu: udzielają nam nauk o tym, jak zostać lepszym człowiekiem. Jordan bez wątpienia odkrył wszystkie słabe strony Billa. Gdyby Bill wybrał sobie spokojniejszego, łagodniejszego psa, być może nie byłby zmuszony do zmiany. Bill kochał Jordana i miał motywację, by stać się bardziej zrównoważoną osobą, dzięki czemu Jordan mógł być bardziej zrównoważonym buldogiem.

Sfiksowany lub obsesyjny pies potrzebuje ujścia dla skumulowanej energii, w czym bardzo pomaga spacer. Potrzebny jest także właściciel, który szybko zareaguje w chwili, gdy pies zaczyna wariować. Nie możecie czekać do czasu, aż pies w pełni na punkcie czegoś sfiksuje. Zrozumiecie na czym to polega, gdy zobaczycie ten stan. Ciało psa zmieni się, usztywni. Źrenice się rozszerzą. Kiedy tak się stanie, trzeba natychmiast przywrócić psa do spokojnego, zrelaksowanego stanu, stosując właściwą korekcję. Doradziłem Billowi wyprawę na bardzo długi spacer, aby zmęczyć Jordana. Następnie miał tuż przed nim położyć przedmiot fiksacji i upewnić się, że pies go nie ruszy. Jeśli problem psa istnieje już od dłuższego czasu, powyższą procedurę trzeba będzie powtarzać wielokrotnie – być może nawet przez wiele miesięcy, jeśli fiksacja była mocno utrwalona. Jest to podobne do postawy nauczanej w klubach Anonimowych Alkoholików: „Zajmuj się tylko tym, co dzisiaj”. Jeśli konsekwentnie podejmowałaś negatywne czynności, takie jak palenie, picie, przejadanie się, musisz ćwiczyć konsekwencję w zastępowaniu tych nałogów czynnościami pozytywnymi. Rehabilitacja sfiksowanego, obsesyjnego psa może wyglądać na ciężką pracę i często taka jest. Jednak

jesteśmy winni ten wysiłek naszym psom, aby mogły odzyskać równowagę.

Fobie

Pamiętacie doga wabiącego się Kane, który bał się błyszczących podłóg? To typowy przykład fobii. Pies może popaść w fobię dotyczącą dosłownie wszystkiego, począwszy od konkretnej pary butów, poprzez inne zwierzę, aż po cały gatunek: ludzi! Najprościej mówiąc, fobia to strach, z którym pies nie potrafił sobie poradzić. Jeśli umysł psa nie był w stanie przejść przez incydent wywołujący strach, ów strach zamieni się w fobię. Zwierzę żyjące na wolności uczy się dzięki lękowi. Wilk uczy się unikać pułapek. Kot uczy się, że nie należy bawić się z węzami. Jednak zwierzęta nie przejmują się tak bardzo tym, co je przeraziło. Nie cierpią na bezsenność z tego powodu. Doświadczają emocji, wyciągają z nich naukę, a potem żyją z tym dalej. To my, ludzie wpędzamy je w fobie poprzez to, jak reagujemy na ich strach. To my przytrzymujemy je w jednym miejscu. Właścicielka Kane'a, Marina, narobiła ogromnego zamieszania, gdy pies po raz pierwszy poślizgnął się na śliskiej podłodze. Następnym jej błędem było pocieszanie psa za każdym razem, kiedy zbliżał się do obiektu swojej fobii.

Nawet jeśli nie znamy źródła fobii dręczącej psa, nietrudno zgadnąć, co może się do niej przyczyniać lub ją intensyfikować. Wiecie, co to jest? Tak, to prawidłowa odpowiedź: okazywanie uczuć w niewłaściwym czasie. Kiedy dziecko się boi, a my je pocieszamy i okazujemy mu uczucia oraz miłość, jest to zachowanie w ramach psychologii badającej człowieka. Kiedy pies czy suczka się boją, a my je pocieszamy i okazujemy im miłość oraz czułość, kierujemy się wiedzą na temat psychiki człowieka, a nie psa. Pies nie będzie okazywał czułości innemu psu, który się boi! Właściwą odpowiedzią na psią fobię jest pokazywanie, w jaki sposób należy być liderem. Najpierw obniż poziom energii psa – fobia jest w pewnym sensie odwró-

coną obsesją i dlatego stosuje się wobec niej te same zasady. Jeśli suka jest zmęczona i zrelaksowana, ma mniejsze szanse na okazywanie zachowań związanych z fobią. Będzie także znacznie chętniej współpracować z silnym przywódcą stada, który pomoże jej przezwyciężyć lęki.

Niskie poczucie własnej wartości

Poczucie własnej wartości samo w sobie nie jest problemem, jednak odgrywa ważną rolę w przypadku wielu problemów, z jakimi mam do czynienia. Kiedy mówię o poczuciu wartości u psów, nie myślę o tym, co pies sądzi o swoim wyglądzie ani czy zastanawia się



Brooks wariuje w pogoni za światłem i cieniem

nad swoją popularnością. Poczucie własnej wartości wśród psów ma związek z energią, dominacją i podporządkowaniem. Psy z niskim poczuciem własnej wartości są posłuszne, mają słabą energię i słabą psychikę, co może prowadzić do strachu, paniki oraz fobii. Często widać, że się boją. Mogą też cechować się zachowaniem lękowo-agresywnym (tak jak Josh i Pinky) lub być chorobliwie nieśmiałe.

Psy o niskim poczuciu własnej wartości mogą również rozwinąć obsesje, lecz w inny sposób, niż robił to dominujący, pełen energii pies, jakim na przykład jest Jordan. Zajmijmy się Brooksem, psem rasy entlebucher. Brooks już jako szczeniak był bojaźliwy. Odkąd pogryzł go pies z sąsiedztwa, Brooks bał się jeszcze bardziej. Chował się i uciekał za każdym razem, gdy ktoś chciał go dotknąć. Mając niskie poczucie własnej wartości, odnosił wrażenie, że każdy chce mu zrobić krzywdę i dlatego się bał. Pewnego razu ktoś bawił się z nim w gonitwę z wykorzystaniem wskaźnika laserowego – jednego z tych urządzeń w kształcie długopisu, które wysyłają promień światła. Bardzo polubił tę zabawę, ponieważ miał możliwość gonienia za czymś. Nareszcie coś *przed* nim uciekało! Choć w umiarkowanym stopniu, czuł jednak swoją dominację nad obiektem i to wprowadzało go w dobre samopoczucie. Cała zmagazynowana i nie wyładowana z powodu braku poczucia bezpieczeństwa energia mogła w końcu znaleźć ujście podczas zabawy w ściganie światła. Od tej chwili Brooks miał obsesję na punkcie światła. Nieustannie rozpraszały go promienie słońca, odbicia, wzory światła i cieni na ziemi. Jego właściciele, Loran i Chuck, nie mogli z nim nawet wyjść na spacer bez ciągłego biegania i ścigania każdego pojawiającego się światelka czy odbicia. Zabawa ze światłem stała się dla Brooksa jedynym sposobem na uwolnienie skumulowanej energii. W jego świecie, gdzie brakowało poczucia bezpieczeństwa, światło stało się jedynym obiektem, który mógł kontrolować. Ono nigdy go nie ścigało, zawsze się od niego oddalało. Była to obsesja spowodowana brakiem ćwiczeń fizycznych oraz niskim poczuciem własnej wartości.

W przeciwieństwie do wysokoenergetycznego i dominującego Jordana, Brooks był słabym, posłusznym psem, dzięki czemu usunięcie jego obsesji nie zajęło mi więcej niż pięć minut. Musiałem jedynie pociągnąć go kilka razy za smycz i wkrótce Brooks zrozumiał, o co mi chodzi. Oczywiście właściciele będą zmuszeni konsekwentnie kontynuować korygowanie psa – i to za każdym razem,

gdy zacznie wpadać w fiksację, ale już niedługo jego obsesja będzie tylko odległym wspomnieniem.

Są też takie psy, których poczucie własnej wartości jest tak niskie, że sięga dna. Nie potrafią pozbyć się poczucia zagrożenia, a zamiast reakcji typu „walcz lub uciekaj” zamierają w bezruchu. Chowają się, nie wykonują żadnych ruchów, trzęsą się i nic nie jest w stanie ich poruszyć. Same sobie z tym na pewno nie poradzą i potrzebują pomocy człowieka.

Psy o niskim poczuciu własnej wartości z desperacją poszukują przewodnika stada! One *chcą*, żeby ktoś mówił im, co mają robić i czasem tylko w takiej sytuacji mogą się rozluźnić, jak to miało miejsce w przypadku Pinky. Takie psy dobrze reagują na granice, reguły i ograniczenia. Siła stada pomaga im jeszcze szybciej wydobrzcć. Spędzanie czasu z innymi psami jest bardzo skuteczną terapią, jednak początkowo konieczny jest nadzór, z uwagi na naturalny instynkt atakowania słabeuszy w stadzie. Powolutku stan psów z takimi problemami poprawia się, ale wciąż potrzebują silnego przewodnictwa ze strony lidera w ludzkiej skórze.

I jeszcze ostatnie słowo na temat poczucia własnej wartości. W przypadku psa domowego nie powinno ono być także zbyt wysokie. W naturze wyłącznie przywódca stada kroczy dumnie z wypiętą pierśią i podniesionym ogonem, emanując energią dominacji. Jeśli jesteś dla swojego psa przywódcą stada, tylko ty możesz tak zachowywać się w swoim domu! Kiedy pojawia się w domu, w którym mieszkańcy krążą wokół psa, gdzie pies rządzi i wszyscy natychmiast muszą reagować na jego zachcianki, to wiem, że to zwierzę powinno odczuwać nieco mniejszą dumę. Żeby stać się liderem w stosunku do dominującego psa, trzeba utrzcć mu nosa. Oczywiście nie oznacza to przemocy fizycznej czy poniżania zwierzęcia. Pamiętajcie: pies nie będzie się mścił za to, że obejmiecie przywództwo. Początkowo może się opierać, badając, jak wiele jest w stanie wywalczyć dla siebie, ale kiedy już udowodnisz, że twoja energia jest silniejsza od jego energii, wcale się na ciebie z tego powodu nie obrazi.

Prewencja

Wszystkim omawianym tutaj problemom można zapobiec, jeśli będziecie pamiętać, żeby traktować psa jak psa, a nie jak człowieka i jeśli waszym priorytetem będzie praca nad tym, żeby zarówno życie psa, jak i Twoje były w równym stopniu spełnione dzięki wzajemnym relacjom. W siódmym rozdziale podzielę się z wami prostą metodą, dzięki której możemy mieć u boku szczęśliwego, zrównoważonego psa. Jednak wcześniej chciałbym się zwrócić ku najpoważniejszym przypadkom, do których jestem wzywany w celu ich rehabilitacji. Chodzi o psy wykazujące agresję z obszaru tzw. czerwonej strefy.



Psy w czerwonej strefie

Niebezpieczna agresja



Pitbull w czerwonej strefie

Wyobraź sobie coś takiego. Byłeś na zakupach w sklepie spożywczym i wracasz do swojego luksusowego apartamentu. Winda zatrzymuje się na piętrze, na którym mieszkasz, drzwi rozsuwają się i pierwszą, a zarazem ostatnią rzeczą, jaką widzisz, są dwa warczące, ważące po 60 kilogramów dogi kanaryjskie, które zerwały się właścicielce ze smyczy i pędzą prosto na ciebie.

Tak właśnie, w styczniu 2001 roku, zakończyła swoje życie Diane Whipple, trzydziestotrzyletnia trenerka lacrosse³² z San Francisco. Właściciele psa zostali skazani na cztery lata więzienia za nieumyślne spowodowanie śmierci. W Stanach Zjednoczonych był to prawdopodobnie najbardziej znany przypadek pogryzienia przez psy, ale nie jedyny. Każdego roku na skutek ran odniesionych z powodu pogryzień umiera w tym kraju osiemnaście osób³³. Wydajemy ponad 165 milionów dolarów na leczenie blisko miliona poważnych pogryzień, jakie zdarzają się każdego roku³⁴. Ugryzienia psów są przyczyną około 44 tysięcy hospitalizacji, będących efektem uszko-

dzeń twarzy³⁵. Niestety 60% pacjentów z poranionymi twarzami to dzieci³⁶. Większość psów, które pogryzły ludzi, kończy, zgodnie ze statystykami, jak 2,7 miliona zwierząt usypianych każdego roku w schroniskach³⁷.

Pamiętajcie: te zwierzęta nie atakowały z premedytacją. To nie byli urodzeni mordercy ani też nie zamienili się nagle w maszyny do zabijania. W przeciwieństwie do morderców, skazanych na karę śmierci, żaden z tych psów nie wiedział, czy odbieranie czyjegoś życia – zwierzęcego bądź ludzkiego – jest dobre czy złe. Jak już wcześniej mówiłem, w królestwie zwierząt nie występuje pojęcie moralności. Istnieje tylko instynkt przetrwania. Jeżeli psy dokonują aktów przemocy, zawsze wypływa to z ich instynktownej reakcji typu „walka lub ucieczka”. Niebezpieczna agresja nie jest przyczyną, jest skutkiem poważnych problemów behawioralnych danego psa. Na dodatek zbyt często gwałtowne, agresywne zachowanie psa bywa świadomie wzmacniane, a nawet pielęgnowane przez ludzi, którzy są opiekunami tych psów.

W warunkach naturalnych psy są drapieżnikami. Są także uwarunkowane do fizycznej obrony swoich terytoriów. Ale mieszkającym z nami udomowionym psom nigdy nie powinno się pozwalać na agresję skierowaną przeciwko ludziom czy innym psom. Nigdy. Jeżeli mamy być przewodnikiem stada dla naszego psa, pierwsza zasada w stadzie powinna brzmieć: „Żadnej agresji!”.

Zyskałem reputację specjalisty od rehabilitacji niektórych budzących grozę ras, takich jak pitbulle, bokserzy i owczarki niemieckie. Kocham te muskularne zwierzęta, ale z pewnością nie są to psy odpowiednie dla każdego. Kiedy właściciel nie potrafi zapanować nad potężnymi energiami psa silnej rasy, cierpi na tym on, pies, a czasem jakaś niewinna ofiara.

Wierzę, że można przewidzieć 90% przypadków i chwil, które nazywam agresją z czerwonej strefy. W czasie mojej ponaddwudziestoletniej pracy z psami spotkałem się tylko z dwoma przypadkami z czerwonej strefy, które moim zdaniem nie nadawały się do rehabilitacji w takim stopniu, żeby ludzie mogli bezpiecznie z tymi psami

mieszkać. Moje doświadczenie mówi mi, że co najwyżej 1% wszystkich psów, którymi się zajmowałem z powodu agresji, cierpiał z powodu braku równowagi umysłowej lub był tak bardzo zniszczony przez człowieka, że nie można go było przywrócić do życia z człowiekiem. Na skutek tych wszystkich sytuacji skazujemy na śmierć bardzo dużo zwierząt, które na to nie zasłużyły. Jedynym przestępstwem tych psów było spotkanie z niewłaściwymi właścicielami.

Definicja „czerwonej strefy”

Przed moim przyjazdem do Stanów nigdy nie widziałem psa w czerwonej strefie. Widziałem psy chore na wściekliznę oraz psy walczące ze sobą, ale kiedy już jeden z psów w dostateczny sposób wykazał swoją dominację nad drugim, przyciskając słabszego do ziemi, walka zazwyczaj się kończyła. W naturze groźne zachowanie zazwyczaj służy powstrzymaniu otwartej agresji. W interesie grupy leży utrzymywanie agresji na jak najniższym poziomie, poza sytuacją, w której stado wykonuje egzekucję na słabym osobniku. Przed moim przyjazdem do tego kraju, nigdy nie widziałem psa, który nie powstrzymałby swojego agresywnego zachowania – jak przyciśnięcie innego psa do ziemi, odgonienie albo odstraszenie kogoś – po uprzednim ostrzegawczym ugryzieniu. Ale czerwona strefa jest czymś całkowicie odmiennym. Czerwona strefa oznacza zabijanie innego zwierzęcia albo człowieka. Tu już nie chodzi o dominację ani walkę o terytorium. Intencją takiego psa jest atakowanie celu, aż doprowadzi się go do wyczerpania, do utraty życia.

Przypadek z czerwonej strefy nie będzie cię słuchać, nawet jeśli jesteś tuż obok. Nie ma znaczenia, czy ten pies żyje z tobą pod jednym dachem i śpi w tym samym łóżku co ty. Kiedy zapala się czerwone światło, jest tak, jakbyś zniknął. Taki pies będzie się tobie sprzeciwiać i raczej umrze, niż przerwie swój atak. Możesz go bić, krzyczeć na niego, ale on nie będzie cię słyszeć, jest skupiony na czymś innym. Jego misja związana z zabijaniem jest silniejsza od bólu, który mu

zadajesz i zasadniczo bicie czy krzyczenie na psa znajdującego się w czerwonej strefie jedynie przyspieszy jego działania lub zintensyfikuje morderczy afekt. Jest to pies z fiksacją, tyle że śmiertelną.

Przypadek czerwonej strefy nigdy nie ujawnia się z dnia na dzień. Dlatego tragediom można zapobiegać.

Tykające bomby zegarowe

„Nie miałam najmniejszego pojęcia, że on mógłby zrobić coś takiego. Jak można było przewidzieć coś podobnego? Takie zupełnie dziwaczne zdarzenie... Jak można przewidzieć, że znany ci pies, który jest zawsze łagodny, kochający i oddany, może zrobić coś tak potwornego, brutalnego, obrzydliwego i makabrycznego?”³⁸

Takimi słowami właścicielka psów, Marjorie Knoller broniła się podczas rozprawy sądowej, gdy oskarżono ją o zabójstwo Diane Whipple. Jak na ironię Knoller i jej partner chyba jako jedyni w okolicy nie „przewidzieli” takiej „dziwacznej” reakcji pary dogów kanaryjskich, wabiących się Bane i Hera. Te psy znajdowały się w czerwonej strefie już od chwili, gdy dwoje prawników zabrało je do swojego domu. Zdaniem weterynarza, który pisemnie ostrzegał przed nimi Knoller i Noela, zwierzęta były tykającymi bombami zegarowymi, mogącymi w każdej chwili wybuchnąć.

Początek historii tej bezsensownej śmierci, której można było zapobiec, jest związany z osadzonym w więzieniu Folsom skazanym, którego reprezentowali adwokaci Knoller i Noel. Z nieznanych mi powodów przysposobili go. Ów więzień próbował z własnej celi uruchomić biznes polegający na nielegalnych walkach dogów kanaryjskich. Silne rasy, takie jak dogi kanaryjskie, cane corso czy pitbulle pełnią rolę strażników w narkotykowych melinach, laboratoriach oraz uczestniczą w innych kryminalnych przedsięwzięciach z powodu swojej niezwykłej siły oraz instynktu terytorialnego. Te psy często skazane są na życie gladiatorów, biorących udział w nielegalnych walkach psów.

W omawianym przypadku dwa dogi kanaryjskie, Bane i Hera były przetrzymywane na farmie niedaleko więzienia Folsom, a opiekowała się nimi kobieta wynajęta przez ich właściciela. Po tym jak zaatakowały i zabiły kilka kurczaków, owcę i kota, kobieta zdecydowała, że nie chce już mieć z nimi nic wspólnego. Podobnie jak pozostałe osoby na farmie kobieta bała się psów i trzymała je na łańcuchu tuż przy granicy nieruchomości, co tylko przyczyniło się do wzmocnienia ich frustracji oraz agresji. W końcu więzień namówił mieszkających w mieście prawników, żeby zaadoptowali psy.

Psy zabrnęły w głęboki obszar czerwonej strefy z chwilą, gdy miały już za sobą doświadczenie zabijania słabych zwierząt żyjących na farmie. Nikt nie skorygował ich zachowania po tych zabójstwach. Jedyne, co zrobiono, to wypędzono je do zajmowanego wcześniej kąta. Następnie psy zostały zabrane do miasta przez dwójkę nowych, niedoświadczonych właścicieli i zamieszkały w jednopokojowym apartamencie, gdzie ich skumulowana frustracja nadal rosła. Psy otrzymywały wiele czułości i uczuć ze strony prawników, ale sposób, w jaki odwdzięczały się za te uczucia, polegał na wskakiwaniu na nowych właścicieli – co było demonstracją dominacji. Choć prawnicy często wyprowadzali dogi na dwór, jednak to psy zawsze kierowały właścicielem, ciągnąc go za sobą i okazując dominację w trakcie spaceru. Już po tragedii kilku świadków opisywało sceny, w których widzieli, jak Marjorie Knoller biegła za psami, które całkowicie wymknęły się spod kontroli i ciągnęły ją na smyczy za sobą.

W mieście nie było kóz lub kurczaków, na które można by zapolewać. Większość słabej energii, którą psy wyczuwały, pochodziła od ludzi. Kiedy psy znajdowały się w windzie apartamentowca, wystarczyło warknięcie, by ludzie odchodzili, czekając na następny kurs. Kiedy ludzie widzieli te ogromne psy na ulicy, ze strachu wycofywali się i robili im miejsce. Ten związek przyczynowo-skutkowy wzmocnił stan dominacji w umysłach obu psów. Z ich punktu widzenia człowiek emanujący strachem nie różni się od wystraszonego kurczaka czy kozy. Strach to strach. To słaba energia. Nikt nie powstrzymywał agresywnego, dominującego zachowania tych psów, kiedy

atakowały zwierzęta na farmie. I nikt nie robił tego później. Psy nie miały najmniejszego pojęcia, dlaczego kobieta z farmy się ich pozbyła. Nauczyły się, że dominujące, agresywne zachowanie było skutecznym sposobem na przetrwanie. Dlaczego teraz miałyby się zmienić?

Chciałbym móc cofnąć czas i rozpocząć tę straszną historię od nowa. Zacząłbym od uwarunkowania w umysłach tych psów ugruntowanego przekonania, że agresja jest po prostu nie do zaakceptowania. Jednak żeby to osiągnąć w przypadku tak silnej rasy, potrzeba ogromnej ilości energii oraz pracy. Takie psy powinny mieć co najmniej cztery do ośmiu godzin codziennych, podstawowych aktywności oraz ćwiczeń. Od najmłodszych lat powinny podlegać procesowi socjalizacji, aby uznawały inne zwierzęta oraz psy za członków swojego stada, zaś ludzi, a szczególnie dzieci za swoich liderów. Ludzie nie powinni przyzwyczajać ich do angażowania się w zabawy dominacyjne, jak siłowanie się czy zapasy. W miarę dorastania psy zaczynają ciągle wygrywać w takich zabawach, przez co umacnia się w nich przekonanie o własnej dominacji. Właściciele nigdy nie powinni wykorzystywać bólu do wymierzania kary. Te psy potrzebowały nadzwyczaj silnych, konsekwentnych, spokojnie asertywnych ludzi w roli przywódców stada.

Ludziom, którzy uważają, że winić należy rasę tych psów, powiem, że faktycznie dogi kanaryjskie, presa corso, pitbulle i rottweilery zostały stworzone, aby odgrywać rolę psich gladiatorów. Jednak są one przede wszystkim zwierzętami i psami, a dopiero potem przedstawicielami konkretnych ras. Ta sama potężna energia może zostać skierowana na inne czynności. Ludzie również w przeszłości byli gladiatorami, ale dzisiaj przekierowali tę energię na koszykówkę, baseball, piłkę nożną i hokej. Dogi kanaryjskie pierwotnie były stworzone do stróżowania, ale Hiszpanie wykorzystywali je również do pilnowania stad. Psy pasterskie nigdy nie zabijają swojego stada.

Rasa niekoniecznie musi kształtować zachowanie psa, ale silne psy mają szczególne wymagania i potrzebują wyjątkowych ludzi, którzy się nimi opiekują. Muszą to być oddane i odpowiedzialne

osoby. Niestety tych dwoje prawników nie umiało sobie poradzić z ogromnymi zwierzętami. Zapisali je na tresurę, ale jak już wam wiadomo, umiejętność reagowania na polecenia nie ma nic wspólnego ze zmniejszeniem lęku, strachu, nerwowości, dominacji czy agresji u nie zrównoważonego psa.

Właściciele mówili, że kochali te psy, ale jak już mówiłem, okazywanie uczuć nie jest najważniejszą rzeczą, jakiej psy od nas oczekują. Potrzebują także granic, reguł i ograniczeń. Podczas procesu świadkowie zeznawali, że wyglądało to tak, jakby właściciele psów w najgorszym wypadku zaniebdywali reguły, a w najlepszym razie byli niekonsekwentni. Jeden z sąsiadów, który został ugryziony, powiedział, że jedynym komentarzem Roberta Noela na temat tego incydentu było stwierdzenie: „Hmmm, to interesujące”. Inni świadkowie widzieli, jak na dwa dni przed zabójstwem dogi straszyły i atakowały inne psy. Kobieta zajmująca się zawodowo wyprowadzaniem psów poświadczyła, że gdy powiedziała Noelowi, by założył swoim psom kagańce, ten kazał jej się zamknąć i obrzucił ją wyzwiskami.

Diane Whipple, niewinna ofiara, również została ugryziona przez jednego z tych psów. Od tego czasu śmiertelnie się ich bała i nadkładała drogi, aby w przyszłości nie znaleźć się blisko nich. Właściciele psów nie tylko jej nie przeprosili po tym, co się stało, ale, co ważniejsze, nie szukali także profesjonalnej pomocy, aby upewnić się, że w przyszłości Whipple będzie w pobliżu dogów bezpieczna. Właściciele nie zrobili absolutnie niczego, aby zyskać pewność, że gdy psy znowu spotkają się z pełną strachu energią Whipple, nie stanie się ona ponownie celem ich ataku.

Atak na Whipple przypominał sceny z horrorów. Trwał od pięciu do dziesięciu minut i jak wykazała sekcja zwłok, od obrażeń wolne były jedynie podeszwy stóp oraz szczyt czaszki. Cztery godziny po ataku Diane zmarła w szpitalu. Kolejnymi niepotrzebnymi ofiarami tej tragedii były Hera i Bane, które uśpiono. Bane – samiec został poddany eutanazji następnego dnia po ataku. Zaproponowałem swoje usługi, żeby zająć się rehabilitacją Hery. Te psy nie były urodzonymi mordercami, to ludzie je takimi uczynili. Ale pomimo

mojego przekonania co do możliwości rehabilitacji Hery, głos opinii publicznej przypieczętował jej los. Nawet gdybym potrafił całkowicie zmienić jej zachowanie, to i tak nikt by jej już nie zaufał.

Tworzenie potwora

Powiedziałem wcześniej, że zdolność przywództwa w stadzie jest wrodzona, a nie nabyta. Odwrotnie jest z psami, które znalazły się w czerwonej strefie. To ludzie robią z psów potwory z czerwonej strefy. Zaczęliśmy już tysiące lat temu, tworząc rasy przeznaczone do walki. Wybierano psy o odpowiednim charakterze i łączono w pary z podobnymi samicami. Pitbulle oraz bullterriery zostały stworzone w epoce wiktoriańskiej, aby brać udział w walkach psów, a także wykorzystywano je do szczucia byków. Wyselekcjonowano je ze względu na umiejętność zaciśnięcia z ogromną siłą szczęk na ciele wroga i bezwzględnego utrzymania tego zacisku. Rottweilery to potomkowie starożytnych rzymskich psów do poganiania bydła. Wędrowały one z rzymską armią po całym kontynencie i pilnowały gigantycznych stad bydła, walcząc z wilkami i innymi drapieżnikami³⁹. We wspomnieniach z inwazji na Wyspy Brytyjskie w 55 r. p.n.e. Juliusz Cezar opisywał przodków dogów angielskich, które walczyły razem ze swoimi właścicielami. Te psy wykazały taką odwagę, że zostały zabrane do Rzymu, gdzie wystawiano je do walki z innymi psami, bykami, lwami, tygrysami, a nawet z gladiatorami w Circus Maximus⁴⁰. Starożytne dogi brytyjskie były przodkami Bane'a i Hery, dogów kanaryjskich, które zabiły Diane Whipple.

To my szkolimy i dobieramy psie rasy pod kątem wojowniczości, ale oprócz tego są to zwyczajne psy, które posiadają tylko lepsze uzbrojenie od innych psów. Ich życie nie zaczyna się od niebezpiecznej agresji. Gdy są szczeniakami, możemy je uspołecznić, tak aby bez problemów współistniały z dziećmi, dorosłymi ludźmi, a nawet z kotami oraz innymi zwierzętami. Choć walka zapisana jest w ich genach, potrzebują ukierunkowania, aby w pełni te instynkty się

ujawniły. We współczesnej Ameryce walki psów są zakazane, jednak są bardziej powszechne, niż moglibyście przypuszczać. Ludzie od psów, hodowcy pitbulli wierzą, że jedyna droga do zachowania czystej linii amerykańskich pitbulli wiedzie przez wykazywanie się w walkach na śmierć i życie. Te osoby angażują się w walki psów na ringu i selekcjonowanie tych, którym uda się przeżyć, ale nie spełniają standardów rasy. Przegrywające psy są albo zabijane przez właścicieli, albo porzucane na ulicy. Czasem mają szczęście i opiekuje się nimi jakaś organizacja. Zazwyczaj są jednak odławiane przez służby miejskie i usypiane, jeśli nie uda się znaleźć dla nich domu, co nie jest łatwe, ponieważ noszą etykietkę pitbulla, doga kanaryjskiego czy rottweilera. Czasami bezdomne psy atakują inne psy albo ludzi.

Ponadto w ostatnich czasach wśród członków gangów nastała moda na chodzenie z wielkim, silnym psem przy boku, który dla tych gangsterów jest odpowiednikiem czteronożnej artylerii. W środowisku niektórych gangów popularną rozrywką są nielegalne walki psów. Stawia się zakłady, który pies spośród wystawionych do walki zwycięży. Jednak walki psów nie są ograniczone do samych gangów i środowiska przestępczego. Zdaniem „New York Daily News”, w Stanach Zjednoczonych istnieje bardzo duże podziemie walk psów, gdzie tysiące dolarów zmieniają w szybkim tempie właścicieli. „Jesteśmy niczym tajne stowarzyszenie – przechwala się cytowany w artykule anonimowy rozmówca. – Są wśród nas ludzie ze wszystkich środowisk: gwiazdy, maklerzy z Wall Street, zwykli ludzie”⁴¹. Nieważne, skąd pochodzą ci ludzie, przerażające jest, że zajmujący się tym krwawym sportem zabierają czasem ze sobą dzieci, które oglądają walki, tworząc zakłęty krąg zdziczenia. W ten sposób znieczula się kolejne pokolenia na cierpienie zwierząt oraz ogólnie na obrazy przemocy.

Ludzie hodujący pitbulle, dogi kanaryjskie, cane corso oraz inne psy z zamiarem użycia ich do walk, wykorzystują je i zamieniają niewinne zwierzęta w morderców. Kiedy psy są młode, nie pozwala się im na zachowania typowe dla szczeniaków – przez cały czas

muszą być wojownikami. Właściciele od dzieciństwa będą bić psa po głowie, dodawać pikantnego sosu do jedzenia, drażnić go, pozwalając na atak większego psa, a to wszystko dlatego, że ich zdaniem takie traktowanie robi z psa twardziela. Będą go nieustannie bić, szczypać, dopóki nie zacznie groźnie szczerzyć zębów. Wówczas przestają go szczypać. W taki sposób pies uczy się obnażać zęby w celach samoobrony. Kupują mu kurczaki, pozwalają na nie polować i chwala go za to. Później związują kurczaki, by pies nauczył się zabijać. Pies nie ma możliwości wyboru. Kiedy pies nie jest dłużej przydatny, właściciel pozbywa się go jak śmiecia – często zostawia go na parkingu samochodowym albo na poboczu drogi. To dlatego w schroniskach można zobaczyć tak wiele pitbulli, mieszańców pitbulli, bokserów, rottweilerów, dogów angielskich i owczarków niemieckich. Wielokrotnie uznaje się je za nienadające się do adopcji, przez co są usypiane. Moje Centrum Psychologii Psa stało się domem dla wielu psów, które zanim trafiły do mnie na rehabilitację, uznano za „stracone przypadki”. Niektóre z tych straconych przypadków mieszkają teraz z ludźmi lub pracują dla policji albo na rzecz organizacji zajmujących się ratowaniem i poszukiwaniem ludzi.

Jeżeli chodzi o ludzi, którzy są właścicielami pitbulli czy innych psów wykorzystywanych do nielegalnych celów, mają oni na uwadze przede wszystkim swój własny image. Wydaje im się, że gdy spacerują z mocno umięśnionym psem, który ma blizny, pogryzione uszy i łańcuch na szyi, wyglądają na twardzieli i zyskują status naprawdę złych facetów. Na szczęście dla ich psów – a przynajmniej dla tych, które przeżyją i mają możliwość rehabilitacji – ci źli faceci są także złymi treserami i hodowcami psów. Po pierwsze zaczynają od nadużyć we wczesnym wieku, co sprawia, że psy w obliczu walki mierzą się z traumą, zamiast przejawiać do niej chęć. Psy bardzo boją się walki i są spięte. Walczą wyłącznie ze strachu, w wyniku reakcji typu „walcz lub uciekaj”.

Brak efektywności ze strony właścicieli jest przyczyną moich sukcesów w rehabilitacji takich psów. Najpierw zachęcam psy, by weszły w spokojny stan umysłu. Z poziomu zwierzęcia natychmiast

orientują się, że jest to znacznie lepsza sytuacja od tej, w jakiej dotychczas dane im było żyć. Odmienne niż ludzie, którzy potrafią dłużej funkcjonować w sytuacji nadużycia, zwierzęta w naturalny sposób dążą do równowagi. Ich mózgi przesyłają wiadomość: „Wreszcie można odpocząć”. Są uwolnione od ciągłego napięcia. Oczywiście nadal są pitbullami, ale przede wszystkim psami. A psy nie są stworzone do mordowania się nawzajem. Kiedy zatem zablokują geny pitbulla, na powierzchnię wypłyną prawdziwe barwy psiej natury. Mózg nie wysyła już dłużej sygnałów typowych dla pitbulla, ogranicza się do wysyłania psich sygnałów.

Rasa a agresja

Chociaż nie istnieje coś takiego jak rasa czerwonej strefy, statystycznie to pitbulle są w Stanach Zjednoczonych sprawcami największej liczby pogryzień, co według danych National Canine Research Foundation stanowi 41 spośród łącznej liczby 144 przypadków, począwszy od 2000 roku. Rottweilery są na drugim miejscu z liczbą 23 ataków. Z powodu tych statystyk pitbulle są rasą zakazaną w dwustu miastach i miasteczkach na terenie Stanów Zjednoczonych, włącznie z Miami, Cincinnati i Pawtucket⁴². W niektórych stanach właściciele domów nie mogą ubezpieczyć swoich nieruchomości lub muszą dopłacać specjalny dodatek, jeśli posiadają psy określonej rasy. Na przykład firma Allstate nie ubezpiecza domów, których właściciele mają pitbulle, szpice japońskie *akita*, bokserzy, chow chow, dobermanów, rottweilery, dogi kanaryjskie lub krzyżówki wilka⁴³. O ile wyższe składki na ubezpieczenie mogą być jednym ze sposobów zwiększających odpowiedzialność właścicieli, o tyle całkowity zakaz posiadania psów wybranych ras nie jest rozwiązaniem. (Ciekawe, że American Kennel Club nie uznaje oficjalnie pitbulla za czystą rasę). Wyjęcie spod prawa niektórych ras jest szybkim, natychmiastowym uśmierzeniem bólu, ale na pewno nie lekarstwem na pogryzienia lub ataki ze strony psów w Ameryce.

Prawda jest taka, że pies każdej rasy może stać się przypadkiem z czerwonej strefy. Stopień uszkodzeń, jakich doznaje ofiara, zależy od siły i rozmiarów psa. Inne rasy również mają na sumieniu zabójstwa ludzi. Na przykład w 2000 roku mieszaniec *pomeraniana* (szpic miniaturowego) zabił sześciotygodniową dziewczynkę pochodzącą z południowej Kalifornii. W 2005 roku syberyjski husky – rasy uważanej za łagodną – zaatakował ze śmiertelnym skutkiem siedmioletnią dziewczynkę na Rhode Island⁴⁴. Najczęściej osobą odpowiedzialną za pogryzienia jest właściciel, a nie rasa czy pies. Patrząc na to z drugiej strony, praktycznie każdy pies może stać się dobrym, posłusznym towarzyszem, nawet jeśli pochodzi z rasy uważanej za „naturalnie agresywną”. Pamiętajcie, agresja nie jest stanem naturalnym – to rezultat niestabilności. Wszystko zależy od więzi i związku pomiędzy psem a jego spokojnie asertywnym przywódcą stada.

Ataki psów ze skutkiem śmiertelnym w latach 2000–2005*

PITBULL/MIESZAŃCE PITBULLA

41

ROTTWEILER/MIESZAŃCE ROTTWEILERA

23

OWCZAREK NIEMIECKI/NIEMIECKIE PSY PASTERSKIE

11

CHOW CHOW/MIESZANKA CHOW CHOW

7

KRZYŻÓWKI WILKA

6

LABRADOR/MIESZAŃCE LABRADORA

6

*do początku lipca 2005 r.

źródło: National Canine Research Foundation

Emily w czerwonej strefie

Jednym z odcinków „Zaklinacza psów”, który robił największe wrażenie, był film o przypadku z czerwonej strefy – sześciolatniej suce rasy pitbull, wabiącej się Emily. Jej historia pokazuje, że kiedy potraktujemy psa danej rasy zgodnie ze stereotypem, zakładając pojawienie się najgorszych z oczekiwanych cech, często kreujemy to, czego się najbardziej boimy.

Trudno byłoby sobie wyobrazić bardziej pociągającego szczeniaczka niż Emily. Od samego początku była niewielka jak na swoją rasę. Miała mlecznobiałą sierść z plamkami w kolorze kakaowo-brązowym. Kiedy nastoletnia Jessica zobaczyła, że jedna z plamek ma idealny kształt serca, nabrała przekonania, że Emily jest wyjątkowa. Właśnie tego rodzaju urocze cechy sprawiają, że przywiązujemy się do zwierzęcia i zapraszamy je do wspólnego życia, często nie do końca rozumiejąc zakres naszej odpowiedzialności za zwierzaka.

Jessica zakochała się w Emily od pierwszego wejrzenia i pod wpływem nieprzepartego impulsu zabrała ją do domu. Jessica mieszkała z ojcem, który w miarę dorastania córki na coraz więcej jej pozwalał. Nie chciał, żeby miała psa, a kiedy dowiedział się, że wybrany przez nią pies jest pitbullem, jeszcze bardziej sprzeciwiał się temu pomysłowi. Słyszał, że pitbulle są niebezpiecznymi psami, których nie można kontrolować. Jednak Emily jako szczeniaczek była największą słodyczą, jaką do tej pory widział, więc jak zwykle uległ namowom córki.

Ponieważ Dave nigdy nie wyznaczał swojej córce żadnych granic, zasad czy ograniczeń, również Jessica nie robiła tego w stosunku do Emily. Jednocześnie Dave z niepokojem obserwował jak Emily rośnie. Świadomie lub podświadomie czuł, że pewnego dnia suka stanie się niebezpieczna. Chociaż bardzo kochał psa, jednak nie potrafił pozbyć się myśli związanych z zagrożeniem. Jak już próbowałem wykazać w tej książce, myśli na temat zwierząt stają się energią – energią, którą one wyczuwają. Nasze wrażenia i emocje dotyczące psów określają ich charakter. Nie chodzi tu o jakieś czary-mary, energia przejawia się na tysiąc-

ce sposobów. Na przykład w sposobie, w jaki pieścimy psa lub się o niego troszczymy, w zapachach, jakie wydzielamy i emocjach, które okazujemy, będąc w pobliżu. Przez całe wczesne dzieciństwo Emily żyła z właścicielem, który przygotowywał się do tego, aby się jej bać. Chodził dookoła niej na palcach i obawiał się, że jak dorośnie, będzie z niej wielki, zły pitbull, nieliczący się z nikim i całkowicie dominujący zarówno jego, jak i córkę w każdej z podejmowanych czynności.

Emily była także wychowywana bez kontaktu z innymi przedstawicielami swojego gatunku. To zdarza się wielu psom. Dla niektórych z nich – łagodnych, z łatwym charakterem, o średnim lub niskim poziomie energii – taka sytuacja nie ma większego znaczenia. Ale wiele psów ma inny charakter. Duża ich część – zwłaszcza psy ze schroniska – jest podobna do Emily. Są wrażliwe, reaktywne i... niezwykle wyczulone na energię właściciela. Kiedy Emily wyszła po raz pierwszy na spacer, reagowała agresywnie na psy, które się do niej zbliżały. Jessica i Dave po każdym podobnym epizodzie uspokojali ją i pocieszali. Z takiego zachowania Emily wywnioskowała, że jej zadanie polega na ochronie rodziny.

Kiedy pierwszy raz spotkałem się z Emily, była sześciolletnią miłą suczką przebywającą w towarzystwie dobrych ludzi, którzy nigdy niczego od niej nie wymagali. Kiedy jednak pojawiały się inne psy, natychmiast przeskakiwała w odległe regiony czerwonej strefy. Dostawała szału, gdy na spacerze zaledwie poczuła zapach innego psa. Szczekała, ciągnęła za smycz i próbowała zaatakować. Ciągnęła tak mocno, że prawie się dusiła i to pomimo odczuwanego bólu – co jest klasycznym znakiem cechującym psa znajdującego się w czerwonej strefie. Psy z czerwonej strefy w swojej żądzy mordy naprawdę mogą zrobić sobie krzywdę. Dave obawiał się, że Emily może poturbować nie tylko innego psa, ale także osobę, która stanęłaby pomiędzy nią a celem ataku. Bojąc się jej temperamentu, Dave i Jessica w ogóle przestali wyprowadzać ją na spacer. Przez długie lata wypuszczali ją tylko na swój średniej wielkości ogród, gdzie rosły jej agresja i frustracja. Dave i Jessica stworzyli dokładnie takiego potwora, jakiego się bali: bardzo niebezpiecznego pitbulla.

Agresja Emily w stosunku do innych psów była tak wielka, że zabrałem ją do Centrum Psychologii Psa na sześciotygodniową intensywną terapię, którą nazywam „Obozem dla rekrutów”. Emily zdecydowanie identyfikowała się ze swoją rasą. Chciałem, żeby po przebywaniu przez pewien czas w stadzie, dzięki czemu mogła od nowa nawiązać kontakt z głębszymi częściami swojego umysłu, czyli z żyjącym w niej psem i zwierzęciem.

Dla psa wspólne życie z innymi członkami tego samego gatunku ma potężne znaczenie terapeutyczne. Choć psy akceptują nas jako członków stada, to jednak zawsze będziemy mówić innym językiem. Psy przekazują sobie informacje instynktownie. Aby osiągnąć pełną równowagę, potrzebują przebywać z innymi psami o zrównoważonej energii. Żeby się dowiedzieć, jak to jest być psem, Emily potrzebowała towarzystwa psów.

Kiedy Emily po raz pierwszy przyjechała do Centrum i popatrzyła na moje stado czterdziestu psów, gapiących się na nią zza płotu, jej postawa twardej dziewczyny całkowicie wyparowała. Była zdezorientowana. Walczyć, uciekać, zrobić unik czy się podporządkować? Zazwyczaj agresywna Emily tym razem zeszytniała. Była tak bardzo zestresowana, że trzykrotnie zwymiotowała, zanim udało się jej przejść przez bramę. Przeszedłem z nią przed szpalerem psów, a inne zwierzęta miały po raz pierwszy okazję ją obwąchać. Była przerażona. Rozluźniła się dopiero, gdy zostawiłem ją samą w miejscu, gdzie nie było płotu. Uzyskała stan spokojnego posłuszeństwa z łatwością, która pozwalała nabrać przekonania, że z naszego Centrum wyjdzie zupełnie inna dziewczyna.

Podczas jej sześciotygodniowego pobytu w Centrum codziennie pracowałem z Emily. Początkowo trzymałem ją osobno, pozwalając patrzeć, jak zachowują się zwierzęta w stadzie. Psy bardzo dużo się uczą dzięki obserwowaniu innych psów i odbieraniu ich energii. Później, po intensywnej jeździe na rolkach w celu obniżenia poziomu jej energii, zacząłem zostawiać Emily w stadzie. Najpierw na godzinę dziennie, później na dwie, następnie na trzy i tak dalej. Przez pierwsze tygodnie zawsze obserwowałem jej zachowanie w stadzie

i dzięki temu mogłem przerwać bójkę, gdyby się jakaś wywiązała. Na samym początku zainicjowała niewielką bójkę, po której położyłem ją na boku i kazałem być posłuszną drugiemu psu. Po tym incydencie zaczęła się już przyzwyczajać. Zawsze, gdy z nią pracowałem, najpierw wprowadzałem ćwiczenia fizyczne – zmęczony umysł chętniej staje się posłuszny. Emily była psem o bardzo wysokim poziomie energii i skumulowały się w niej lata zasilanej agresją, nieuwalnianej energii. Jeździłem z nią na rolkach o wiele więcej niż z innymi psami, a ponadto włączaliśmy jej ruchomą bieżnię. Pod koniec drugiego tygodnia zaczęła się rozluźniać, gdy przebywała w towarzystwie innych członków stada.



Emily, pitbull

W połowie programu zaprosiłem Dave'a i Jessikę. Chciałem zaobserwować, jak ich obecność wpływa na jej postępy. Widziałem, jak bardzo byli spięci, gdy szli pomiędzy moimi psami ze stada. I kiedy już Dave prowadził Emily, to, jak można się było spodziewać, suka bez ostrzeżenia zaatakowała Olivera, jednego z dwóch springer spanieli z mojego stada. Natychmiast przerwałem bójkę, lecz zda

czenie potwierdziło to, czego się obawiałem od samego początku. Wycofana energia Dave'a, sposób, w jaki szedł obok Emily oraz krańcowy strach Jessiki przejętej agresywnymi skłonnościami Emily, przetrzuciły sukę w stan dominacji, jakiego doświadczała, gdy przebywała w pobliżu swoich właścicieli. Emily potrzebowała więcej wysiłku oraz cierpliwości z mojej strony, podobnie jak jej właściciele, którzy również muszą poważnie nad sobą popracować. Musiałem im powiedzieć, w jak wielkim stopniu przyczynili się do nie zrównowazenia Emily. Ciężko im było tego słuchać, ponieważ szczerze ją kochali, a w pierwszym odruchu poczuli się winni za to, jak zachowywali się w przeszłości. Dla dobra Emily poprosiłem, by zapomnieli o przeszłości i spróbowali żyć w teraźniejszości – w jedynym miejscu, w którym funkcjonuje Emily! Ich pracą domową było przygotowanie się do spokojnie asertywnego liderowania – roli, którą muszą objąć, kiedy Emily wróci do domu.

Zanim zabrałem Emily do Centrum, istniało bardzo poważne niebezpieczeństwo, że mogłaby zaatakować i zabić innego psa. Znajdowała się w stanie permanentnego, podwyższonego napięcia. Kiedy sześć tygodni później przyjechałem z nią do domu Dave'a i Jessiki, właścicielom trudno było rozpoznać spokojnego, zrelaksowanego pitbulla, który szedł przy mojej nodze. Najtrudniejsze było dla nich powstrzymanie się od gromkiego „Witaj w domu!” i zalania jej czułościami. Starałem się ich przekonać, że powstrzymując swoje emocje, dają suczce prezent w postaci nowego, spokojniejszego stylu życia. Emily wcale nie myślała „Ciekawe, dlaczego oni wcale nie są rozentuzjasmowani moim powrotem do domu?”. Pamiętajcie: psy wyczuwają, kiedy jesteście szczęśliwi, zwłaszcza gdy to szczęście ma z nimi związek. Szczególny rodzaj emocjonalnej, podeksytowanej energii, jaką w przeszłości dzielili się z Emily Dave i Jessica, musiał zostać utemperowany, ponieważ wytwarzał stan jeszcze większego podeksytowania u zwierzęcia. A u psów o wysokim poziomie energii przedłuża się to w ładunek, który wymaga uwolnienia. Na pieszcoty i pokazywanie uczuć przyszedł czas dopiero wówczas, gdy Emily przyzwyczaiła się do przebywania w domu i znajdowała się w stanie spo-

kojnie posłusznym. Jako codzienną pracę domową zaleciłem im chodzenie z Emily obok domu jej starego wroga, dobermana z sąsiedztwa. To wymagało cierpliwości i regularności. Mieli korygować zachowanie Emily za każdym razem, gdyby ponownie zaczynała wchodzić w stan agresji.

Dobre wiadomości dotyczące Emily są takie, że nie tylko dobrze sobie radzi, ale także wraca do Centrum, kiedy jej właściciele wyjeżdżają z miasta. Kiedy ją znowu zobaczyłem, zrobiło mi się ciepło na sercu. Przez wszystkich została przywitana jak stara znajoma, członkini stada.

Gdy sprawy zajdą za daleko

Choć niektórzy treserzy i behawiorysty nie zgodzą się ze mną, moim zdaniem, istnieje bardzo nieliczna grupa psów, których nie da się rehabilitować. Psy w moim stadzie są chodzącymi dowodami na to, że jeśli potrzeby zwierzęcia zostaną codziennie zaspokojone, to naturalne instynkty kierują psa ku osiągnięciu równowagi. Jednak wśród tysięcy psów, z którymi pracowałem, spotkałem się z dwoma przypadkami, co do których mogę powiedzieć, że nie zalecałbym ich powrotu do społeczeństwa. Nigdy nie zapomnę tych psów i szczerze chciałbym zrobić dla nich znacznie więcej. Praca z tymi psami nauczyła mnie, że zwierzę może znaleźć się już za daleko, aby mu pomóc. Te przypadki pokazały mi również, jak straszne, niewybaczalne szkody mogą zwierzętom wyrządzić ludzie, którzy mieli się nimi opiekować.

Pierwszym psem była Cedar, dwuletnia samica, pitbull czystej krwi. Cedar nie była suką szkoloną do walk psów, ale każdy z jej właścicieli w okrutny sposób jej nadużywał. Było w tym dużo bicia i fizycznych okrucieństw, a jej agresja była najprawdopodobniej pielęgnowana i nagradzana. Cedar była także szkolona i warunkowana do atakowania ludzi. Nie skakała do nóg czy ramion, tylko rzucała się do gardła. Ruszała do ataku, żeby zabić. To nie jest naturalne

rasa pitbulli nie została stworzona, aby walczyć z ludźmi. Inaczej rzeczą wygląda z atakowaniem kotów, kóz czy innych psów, jednak w naturze pitbulla leży raczej ucieczka przed ludźmi, ewentualny atak jest możliwy wyłącznie wtedy, gdy pies znajdzie się w sytuacji bez wyjścia. To ludzie przekierowali agresję Cedar w taki sposób, że zaczęła napadać na przedstawicieli gatunku homo sapiens. Jej niechęć do ludzi była tak wielka, że suka praktycznie nie chciała mieć z nimi nic wspólnego. Jej właściciele najwyraźniej widzieli w niej broń, a nie żywe stworzenie. Po jakimś czasie ją porzucili.

Miły człowiek z organizacji zajmującej się ratowaniem zwierząt zauważył, że Cedar błąka się po ulicy. Cedar bardzo go pokochała. Nawet psy, które są agresywne w stosunku do ludzi, potrzebują jakiegoś odpowiednika stada i często mocno przywiązują się do wybranej osoby. Jednak trzeba bardzo uważać, jeśli ktoś inny zbliży się do tej osoby. Wkrótce było jasne, że Cedar uważa wszystkich ludzi za wrogów. Atakowała każdego, kto podszedł zbyt blisko. Człowiek, który ją uratował, miał dobre zamiary, ale robił to samo co wszyscy – pielęgnował jej agresję poprzez pieszczoty i współczucie. Zwykł powiadać: „Ależ ona mnie kocha. Mnie tego nie robi”. Na nieszczęście robiła to wszystkim innym osobom. Schronisko zwróciło się do mnie z pytaniem, czy mogę podjąć się rehabilitacji Cedar.

Już w chwili, gdy podszedłem do klatki Cedar, widziałem po jej oczach, co się dzieje, gdy zawarczała i utkwiała wzrok w mojej szyi. Udawało mi się wziąć ją na smycz i codziennie pracowałem z nią po kilka godzin, aż oboje padaliśmy ze zmęczenia. Po dwóch tygodniach udało mi się wprowadzić ją w stan spokojnego posłuszeństwa, ale ukt inny nie był w stanie tego zrobić. Jeśli podchodził do niej któryś z moich asystentów, Cedar wracała do swojego poprzedniego zachowania i ruszała z impetem w stronę szyi tego człowieka. W takim momencie schronisko zapytało mnie o postępy w pracy. Musiałem im powiedzieć, że moim zdaniem Cedar nie może wrócić do społeczeństwa. Była zbyt poszkodowana i stanowiła prawdziwe niebezpieczeństwo. Cedar wciąż żyje, ale jej kontakty są ograniczone wyłącznie do jednej osoby, której ufa. Żaden inny człowiek nie może

przebywać z nią w tym samym pomieszczeniu. To była moja pierwsza porażka. Żyjąc i pracując z psami, nigdy nie widziałem podobnego przypadku. Cedar otworzyła mi oczy na to, jak głęboką krzywdę można wyrządzić psu.

Drugim psem, którego rehabilitacja nie zakończyła się sukcesem, był pięcioletni mieszaniec chow chow i golden retrievera, którego będę nazywać Brutusem. Został uratowany przez pewną kobietę i zrobił się w stosunku do niej nienaturalnie zaborczy. Kobieta zgłosiła się do mnie po tym, jak pies zaatakował i próbował zabić jej męża. Zajmowałem się Brutusem przez dłuższy czas i wyglądało na to, że wszystko z nim będzie w porządku. Jednak co pewien czas usiłował mnie zaatakować, gdy po skorygowaniu jego zachowania odwracałem się do niego plecami. W przeciwieństwie do Cedar, która starała się dostać do tętnic na szyi, Brutus atakował nisko, ale wykorzystywał przy tym całą swoją siłę. Nie chciał przestać tego robić, nie chciał słuchać poleceń i zawsze był nieprzewidywalny. Kiedy wróciła jego właścicielka, powiadomiłem ją, że chociaż pies jest spokojniejszy niż w chwili przybycia, moim zdaniem nie przeszedł pełnej rehabilitacji. Nie byłem w stanie przewidzieć reakcji tego psa i pomimo że spędziliśmy razem dużo czasu, nie byłem zadowolony z postępów. Pomimo moich ostrzeżeń kobieta uparła się, że zabierze psa do domu. Tydzień później zatelefonowałem do niej, aby sprawdzić, co się dzieje, a kobieta z zachwytem opowiedziała, że pies zachowuje się znacznie lepiej. Jakiś miesiąc później Brutus zaatakował kolejnego mężczyznę.

Brutus będzie musiał spędzić resztę życia pod ścisłą kontrolą w schronisku, w którym nie zabija się psów. I podobnie jak Cedar został skazany na takie życie przez ludzi, którzy się nad nim wcześniej znęcali.

Chciałbym zobaczyć rezerwy dla psów, które nie są w stanie poddać się procesowi rehabilitacji i które z powodu zagrożenia, jakie stanowią dla ludzi, nie mogą żyć razem z nami. W moim najśmielszym marzeniu wyobrażam sobie, że na takie rezerwy przerobiono pola golfowe, że pracują tam profesjonaliści potrafiący

odpowiednio zatroszczyć się o psy, a także badać ich zachowania. Tego rodzaju psy mogą nas wiele nauczyć. Mogą nam powiedzieć, jakie nadużycia sprawiają, że pies staje się zabójcą. Mogą nam pokazać, jakie szkody niesie ze sobą niestabilizowane życie i pomóc w odróżnieniu psa, który nie potrafi zapomnieć o starych nawykach od psa, który potrafi odzyskać równowagę. Możemy się nauczyć, jakie oznaki wskazują na to, że dany pies nie będzie w stanie powrócić do normalności. Moim zdaniem nie powinniśmy ich usypiać. Te psy umierają, ponieważ ludzie doprowadzili je do takiego stanu. Myślę, że powinniśmy zdobyć się na taką kreatywność, by znaleźć sposób, który pozwoli na to, żeby psy mogły spędzić resztę swojego życia w możliwie najwygodniejszy sposób.

Pies to nie broń

W nowoczesnym świecie wszyscy zaniepokojeni są przestępczością oraz tym, jak to zjawisko może oddziaływać na rodzinę. Od tysięcy lat wykorzystywaliśmy psy do stróżowania i obrony, zarówno przed zwierzętami, jak i obcymi ludźmi. Wygląda na to, że obecnie najbardziej boimy się bliźnich. Psy, szczególnie silnych ras, faktycznie mogą stać się dobrymi obrońcami twojej rodziny. Z pewnością służą jako skuteczny czynnik odstrasżający. Statystyki pokazują, że 75% właścicieli psów chce, żeby psy odgrywały w ich domostwach rolę ochroniarzy⁴⁵. Jeśli jednak upieramy się przy tym, żeby psy były lojalnymi, kochanymi towarzyszami i jednocześnie służyły do obrony, prawdopodobnie żądamy zbyt wiele.

Niektóre z opisanych przeze mnie psów z czerwonej strefy były przywiązywane łańcuchem i zamykane w ciasnej przestrzeni, pełniąc rolę stróżów. Nawet jeśli nie były ofiarami innego nadużycia, to frustracja, jaka się w nich nagromadziła, stawała się potencjalnie śmiertelna dla ewentualnego intruza – włączając w to listonosza, krewnego czy niewinne dziecko, które przypadkiem zabłąkało się w to miejsce. Jeśli twój pies kogoś zaatakuje, możesz otrzymać po-

zew sądowy, a nawet – jak to było w przypadku Diane Whipple – możesz zostać oskarżony i dostać wyrok pozbawienia wolności. Pomyśl też o życiu i szczęściu twojego psa. Większość psów, które zaatakowały ludzi, zostaje uśpiona. Sądy oraz agencje kontrolujące zwierzęta nie chcą zarówno brać na siebie ryzyka związanego z ochroną zdrowia, jak i narazić się na krytyczny głos opinii publicznej. Jeśli używasz swojego psa jako broni, możesz ponieść opisane konsekwencje.

Moja praca polega w głównej mierze na rehabilitacji psów. Byłem treserem i nadal zajmuję się treningiem psów stróżujących, psów policyjnych oraz psów atakujących. Tresura takich zwierząt jest sztuką i potrzeba fachowca, żeby robić to odpowiedzialnie. Jeśli stwierdzisz, że chcesz mieć potężnego psa, który będzie pilnować twojego domu, musisz właściwie się tym zająć. Potrzebujesz doświadczonego przewodnika i musisz się nauczyć, jak dzielić się ze swoim psem najsilniejszą formą spokojnie asertywnej energii przywództwa. Jednak wcześniej musisz wnikliwie rozważyć wszystkie za i przeciw związane z tym, że twój pies prowadzi podwójne życie – wartownika i przyjaciela.



Szkolenie rottweilera do roli psa atakującego

Nasza odpowiedzialność

Za zachowanie naszego psa jesteśmy odpowiedzialni zarówno wobec tego zwierzęcia, jak i ludzi. Jeśli mamy psa, który nie został poddany właściwemu procesowi socjalizacji albo rehabilitacji i jest w jakikolwiek sposób niebezpieczny dla naszych sąsiadów lub ich psów, to pozwalając mu na spacer po okolicy, postępujemy lekko-myślnie. Istnieją behawiorysty zajmujący się psami oraz weterynarze wierzący, że samo pozytywne wzmocnienie oraz techniki nagradzania są dostateczne w każdym przypadku i dla każdego psa. Uważam, że sytuacja, w której w celu uwarunkowania pożądanego zachowania psa wystarczą nagrody i pozytywne wzmocnienia, jest ideałem. Będąc człowiekiem, zawsze lepiej jest podejść do zachowania oraz tresury psa pozytywnie i nigdy, przenigdy nie wolno karcieć zwierzęcia pod wpływem gniewu. Psy oraz wszystkie zwierzęta muszą być zawsze traktowane humanitarnie. Należy jednak pamiętać, że agresja psów z czerwonej strefy będzie eskalować do chwili, gdy nie zabiją lub nie okaleczą innego psa albo, co gorsza, człowieka. Pies z czerwonej strefy jest w niebezpiecznym stopniu wytracony z równowagi i żadna dawka miłości, pochwał czy ciastek nie powstrzyma go od wyrządzenia poważnych szkód.

Jeśli jesteś właścicielem psa należącego do jednej z silnych ras, w żaden sposób nie jesteś w stanie kontrolować energii otaczających cię ludzi. Nie możesz oczekiwać, że nikt nie wystraszy się twojego psa, choćby nigdy nie skrzywdził nawet muchy. Tak naprawdę możesz kontrolować jedynie swojego psa. I jesteś to winien zarówno innym ludziom, jak i otaczającym cię zwierzętom.

Psy z czerwonej strefy muszą wiedzieć, że sprawujemy kontrolę. To nie oznacza, że powinniśmy być w stosunku do nich agresywni. Karanie psa nie leczy go z agresji. Jeśli pies jest już w czerwonej strefie, taki akt jedynie go rozjątrzy. Jednak jako opiekunowie psów musimy być silni i asertywni, musimy przy tym konsekwentnie *korrigować* niechciane oraz niebezpieczne zachowania. Psy chcą poczuć naszą siłę oraz upewnić się, że jesteśmy przywódcami stada.

Musimy to osiągnąć zarówno na poziomie umysłowym, jak i fizycznym. Mimo to dużą liczbą agresywnych psów mogą zajmować się wyłącznie wykwalifikowani specjaliści, którzy mają odpowiednie wykształcenie i doświadczenie, pozwalające pracować z psami z czerwonej strefy. Jeśli choćby w najmniejszym stopniu wątpisz, że dasz sobie radę z prowadzeniem swojego psa lub jeśli sądzisz, że może stanowić on zagrożenie dla ciebie lub twojej rodziny, to winien jesteś zarówno sobie, jak i psu znalezienie wykwalifikowanego specjalisty, który wyznaje akceptowaną przez siebie filozofię, ma odpowiednie podejście do psów oraz wykorzystuje stosowne techniki.

Na koniec, wyrażając swoją prywatną opinię, stwierdzam, że żaden pies z czerwonej strefy nie powinien stracić życia dopóty, dopóki nie wyczerpie się wszystkich dostępnych środków rehabilitacji lub nie znajdzie się dla niego miejsca do życia. Na świecie jest bardzo mało schronisk, w których nie zabija się psów. Wszystkie są przepełnione i zawsze brakuje im pieniędzy. Prowadzący te schroniska, pełni oddania ludzie, podzielają moje przekonanie, że błędem jest wydawanie wyroku śmierci na zwierzę, które nie ma poczucia moralności czy intelektualnej kontroli nad tym, co czyni. Nie powinniśmy skazywać psów na karę śmierci za to, że stały się potworami, ponieważ one się nimi nie urodziły, ale zostały doprowadzone do takiego stanu przez swoich właścicieli.



Recepta na zrównoważonego i zdrowego psa



Z trenerem

Książka ta nie jest podręcznikiem obsługi psa. Jak już wspomniałem we wstępie, nie zamierzam uczyć was, jak sprawić, żeby pies słuchał komend głosowych czy rozpoznawał polecenia pokazywane za pomocą gestów. Nie jest moim zamiarem spowodowanie, żeby pies prawidłowo przychodził do nogi czy wykonywał jakieś sztuczki. Istnieje bardzo dużo przewodników oraz książek traktujących o tresurze psów oraz wielu wykwalifikowanych specjalistów mogących podjąć się tresury. I chociaż moim podstawowym celem jest pomóc wam lepiej zrozumieć psychikę psa, mam także kilka rad praktycznych. Odnoszą się one do wszystkich psów bez względu na rasę, wiek czy rozmiar, temperament, posłuszeństwo lub skłonność do dominacji. Jest to recepta składająca się z trzech kroków, dzięki której psy mogą wieść szczęśliwe życie. Pamiętaj jednak, że nie jest to przepis jednorazowy, umożliwiający natychmiastową poprawę za-

chowania psa sprawiającego kłopoty. Psy nie są maszynami, nie możesz ich wysłać do naprawy. Jeśli chcesz, żeby ten sposób zadziałał, musisz go stosować przy każdorazowym kontakcie z twoim psem.

Recepta jest prosta: żeby mieć zrównoważonego psa, musisz zapewnić mu trzy rzeczy:

ćwiczenia
dyscyplinę
czułość

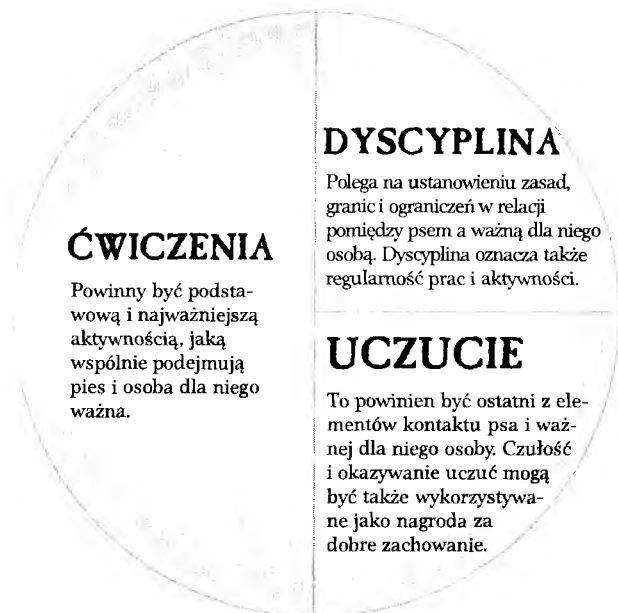
...w takiej właśnie kolejności!

Dlaczego kolejność jest ważna? Bo jest to naturalna kolejność wrodzonych potrzeb twojego psa. W Stanach Zjednoczonych problem polega na tym, że większość psów otrzymuje tylko część z tej recepty – czyli uczucia, uczucia, uczucia. Niektórzy ludzie radzą sobie lepiej i zaspokajają potrzeby psów, dając im po połowie: ćwiczenia i uczucia. Inni zaspokajają wszystkie trzy rodzaje potrzeb, ale uczucia są na pierwszym miejscu. Jak już wielokrotnie powtarzałem, jest to droga prowadząca do ukształtowania niezrównoważonego psa. Owszem, wasze psy dopominają się o czułość, ale bardziej potrzebują ćwiczeń i przywództwa.

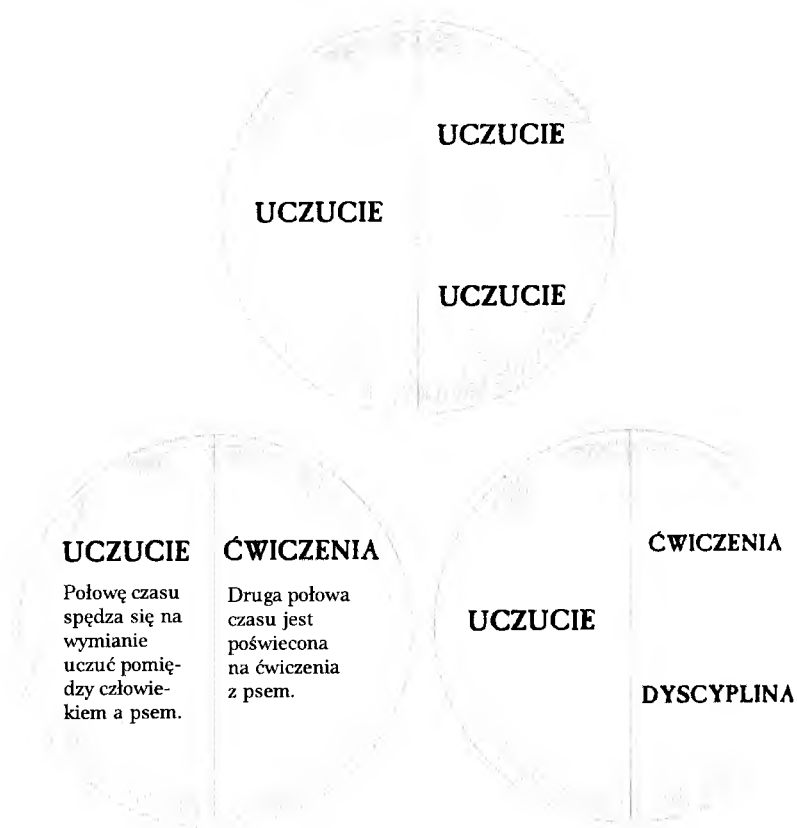
1. Ćwiczenia

Pierwsza część recepty na szczęście twojego psa jest czymś, czego absolutnie nie można pominąć. Jak na ironię jest to podstawowa czynność, której większość właścicieli psów w Ameryce nie wykonuje. Być może dzieje się tak dlatego, że Amerykanie sami wydają się mieć problemy z dostateczną ilością ćwiczeń i nie zauważają, że wszystkie zwierzęta, nawet ludzie, posiadają wrodzoną potrzebę aktywności. Zwyczajne wyjście z domu i ruch, poruszanie ciałem wydają się być w ostatnich czasach daleko w tyle za wszelkimi innymi działaniami społecznymi. Nasze życie jest tak bardzo wypełnione

zajęciami, że idea codziennych spacerów z psami przekracza ludzkie wyobrażenie. Jeśli zdecydujesz się wziąć odpowiedzialność za życie z psem, to tak jakbyś podpisał umowę. Musisz wychodzić z nim na spacer. Codziennie. A najlepiej dwa razy dziennie. I to na minimum pół godziny za każdym razem.



Spacer z psem to podstawowa czynność. Psy mają wdrukowane w strukturach układu nerwowego, że należy przemieszczać się ze stadem. Psy cieszą się ze spaceru nie tylko dlatego, że mogą zrobić kłuski, kupkę i powdychać świeżego powietrza – choć dla wielu właścicieli może się to wydać szokujące. Dla niektórych posiadaczy psów spacer oznacza wypuszczenie zwierzaka na podwórze, a gdy się załutwi, wpuszczenie go z powrotem do domu. Dla psa jest to tortura. Każda komórka w jego ciele woła o spacer. Psy żyjące na wolności poświęcają do dwunastu godzin na dobę na wędrówki w poszukiwaniu pożywienia.



Niewłaściwe sposoby współdziałania z psem

Wilki – przodkowie psa – znane są z tego, że w swoim naturalnym środowisku przemierzają setki mil i polują po dziesięć godzin dziennie⁴⁶. Oczywiście psy mają inny poziom energii, przy czym niektóre z nich potrzebują więcej ruchu od innych. Pewne rasy zostały tak wyhodowane, że geny zmuszają je do dłuższego, szybszego bądź odleglejszego biegu. Bez względu na rasę wszystkie psy się przemieszczają. Wszystkie zwierzęta podróżują. Ryby muszą pływać, ptaki latać... a psy muszą biegać!

Spacer z psem to proste i najpotężniejsze z narzędzi, jakie możemy zaproponować. Pomaga ono nawiązać kontakt ze wszystkimi warstwami psychiki twojego psa: zwierzęcą, psią, związaną z rasą oraz umieniem – i to ze wszystkimi naraz. W trakcie spacerów masz możliwość zbudować prawdziwą więź ze swoim psem, będąc w roli przywódcy stada. Spacer to podstawa waszego związku. W tym czasie pies uczy się, jak być psem. Zdobywa wiedzę o środowisku, innych zwierzętach i ludziach, o takich niebezpieczeństwach jak samochody czy inne obiekty, których należy unikać, w rodzaju rowerów czy deskorolek. Pies obsikuje drzewa i rzeczywiście zaczyna dokładnie poznawać swoje terytorium.

Zwierzęta muszą nawiązywać kontakt z otoczeniem i je poznawać. Dla nich spędzanie czasu w czterech ścianach lub za ogrodzeniem nie jest naturalne. Kolejny z paradoksów mocy, o których często opowiadam, polega na tym, że bardzo ważni i bogaci ludzie posiadają wielkie, luksusowe domy z obszernymi przestrzeniami dookoła. Wydaje im się, że dla psa bieganie po terenie nieruchomości będzie wystarczającym ćwiczeniem. Nigdy nie myśl, że wypuszczenie psa nawet na największe podwórko zastąpi mu spacer z właścicielem! Możesz mieć kilka hektarów gruntu, ale dla twojego psa jest to po prostu wielki kojec. Również zgoda na to, żeby twój pies czy sukka ganiały samopas przez cały dzień, nie zapewnia im tego, co otrzymują, migrując ze swoim przywódcą stada. Ustrukturalizowany, regularny harmonogram ma ogromne znaczenie, szczególnie w przypadku psów wykazujących problemy z zachowaniem.

MISTRZOSTWO W WYCHODZENIU NA SPACER Z PSEM

Co pewien czas, po wizytach u moich klientów i pracy z ich psami, zdarza mi się słyszeć takie słowa: „Zapłaciliśmy trzysta pięćdziesiąt dolarów za konsultację, a pan nam mówi, że mamy więcej spacerować z psem?”. W niektórych przypadkach jest to tak proste. Jednak zazwyczaj dotyczy to również odpowiedniego wyprowadzania psa. Istnieje tylko jeden właściwy i milion niewłaściwych sposobów wychodzenia na spacer z psem. Dziewięćdziesiąt procent Amerykanów robi to nieprawidłowo. Myślicie, że przesadzam? Wykonajcie na przykład takie ćwiczenie: wybierzcie się do parku w dużym mieście, powiedzmy do Central Parku w Nowym Jorku lub do Griffith Park w Los Angeles i popatrzcie, jak ludzie spacerują z psami. Przyjrzyjcie się dziesięciu osobom. Policzcie, w ilu przypadkach pies idzie z przodu na długiej smyczy. Ile osób pies ciągnie za sobą? Dodajcie do tego liczbę tych, którzy cierpliwie stoją i czekają, a ich pupile w tym czasie obwąchują ziemię, drzewa i wszystko dookoła, ignorując obecność swoich właścicieli. Żaden z tych właścicieli nie wyprowadza psa w sposób prawidłowy.

Po obserwacji par właścicieli i psów powiedz, jak wiele psów posłusznie wędruje za właścicielem lub obok niego. Niebył dużo? Teraz sprawdź inne miejsca – tę część miasta, gdzie przebywają bezdomni. Czy dostrzegasz różnicę w mowie ciała zarówno człowieka, jak i psa? Jak na ironię bezdomni w znakomitym stopniu posiadli sztukę prowadzenia psa. Podopieczni nigdzie ich nie ciągną. To nie psy decydują, dokąd pójną lub co będą robić. Dlaczego? Po pierwsze dlatego, że codziennie przemierzają wiele, wiele mil. Po drugie dlatego, że psy uważają bezdomnych za przewodników swojego stada. Bezdomni właściciele nie rozpieszczają swoich zwierząt, nie grożą im ani nie głaszczą ich przez cały dzień. A mimo to psy wyczuwają, że ci ludzie są szczęśliwi z powodu ich towarzystwa. Właściciel jest przywódcą stada – kimś, za kim należy podążać, kto będzie prowadził psy do pożywienia, wody i na miejsce odpoczynku. Ich życie jest proste, ale ustrukturalizowane. Właściwy spacer również powinien cechować prostota i jasna struktura.

SMYCZ

Po pierwsze zazwyczaj polecam bardzo prostą, krótką smycz. Smycze przeze mnie używane to warte piętnaście centów sznurki z nylonu, które sam zawiązuję psom na karku. Oczywiście, jeśli zależy ci na estetyce, nie musisz postępować tak samo. Jednak ważne jest, szczególnie w przypadku psów z problemami, założenie obroży. Trzeba to zrobić u nasady głowy psa, a nie na szyi (zobacz fotografia na str. 202). Większość zakładanych obroży spoczywa na najmocniejszej części szyi, co pozwala psu na pełną kontrolę ruchów głowy, a w przypadku silnych psów także na pełną kontrolę nad tobą! Jeśli chcecie zobaczyć, jak wygląda właściwy sposób prowadzenia psa na smyczy, wybierzcie się na wystawę psów. Na takich wystawach psy wyglądają na bardzo dumne z siebie, trzymają głowę uniesioną wysoko do góry, co – biorąc pod uwagę związek pomiędzy energią a mową ciała – wskazuje na ich samopoczucie. Oczywiście nie są dumne z fryzury czy otrzymanych nagród. Nie zależy im na czymś takim. W psim świecie uniesiona głowa oznacza pozytywną mowę ciała, jest oznaką wysokiego poczucia własnej wartości. Trzymając smycz w taki właśnie sposób, masz także maksymalną kontrolę nad psem – on czy ona mogą być tylko tam, gdzie ty zechcesz.

Wiele osób w Stanach Zjednoczonych polubiło rozciągane smycze elastyczne, ponieważ wierzą w to, że ich psy potrzebują wolności w czasie spaceru. Podczas spaceru jest czas na swobodę, ale będzie to wolność kontrolowana przez ciebie. Nie jestem fanem elastycznych smyczy, z wyjątkiem prowadzenia na nich psów najłagodniejszych, nie stwarzających problemów. Oczywiście wybór smyczy zależy od ciebie. Bez względu na to, jaką wybierzesz, nie pozwól, by podjętywanie twojego psa sprawiło, że to on przejmie kontrolę nad całością doświadczenia. Liz, jedna z moich klientek z programu „Załamacz psów”, miała dalmatyńczyka Lolę, która skakała dookoła niej, dopóki Liz nie wzięła do ręki elastycznej smyczy. Wówczas Lola wybiegała za drzwi, maksymalnie rozciągając smycz, a czasem na-



Jak trzymać smycz

wet wyrywając ją z ręki Liz. Nie trzeba dodawać, że jest to całkowicie niewłaściwy sposób wychodzenia z psem z domu.

WYCHODZENIE Z DOMU

Wierzcie lub nie, ale istnieje właściwy oraz niewłaściwy sposób wychodzenia za drzwi. Przede wszystkim nigdy nie pozwól, żeby pies przejął kontrolę nad tą aktywnością, tak jak miało to miejsce w przypadku Liz i Loli. Musisz stać się przywódcą jeszcze przed spacerem. Nie zakładaj smyczy psu dopóty, dopóki nie znajdzie się w stanie spokojnie posłusznym. Załóż smycz w chwili, gdy pies jest spokojny i dopiero wówczas ruszaj w kierunku drzwi. Nie pozwól pupilowi na nadmierne pobudzenie, kiedy stoisz już w drzwiach lub na korytarzu. Nawet jeśli miałbyś czekać, ponownie się upewnij, czy pies znajduje się w stanie spokojnie posłusznym. Dopiero wówczas otwieraj drzwi. Ty wychodzisz pierwszy. To naprawdę ważne. Wychodząc jako pierwszy, oświadczasz swojemu psu: „To ja jestem przywódcą, zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz domu”.

Kiedy spacerujesz, zwracaj uwagę na to, żeby pies znajdował się obok ciebie lub za tobą. Gdy pies idzie przed ludźmi lub ciągnie ich za sobą na smyczy, oznacza to, że pies jest liderem prowadzącym człowieka i swoje stado. Prawdopodobnie przywykłeś do tego, że twój pies chce obwąchać każdy dostrzeżony krzaczek, drzewo, roślinę. Dla psa to normalne, ale jeśli znajdujecie się w trybie przemieszczania, pies nie powinien się zatrzymywać, dopóki nie wydasz takiego polecenia. Spacer to po pierwsze okazja do umocnienia więzi pomiędzy wami oraz pokazania twojego przywództwa, po drugie – aktywność fizyczna, a po trzecie – sposób na poznanie świata przez twojego psa. Powinieneś trzymać smycz mocno, jednak rozluźnioną ręką, tak jakbyś niośł teczkę. Przede wszystkim nie zapominaj o energii spokojnie asertywnej. Pomyśl o Oprah! Pomyśl o Kleopatrze! O Johnie Wayne! Pomyśl o sytuacji, w której doświadczałeś poczucia siły i sprawowałeś kontrolę. Wyprostuj się. Unieś ramiona do góry i wy-

pchnij pierś do przodu. Zrób, co tylko możliwe, aby faktycznie uwe wnętrzu opisaną energię spokojnie asertywną i wysyłać ją poprzez smycz do swojego psa, który wychwytuje każdy nadawany sygnał. Wielu moich klientów było zdumionych, widząc jak zwykłe zwiększenie poziomu ich energii spokojnie asertywnej oraz emanowanie nią wystarczyło, żeby uspokoić psa. Tak działa natura. Psy w naturalny sposób chcą podążać za spokojnie asertywnym liderem. Kiedy już obejmiesz tę rolę, one naturalnie znajdują miejsce dla siebie.

Następnie, po ustaleniu rytmu, dzięki któremu przez kilka minut nic ci nie przeszkodziło w marszu, możesz pozwolić, aby pies cię wyprzedził – ale tylko troszkę. Poluzuj smycz, niech pies się wysika, powącha trawę, robi to, na co ma ochotę. Pamiętaj, że teraz zwierzę robi to, na co mu pozwalasz. To jest podstawa. Jeśli dasz psu pozwolenie na wykonywanie wymienionych czynności, to on lub ona najprawdopodobniej spędzą na tym mniej czasu, niż gdyby miały na to przyzwolenie od samego początku. Kiedy spaceruję z moim stadem czterdziestu lub pięćdziesięciu psów spuszczonej ze smyczy, przez około 30–40 minut psy idą za mną, a potem na pięć minut pozwalam stadu mnie wyprzedzić. Właśnie takiej wolności potrzebują wasze psy: z granicami, zasadami i ograniczeniami. Pozwalam psom odejść nie dalej niż 10–12 metrów ode mnie. Jeśli przekroczą tę odległość, przypominam im o powrocie krótkim sygnałem dźwiękowym.

Najbardziej lubię jeździć z moim stadem na rolkach. Jest to aktywność, która najlepiej rozładowuje energię psów. Zakładam rolki i zabieram ze sobą dziesięć psów naraz, po czym jeżdżę po ulicach południowego Los Angeles – oczywiście z psami na smyczy. Czasami łapię interesujące spojrzenia: ludzie nie wierzą własnym oczom! Ale psy to uwielbiają. Czasami ciągnę je za sobą, a czasem one mnie ciągną, jednak zawsze to ja kieruję stadem. Pod koniec trzygodzinnej sesji wszyscy uczestnicy są zmęczeni i o wiele bardziej zadowoleni z podtrzymywania przez resztę dnia energii spokojnie posłusznej!

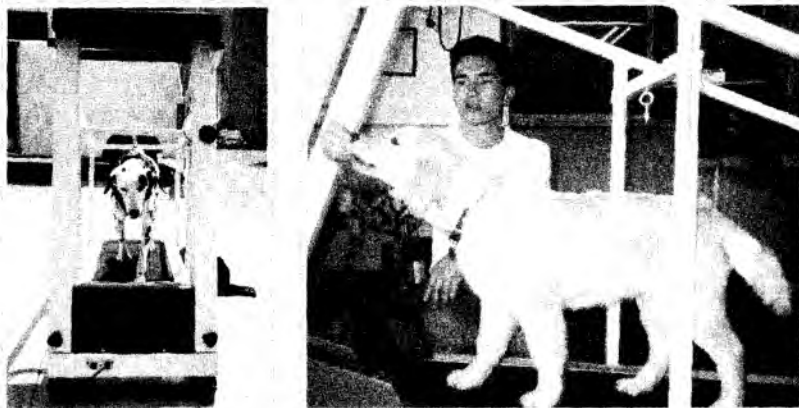


Idzie na rolkach ze stadem

RUCHOME BIEŻNIE

Jeżeli nie masz możliwości wyprowadzania swojego pupilka na spacer w wymaganym przez niego stopniu, sensowną propozycją może okazać się ruchoma bieżnia. Bieżnia nie może być jedynym pomysłem na ruch dla twojego psa – pamiętaj, że on czy ona potrzebują spaceru z *tobą*. Jest to jednak znakomity sposób na rozładowanie stresu u psa z nadmiarem energii. Bieżnia jest dla psa wyzwaniem zarówno na poziomie fizycznym, jak i psychicznym. Psy są podobne do ludzi – oba gatunki mogą skupiać się w danej chwili tylko na jednej rzeczy! Żeby chodzić po bieżni, pies musi się skoncentrować. Tak jakby znalazł się w specjalnej strefie.

Wielu moich klientów wyraża sceptycyzm odnośnie do wprowadzania psa na ruchomą bieżnię. Myślą, że pies zrobi sobie krzywdę, zwłaszcza jeśli pozostanie na smyczy. Przede wszystkim potrzebny jest właściwy nadzór, jednak każdy pies bez trudu sobie



Nauka poruszania się po ruchomej bieżni

z tym poradzi. W przypadku psów korzystanie z bieżni lub, w dawnych czasach, z kieratów nie jest niczym nowym. To nie jest mój pomysł. W 1576 roku doktor Johannes Caius z Cambridge University opisał psa mieszańca, którego nazwał „roźnowcem”⁴⁷. Te psy były specjalnie szkolone, by chodzić w kieracie, który mechanicznie obracał rożen, na którym ludzie piekli mięso. Jest to rasa, która współcześnie wymarła, ponieważ piekarniki zdobyły większą popularność! Skoro jednak już w XV czy XVI wieku psy były szkolone do tego, żeby chodzić w kieratach, to z pewnością niewiele trudniejsze będzie dla nich nauczenie się spacerowania po ruchomej bieżni z XXI wieku!

Jeden z moich klientów był szefem przedsiębiorstwa o wielomiliardowych obrotach. Jego pies, silny owczarek niemiecki był pozbawiony wszelkiej kontroli, atakował i gryzł ludzi, ale właściciel nie chciał w to uwierzyć. Osobą, która mnie wezwała, była jego żona. Przez kilka godzin pracowałem z tym facetem, który przybrał postawę obronną: to nie moja wina. Obwinał swoją żonę i dzieci. Był zapracowanym facetem. Nie miał czasu na spacerowanie z psem.

Powiedziałem mu: „Skoro upiera się pan, że nie może wychodzić z psem na spacer, to może chodziłby po ruchomej bieżni?”. „Nie ma mowy. Ten pies nigdy nie będzie chodził po ruchomej taśmie”. Nie odzywałem się. Kiedy skończył, zadałem mu pytanie: „Jest pan gotów zobaczyć, jak chodzi po bieżni?”. Zaczął się na mnie złościć. „Mówię panu, że ten pies nigdy w życiu nie zechce chodzić po czymś takim”. Potrzebowałem pięciu minut, żeby postawić psa na bieżni. Po kilku kolejnych sekundach doskonale rozumiał, o co w tym wszystkim chodzi. Mój klient zaniemówił. To był jeden z tych facetów, którym się nie mówi, że mogą się mylić lub popełnić jakiś błąd. Jednak byłem tam w sprawie psa, a nie, żeby zajmować się tym panem. Obawiam się, że ten bogaty człowiek może nie przejmować się moimi radami – aż do chwili, gdy ktoś pozwie go do sądu. Niestety, w przypadku niektórych klientów tylko takie zdarzenia powodują, że właściciele zaczynają na poważnie zajmować się niewłaściwym zachowaniem swoich psów.

Doradzam, żebyś najpierw zatrudnił profesjonalistę, który nauczy cię zasad bezpieczeństwa koniecznych w pracy z ruchomą bieżnią. Pierwsze dwa tygodnie zajęć na ruchomej bieżni to poważne wyzwanie dla psa. Dzieje się tak dlatego, że ziemia się porusza, a psie instynkty nakazują w takiej sytuacji ucieczkę! Po dwóch tygodniach zobaczysz, jak pies drapie urządzenie, błagając cię o jego włączenie. Psy uzależniają się od ruchomych bieżni i jest to pozytywne uzależnienie. Jeśli zaczniesz od bardzo wolnego ruchu i będziesz ściśle nadzorować psa, aż do chwili, w której nie poczuje się swobodnie, wówczas możesz nawet odejść od bieżni i zająć się swoimi sprawami, pod warunkiem że nie odejdziesz zbyt daleko. Nigdy na dłużej nie zostawiaj psa na bieżni bez sprawdzania, jak sobie radzi. Ruch na bieżni obracającej się z rozsądnie dozowaną prędkością może być bezpiecznym i zdrowym dodatkiem do innych ćwiczeń twojego pupila, co jednak nie powinno zastępować spacerów w terenie. Bieżnia może być szczególnie przydatna w przypadku dużych psów silnych ras, które potrzebują dodatkowych ćwiczeń, pozwalających kontrolować ich tendencję do dominacji lub agresji.

PLECAKI DLA PSÓW

Kolejną techniką stosowaną przeze mnie w przypadku psów o wysokim poziomie energii, potrzebujących więcej ćwiczeń jest korzystanie z plecaka dla psów. Dodatkowe obciążenie podczas spaceru, a nawet na ruchomej bieżni, sprawia, że pies ciężiej pracuje. Pomaga mu się też skupić i wykonywać pracę. Psy kochają pracę i jak już wspomniałem, potrafią robić tylko jedną rzecz naraz. Jeśli skupią się na bieganiu i dźwiganiu plecaka, jest znacznie mniej prawdopodobne, że będą ścigać każdego dostrzeżonego kota czy szczekać na przejeżdżających rowerzystów. Czy widzieliście kiedyś harcerzy na górskiej wyprawie? Nieważne, jak bardzo aktywni po powrocie do obozu, kiedy wędrują obciążeni plecakami, są spokojni i posłuszni! Noszenie plecaka niemal zawsze skutkuje uspokojeniem psa, jest jak prozak bez efektów ubocznych. Plecaki mają różne wielkości i kształty. Poszukaj w Internecie hasła „plecak dla psa”, aby dopasować najwłaściwszy dla twojego pupila. Obciążenie plecaka powinno ważyć od dziesięciu do dwudziestu procent masy psa. Powinno być też uzależnione od jego poziomu energii oraz potrzeb.

Plecaki pomogły uczynić cuda w przypadku wielu psów przeze mnie rehabilitowanych. Bardzo agresywny i wykazujący nadmierne obronną postawę bokser, wabiący się Coach zdawał się zachowywać w sposób niemożliwy do skontrolowania, dlatego też miał zostać uśpiony tego samego dnia, którego się pojawiłem, żeby z nim popracować. Chociaż uczestniczył w szkoleniu, rodzina jego właścicieli nie wyprowadzała go na spacer. Dzięki regularnym spacerom, ustanowieniu nowych zasad, granic i ograniczeń, których przestrzegała cała rodzina, Coach zaczął się tak dobrze zachowywać, że teraz odprowadza do szkoły swojego ośmioletniego właściciela i nosi jego książki w plecaku dla psa. Z punktu widzenia rehabilitacji i terapii nie ma nic lepszego od zaangażowania psa w pracę, a noszenie plecaka jest pracą. Coach to pies, który uniknął pewnej śmierci i w ciągu kilku tygodni stał się psem do towarzystwa wartym najwyższego uznania.

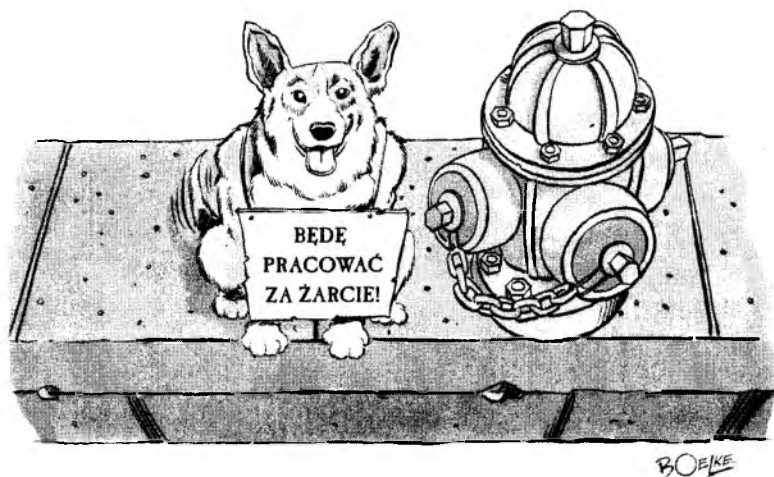
OSOBY ZAJMUJĄCE SIĘ WYPROWADZANIEM PSÓW NA SPACER

Jeśli naprawdę nie jesteś w stanie wychodzić na spacer ze swoim psem – jesteś chory lub niepełnosprawny w jakikolwiek sposób – proponuję wynajęcie osoby zawodowo zajmującej się wyprowadzaniem psów na spacer. Nie jest to idealna sytuacja ze względu na budowanie więzi pomiędzy tobą jako liderem a psem jako członkiem stada, jednak może pomóc w przyzwyczajaniu twojego psa do obcowania z człowiekiem jako przywódcą stada. Niektórzy właściciele psów spacerują z psami rano i wieczorem, a w środku dnia wynajmują zawodowca, aby mieć pewność, że ich pupile mają w południe wystarczającą ilość ruchu. Nie każdego stać na taki luksus, ale niewątpliwie będzie to o wiele tańsze niż wypłata ewentualnego odszkodowania, jeśli twój pies z powodu braku dostatecznej ilości ruchu stworzy poważne zagrożenie. Powinieneś sprawdzić referencje profesjonalnego wyprowadzacza psów i dodatkowo upewnić się co do słuszności wyboru, obserwując go na spacerze. Czy panuje nad psami? Ciągną go za sobą, czy też okazują mu szacunek? Sprawdź, czy dobrze się czujesz w obecności takiej osoby. Twój pies nie potrafi się poskarżyć, więc musisz polegać na własnym osądzie.

PSY POTRZEBUJĄ PRACY

Od samego początku psy były stworzone do pracy. Stado żyjące na wolności działa jak dobrze naoliwiona maszyna, a kiedy udomowiliśmy psy, korzystaliśmy z ich wrodzonej zdolności do pracy. Zaczęliśmy tworzyć rasy z myślą o tym, w jaki sposób najlepiej zaspokoiłyby nasze potrzeby. Podobało się nam, jak psy przeskakują przez przeszkody. Lubimy patrzeć, jak ryją dziury w ziemi. Podoba się nam, w jaki sposób pies aportuje i jak potrafi pilnować stada owiec. 95% ras psów zostało stworzonych do pracy. Nie więcej niż 5% to psy kanapowe. Zarówno dzikie, jak i udomowione psy są

stworzone do pracy. We współczesnej Ameryce nie mamy jednak zbyt wiele pracy dla naszych psów, obdarzonych licznymi zdolnościami.



To dlatego spacer jest najważniejszą pracą, jaką można obarczyć psa. Chodzenie przy twoim boku stanowi dla twojego psa zarówno fizyczne, jak i umysłowe zajęcie. Po wykonaniu podstawowych zadań i ćwiczeń można zająć się tym, co oboje lubicie: aportowaniem, pływaniem w basenie, zabawą, wszelkimi ekscytującymi zajęciami. Ważne, by dokładnie określić czas przeznaczony na te zajęcia. Nie możesz także pominąć spaceru. Po wybieganiu się twój pies przechodzi w bardziej zrelaksowany tryb – ludzie nazwaliby to nastrojem medytacyjnym. Kiedy twój pies znajduje się w takim stanie, możesz spokojnie wyjść z domu, zająć się ważnymi sprawami, mając świadomość, że twój pies wie, kto jest przywódcą stada i że jego nieograniczona energia znalazła właściwe oraz konstruktywne ujście.

2. Dyscyplina

W odniesieniu do zachowania psa słowo „dyscyplina” nabralo ostatnio bardzo złego zabarwienia. Ludzie, którzy nie chcą, by poją wiało się w ich ustach, zrównują je zazwyczaj ze słowem „karą”. Ale dla mnie ten zwrot ma inne znaczenie. Oczywiście oznacza on zasady, granice i ograniczenia. A jeśli chodzi o mnie i moje psy, słowo „dyscyplina” ma jeszcze głębszy sens.

Dyscyplina sprawia, że jesteś kimś lepszym, sprawniejszym, zdrowszym i masz lepsze relacje z innymi, ponieważ przestrzegamy tego, co najlepsze dla związku. To nie oznacza, że ja dyscyplinuję moją żonę, mówiąc jej, że zrobiła coś niewłaściwego. W moim domu byłoby raczej odwrotnie! W naszym związku dyscyplina oznacza, że stanowią część pary, część struktury, która określa moje granice. Ponieważ jestem zdyscyplinowany, będę dotrzymywać moich zobowiązań. Kiedy obiecuję mojej żonie, że coś zrobię, spełnię obietnicę. A kiedy ona obieca, że coś dla mnie zrobi, również dotrzyma słowa. Każdego dnia. Dla mnie dyscyplina jest słowem pozwalającym trzymać się celu, realizować plany i marzenia. Jest to słowo, które pozwala mi być zrównoważonym, godnym szacunku, rzetelnym człowiekiem, kimś, kto chce wszystkiego, co najlepsze dla siebie i wszystkich dookoła, włącznie z drzewami, zwierzętami i ludźmi. Bez dyscypliny nie możesz być przykładem. Jeśli nie jesteś zdyscyplinowany, zmieniasz się w niekorzystną energię lub negatywne źródło.

Muszę być zdyscyplinowany, żeby prowadzić moje Centrum Psychologii Psa. Potrzebuję dyscypliny, aby zaplanować każdy dzień. Muszę dostosowywać się do planu. Muszę mieć pewność, że psy zawsze będą mieć wodę, jedzenie oraz dawkę ćwiczeń. Muszę zwracać pilną uwagę na ich zdrowie i zabierać je do weterynarza, gdy zachorują. Muszę sprzątać po psach. Jeśli zabrakłoby mi dyscypliny, nie tylko bym zbankrutował, ale moje bezcenne psy mogłyby zachorować, a nawet umrzeć. Jeżeli chodzi o mnie, uważam dyscyplinę za coś naprawdę poważnego.

Matka Natura dobrze reaguje na dyscyplinę. Dyscyplina, zasady, granice i ograniczenia dotyczą każdego gatunku na naszej planecie. Pszczoły są zdyscyplinowane. Mrówki są zdyscyplinowane. Ptaki są zdyscyplinowane. Delfiny są zdyscyplinowane. Jeśli widzieliście delfiny polujące na stada sardeli, na pewno zauważyliście, jak duży porządek panuje w ich stadzie, gdy otaczają swoją zdobycz. Wilki są zdyscyplinowane nie tylko wtedy, gdy polują, ale także kiedy się przemieszczają, bawią i jedzą. Nie kwestionują dyscypliny. Dyscyplina jest jak DNA. Dyscyplina oznacza przetrwanie.

Pomyśl o tym, w jaki sposób dyscyplina kształtuje twoje życie. Jeśli jesteś Lancem Armstrongiem, dyscyplina jest tym, co trzyma cię w formie, umożliwia trening, każe właściwie się odżywiać i każdego tygodnia przejeżdżać bardzo wiele mil. Jeśli pracujesz w kawiarni Starbucks, dyscyplina oznacza, że przychodzisz punktualnie do pracy, zapamiętujesz niezliczone nazwy różnych kaw, wiesz, ile pianki trzeba dodać do cappuccino, a ile do cafe latte i potrafisz być grzeczny, nawet jeśli przed tobą stoi długi ogonek zniecierpliwionych klientów. Na tym polega dyscyplina. Jeśli masz czegoś dokończyć, musisz doskonalić dyscyplinę.

W taki właśnie sposób dzielę się dyscypliną z psami. Moim zadaniem jest powiedzieć im, kiedy mają wstawać, jeść i kiedy nawiązywać relacje. Ustanawiam reguły, granice i ograniczenia dotyczące tego, dokąd iść i w jakim tempie, kiedy odpoczywać, a kiedy sikać, na co polować, a na co nie, gdzie wykopać dziurę i gdzie się położyć. To wszystko jest częścią dyscypliny. Dyscyplina nie jest dla mnie karą. Są to zasady, granice i ograniczenia, które istnieją dla dobra psa i dla dobra naszej relacji.

KOREKCJA

Psy żyjące na wolności nieustannie korygują nawzajem swoje zachowanie. Matki korygują swoje szczeniaki. Przywódcy stada korygują szeregowych członków swojej grupy. Żyjące w naturze stada

psów mają pełno zasad, granic i ograniczeń. Wśród dzikich psów i wilków istnieją dziesiątki niepisanych zasad mówiących o tym, jak się prawidłowo zachowywać. Są one wyrażane za pomocą energii mowy ciała lub przez dotyk czy ugryzienie. *Korekcja* – którą niektórzy ludzie mogliby nazwać karceniem – jest po prostu konsekwentną złamania zasad przez któregoś psa. Nie ma tu wyjątków. Gdyby członkowie stada mogli mówić, powiedzieliby temu, który złamał zasady, takie słowa: „Nie jesteś zdyscyplinowany tak ja my, nie jesteś częścią naszego stada. Damy ci jeszcze jedną szansę. Jeśli to się powtórzy, nie będzie dla ciebie miejsca wśród nas. Albo cię zabijemy, albo wyrzucimy ze stada”. Psy nie obrażają się na innych członków stada za korygowanie ich zachowania, zaś zwierzęta korygujące nie bývają urazy za popełnione błędy. Dokonują korekty i żyją dalej. Dla nich jest to bardzo proste i całkowicie naturalne.

Ustalanie ograniczeń w przyrodzie nie jest okrutne. Aby ustawić ograniczenia, wszystkie zwierzęta potrzebują czasem korekty. Wszyscy znamy rodziców, którzy nie dają ograniczeń. To ich dzieci biegają z krzykiem po restauracji, rzucają jedzeniem i przeszkadzają ci w trakcie spokojnego, przyjemnego posiłku. To właśnie ci rodzice wzywają Supernianię, kiedy w ich domu zaczyna panować chaos.

Pomyśl o tym, w jaki sposób uczą się ludzie. Często popełniamy błędy, które później poprawiamy i dzięki temu uczymy się więcej. Kiedy jesteś w innym kraju lub stanie, gdzie stosuje się inne zasady ruchu drogowego i skręcisz w prawo na czerwonym świetle, policjant zatrzyma cię i powie, że w tym miejscu nie wolno skręcać w prawo na czerwonym świetle. Teraz już wiesz, jakie panują tutaj zasady, ale policjant i tak da ci mandat. To kara, jaką otrzymujesz. Rodzaj korekcji. Najprawdopodobniej zadziała. Założę się, że jeśli zapłacisz mandat o wartości 250 dolarów, to w tym kraju czy stanie już nigdy nie skręcisz w prawo na czerwonym świetle.

Podobnie jak ludzie także wszelkie inne zwierzęta, w tym psy, potrzebują korekcji, gdy złamią zasady. Wolę słowo *korygowanie* nad słowo *karanie*, ponieważ to drugie kojarzy mi się z ludźmi, a ludzie zbyt często korygują psy w taki sposób, w jaki karze się dzieci. Nie-

ciom odbiera się przywileje, mówiąc na przykład: „Nie posprzątałeś w swoim pokoju i dlatego nie pójdziesz jutro grać w piłkę” lub nakrzyczawszy na dziecko, wysyła się je do jego pokoju. Psy nie mają pojęcia, co chcesz przekazać, gdy na nie krzyczysz. Słyszą wyłącznie twoją podekscytowaną, niezrównoważoną energię, która albo je przestraszy, albo wprawi w zakłopotanie lub ją po prostu zignorują. Psy nie znają pojęcia „jutra”, więc nie możesz im grozić odebraniem możliwości planowanej wyprawy do parku. Jeśli wyślesz je do innego pokoju albo wyprowadzisz na zewnątrz, raczej nie zauważą związku pomiędzy wypędzeniem a złym zachowaniem. Psy żyją w świecie przyczyny i skutku. One nie myślą, tylko *reagują*, a zatem muszą zostać skorygowane natychmiast po pojawieniu się niewłaściwego zachowania. Działania korygujące należy podjąć bezzwłocznie, po pięciu minutach pies może znajdować się już w zupełnie innym stanie umysłu. Pamiętaj, psy żyją w teraźniejszości. Korekcja musi mieć miejsce w danej chwili i powinna być powtarzana za każdym razem, gdy zostanie złamana zasada. Sposób korygowania zachowania naszych psów jest również tematem poważnej debaty. Obecnie istnieje silne lobby propagujące tezę, że w pracy z psami i zwierzętami w ogóle powinno się stosować tylko pozytywne wzmocnianie oraz wyłącznie techniki pozytywnego treningu. To rzeczywiście skutkuje w przypadku posłusznych psów oraz zwierząt, które wychowujemy od szczeniaka. Jeśli w taki sposób udaje ci się uzyskać pożądane zachowanie, to bardzo dobrze. Jednak zachowanie psów, które do mnie docierają, wymknęło się już zazwyczaj spod kontroli. Są to często uratowane psy mające za sobą straszliwą przeszłość pełną okrucieństw, deprawacji i nadużyć albo takie, które przez całe życie nie miały do czynienia z zasadami, granicami czy jakimikolwiek ograniczeniami. Wreszcie są to również opisywane wcześniej psy z czerwonej strefy. Te zwierzęta zaszyły zbyt daleko, żeby je rehabilitować, stosując wyłącznie nagrody.

Patrząc z drugiej strony, przemoc nigdy nie może zostać zaakceptowana. Bicia psów nie wolno tolerować. Nie możesz wykorzystywać strachu, żeby wymusić na psie pożądane zachowanie – to nie

zadziała. Pokazywanie silnego modelu przywództwa oraz ustanawianie zasad nie jest tym samym co zastraszanie i karanie zwierzęcia.

Różnica polega na tym, jak i gdzie stosujesz korekcję. Nigdy, i nigdy nie koryguj działania zwierzęcia pod wpływem gwałtowności i frustracji. To w takich sytuacjach pojawia się nadużycie w stosunku do zwierzęcia albo dziecka lub partnerki czy partnera. Kiedy próbujesz skorygować swojego psa w gniewie, zazwyczaj masz znacznie mniejszą kontrolę nad sobą niż pies. Podążasz za chęcią zaspokojenia własnych, a nie zwierzęcia potrzeb. Ono wyczuje twoją niewłaściwą energię i wzmocni niechciane zachowanie. Nie możesz dopuścić do tego, żeby zwierzę wyprowadziło cię z równowagi. Jesteś od tego, żeby je uczyć i pokazywać swoją pozycję lidera, a jeśli zamierzasz skorygować postępowanie psa, zawsze musisz znaleźć się w spokojnym asertywnym stanie umysłu. To może być trudne, ale możliwe, że właśnie w tym celu to, a nie inne zwierzę pojawiło się w twoim życiu. Oboje możecie uczyć się zdrowszego sposobu życia.

Kiedy korygujesz psa, twoja energia, postawa oraz czas korekcji są znacznie ważniejsze od zastosowanej metody, oczywiście, o ile nie uwłacza ona godności zwierzęcia. Nigdy nie bij psa. Krótki, asertywny dotyk może skutecznie wyprowadzić psa z niechcianego stanu. Ja na przykład zaginam dłoń i palce w taki sposób, że mają kształt szponów i kiedy szybko dotykam szyi psa lub jego gardła, odczuwa moje palce jak zęby innego psa lub psiej matki. Psy często korygują się wzajemnie delikatnymi uszczypnięciami, a dotyk jest jedną z najpowszechniejszych metod ich komunikacji. Dotyk jest o wiele skuteczniejszy niż uderzenie. Aby wyprowadzić psa z niepożądanego zachowania lub stanu umysłu, wykorzystaj technikę, która wymaga najmniej siły. Twoim celem jest ponowne zwrócenie uwagi na siebie – przywódcę stada. Narzędziem korekcji może być cokolwiek: dźwięk, słowa, strzelanie palcami – wszystko, co jest skuteczne i nie szkodzi psu ani fizycznie, ani umysłowo. Jeżeli chodzi o mnie, korygując psy, robię to samo co one pomiędzy sobą, korzystam z

kontakty wzrokowego, energii, mowy ciała i ruchu skierowanego do psa. Pamiętaj, że psy zawsze odczytują twoją energię i rozumieją, co masz im do powiedzenia, gdy twoja energia przekaże wiadomość: „Tak nie należy robić”. Kiedy prowadzę psa na smyczy, krótko podciągam ją do góry, aby wytrącić go z niechcianego zachowania. Jest to rodzaj nieszkodliwego, trwającego krótką chwilę szarpnięcia. Najważniejszy jest moment, w którym to robię. Działanie czy metoda korekcji muszą pojawić się w ułamku sekundy po niewłaściwym zachowaniu. To właśnie w taki sposób poznasz swojego psa. Musisz nauczyć się odczytywać jego mowę ciała oraz przekaz energetyczny prawie równie dobrze, jak on czy ona odczytują twój przekaz.

Na przykład wszystkie psy lubią wytarzać się w padlinie. Dzięki temu mogą zamaskować swój zapach, gdy wyruszają na polowanie. To jeden z genialnych wynalazków Matki Natury, ale też zachowanie, które zostało zapisane w psich genach. Jednak kiedy zwierzę mieszka z nami, pojawienie się w domu śmierdzącego psa oblepionego resztkami zdechłego skunksa albo wiewiórki jest nie tylko nieprzyjemne, ale i niezdrowe. Lubie, gdy psy żyją w sposób jak najbliższy naturze, ale jako przywódca stada oraz jako ten, który płaci rachunki, uważam, że mam prawo stosować pewne ograniczenia dotyczące tego typu psich zachowań. Jeśli zatem widzę, że pies zwęszy coś niezwykłego, natychmiast koryguję jego zachowanie, zanim zacznie biec w kierunku zapachu. Pamiętajcie, że psy są znacznie szybsze od nas. Jeżeli błędnie odczytasz jego czy jej zamiary i stracisz możliwość korekcji, po przyjsciu do domu będziesz zmywać z futra resztki zdechłego skunksa.

RYTUAŁ DOMINACJI

Kolejnym kontrowersyjnym aspektem korekcji jest rytuał dominacji, który większość trenerów i behawiorystów nazywa „położeniem na ziemi”. Jest to naśladowanie tego, co psy lub wilki robią ze sobą, żyjąc na wolności: dominujący pies kładzie innego na boku, aż

słabszy okaże posłuszeństwo. W taki sposób przewodnik utrzymuje porządek w stadzie bez konieczności stosowania przemocy w stosunku do innych jego członków. Niektórzy behawioryści uważają, że kładzenie psa jest równie okrutne, jak podpalenie sierści zwierzęcia. Wiele szkół bazujących wyłącznie na pozytywnym podejściu krytykowało mnie i nazywało moje metody nieludzkimi oraz barbarzyńskimi za to, że stosuję tę technikę. Szanuję opinie tych krytyków i zgadzam się, że ta technika jest odpowiednia tylko w niektórych przypadkach oraz może być stosowana jedynie przez doświadczonych właścicieli lub trenerów psów. Jeśli uważacie podobnie jak wspomniani krytycy, że ta metoda jest okrutna, popatrzcie na moją propozycję przez pryzmat tego, co napisałem poniżej. Wierzę, że to, w jaki sposób traktujemy zwierzęta, zawsze jest kwestią sumienia.

Moim zdaniem poproszenie psa, żeby się poddał, leżąc na boku, jest naturalnym zachowaniem. W moim stadzie surowe spojrzenie, dźwięk albo wykonany przeze mnie gest zawsze wprowadzają krnąbrnego psa w stan posłuszeństwa. Pies siada bądź kładzie się zupełnie bez dotyku, a w niektórych przypadkach nawet bez podchodzenia do niego (zobacz trzyczęściową ilustrację na str. 218). Robię to za pomocą spojrzenia, dźwięku, ale bez słów czy dotyku. Jednak w przypadku niektórych, wyjątkowo dominujących psów, które atakują ludzi czy rzucają się na inne zwierzęta, czasami muszę położyć psa na boku, korzystając z siły fizycznej. Dominujący pies podejmie walkę i będzie się opierać – ty pewnie też byś tak zrobił, gdybyś był przyzwyczajony, że dytygujesz. To naturalne. Jeśli jakiś rodzaj zachowania towarzyszy ci przez całe życie, na pewno się zbuntujesz, kiedy ktoś nagle ci tego zakáže. W takim przypadku muszę zastosować mocny uchwyt, dopóki pies nie przestanie się opierać. Zaczęłem stosować tę technikę, pracując z moim pierwszym stadem rottweilerów i nadal z niej korzystam, kiedy zachodzi taka konieczność. Pozwala ona uświadomić podstawową relację pomiędzy mną jako przewodnikiem stada a psem.

Ludzie, którzy nie zajmują się profesjonalnie psami, widząc, jak zwierzę leży na boku z uszami położonymi po sobie i patrzy przed



Pies poddaje się Cesarowi bez kontaktu fizycznego

siebie, zakładają, że pies z pewnością się mnie boi. Ale ta pozycja nie oznacza strachu. (Zobacz rozdział o mowie ciała). Oznacza całkowite poddanie, najwyższy stopień posłuszeństwa. *Postuszeństwo* i *poddanie* nie mają negatywnych konotacji w świecie psów. Nie istnieje w nim coś takiego jak *poniżenie*, ponieważ pies nie żyje przeszłością i nie zamierza żywić do mnie urazy. Chociaż wiele psów z mojego stada w pewnych okresach swojego życia musiało się poddać, po tym, jak się niewłaściwie zachowywały, jednak nadal mnie kochają i codziennie za mną podążają. W stadzie liczącym czterdzieści psów nie ma dnia, żeby ktoś się nie pokłócił. Jednak kłótnia może eskalować do poziomu, na którym stanie się zachowaniem dezorganizującym oraz niebezpiecznym. Moim zadaniem jako przywódcy jest powstrzymać takie zachowania, zanim będzie za późno.

Muszę tutaj coś ważnego powiedzieć na temat rytuału dominacji. Chociaż sam z niego korzystam, rehabilitując bardzo nie zrównoważone i agresywne psy, chciałbym ostrzec wszystkie osoby, które nie zajmują się zawodowo pracą z psami i nie mają dostatecznego doświadczenia: *nigdy* nie zmuszajcie psa do tego, żeby położył się na boku. Nie doświadczona osoba pracująca z psem dominującym lub agresywnym może zostać zaatakowana, pogryziona i poturbowana. To jest już poważna sytuacja, w której może dojść do zagrożenia życia. Jeśli masz ze swoim psem problemy, które wymagałyby korekcji poprzez rytuał dominacji, powinieneś to skonsultować ze specjalistą. Nie powinieneś próbować samodzielnie przywracać dyscypliny w przypadku psa, który jest wyraźnie dominujący i agresywny.

ZASADY, GRANICE I OGRANICZENIA

W twoim domu dzieci stosują się do ustalonych przez ciebie zasad. Dlaczego nie miałybyś ich wyznaczyć w stosunku do psa? Bardzo wielu z moich klientów zwraca się do mnie dopiero wówczas, gdy sięgną dna. Ich pies rządzi w domu, a cała rodzina żyje

przez to w chaosie. Wielu klientów ze wstydem przyznaje, że żyją w izolacji. Nie widują się z przyjaciółmi, ponieważ się boją, co może zrobić pies, kiedy w domu pojawi się nowa osoba. Ich życie zostało zrujnowane – prawie tak jakby mieszkali z członkiem rodziny, który jest alkoholikiem albo narkomanem! Familia Francesco – wspaniali ludzie, których miałem szczęście poznać w pierwszym roku emisji mojego programu – była bardzo żywiołową rodziną włoskiego pochodzenia, aż do chwili, gdy w ich domu pojawiła się mała suczka rasy bichon frise o imieniu Bella. Kiedy poznałem Francesków, przestali już zapraszać do siebie resztę rodziny, bojąc się, że Bella może kogoś zaatakować. Ta mała puchowa kulka nie ważyła nawet pięciu kilo, ale potrafiła sterować życiem całej rodziny. Jeśli w domu pojawił się ktoś nowy, Bella zaczynała nieprzerwanie oszczekiwać tę osobę, aż do chwili, gdy ta wyszła. Rodzina Francesco bardzo kochała Bellę, zwłaszcza że jej zakup był realizacją ostatniego życzenia umierającej ukochanej ciotki, która chciała, żeby jej osierocona córka miała kogoś do kochania. Bella miała dla rodziny wartość duchową – przywodziła na myśl osobę, którą stracili, a którą tak bardzo kochali – dlatego chodzili wokół suczki na paluszkach, nie ustanawiali żadnych zasad, granic czy ograniczeń. Nie wiedzieli, że rozpieszczając Bellę, nie robią dla niej niczego dobrego. Była wielce niezrównoważonym psem, zawsze na granicy wybuchu, ponieważ bardzo starała się być przywódcą stada, ale nie za dobrze jej to wychodziło. Nie bawiła się zbyt dobrze. Większość psów instynktownie wyczuwa, że nie zostały stworzone do prowadzenia ludzkiego domu. Wcale tego nie chcą! Ale jeśli ty tego nie zrobisz, czują, że nie mają wyboru i muszą objąć pozycję lidera.

Pies zgodnie z naturą potrzebuje zasad i struktur w swoim życiu. Jeśli mieszka razem z nami, naszym zadaniem jest ustalenie reguł. Od ciebie zależy, na co pozwolisz, a czego zabronisz w swoim własnym domu: czy pies ma spać z tobą w łóżku, czy może leżeć na meblach, czy wolno mu kopać dziury w ogrodzie, czy może podchodzić do stołu i żebrać o jedzenie. Są jednak pewne zachowania, na które radziłbym nigdy nie pozwalać, bo jeśli się pojawiają, staną się

zachętą do dominacji. Nie powinieneś pozwalać psu wskakiwać na siebie ani na nikogo innego. Nie powinieneś zgadzać się na to, żeby pies wył, gdy nie ma cię w domu. Nie wolno mu mieć władzy nad zabawkami. Nie wolno gryźć czy chwycić zębami. Nie wolno wskakiwać na łóżko, żeby cię obudzić. Nie wolno okazywać agresji w stosunku do ludzi, psów czy innych zwierząt domowych. Żadnego dłuższego warczenia.

Pewne z zachowań, które zablokujesz, są instynktowne. To dlatego musisz być kimś znacznie więcej niż tylko właścicielem psa. Musisz być przewodnikiem stada. Przewodnik kontroluje zarówno instynkty psa, jak i zachowania zapisane w genach. Trener psów może kontrolować tylko to, co ma charakter genetyczny. Hodowca jest w stanie kontrolować wyłącznie geny. Możesz wysłać psa na szkolenie, nauczyć go, jak siadać, zostawać, przychodzić do ciebie czy trzymać się przy nodze. Możesz nauczyć psa czy sukę, jak łapie się frisby albo jak pokonywać tor przeszkód. To ma związek z genami. Ale podobnie jak ukończenie przez kogoś Harvardu nie oznacza, że ta osoba jest zrównoważona, tak samo nauczanie psa kilku sztuczek i posłuszeństwa nie oznacza, że jest on zrównoważony. Kiedy szkolisz psa, nie sięgasz do jego umysłu, ale do uwarunkowań. A uwarunkowania to nie cały psi świat. Psy nie przejmują się nagrodami za dobrą naukę czy za łapanie frisby. Pies może słuchać poleceń, odnajdywać zaginionych, tropić i wykonywać szereg innych rzeczy. Ale czy potrafi szczęśliwie i bez walk żyć z innymi psami? Czy umie podróżować w stadzie? Czy potrafi zjeść posiłek, nie chroniąc swojego jedzenia? To instynkty. Przywódca stada kontroluje oba wymiary.

Mogłeś mieć na przykład takie doświadczenie ze swoją suczką: ona uwielbia bawić się piłką. Przez cały dzień możesz się z nią bawić w ogródku w apartowanie. To ma związek z genami twojego psa. To są cechy jej rasy. Kontrolujesz jej zachowanie, ale tylko wówczas, kiedy bawicie się piłką. Jej motywacją do przebywania z tobą jest piłka, ponieważ należy do ciebie. Ale powiedzmy, że suczka traci zainteresowanie zabawą piłką. Jej nową pasją staje się kot. Tak właśnie przyzywa ją instynkt. Czy teraz również możesz ją kontrolować?

Czy potrafisz powstrzymać jej działania? Lub czy potrafisz, już bez piłki i poza ogrodzeniem twojego domu, kontrolować ją na spacerze? Czy możesz powstrzymać ją od ścigania wiewiórek? Nie możesz przerwać jej gonitwy za kotem lub wiewiórką, korzystając z piłeczki. Jedyną rzeczą, jaka może powstrzymać takie zachowanie, jest liderowanie. Nie jesteś w stanie przewidzieć ani kontrolować tego, co może lub nie może zrobić twój pies, dopóki nie zaczniesz panować nad instynktowną częścią jego natury.

Jako przywódca stada trzydziestu, a nawet czterdziestu psów w Centrum Psychologii Psa często muszę blokować zachowania instynktowne, aby zapobiec konfliktom w stadzie. Psy instynktownie wchodzą na siebie, ale czasami muszę powstrzymywać takie zachowania, bo gdy staną się zbyt intensywne, mogą przerodzić się w walkę. Nie pozwalam na bójki związane z jedzeniem ani na awantury o piłeczkę tenisową. W moim stadzie nie pozwalam na żadne kłótnie ani na agresję, nie toleruję tego. Większym psom nie pozwalam górować nad małymi i dlatego maleńka chihuahua Coco może szczęśliwie żyć w tym samym stadzie, w którym przebywają wielkie owczarki niemieckie, siedem pitbulli i doberman. Muszę powstrzymywać silniejsze psy od gonięcia za słabszymi lub tymi o niestabilnej energii. Psy w naturalny sposób starają się wyeliminować ze stada zwierzęta o niezrównoważonej energii, ja jednak uczę swoje psy, jak akceptować słabsze osobniki i jak ich nie prześladować. To dzięki temu stado pomaga w rehabilitacji niezrównoważonych psów – pokazując na *swoim przykładzie*, jak wygląda energia spokojnie posłuszna. Nie pozwalam także jeść trawy ani rozkopywać trawników, ani tarzać się w odchodach. Te zasady zostały ustanowione przeze mnie, ponieważ są mi przydatne jako człowiekowi. Jako przewodnicy stada nie tylko mamy prawo, ale także jesteśmy odpowiedzialni za tworzenie reguł, według których będą żyć nasze psy.

Jednak za każdym razem, gdy blokuję zachowanie instynktowne, muszę je zastąpić inną aktywnością, aby zagospodarować energię. Nie można tak po prostu zabrać i nie dać niczego w zamian. Energia, która doprowadziła psa do niepożądanego zachowania, nie



Gordon sfiksował na punkcie swojego cienia, co w naturze postrzegane jest jako niestabilność



Munchkin atakuje niestabilnego Gordona, a właściwie jego zachowanie, które musi zostać albo zablokowane, albo skorygowane

zniknie wyłącznie dlatego, że ją zablokowałeś! Musisz zastąpić niewłaściwe zachowanie inną, pożądaną aktywnością. To dlatego w Centrum Psychologii Psa mamy tor z przeszkodami, baseny, ruchome bieżnie, piłeczki tenisowe oraz inne atrakcje dla psów. Również z tego powodu psy spędzają od pięciu do ośmiu godzin dziennie na intensywnych ćwiczeniach, a ja staram się, aby każda aktywność – od spaceru, poprzez kąpiel, do jedzenia – była dla nich psychicznym wyzwaniem. Jeśli nie dacie swojemu psu okazji do pozbycia się nadmiaru energii i nie będziecie gimnastykować jego umysłu, będzie wam znacznie trudniej sprawić, by uznawał wyznaczone przez was zasady i granice. Jeśli jesteś dobrym, odpowiedzialnym przewodnikiem stada, zapewnisz swojemu psu nie tylko określoną strukturę, w której będzie mógł żyć, ale także umożliwisz ujście i spożytkowanie jego czy jej naturalnej energii.



Zabawa z psami w basenie w Centrum Psychologii Psa

3. Czułości

W Stanach Zjednoczonych psom może brakować odpowiedniej ilości codziennych ćwiczeń i dyscypliny, ale z pewnością nie mają za mało czułości. To właśnie z powodu zdumiewającej, bezwarunkowej ilości miłości wiele osób decyduje się na posiadanie psa. Psy bardzo dobrze reagują na czułości. Są nastawione na fizyczność, a dotyk znaczy dla nich bardzo dużo. Dotyczy to zarówno życia na wolności, jak i z ludźmi. Jednak jak już wcześniej mówiłem, czułości, na które pies nie zasłużył swoim postępowaniem, mogą być dla niego szkodliwe. Szczególnie ważne jest, aby nie dzielić się czułościami w niewłaściwym czasie.

Kiedy nadchodzi właściwy czas na czułości? Po ćwiczeniach i jedzeniu. Po tym, jak pies zmienił swoje niechciane zachowanie na postępowanie wymagane przez ciebie. Po tym, kiedy pies dostosował się do zasad lub wydanego przez ciebie polecenia. Jeśli twój pies wskakuje na ciebie, domagając się pieśszczot, najprawdopodobniej instynktownie zgadzasz się na jego żądania. Takie zachowanie jest dla psa informacją, że to on dyryguje. Dziel się uczuciami wyłącznie wtedy, gdy twój pies znajduje się w stanie spokojnie postępnym. Poproś psa, żeby usiadł i się uspokoił. Wówczas dzielisz się uczuciami na własnych warunkach. Twój pies szybko się zorientuje, że tylko dzięki poprawnemu zachowaniu otrzyma to, czego pragnie.

Jaki czas jest nieodpowiedni na dzielenie się czułościami? To sytuacja, gdy pies jest załękniiony, przestraszony, zaborczy, dominujący, agresywny, wyje, mocno się czegoś doprasza, szczerka lub łamie którąkolwiek z zasad ustanowionych w twoim domu. Właściciele Bane'a i Hery, psów morderców z San Francisco, zawsze obdarzali pieśszczotami swoje psy po tym, jak zwierzęta przez cały dzień terroryzowały ludzi. Każde dzielenie się uczuciami wzmacnia zachowanie, które miało miejsce chwilę wcześniej. Nie możesz kochać psa za jego złe zachowanie, tak jak nie możesz kochać kryminalisty w nadziei, że to powstrzyma jego przestępcze działania. Kiedy poślubiłem swoją żonę Ilusion, otrzymałem od niej miłość całego świata, ale to nie miłość spowodowała, że zszedłem z drogi niewłaściwego postępowania. Tym, co spr-

wiło, że się zmieniłem i stałem się dobrym partnerem oraz mężem, było postawienie wyraźnej granicy przez moją żonę. Odeszłyby ode mnie, gdybym się nie zmienił. Muszę przyznać, że to wcale nie miłość mnie zmieniła, ale granice, zasady i ograniczenia!

Możecie znaleźć doskonałe przykłady właściwego sposobu dzielenia się uczuciami, kiedy obserwujecie wasze psy przy pracy. Osoby niepełnosprawne, które korzystają z pomocy zwierząt, muszą zrozumieć, że pies nie jest tylko po to, żeby być przyjacielem. Muszą się najpierw nauczyć, jak grać rolę przewodnika, a dopiero potem mogą oczekiwać, że pies zapali światło, otworzy drzwi czy zaprowadzi je na przystanek autobusowy. Pomimo tego, że są to psy wyszkolone przez zawodowców, nie będą służyć osobie niepełnosprawnej dopóty, dopóki nie nauczy się ona emanować energią spokojnie asertywną. Jeżeli widzieliście takie psy w akcji, z pewnością zauważyliście, że noszą znak informujący, żeby ich nie rozpieszczać, kiedy są w pracy. Prawo zabrania dotykania takich psów. Czułości doprowadzają tylko do pobudzenia, a w takim stanie pies nie może dobrze wykonywać swojej pracy. Kiedy zatem osoba niepełnosprawna dzieli się swymi uczuciami z psem? Po wykonaniu przez psa zadania oraz w domu po ciężkim dniu pracy. Psy poszukujące osób zaginionych oraz psy policyjne nie otrzymują pieszczot w czasie pracy, chyba że udało im się wykonać zadanie. Policjanci z oddziałów do przestępstw związanych z używaniem i rozpowszechnianiem narkotyków nie bawią się przez cały dzień z psami, sądząc, że po takim dniu zwierzę będzie spokojnie poszukiwać nielegalnych substancji. Praca w zamian za okazywanie uczuć i czułości jest dla psów czymś bardzo naturalnym. Tylko my, ludzie wierzymy, że nie okazując psom uczuć przez dwadzieścia cztery godziny na dobę, czegoś je pozbawiamy.

SPEŁNIENIE

Gdy mówię o „spełnieniu” naszych psów, to używam tego słowa w takim samym znaczeniu, w jakim odnosi się ono do naszego życia.



Pora czułości w Centrum Psychologii Psa

Czy jesteśmy szczęśliwi? Czy każdego dnia w pełni wykorzystujemy nasz potencjał? Czy korzystamy z naszych wrodzonych talentów oraz uzdolnień? To samo dotyczy psów. Życie psa jest spełnione, jeśli może wygodnie żyć w stadzie, czując się bezpiecznie dzięki opiece przywódcy stada. Pies czuje się spełniony, jeśli często wykonuje ćwiczenia fizyczne i na swój sposób pojmuje, że wykonuje pracę w zamian za jedzenie i picie. Pies czuje się spełniony, jeśli ufa przywódkowi stada, który ustanawia granice i zasady oraz konsekwentnie ich przestrzega. Psy kochają rutynę, rytuał i konsekwencję. Ponadto lubią nowe doświadczenia oraz możliwość odkrywania nowych terenów, zwłaszcza gdy są faktycznie silnie związane z przywódcą.

Psy na wiele sposobów przyczyniają się do naszego spełnienia. Zastępują obecność ludzi, kiedy jesteśmy samotni. W trakcie porannych przechadzek dotrzymują nam towarzystwa, są czymś żywym,

miękkim i ciepłym, do czego można się przytulić. Służą nam jako budziki, alarmy przeciwwłamaniowe, strażnicy. Na zawodach wygrywają dla nas pieniądze. Choć ich o to nie prosimy i tak to robią. Psy nie potrafią mówić i prosić nas o zaspokojenie ich potrzeb. Dając im tak proste rzeczy jak ćwiczenia, dyscyplinę i uczucia – dokładnie w takiej kolejności – w znacznej mierze odwdzięczymy się za wszystko, co wnoszą do naszego życia.



Czy nie możemy po prostu współpracować?

Proste rady na szczęśliwe życie z twoim psem



Ludzie i psy szczęśliwie współlistnieli ze sobą od tysięcy lat. W krajach rozwijających się oraz w prymitywnych społecznościach psy nie zawsze były traktowane z taką miłością i troskliwością jak w Stanach Zjednoczonych. Jednakże wygląda na to, że psy żyjące w biedniejszych krajach nie mają tych wszystkich problemów i nerwic, z jakimi spotykamy się w Ameryce. W jaki sposób możemy dzielić się miłością z psami, nie przekazując im problemów? W jaki sposób możemy być silnymi przywódcami stad, nie tracąc zarazem współczucia i człowieczeństwa, które jest najsilniejszym ogniwem łączącym nas z psami?

Na te pytania nie ma prostych odpowiedzi. Jednak proponuję kilka praktycznych rad, będących efektem moich doświadczeń w pracy z klientami. Mam nadzieję, że pomogę tobie oraz twojemu psu prowadzić życie pozbawione stresu, dzięki czemu dotrzesz na najwyższe poziomy dostępne w związku pomiędzy dwoma gatunkami.

Wybór psa

Jak już wcześniej wspomniałem, wybór właściwego psa jest kamieniem węgielnym długiego, spełnionego związku pomiędzy tobą a psem. Jednak zanim zdecydujesz się na psa, zadaj sobie pytanie, jaka motywacja stoi za zaproszeniem psa do twojego życia. Nie musisz się z nikim dzielić tymi przemyśleniami, ale koniecznie bądź ze sobą całkowicie szczery, gdyż zapewniam cię, że nie będziesz w stanie oszukać psa. Czy jesteś nieszczęśliwy oraz samotny i pragniesz, żeby pies zastąpił ci brakujące towarzystwo człowieka? Czy chcesz, żeby pies grał rolę dziecka, którego nigdy nie miałeś lub zastąpił dzieci, które właśnie opuściły twoje puste gniazdo? Czy wprowadzasz psa do swojego domu, aby wypełnić pustkę w sercu po tym, jak odszedł poprzedni pies? Czy chcesz dla lepszego samopoczucia i wyższego statusu mieć przy sobie silnego albo ślicznego psa, który w parku przyciągnie uwagę dziewczyn? Czy chcesz, żeby twój pies był obrońcą oraz bronią i niczym więcej? Jeżeli to są twoje podstawowe motywy posiadania psa, proszę cię, żebyś pamiętał, że to żywa istota o bardzo silnych uczuciach, potrzebach i pragnieniach, które choć różnią się od twoich, nie są od nich mniejsze. Pies nie jest lalką, dzieckiem, torebką, symbolem statusu czy bronią. Przy okazji wyboru psa, z którym masz dzielić życie, stajesz przed niesamowitą możliwością stworzenia silnej więzi z przedstawicielem innego gatunku. Jednak z tą możliwością wiąże się cena, a jest to cena odpowiedzialności.

Poznaj samego siebie, zanim poznasz swojego psa. Zanim zanurkujesz w świat właścicieli psów, proponuję ci, żebyś odpowiedział twierdząco na pierwszą część każdego z poniższych pytań oraz przecząco na drugą część pytania w nawiasach:

1. Czy jestem zdecydowany spacerować z moim psem *codziennie* przez co najmniej półtorej godziny? (Czy po prostu wypuszczę psa na podwórko i wmówię sobie, że to przecież znakomita aktywność na dworze?)

2. Czy jestem zdecydowany nauczyć się, jak zostać spokojnie asertywnym przewodnikiem stada dla mojego psa? (Czy też pozwolę, żeby pies chodził, jak i gdzie mu się podoba, bo tak jest łatwiej?)
3. Czy jestem zdecydowany ustanowić wyraźne zasady, granice i ograniczenia w swoim domu? (Czy też pozwolę, by pies robił wszystko, co zechce i kiedy zechce?)
4. Czy jestem zdecydowany, żeby regularnie karmić i poić mojego psa? (Czy też będę go karmić, gdy sobie o tym przypomnę?)
5. Czy jestem zdecydowany na to, by obdarzać psa czułościami wyłącznie w odpowiedniej chwili i tylko wówczas, gdy znajduje się w stanie spokojnie posłusznym? (Czy też będę obściskował i całował psa, gdy się boi albo jest agresywny lub zawsze, gdy będę mieć na to ochotę?)
6. Czy jestem gotów chodzić regularnie do weterynarza, wysterylizuję sukę lub wykastрую psa oraz będę go/ją regularnie szczepić i sprawdzać jego/jej stan zdrowia? (Czy też będę się zjawiać u weterynarza tylko w przypadku kontuzji bądź choroby psa?)
7. Czy dopilnuję, żeby mój pies został poddany prawidłowej socjalizacji i wytresowany, tak aby nigdy nie stał się zagrożeniem dla innych psów i ludzi? (Czy też będę mieć nadzieję, że nic złego się nie zdarzy oraz będę ostrzegać ludzi, aby schodzili psu z drogi?)
8. Czy zamierzam sprzątać po moim psie na każdym spacerze? (Czy też uważam, że kupka mojego psa jest problemem dla kogoś innego?)
9. Czy mam zamiar zdobywać informacje na temat ogólnej psychologii psów oraz wszelkich specyficznych potrzeb związanych

z rasą mojego psa? (Czy też pozwolę prowadzić się instynktom?)

10. Czy zamierzam odłożyć pewną kwotę pieniędzy na wypadek sytuacji, w której musiałbym wezwać profesjonalistę zajmującego się zachowaniami psów lub konieczności nagłej interwencji weterynarza? (Czy też pies otrzyma tylko tyle, na ile stać mnie w danej chwili?)

Czy zdałeś test? Jeżeli tak, gratuluje. Jesteś gotowy, żeby mieć psa. Jeżeli nie, to może przemyślisz wybór zwierzęcia? Jest bardzo dużo bezdomnych kotów, które również wymagają pomocy. Mają zupełnie inne potrzeby i nie są tak wymagające jak psy.

Następne pytanie brzmi: którego psa wybrać? Jak już wcześniej mówiłem, jednym z istotnych czynników jest rasa. Zostało wydanych wiele znakomitych przewodników, które powiedzą ci wszystko na temat setek istniejących ras psów. Polecam „American Kennel Club`s Guide to Dog Breeds” z pięknymi, kolorowymi ilustracjami oraz fascynującymi historiami ras czystej krwi. Kolejną książką pełną informacji pomocnych przy wyborze rasy jest „Your Dream Dog”. Wszystkie opowieści o psach są fascynujące i nigdy zbyt dużo lektury na ten temat.

Jednak jeśli chodzi o dobranie człowieka i jego idealnego psa, moim zdaniem *pasująca do siebie energia* jest o wiele ważniejsza od rasy. W tej książce widzieliście przykłady psów, których energia była o wiele silniejsza od energii ich właścicieli. Jako pierwszy przychodzi mi na myśl buldog Jordan. Kolejnym przykładem była bulterierka Emily. Jeżeli jesteś nieśmiałą i spokojną osobą, to malutki, skaczący po klatce grzywacz chiński doprowadzi do bólu serca lub głowy nie tylko ciebie, ale także siebie. Jeżeli jesteś biegaczem, który chce biegać ze swoim psem, to ospały, krótkonogi buldog nie będzie idealnym wyborem.

Najważniejsze, żebyś był uczciwy w ocenie poziomu swojej energii. Następnie oszacuj energię konkretnego psa, którego chciałbyś

mieć. Nie spiesz się. Jeżeli masz taką możliwość, wróć nazajutrz, o innej porze dnia, aby sprawdzić, czy zaszły jakieś różnice w zachowaniu psa. Obecnie wiele osób zamiast kupować psy rasowe, wybiera psy z lokalnego schroniska dla zwierząt. Ponieważ większość psów znajdujących się w Centrum Psychologii Psa była kiedyś bezdomna, szczerze popieram takie altruistyczne gesty. Jednak nazbyt często ludzie zakochują się w pięknym piesku lub czują wielkie współczucie i natychmiast decydują się na adopcję. Zabranie psa do domu bez wcześniejszego przemyślenia tego kroku często kończy się piekłem, które stało się udziałem tak wielu moich klientów. Jest to nieuczciwe w stosunku do psa, ponieważ często skutkuje jego powrotem do schroniska. Psom, które mają za sobą długą historię powrotów, o wiele częściej grozi eutanazja. Często u takich psów pojawiają się liczne, nowe problemy spowodowane przez ludzi, którzy najpierw je adoptowali, a potem odrzucali. Zatem poważne i spokojne podejście do wyboru psa ma ogromne znaczenie. Jeśli cię na to stać, zatrudnij profesjonalistę, który będzie przy tobie w trakcie podejmowania ostatecznej decyzji. Możesz także poprosić tę osobę, aby ci towarzyszyła, gdy przywiesz psa do domu.

Po raz pierwszy w domu

Kiedy przywiesz psa od hodowcy lub ze schroniska, pamiętaj, że dla niego jest to zwyczajny transport z jednego kojca do innego. Możesz mieć rezydencję wartą sześć milionów dolarów, dwa hektary gruntu, basen, ciepłe źródła, domek dla gości i kort tenisowy, ale dla psa będzie to po prostu trochę większy kojec. Ściany nie są czymś naturalnym dla zwierząt, bez względu na to, jaką sławą cieszy się architekt, który je zaprojektował. Dlatego postaraj się zapewnić psu doświadczenie migracji, zanim wprowadzisz go do domu. Pierwszą rzeczą, jaką trzeba zrobić zaraz po dotarciu do domu, jest zabranie psa na bardzo długi spacer – co najmniej godzinny – w celu zapoznania go z nowym otoczeniem. Spaceruj tak długo, jak jest to moż-

liwie i dodaj do tego kolejne dwadzieścia minut. Podczas spaceru budujecie więź wzajemnego zaufania, a ty obejmujesz pozycję lidera. W tych pierwszych, ważnych chwilach kształtują się zasady waszej relacji. Twój pies poznaje także sąsiedztwo. Dzięki takiemu podejściu pies ma wrażenie, że wraz ze swoim przywódcą migruje do nowej siedziby. Ponadto zmęczysz go fizycznie, dzięki czemu będzie bardziej podatny na warunkowanie po wejściu do domu.

Pierwsze wejście psa do domu jest równie ważne jak pierwszy spacer. Masz tylko jedną szansę na zrobienie pierwszego wrażenia. Jeśli przeprowadzisz to właściwie, oszczędzisz sobie wielu zmartwień. Ale jeśli zrobisz to źle, twój pies będzie skazany na rehabilitację już od pierwszego dnia.

Zawsze pierwszy wchodzi do domu. Następnie zaproś psa do wejścia. Nie pozwól, żeby rodzina przybiegła i obsypała psa czułościami podczas powitania w domu. Choć będzie to trudne, musisz bez ruchu pozostać na swoim miejscu. Podejdź do nich razem z psem, niech wszystkich obwącha. Wcześniej powiedz im, w jaki sposób emanować energią spokojnie asertywną. Większość ludzi nie może oprzeć się pokusie puszczenia psa wolno i podziwiania, jak biega po domu i ogrodzie, obwąchując każdy pokój i obiekt na posesji. Jeśli tak zrobisz, będzie to oznaczało, że pozwalasz na zawłaszczenie nieruchomości przez psa. Przez pierwsze dwa tygodnie pies nie może nic robić bez twojego zezwolenia. Pierwszej nocy wyznacz dla niego pomieszczenie i miejsce do spania, a jeśli to możliwe: osobne legowisko lub budę. Często doradzam, żeby rodzina powstrzymała się od okazywania czułości przez tydzień lub dwa, dopóki pies nie przyswoi sobie zasad panujących w domu i nie przywyknie do swojego, nowego stada. Dla większości osób są to wymagania niemożliwe do spełnienia, co doskonale rozumiem. Możesz okazywać czułość i tworzyć więzy oparte na uczuciach w chwili, gdy twój pies się uspokoi, znajduje się w swoim legowisku i ma już zasnąć. Ale pamiętaj, to nie energia miłości, ale energia twojego przywództwa sprawi, że pies poczuje się bezpiecznie w twoim domu.

Kolejny dzień zacznij od tego, co stanie się rutynową aktywnością twojego psa. Długi poranny spacer, następnie jedzenie, potem wyrazy czułości i w końcu odpoczynek. Pokazuj psu pomieszczenia w twoim domu po kolei i za każdym razem dawaj wyraźnie do zrozumienia, że to ty pozwalasz mu tam wejść. Na bardzo wczesnym etapie określaj, co przekracza granice, a co jest dozwolone. Nie wahaj się ani nie zmieniaj zasad bez względu na to, jak wielkie nieszczęście dojrzysz w jego brązowych oczach. Przypominaj sobie, że twoja konsekwencja i siła w tej wczesnej fazie są darami, jakie ofiarowujesz twojemu psu – równie ważnymi jak jedzenie i dzielone z nim schronienie. Dajesz mu prezent w postaci solidnego, godnego zaufania stada – takiego, w którym wkrótce będzie mógł się zrelaksować i rozwinąć swoją spokojnie posłuszną osobowość.

Zasady w domu

Zasady, którym psy będą podlegać w twoim domu, zależą w pełni od ciebie. Jednak są pewne ogólne reguły, które zdecydowanie zalecam stosować w celu utrzymania niezachwianej pozycji lidera.

- Wstawaj, kiedy chcesz, a nie wówczas, gdy chce tego pies. Pies nie jest twoim budzikiem. Jeśli pies śpi w twoim łóżku, to gdy budzi się przed tobą, naucz go, żeby po cichu schodził z łóżka, jeśli potrzebuje przeciągnąć się czy napić wody. Następnie musi spokojnie czekać, aż wstaniesz i zaczniesz dzień.
- Zacznij dzień od delikatnego dotknięcia psa lub od paru zdań – wyrazy miłości zostaw na czas po spacerze. Spacer jest chwilą, która was wiąże. Jeśli to ty spacerujesz, postaraj się powtarzać wspólne wyjście codziennie przez godzinę. Jeśli lubisz biegać, biegaj, jeśli jeździsz na rowerze albo na rolkach, korzystaj z tej aktywności. Najlepiej, jeśli wybierzesz psa, który będzie pasował do twojej ulubionej dyscypliny sportu. Jeśli jest to bardzo inten-

sywna aktywność, możesz skrócić czas jej trwania. Ale szybki spacer jest idealnym ćwiczeniem zarówno dla człowieka, jak i psa. Dotyczy to ciała oraz psychiki. Jeśli na pewno nie znajdziesz całej godziny, dodaj plecak, aby pies więcej skorzystał ze spaceru lub przez kolejne pół godziny pozwól mu chodzić po ruchomej bieżni, podczas gdy ty będziesz szykować się do pracy.

- Niech twój pies spożywa jedzenie w ciszy i spokoju. Nigdy nie dawaj mu posiłku, gdy skacze w górę i w dół. Może jeść tylko wtedy, gdy jest opanowany, w stanie spokojnie posłusznym. Nigdy nie powinien być karmiony w odpowiedzi na szczekanie. W Centrum Psychologii Psa najspokojniejsze, najłagodniejsze psy zawsze dostają jedzenie jako pierwsze. Czy potrafisz wyobrazić sobie, jak bardzo motywuje to resztę stada do działania w duchu spokojnie posłusznym?
- Twój pies zebrze o resztki ze stołu lub przeszkadza ci w posiłku. Kiedy przewodnik stada je, nikt mu nie przeszkadza. Ty ustalasz odległość, jaką pies musi zachować od stołu i musisz się tego trzymać. Nie daj się nabrać na błagalne spojrzenia twojego psa – jego wilczy przodkowie nigdy nie walczyli z przywódcą stada o jedzenie. Twój pies również nie będzie tego robił.
- Po wysiłku przychodzi czas na czułości. Naucz psa, jak znaleźć się w stanie spokojnie posłusznym, a potem pieść go, dopóki nie nadejdzie pora pracy. Działając w taki sposób, warunkujesz swojego psa, aby spędzał piękne, zrównoważone, niosące zadowolenie poranki, i to codziennie!
- Nigdy nie stwarzaj problemów, kiedy wychodzisz z domu lub gdy wracasz. Jeśli musisz zostawić psa na cały dzień w domu, przyzwyczajaj go do tego wielokrotnie, wchodząc i wychodząc, zanim faktycznie zostawisz go na dłużej samego. Upewnij się, że pies znajduje się w stanie spokojnie posłusznym za każdym ra

zem, gdy wychodzisz z domu lub wracasz. Gdy tylko pies znajdzie się w pożądanym przez siebie stanie, nie mów do niego, nie dotykaj go ani nie nawiązuj z nim kontaktu wzrokowego, po prostu wyjdź. Choć może się to wydać trudne, zachowuj się spokojnie w stosunku do psa i wysyłaj w jego stronę swoją spokojnie asertywną energię. Jeśli właściwie wykonywałeś ćwiczenia z psem i nie podsycasz jego strachu lub lęku, zegar naturalny powie zwierzęciu, że nadeszła pora odpoczynku i wyciszenia. Nie pozwalaj na wycie czy skowyt po twoim wyjściu. Możesz potrzebować kilku minut, zanim twój pies uspokoi się na tyle, że będziesz mógł wyjść. Bądź cierpliwy i oczekuj chwili, w której dla twojego psa stanie się to rutyną. Nie martw się – kiedy wrócisz do domu, będziesz mógł znowu go ukochać.

- Kiedy wrócisz do domu, powstrzymaj się od natychmiastowego wyrażania uczuć. Nie wzmacniaj jego ekscytacji. Przebierz się, zjedz coś i znowu zabierz psa na spacer. Tym razem może to być krótsza przechadzka – półgodzinna – ponieważ czeka was jeszcze spacer wieczorny. Po powrocie przypomnij zasady, jakich należy się trzymać przy posiłku, a kiedy już zjesz obiad, pozwól swojemu spokojnie posłusznemu psu okazywać swoją wspaniałą przyjaźń.
- Zasady dotyczące spania powinny być jasne i jednoznaczne. Pies powinien mieć swoje stałe miejsce do spania i nie wolno mu wybierać, gdzie chce spać. Kiedy pies pojawi się w twoim domu, w pierwszym tygodniu każdego wieczora kładź go do klatki lub kojca. Dzięki temu przyzwyczaisz go do nowego otoczenia, wskazując jednocześnie granice. Po zakończeniu pierwszego tygodnia zastąp kojec poduszką lub psim legowiskiem. Odtąd to będzie jego miejsce odpoczynku. Jeśli zdecydujesz, żeby pies spał z tobą w łóżku, też dobrze. Spanie z innymi członkami stada jest całkiem naturalne dla psów. Jest to także dobry sposób na budowanie silnego związku ze zwierzęciem. Ale nie pozwól na to, żeby pies

rządził w łóżku. Trzymaj się wyraźnych zasad. To ty zapraszasz psa do sypialni. Wejść do łóżka i dopiero po kilku minutach daj znać, że pies może do ciebie dołączyć. Słodkich snów.

- Każdy domownik musi być liderem. Twój pies musi szanować i uznawać wszystkich domowników jako wyższych rangą – od dzieciaków, które dopiero co zaczęły chodzić do starszych i dziadków. To oznacza, że każdy z mieszkańców domu musi stosować te same zasady, granice i ograniczenia. Porozmawiajcie o nich i upewnijcie się, że wszyscy macie takie samo zdanie. Pamiętajcie o tym, że przerywane wzmocnienia sprawiają, iż pies jest nieprzewidywalny i bardzo trudny w późniejszym kształceniu. Zatem twój dziesięciolatek nie może dopieszczać Reksia pod stołem, jeśli zasady ustanowione w rodzinie na to nie zezwalają. Nie możesz pozwalać, żeby twój pies skakał po meblach, kiedy sama jesteś w domu, a nie zgadzać się na to, kiedy w domu jest twój mąż. Niekonsekwentne przywództwo sprawia, że pies równie niekonsekwentnie słucha właścicieli.
- Zaplanowanie czasu na każdy weekend jest znakomitym sposobem na dodatkowe ćwiczenia fizyczne oprócz rutynowych spacerów. (Jak już ci wiadomo, ćwiczenia nigdy nie zastąpią spaceru!) Jest to także okazja do wyrażania wyjątkowych potrzeb i uzdolnień związanych z rasą twojego psa. Możesz bawić się frisby, w aportowanie, pływać z psem w basenie oraz biegać i pokonywać przeszkody – wszystko, na co przyjdzie ci ochota lub do czego ma talent twój pies. Wystarczy, abyś był pewien, że twój pies przed zabawą skorzystał z dłuższego spaceru. Nie rób tego z samego rana jako pierwszej aktywności! Określ też ściśle czas przeznaczony na zabawy. Nie pozwól na przeciąganie zabawy tenisową piłeczką do trzech godzin, jeśli zaplanowałeś na to tylko godzinę.
- Nie unikaj ani nie odkładaj kąpieli psa tylko z tego powodu, że on jej nie lubi. Chociaż twojemu psu nie bardzo zależy na czysto-

ści, ty zasługujesz na to, by mieszkać z czystym psem. Jest wiele sposobów na to, żeby czas kąpieli stał się dla was czymś miłym. Po pierwsze pozwól psu zapoznać się z wanną czy zlewem w zrelaksowany i miły sposób, zanim go zaczniesz kąpać. Zapamiętaj także, że psy żyjące na wolności się nie kąpią. Wchodzą do wody lub tarzają się w błocie, kiedy jest im gorąco – to ich naturalny instynkt. Skorzystaj z tego instynktu i solidnie zmęcz psa: zrób przed kąpielą szybki spacer, bieg, przebieżkę na ruchomej bieżni lub sesję jazdy na rolkach. Niech pies będzie zmęczony i zgrzany (o co łatwiej jest w lecie). Przygotuj letnią wodę. Możesz także połączyć czas kąpieli z nagrodami, ale nie polegaj jedynie na nich. Zmęczony, zrelaksowany pies, który właśnie się napracował, jest w najlepszym stanie do kąpieli.

- Nie pozwalaj na zaborczość i zazdrość o zabawki oraz jedzenie! Niech pies wie, że zabawki są przede wszystkim twoimi przedmiotami. Upewnij się, że pies jest spokojnie posłuszny lub aktywnie posłuszny, zanim go nakarmisz oraz sprawdź, czy nie warczy, kiedy przechodzisz obok niego w czasie posiłku.
- Nie pozwalaj na niekontrolowane szczekanie. Jeśli twój pies ma problem z nadmiernym szczekaniem, w większości przypadków wynika to z frustracji na tle fizycznym lub psychicznym. Jest to pies rozpaczliwie poszukujący aktywności fizycznej oraz aktywniejszego przywódcy. Szczekając, twój pies stara się coś ci powiedzieć. Posłuchaj go!

Psy i dzieciaki

Temat dzieci i psów zasługuje na osobną książkę. Jako osoba, która dorastała w towarzystwie zwierząt, mogę poświadczyć, że życie z psami jest pełnym wspaniałych wspomnień doświadczeniem dzieciństwa. Psy uczą dzieci empatii, odpowiedzialności i troski o in-

nych. Uczą, w jaki sposób być w kontakcie z Matką Naturą, uczą równowagi oraz bezwarunkowej miłości. Nie wyobrażam sobie wychowywania Andre i Calvina w oderwaniu od radości, jakiej dostarczają im psy. Jednak zawsze musimy pamiętać, że zapraszamy do zamieszkania w naszym domu mięsożernego drapieżcę. Choć jesteśmy sobie bliscy, jednak pies i człowiek to dwa oddzielne gatunki. Na nas jako rodzicach oraz właścicielach zwierząt spoczywa odpowiedzialność i obowiązek ochrony najcenniejszych członków rodziny – naszych dzieci. Musimy być pewni, że zarówno nasze dzieci, jak i nasze psy wiedzą, co robić, żeby bezpiecznie i szczęśliwie koegzystować.

Ponad 50% poważnych pogryzień i przypadków śmierci w wyniku odniesionych ran przydarza się dzieciom w wieku od pięciu do dziewięciu lat. Jednak najbardziej bezbronne są niemowlęta. Kiedy o tym piszę, Południowa Kalifornia wciąż jest wstrząśnięta przypadkiem tragicznej śmierci Glendale, noworodka wyrwanego z rąk matki przez rottweilera dziadków. Jak zwykle w takich sytuacjach właściciele wszystkiemu zaprzeczają. Mówią: „To był zawsze taki łagodny piesek”. A potem zazwyczaj zgłasza się sąsiad, który opowiada o niezauważonych bądź zignorowanych sygnałach ostrzegawczych.

Niemowlę może być dla psa bardzo dużym problemem. Maleństwa pachną inaczej niż dorośli ludzie. Mają inny kształt niż dorośli. Wydają inne odgłosy oraz poruszają się w inny sposób niż dojrzały ludzie. Dla psa z silnym instynktem łowieckim niewielkie rozmiary i słabość dziecka mogą być powodem do ataku. Na dodatek rodzina w naturalny sposób skupi się na maleństwie i nie będzie zwracać większej uwagi na psa. Jeśli twój pies ma problem z dominacją lub ma na twoim punkcie obsesję, możecie mieć kłopot.

Rodziny oczekujące na dziecko muszą usiąść i szczerze ocenić sytuację. Jaki ich pies ma temperament? Jaka relacja zachodzi pomiędzy psem a właścicielami? Jeśli rodzice są słabymi przywódcami stada i pozwalają swojemu psu kierować domem – szczególnie jeśli jest to pies silnej rasy, który w przeszłości okazywał agresję –

jeśli pies przyzwyczał się do ciągłej uwagi i rości sobie prawa do terytorium oraz jest zaborczy, to całkiem na poważnie doradzałbym rodzinie opcję znalezienia nowego domu dla psa na długo przed porodem. Choć psy odgrywają niezwykle ważną rolę w moim życiu, wiem, że jako ojciec nigdy nie ściągnąłbym zagrożenia na głowy moich dzieci. W domu zdarzają się takie sytuacje, kiedy psy i dzieci nie powinny się ze sobą stykać, choć częściej jest to spowodowane stosunkiem właściciela do psa, niż jest winą samego zwierzęcia. Jeżeli psy zostaną poddane właściwej socjalizacji, nie tylko dobrze żyją z dziećmi, ale stają się ich najlepszymi obrońcami.

Jeśli jednak masz choćby najmniejszą wątpliwość co do zachowania twojego psa w różnych sytuacjach, proponuję, żebyś wykorzystał te ważne dziewięć miesięcy na szukanie odpowiedniego, nowego domu dla psa. To może być bardzo trudne, ale na pocieszenie powiem wam, że psy przystosowują się do nowych sytuacji znacznie szybciej niż ludzie. Początkowo, po przeniesieniu się do nowego stada, pies będzie odczuwać dezorientację, ale w naturze wilki zmieniają stada, jeśli zajdzie taka potrzeba. Jeśli stado staje się zbyt duże w stosunku do zasobów otaczającego je środowiska, wilki rozdzielają się i znajdują albo tworzą nową grupę. Jeśli znajdziesz właściwy dom, twój pies zaadaptuje się już po jednym – dwóch dniach. Instynktownie jest do tego przystosowany. Jeśli się spotkacie, rozpozna cię, ale nie będzie za tobą tęsknić. Pamiętajcie – psy żyją chwilą obecną.

Przygotowanie psa na pojawienie się małego

Istnieje wiele rzeczy, które możesz zrobić, by przygotować psa na przybycie noworodka, zakładając oczywiście, że nie znajdujesz się w sytuacji opisanej w poprzednich akapitach. Najważniejsze to uwarunkować psa w taki sposób, aby szanował niemowlę i uznał je za kolejnego przewodnika stada. Musisz wcześniej zacząć. Jakikolwiek potencjalne osłabienie waszej relacji na linii przewodnik stada –

osobnik podporządkowany powinno być skorygowane *od razu*. Jeśli twój pies jest nadmiernie zależny lub ma problemy z lękiem przed separacją, może silnie zareagować na zmiany w strukturze stada. Choć może się to okazać trudne, powinieneś ochłodzić swój emocjonalny stosunek do niego na długo przed pojawieniem się dziecka. Nie pozwól mu za sobą chodzić po domu. Nie pozwalaj mu spać w tym samym łóżku. Stwórz nowe zasady dotyczące mebli, na których może usiąść. Daj mu do zrozumienia, że wchodzenie do pokoju dziecka jest zabronione. Zaczynaj wychodzić z nim na spacer, zabierając wózek i pilnując, by nigdy się przed niego nie wysuwał. Zachęcaj do utrzymywania spokojnie posłusznej postawy podczas każdej sesji.

Kiedy dziecko się urodzi, przynieś do domu jego kocyk lub ubranie, niech pies je powącha i zapozna się z zapachem noworodka. Dzięki temu spotka się z dzieckiem, jeszcze zanim faktycznie je zobaczy. Nie podstawiaj ubranek psu pod nos, zmuszając go do wąchania. Najpierw wyznacz granice. Niech zacznie węszyć, znajdując się na drugim końcu pokoju, dopiero po chwili pozwól mu podejść, ale nie za blisko, tylko na tyle, na ile twoim zdaniem może przybliżyć się do dziecka. (W przypadku psów nie jest to wcale nienaturalne. Przez pewien czas suka po tym, jak się oszczeni, trzyma swoje małe z dala od innych członków stada). Wobec zapachu dziecka pies zawsze musi wykazywać postawę spokojnie posłuszną. Koryguj każdy lękliwy bądź fiksujący rodzaj zachowania. Nagradzaj jedynie zachowanie spokojnie posłuszne.

Kiedy dziecko przyjeżdża ze szpitala, nie przedstawiaj go psu poza domem. Możesz zaprosić psa dopiero wówczas, gdy dziecko jest w domu. Niech będzie jasne, że to jest dom *dziecka*, a nie psa. Zapoznaj psa z dzieckiem etapami. Niech najpierw zobaczy dziecko z drugiego końca pokoju. Później może się zbliżać, ale bardzo powolutku. Najważniejsza jest twoja spokojnie asertywna energia. Ilusion była spokojna, kiedy zabrałem naszych synów, żeby pokazać ich stadu. Chodziłem pomiędzy psami, emanując najbardziej asertywną formą energii spokojnie asertywnej. Pełen dumy niosłem moich sy-

nów. Komunikowałem stada, że dzieci są częścią mnie – przywódcy stada. Miały im okazywać szacunek w taki sam sposób, w jaki oczekuje się przewodnika stada. Moi chłopcy nauczyli się ode mnie właściwego zachowania. Patrzyli, jak wchodzę z psami w interakcje i jak prosto to naśladowali.

Jednocześnie z uwrażliwianiem psa na obecność dziecka musisz uczyć rosnące dziecko, w jaki sposób szanować psa, poruszając w roli lidera. To dlatego tak ważny jest nadzór. Psy nie powinny znajdować się w pobliżu dzieci, które uczą się chodzić. Z kolei dorośli powinni pamiętać, że nie należy ciągnąć psa za uszy i ogon ani bawić się z nim w siłowanie. Kiedy dziecko nie jest dość delikatne, przytrzymaj je, zajmij czymś innym lub naucz właściwego dotyku. W końcu pies zrozumie, że nic mu nie grozi ze strony dziecka. I bardzo szybko nauczyłem Andre i Calvina, w jaki sposób rozpoznać dotyk mowie ciała psa, kiedy można, a kiedy nie można go dotykać. Pozwalałem im pomagać przy karmieniu psów i nauczyłem, żeby nigdy nie dawały psu jedzenia, dopóki nie znajdzie się on w stanie spokojnie posłusznym. Naucz dziecko poprawnego sposobu podchodzenia do psa: żadnego gadania, dotykania, kontaktu wzrokowego dopóty, dopóki pies nie będzie się czuł komfortowo, bezpretensyjnie i nie znajdzie się w stanie spokojnie posłusznym. Kiedy moi chłopcy zaczęli chodzić, chwiejącym się jeszcze krokiem przeszli przez ten dek stada, zdobywając należne sobie miejsce. Naśladowali mnie. Już od urodzenia ucz dzieci, jak być przewodnikiem stada. Wszystkie psy będą ci za to dziękować!

Goście

Pies może mieć poważny problem, jeżeli chodzi o własne traktowanie gości przychodzących w odwiedziny do domu. Większość ludzi chce, żeby pies był obrońcą, a przynajmniej żeby podnosił alarm, gdy na posesji pojawi się obcy. Jednocześnie te same osoby pragną, żeby ich psy zachowywały się przyzwoicie w stosunku do odwiedzających.

jących ich przyjaciół czy listonosza. Ciężko sprostać tym sprzecznym wymaganiom. W jaki sposób pies ma rozpoznać różnicę, skoro osoba znajduje się za drzwiami? Wszystko zależy od właściciela, który musi nauczyć psa dobrych manier i zmusić go do ich przestrzegania, kiedy jest to konieczne.

Kiedy do domu przychodzi nowa osoba, upewnij się, że pies natychmiast przestaje szczekać i znajduje się w stanie spokojnie posłusznym. Nie pozwól wskakiwać na gościa. Jednocześnie poinformuj swoich gości, żeby nie witali się z psem w tradycyjny, ale zły sposób. Żadnego schylania się do poziomu psa, żadnych czułych słówek czy głaskania. Twój gość musi nauczyć się zasad, jakie stosuję w Centrum Psychologii Psa: przy pierwszych spotkaniach nie wolno dotykać psów, mówić do nich ani nawiązywać z nimi kontaktu wzrokowego. Twój pies musi *grzecznie* zapoznać się z zapachem gościa, zanim będzie możliwe ewentualne wyrażanie uczuć. Twój pies potrafi zapamiętać tysiące różnych zapachów i już po jednej – dwóch wizytach będzie traktował gościa jak kogoś znajomego. Jednak koniecznie powtórz ten rytuał z każdą nową osobą, z którą spotyka się twój pies.

Lękliwy listonosz również może stać się problemem dla psa. Ponieważ psy żyją w świecie rządzonej przez przyczynę i skutek, jeśli pies przywykł do szczekania na listonosza, w jego umyśle rozwija się następujący schemat: „Listonosz przychodzi. Ja szczekam i warczę. Listonosz odchodzi. Odstraszyłem go”. U niektórych dominująco agresywnych psów taka sytuacja może rozbudzić instynkt drapieżnika oraz agresję wymierzoną przeciwko listonoszowi. Dla ciebie jako właściciela oznacza to konieczność chodzenia na pocztę lub w gorszym przypadku sprawę w sądzie. W ostatnich czasach amerykańska poczta bardzo poważnie traktuje kwestię bezpieczeństwa swoich pracowników. W jednym z przypadków przedstawianych w „Zaklinaczu psów” nie tylko właścicielowi groźnego psa nie dostarczano poczty do domu, ale dotyczyło to również wszystkich jego sąsiadów! (Jak się domyślicie, nie przysporzyło mu to popularności!) Poradziliśmy sobie z tym przypadkiem, warunkując psa w taki

sposób, że w ogóle nie czekał, kiedy ktoś obcy zbliżał się do drzwi. Kiedy zrobiliśmy postęp w tym obszarze, przebrałem się za listonosza i wielokrotnie podchodziłem do drzwi, aż pies stracił chęć szczekania na mnie. Dla właścicielki był to rodzaj kompromisu – wybrała rezygnację z systemu ostrzegania przed włamywaczami na rzecz przynoszenia listów do domu. Pamiętajcie, że zawsze możecie zainstalować sobie alarm przeciwwłamaniowy, który zastąpi waszego psa. Ale nigdy nie zastąpić swojego listonosza!

Wyprawa do fryzjera i weterynarza

Za każdym razem, gdy razem z psem mamy się znaleźć w nowej bądź nieprzyjemnej sytuacji, powinniśmy przygotować go na zmianę środowiska. Większość ludzi nosi ze sobą ciasteczka, którymi starają się uspokoić psa. Jednak jeśli pies jest już pod wpływem paniki, to najprawdopodobniej ciasteczka nic nie dadzą. Pamiętajcie, że psy nie mają pojęcia, kim jest fryzjer. Nie rozumieją, dlaczego miałyby je badać weterynarz. Tylko nieliczne psy nie protestują, kiedy po raz pierwszy poddawane są zabiegom kosmetycznym lub gdy bada je weterynarz. Dla psów jest to bardzo nienaturalna sytuacja. To z kolei wymaga od fryzjera i weterynarza, by oprócz swoich podstawowych obowiązków byli jak psychologowie, czego niektórzy z nich nie robią. Nie na tym polega ich praca. To ty powinieneś sprawić, żeby te doświadczenia były przyjemniejsze dla twojego psa.

Przed pójściem do gabinetu ważne jest, żebyś trzymał i dotykał swojego psa, tak jak będzie robić to weterynarz. Powinieneś powtarzać to stopniowo i regularnie co jakiś czas na długo przed wizytą. Mózg musi się uwarunkować na dotyk w pewnych miejscach, w których normalnie pies nie bywa dotykany. Większość z nas wchodzi w kontakt fizyczny z psami, dzieląc się z nimi uczuciami: dotykamy głowy, głaskamy, drapiemy po brzuchu i grzbiecie. Weterynarz otworzy mu pysk, zajrzy do uszu i oczu, zbada pod ogonem. Możesz zwiększyć tolerancję swojego psa dzięki zabawie w doktora. Wszy-

scy weźcie w tym udział – nawet dzieci. Niech ktoś przebierze się w fartuch lekarski czy podobny strój przypominający ubranie weterynarza. Niech pies poczuje ten klimat i zapozna się z narzędziami stosowanymi w gabinecie – nawet jeśli macie jedynie wersje zabawkowe. Niech przyzwyczai się do zapachu alkoholu. W trakcie takich działań możesz zrobić psu masaż lub nagradzać go, aby wywołać pozytywne skojarzenia.

Podobnie jest z psim fryzjerem. Jedyne psy, które dobrze się czują w salonach piękności to te, które pochodzą z linii psów wystawowych. W jakiś sposób odziedziczyły spokój po swoich rodzicach i nie sprawiają większych problemów w pielęgnacji. Ale są też całkowicie inne osobniki. Nie jestem w stanie policzyć moich klientów, którzy bali się iść do salonu piękności bardziej niż do dentysty!

Od zawsze kochałem wyzwania. Praca z niestabilnym psem mnie ekscytuje, gdyż mogę pomóc mu stać się bardziej zrównoważonym. Kiedy pracowałem w salonie piękności dla psów w San Diego, zajmowanie się trudnymi psami było dla mnie prawdziwą przyjemnością. To jest tak samo jak w przypadku kowboja, który ujeżdża byka lub dzikiego konia. To budzi dreszcz emocji. Nie chcemy skrzywdzić zwierzęcia, chcemy je tylko poskromić. Dla mnie była to możliwość poskramiania zwierzęcia w tych psach przy jednoczesnym ich upiększaniu. Jeżeli pies nie robił żadnych problemów, też się cieszyłem, bo szybciej się z nim pracowało. Trudny pies nie był dla mnie niczym złym. Oczywiście psy wyczuwały moją pozytywną energię, dzięki czemu mogły przeżyć bardzo przyjemne doświadczenie. Wiem jednocześnie, dlaczego większość psich fryzjerów boi się trudnych psów. Nienawidzą zajmowania się psem, który może ich pogryźć i nieświadomie obwiniają za to zwierzę. Z kolei psy wyczuwają tę negatywną energię, co jeszcze wzmacnia ich lęk. Prawda wygląda tak, że psy zachowują się w taki sposób, ponieważ właściciele nigdy nie przygotowywali ich do takich sytuacji.

Podobnie jak w przypadku przygotowywania się do wizyty u weterynarza, możesz stworzyć scenariusz, dzięki któremu twój pies będzie stopniowo zmniejszał swoją niechęć. Kup nożyczki i spró-

buj przyszczyć nieco swojego psa, aby ocenić jego potencjalną reakcję. Jeśli pies jest podenerwowany, poczekaj aż zgłódnieje. Daj mu jeść i w trakcie jedzenia spróbuj poruszać i ciąć nożyczkami blisko niego. Powtórz to kilkakrotnie. Pies zacznie kojarzyć nożyczki z czasem jedzenia, dzięki czemu w salonie będzie mu znacznie przyjemniej.

Najważniejsze – nigdy dość podkreślania – zanim zaprowadzisz psa do gabinetu weterynarza czy do fryzjera lub przed przyjazdem fryzjera do domu, *zabierz psa na długi, intensywny spacer*. Najlepiej niech to będzie taki sam spacer jak co dzień, a potem, gdy już dojdziecie do gabinetu czy salonu, pospaceruj z nim jeszcze trochę, zanim wejdiesz do budynku. Jeśli twój pies przybędzie do nowego miejsca po ćwiczeniach, będzie mieć znacznie mniej skumulowanej energii i będzie także bardziej receptywny i otwarty na nowe doświadczenia, będące potencjalnym źródłem strachu. Jeśli twój pies będzie kojarzył wszystkie nowe sytuacje ze zwiększoną dawką spaceru i mocniejszym związkiem z tobą, zacznie czekać na coś takiego. Lubiane przez twojego psa dodatkowe nagrody będą pomocne, ale spędzanie czasu na spacerze z przewodnikiem stada będzie mu smakować o wiele bardziej niż najlepsze psie ciasteczko!

Podróż

Każdy właściciel psa wie, jakie zagrożenia wiążą się z podróżowaniem z pupilkiem. Kiedy psy znajdują się w samochodzie lub w specjalnej klatce na pokładzie samolotu, w pociągu czy na statku, niektóre z nich mogą dostać zawrotów głowy, część wymiotuje, jeszcze innym cieknie z pyska ślina lub przez cały czas ciężko dyszą. Niektóre psy są nadmiernie pobudzone i trudno je uspokoić. Inne czują się jak w potrzasku, czemu towarzyszy rodzaj obronnej agresji o podłożu lękowym. Szczerczą zęby, gryzą i bezustannie wyją lub szcze-kają. Te psy znalazły się w tak trudnym położeniu, dlatego że przed podróżą i wsadzeniem do klatki nie zostały wprowadzone w spokoj-

nie posłuszny stan umysłu. Musimy je uwarunkować w taki sposób, żeby kojarzyły podróż z relaksem.

I znowu, jak za każdym razem, gdy psy mają mieć kontakt z czymś dla nich nienaturalnym – do czego z pewnością można zaliczyć podróż samochodem albo samolotem – najlepszą rzeczą, jaką możemy zrobić, jest przygotowanie zwierząt na to doświadczenie z odpowiednim wyprzedzeniem. Oczywiście ćwiczenia stanowią pierwszą część zadania. Najpierw musimy pójść na spacer i dopiero potem możemy zamknięte w klatce zwierzęta umieścić w samochodzie. Tak, chodzi o jeszcze jeden, dodatkowy, długi, intensywny spacer. Jeśli ma to być długa podróż, załóż psu plecak lub niech pobiega ekstra pół godziny na ruchomej bieżni. Twoim celem jest całkowicie zmęczyć psa, aby można było umieścić go w zamkniętej przestrzeni. Pies będzie odpoczywać, dzięki czemu dłuższy czas bezruchu nie będzie dla niego tak trudny do zniesienia.

Oczywiście są psy, które uwielbiają jazdę samochodem, ponieważ ich właściciel pozwala im wystawiać głowę przez otwarte okno. Kiedy twój pies wystawia głowę przez okno jadącego samochodu, jest to dla niego bardziej ekscytujące doświadczenie niż trójwymiarowe kino dla człowieka. Dzieje się tak z powodu zapachów – dziesiątków tysięcy przeróżnych woni, znanych i nieznanych, które z każdą sekundą docierają do nosa twojego psa. Jeżeli przed tobą jedzie pięć samochodów, twój pies wywęszy pojedyncze zapachy obecne w każdym z tych pojazdów. Jeśli przechodzicie obok farmy, pies zwęszy charakterystyczny zapach każdego ze zwierząt tam żyjących. Psy czerpią niesamowitą radość z tego doświadczenia – rozrywkę, satysfakcję i psychiczną stymulację. Jednak nie zachęcam do takiego postępowania, ponieważ nie jest to bezpieczne dla psa. Kamyk lub odprysk spod koła innego samochodu może wpaść psu do oka, a zbyt mocny wiatr zaszkoślić jego uszom. Ponadto zbyt silna stymulacja może go nadmiernie pobudzić. Kiedy pies będzie już w samochodzie, otwórz okno tylko troszeczkę, żeby nie mógł przez nie wystawić głowy. Chociaż w ten sposób zapachy nie będą tak intensywne, to jednak pies nadal będzie mógł zwęszyć wiele fascynujących woni, nie ryzykując przy tym uszczerbku na zdrowiu.

Przeprowadzka

Wielu klientów pojawia się u mnie po raz pierwszy wkrótce po przeprowadzce. Mówią: „Z naszym psem nie było najmniejszych problemów, dopóki nie kupiliśmy nowego domu”. Teraz zaczął się źle zachowywać. Staje się taki czy inny. Ci klienci nie wiedzą, że sami przyczynili się do powstania nowych symptomów u psa. Jednak chciałbym wam powiedzieć, jak tego uniknąć.

Żyjące na wolności psy nieustannie się przemieszczają. Uwielbiają badać nowe środowisko. Ale sposób, w jaki przemieszczają się ludzie, nie jest dla nich naturalny. Kiedy zapada decyzja o przeprowadzce, nasze psy nie wiedzą o tym, że będą migrować na nowe terytorium. Pomimo tego zawsze wyczuwają, że będą mieć miejsce coś bardzo ważnego. Najpierw obserwują, jak zabierane są wszystkie znajome przedmioty. Później wyczuwają silną energię ludzi: ekscytacja, napięcie, stres, smutek. Kiedy ludzie są zmartwieni opuszczeniem domu, przekształca się to w słabą, negatywną energię odbieraną przez psa. Kiedy chodzimy po pustym domu, bolejąc nad tym, jak bardzo będzie nam brakować dotychczasowego otoczenia i przypominając sobie chwile, gdy rodziły się w tym miejscu nasze dzieci, do naszych psów dociera jedynie, że stało się coś złego. Następnie wsadzamy je do samochodu lub wciskamy do klatki i wysyłamy w drogę samolotem. One nie wiedzą, że jadą do Ohio, nie wiedzą, że lecą do Nowego Jorku, nie wiedzą, że wyjechały do Michigan. Kiedy wchodzimy do nowego, pustego domu, po prostu wypuszczamy psy, oczekując, że dostosują się szybko od nas. Psy są już wystarczająco wystraszone, przechwytyując nasze emocje i kojarząc je z czymś bardzo traumatycznym. To dlatego po przyjeździe do nowego domu zaczynają się zachowywać w sposób zupełnie niezrozumiały. *Psy to nie meble!* Nie możemy tak po prostu wsadzić ich do skrzyni, przenosząc z miejsca na miejsce i oczekiwać, że nie wpłynęło to w żaden sposób na ich emocje.

Jeśli mieszkasz niedaleko miejsca, gdzie planujesz się przeprowadzić, wybierz się tam dwu-, trzykrotnie na spacer z psem, będąc od

starego miejsca zamieszkania. Psy są bardzo wrażliwe, jeżeli chodzi o nowe otoczenie i gdy nadejdzie czas przeprowadzki, będą wiedzieć, że wcześniej już tutaj były. Jeśli mieszkasz daleko, zastosuj procedury opisane w przypadku podróży z psem. A kiedy już znajdziesz się na miejscu... zgadnij, co robić dalej? Nawet jeżeli przechodzisz okres żałoby lub czas transformacji, z chwilą gdy twój pies przybędzie do nowego domu, musisz go zabrać na spacer. Ten spacer jest nie tylko po to, żeby go zmęczyć, ale również, żeby pomóc mu przystosować się do nieznanego środowiska. Musi on trwać *więcej niż godzinę*. Choć dla wielu ludzi jest to niemożliwe, zalecam, żeby trwał nawet trzy godziny lub więcej. Jest to bardzo dobre po każdej podróży i również tobie pomoże uwolnić się od stresu. Pierwszego dnia możesz zamienić się z kimś z rodziny obowiązkami związanymi ze spacerami i rozpakowywaniem. Cokolwiek nie zrobisz, weź pod uwagę, że ten spacer będzie zasadniczym wydarzeniem w życiu twojego psa. Dzięki temu spacerowi pies zrozumie, że przemieściliście się na nowe terytorium, przez co ta migracja stanie się dla niego bardziej naturalnym wydarzeniem.

Jeśli spacerowałeś z psem ponad godzinę, powinien być zmęczony i gotowy na odpoczynek z chwilą wejścia do waszego nowego domu. Nakarm go, a potem pokaż mu nowy dom, przechodząc kolejno z pokoju do pokoju. Nie pozwól, żeby sam błąkał się po pomieszczeniach. Wielu moich klientów popełniło ten błąd, ponieważ byli tak zajęci rozpakowywaniem rzeczy, że nie wystarczyło im czasu na zadbanie o psa. Widzieli, że ich ulubieniec chce zbadać teren i pozwalali mu na penetrowanie nowego domu o wiele wcześniej, niż sami mogli to zrobić. Ci właściciele zwalniali się z obowiązku pilnowania dyscypliny.

Zapamiętajcie: to nie jest dom psa, lecz wasz. Jeśli będzie miał możliwość opanowania przestrzeni przed wami, będzie dominował na tym terenie. Proponuję, żebyście wprowadzili swojego psa do jednego pomieszczenia – powiedzmy kuchni – i nie pozwalali mu chodzić po pozostałych częściach domu, dopóki się nie rozpakujecie. Jeżeli wyszłście z nim na dłuższy, wstępny spacer, chętnie od-

pocznie i z zadowoleniem na was poczeka. Kiedy będziecie gotowi, poprowadźcie go kolejno od pokoju do pokoju, zapraszając do każdego z nich tak samo, jak robiliście to, kiedy wprowadzaliście go po raz pierwszy do domu. Wówczas pies nauczy się, że dzielicie ze sobą to „legowisko” oraz że to ty jesteś nadal niekwestionowanym przywódcą.

Wprowadzanie nowego psa do stada

Czasem spotykam klientów, którzy starają się rozwiązać takie problemy jak lęk przed rozdzieleniem, wprowadzając do domu nowego psa. Pomimo najlepszych intencji taka taktyka może być jak wrzucenie zapalanej zapalniczki do bańki z benzyną. Jeżeli masz do czynienia z dwoma psami, to przynajmniej jeden z nich powinien być zrównoważony. Jeśli masz większe stado, wszystkie psy w pierwotnym stadzie muszą być zrównoważone. Wprowadzenie nowego psa do stada nie uda się, gdy więcej niż jeden pies będzie nie zrównoważony. Nawet jeśli twoje stado składa się tylko z ciebie oraz jednego psa, wprowadzenie kolejnego psa powinno być starannie przemyślanym procesem, w którym brana jest pod uwagę równowaga i energia psa, nie wspominając już o twojej energii.

Pamiętasz Scarlett, moją francuską buldożkę? Miała za sobą pechowe doświadczenie – będąc nie zrównoważoną, została wrzucona do równie nie zrównoważonego stada w domu właściciela. Kiedy pojawiła się Scarlett, wszystkie psy w domu wiodły niestabilizowane życie pozbawione granic, zasad i ograniczeń. Jeden z psów bał się wszystkiego, a drugi był lekko agresywny i o wszystko zazdrośny. Nawet ludzie w tym domu byli nie zrównoważeni i niezdyscyplinowani. Scarlett to bardzo wrażliwa suczka. Od razu poczuła nie zrównoważoną energię i jej reakcją była chęć walki, potrzeba zaatakowania negatywnej energii. Była także najmłodszym, najbardziej energicznym oraz najsilniejszym psem w domu. Na jej niebezpieczeństwo, właściciele byli bardzo przywiązani do psów, które już wcześniej z ut-

mi mieszkają i dlatego to one były uważane za ważniejsze. Scarlett była nowym przybyszem i z tego powodu to ją o wszystko obwiniano. Właściciele nie chcieli się zmienić i dlatego zabrałem Scarlett z tego domu.

W podobny sposób jak dobierasz dla siebie psa, wybieraj również towarzysza dla psa, którego już posiadasz. Staraj się znaleźć psy o podobnej energii. Nie wybieraj psa o wyższej energii niż energia twojego dotychczasowego ulubieńca! Podobnie jak przy doborze par, psy nie muszą się ze sobą we wszystkim zgadzać, ale powinny mieć zbliżony temperament. Większość ludzi w sytuacji, kiedy pojawia się nowy pies, faworyzuje tego, który był wcześniej. To zaczyna się już na samym początku, ponieważ w ludziach rodzi się poczucie winy za to, że sprowadzili konkurencję do domu. Nie chcą, żeby pies czuł się zazdrosny. Często bierzemy za zazdrość bardzo naturalny proces decydowania o tym, kto w zwierzęcym stadzie jest bardziej dominujący, a komu bliżej do roli poddanego. Być może psy doświadczają czegoś, co jest podobne do naszej zazdrości, ale znacznie częściej to my piszemy scenariusz tej historii. Powodem zazdrości jest wyższy poziom energii lub energia współzawodnictwa, która dociera do psa zadowolonego z dotychczasowego stanu rzeczy. Jednak wielu właścicieli nadal będzie odczuwać niepokój, myśląc: „Teraz mój pies się na mnie zezłościł. Nienawidzi mnie”. Po czym projektują na zwierzę jeszcze więcej negatywnej energii. Kiedy relacje pomiędzy psem a właścicielem się pogarszają, ludzie zabierają oba psy do psiego jasnowidza. Jasnowidz powie, że te psy to odwieczni rywale, którzy nie dogadali się w poprzednim życiu. Myślicie, że przesadzam? To tylko łagodniejsza wersja wielu historii, jakie miałem okazję usłyszeć od moich klientów!

Musisz traktować oba psy na równi – z pozycji spokojnie asertywnego przywódcy stada. Psy, które są zwykłymi członkami stada, nie walczą ze sobą o pozycję numer dwa i numer trzy. Powinny skoncentrować swoją energię na podążaniu za *twoimi* zasadami, granicami i ograniczeniami. Jeżeli jesteś prawdziwym przywódcą stada, to psy nie mają innego wyboru niż zgodne współistnienie. Dwa psy

o posłusznej psychice będą mogły żyć i bawić się ze sobą w harmonii. Dwa dominujące charaktery będą się nawzajem prowokować i doprowadzą cię do rozpacz.

W nielicznych przypadkach pozwalałam na nieco wyraźniejszą relację dominująco poddańczą pomiędzy nowym i starym psem. Ostatnio nagrałem odcinek do drugiej serii cyklu „Zaklinacza psów” i był on w całości poświęcony kwestii sprowadzenia towarzysza dla psa, który już mieszka w domu. Ten odcinek nosi tytuł „Randka w ciemno”. Buford jest bardzo silnym, stabilnym, spokojnym, lecz niezsocjalizowanym bokserem. Był on doskonałym kandydatem do tego, żeby otrzymać kogoś do towarzystwa, jednak jego właścicielka Bonita nie była 100-procentową, spokojnie asertywną przewodniczką stada. Choć była to pani bardzo zrelaksowana, potrzebowała wielu wskazówek przed sprowadzeniem kolejnego psa do domu. Wiedziałem, że nie ma co liczyć na to, że Bonita stanie się przewodniczką stada dla dwóch silnych psów. Pojechałem razem z nią do schroniska dla bokserów w Sun Valley w Kalifornii, aby pomóc w znalezieniu partnerki dla Buforda. Chociaż Buford, będąc łagodnym chłopem, mógł współistnieć z wieloma różnymi psami, jednak przy wyborze psa musiałem pamiętać o poziomie energii Bonity. Wybraliśmy Honey, malutką, przyjacielską i niezwykle spokojnie posłuszną panienkę o maści mlecznej czekolady. Kiedy przywieźliśmy Honey do domu, pozwoliłem Bufordowi na natychmiastowe ustanowienie dominacji. Powiedziałem też Bonicie, żeby przez dwa tygodnie powstrzymała się od okazywania uczuć. Bonita jest kobietą kochającą psy, więc to zadanie było dla niej potwornie trudne. Ważne jednak, że dała Bufordowi przestrzeń na to, aby to on stał się dominujący w stosunku do suki, zanim Bonita nawiązała z nią relację. W istocie Buford wykonał zadanie, które zazwyczaj przypada ludziom – pokazał drugiemu psu, jakie zasady obowiązują w domu. Przez dwa pierwsze tygodnie Buford w swoim zrównoważonym stanie umysłu był prawdopodobnie o wiele bardziej konsekwentny w postępowaniu niż Bonita.

Kiedy wprowadza się nowego psa do domu, ważne jest, żeby wszystkie psy miały dużo spacerów i ćwiczeń fizycznych, które jest

cze przed spotkaniem obniżą ich poziom energii. Powinny być spokojne i posłuszne. Nawet jeśli czujesz podenerwowanie przed spotkaniem nowego psa z twoim pupilkiem, musisz zrozumieć, że nie wolno ci okazywać strachu, napięcia, nerwowości czy niepewności w obecności psów. Jeśli okazałbyś takie emocje, ich spotkanie nie byłoby dla nich dobrym doświadczeniem. Jeśli czujesz, że spotkanie wewnątrz domu nie będzie dobre dla psów, zrób to, co robi wiele innych osób: pozwól psom spotkać się na neutralnym gruncie. Pod koniec dnia zaproś oba psy do siebie do domu.

Jeśli chcesz mieć więcej psów w obejściu, upewnij się, że twój pies nie jest sfrustrowany i nie wykazuje objawów agresji o podłożu lękowym czy problemów związanych z dominacją i agresją. Jeśli możesz spotkać się z innymi psami, zaobserwuj, jak twój pies zachowuje się w różnych sytuacjach w stosunku do innych psów. To ci pokaże, nad jakimi obszarami zachowania twojego pupilka należy popracować, zanim na dobre sprowadzisz nowych przyjaciół.

Cykl życia psa: starzenie się i śmierć

Kiedy przez wiele lat mieszkamy z psem, nie możemy uniknąć widoku starzejącego się przyjaciela. Psy mają cykl życia krótszy od naszego, trwający średnio 13 lat, podczas gdy średnia życia ludzi w Ameryce to 77 lat. Jeśli nie zaadoptujemy psa, gdy sami jesteśmy w podeszłym wieku, najprawdopodobniej będziemy widzieć, jak zwierzę dożywa swoich lat. To może być bardzo bolesny okres dla wielu właścicieli psów, ale wierzę, że jednym z powodów, dla których zwierzęta pojawiają się w naszym życiu, jest przekazanie nam wiedzy o tym, że starzenie się i śmierć są częścią Natury, że żyjąc musimy doświadczyć i zaakceptować śmierć jako kolejną fazę cyklu życia. Psy cieszą się życiem i nie mają nic przeciwko śmierci. W rzeczywistości radzą sobie ze śmiercią znacznie lepiej niż ludzie. W tym względzie powinniśmy uznać je za naszych nauczycieli. Ich naturalna

mądrość może nam pomóc odnaleźć pocieszenie, kiedy stajemy się z kruchością naszego ludzkiego życia i śmiercią.

Jeśli pies zachoruje – powiedzmy, że stwierdzono u niego raka – nie postrzega swojej choroby tak jak my. Jest nam ból i płacemy na niego swój smutek oraz energię żaloby na każdym kroku, gdy na niego spojrzymy. Ale ta energia jedynie wytwarza wokół niego rzęca negatywną aurę. Kiedy pies wraca od weterynarza odiagnozowanego raka, wcale nie myśli: „O mój Boże, zostało mi tylko kilka miesięcy życia! Chciałbym pojechać do Chin!”. Psy żyją teraźniejszością bez względu na to, czy mają raka, czy nie. Bez względu na to, czy są ślepe, czy nie. Bez względu na to, czy są głuche, czy nie. Niewzależnie, jak trudna i ciężka jest ich sytuacja, każdego dnia psy żyją w tej właśnie chwili, teraz. Ostatnio w Teksasie prowadziliśmy seminarium dla 350 osób. Obok mnie siedziała suczka z miejscowego adopcjonerskiego schroniska. Właśnie wykryto u niej raka, ale nie potrafiłaby wyrazić sobie szczęśliwszego zwierzęcia! Ludzie na seminarium mówili do siebie: „Ten pies ma raka. Biedactwo”. Ale suka nie przejmowała się tymi wyrazami współczucia. Spędzała wspaniałe chwile jako otwarta, noważona, spokojnie posłuszna suka zainteresowana nowymi ludźmi. Od psów możemy się nauczyć, jak cenić życie oraz jak cieszyć się nim w najdrobniejszych szczegółach, każdego dnia.

Decyzja o uśpieniu cierpiącego psa jest jednym z najtrudniejszych wyzwań, z jakimi mamy do czynienia. Ta bardzo osobista decyzja zależy od twojego sumienia, wiary i osobistego związku ze zwierzęciem. Jedna z moich klientek opisała akt podejmowania decyzji, mówiąc, że stało się to w chwili, gdy „zgasły już wszystkie światła” w jej zwierzątku, pomimo że ono nadal żyło i oddychało. Najlepszym pocieszeniem w tej bolesnej sytuacji, kiedy on czy ona już odejdzie, będzie przekonanie, że twój pies najprawdopodobniej żył pełniej od ciebie. Smakował każdą chwilę na tej ziemi. Nie zostawił za sobą żadnej niezakończonych sprawy i niczego nie żałował.

Ludzie są jedynymi zwierzętami, które aktywnie boją się śmierci, mają na jej punkcie obsesję, przeżywają żałobę, jeszcze zanim śmierć nastąpi. Psy mogą bardzo wiele nas nauczyć w tej kwestii

Pies żyje terazniejszością, w danej chwili, przez cały czas. Pies w pełni wykorzystuje każdy dzień. Czy pies przeżywa żałobę? Tak. Ostatnie badania dowiodły, że wiele zwierząt przeżywa żałobę po swoich zmarłych, zwłaszcza członkach rodziny, partnerach lub innych osobnikach, z którymi były mocno związane⁴⁸. Ale dla większości z nich smutek jest tylko fazą, przez którą przechodzi się na drodze do równowagi. Jeśli na wolności umiera przywódca, stado spędza trochę czasu na opłakiwaniu straty, a potem przechodzi trudny okres przejścia do nowej struktury stada. Następnie wszyscy ruszają dalej.

Jak już powiedziałem, pod względem psychologicznym psy dochodzą do siebie znacznie szybciej niż ludzie – o ile im na to pozwolimy. Jeżeli zdechnie jeden z dwóch mieszkających w domu psów, to oczywiście ten drugi będzie go opłakiwał. Ale w naturze psa jest szybki powrót do równowagi, chyba że mu na to nie pozwolimy. To my powstrzymujemy go od tego, co dyktuje natura: ruszyć dalej, żyć pełnią życia. Bylibyście zdumieni, jak wiele widziałem sytuacji, kiedy zdechł jeden pies, a drugi, który żył dalej, zaczął nagle przejawiać problemy, których nie miał nigdy wcześniej. Taka rodzina wzywa mnie i mówi: „On nie może sobie poradzić ze śmiercią Winstona”. Rozglądam się po pokoju i wszędzie widzę fotografie Winstona. Są nawet pamiątki z pogrzebu i stojąca na kominku urna z prochami. Zasłony zaciągnięte. W domu ciemno i pełno kurzu. Pies na pewno nie zaaranżował mieszkania w taki sposób. Pytam, kiedy Winston odszedł i otrzymuję odpowiedź: „Sześć miesięcy temu”. Sześć miesięcy! Dla psa sześć miesięcy to *wieczność*. Przebywać w depresji przez tak długi czas nie jest czymś zgodnym z naturą psa. Psy mają naturalną tendencję do odzyskiwania równowagi i stabilizacji. W takich przypadkach to ludzie zatrzymują się na fazie smutku i nie mogą z niej wyjść. Pies po prostu przechwycił tragiczną energię oraz depresję emitowaną przez właścicieli i został nią przygnieciony. Są to przypadki, w których ludzie potrzebują konsultacji, aby przestać projektować na psy własną niezdolność do wyjścia z żałoby. Powinni najpierw zaakceptować własne problemy, a potem się nimi zająć.

Mogę także opowiedzieć o niezliczonej liczbie przypadków, w których przyprawiano nowego psa do domu zaraz po śmierci poprzedniego. Nowy pies ma zastąpić tego, który odszedł. W wielu przypadkach zastępczy pies był wprowadzany zbyt szybko, w okresie, gdy ludzie (a czasem także psy) wciąż byli w żałobie. Jeśli wprowadzisz zwierzę do domu pełnego smutku, zapraszasz go do środowiska, w którym występuje tylko miękka, słaba energia – całkowicie negatywna. W domu żałobników nie ma silnych przewodników stada.

W jednym z ostatnich przypadków, z jakim miałem do czynienia, szczeniak doga zaczął rządzić całym domem i dewastował życie męża, żony oraz jeszcze jednego psa w rodzinie. Szczeniak nie był zwierzęciem dominującym od urodzenia, ale wyczuł brak lidera z chwilą, gdy przekroczył próg domu. Choć jest to trudne, jednak doradzam, żeby powstrzymać się i odczekać jakiś czas po śmierci psa. Poczekać do momentu, gdy zasłony zaczną wpuszczać światło i znowu zabrzmi śmiech. Wtedy znowu będziecie gotowi, aby być przewodnikiem stada i stworzyć zdrowy, zrównoważony dom dla waszego nowego psa.





Cesar razem z Daddym

Spełnione życie psów i ludzi



Choć być może to cios w nadęte ludzkie ego, prawda jest taka, że my bardziej potrzebujemy psów niż one nas. Gdyby jutro ludzie zniknęli z powierzchni ziemi, psy potrafiłyby przetrwać. Posłuchałyby genetycznych podpowiedzi i sformowały stada w podobny sposób, w jaki robią to ich krewni – wilki. Wróciłyby do polowań i ustaliły terytoria. Nadal wychowywałyby swoje szczeniaki, podobnie jak obecnie. Mogłyby być nawet szczęśliwsze. Psy nie potrzebują ludzi, żeby uzyskać równowagę. W rzeczywistości większość trudności oraz braku równowagi u psów domowych wynika z nienaturalnych sytuacji, życia w czterech ścianach w tym nowoczesnym, industrialnym świecie.

Pisałem wcześniej, że psy są z Plutona, a ludzie z Saturna. Trafniejsze byłoby określenie, że psy są z Ziemi, a ludzie z kosmosu. W tak wielu kwestiach różnimy się od innych istot, które dzielą z nami tę planetę. Posiadamy moc racjonalizacji, z czym wiąże się także siła oszukiwania samych siebie. To właśnie robimy, gdy uc złowiczamy zwierzęta. Projektujemy na nie nasze własne wyobrażenia, aby samemu poczuć się lepiej. Postępując w taki sposób, nie tylko krzywdzimy te zwierzęta, ale jeszcze bardziej oddalamy się od naturalnego świata, w którym żyją.

Najwyraźniej zapomnieliśmy, że wciąż mamy dostęp do tego samego świata, który zamieszkują zwierzęta. To dlatego ludzie z kultur pierwotnych na pustyniach, w górach, lasach i dżunglach potrafili od pokoleń żyć w takich miejscach. Tak samo jak my należą oni do gatunku *homo sapiens*, ale są w pełni zestrojeni ze swoją zwierzęcą naturą. Żyją w obu światach. Tutaj, w cywilizowanym świecie oddzieliliśmy się od tego naturalnego świata, określając samych siebie jako najwyżej rozwinięty, twórczy gatunek. Gatunek, który się rozwija. Nadal zabijamy lepszą, najbardziej naturalną część siebie, gdy dla korzyści majątkowych niszczymy całe ekosystemy. Żaden inny gatunek nie niszczy Matki Natury tak jak my. Tylko ludzie tak robią.

Jednak bez względu na to, jak bardzo spustoszymy ziemię, nasza zwierzęca natura będzie dopraszać się spełnienia. Jak myślisz, dlaczego sadzimy drzewa wzdłuż autostrad? Dlaczego dekorujemy ściany naszych domów obrazami przedstawiającymi krajobrazy? Nawet najmniejsze mieszkania w centrum miasta mają na balkonach i oknach skrzynki z kwiatami. Wydajemy całoroczne oszczędności tylko po to, żeby spędzić tydzień wakacji nad oceanem, jeziorem czy w górach. Dzieje się tak, ponieważ nie mając związku z Matką Naturą, czujemy się wyizolowani. Nasz świat wydaje się być zimny. Czujemy się niezrównoważeni. Wewnątrz umieramy.

W Ameryce oraz niektórych krajach na świecie psy oraz inne zwierzęta mieszkające w domach pomagają nam nawiązywać łączność z Matką Naturą. Kiedy uczłowieczamy psy, odcinamy się od najważniejszej lekcji, jakiej mają nam udzielić. Temat tej lekcji brzmi: „W jaki sposób doświadczać świata, korzystając ze zwierzęcych instynktów?”. Jak żyć pełnią życia, chwila po chwili.

Kiedy bierzemy psy do naszych domów, spoczywa na nas obowiązek zaspokajania ich instynktownych potrzeb, dzięki czemu mogą osiągnąć równowagę. Psy nie zwracają uwagi na różne sztuczki, nie mają dla nich znaczenia nagrody, nie obchodzi ich to, w jakim mieszkasz domu ani czy masz pracę. Dla nich ważne są inne rzeczy... na przykład solidarność stada... związek z przywódcą, kiedy stado migruje... badanie nowego świata... radość chwili. Jeśli twój pies znaj-

dzie spełnienie – dzięki ćwiczeniom, dyscyplinie i czułości, w takiej właśnie kolejności – to chętnie i z radością zwróci ci to, co od ciebie otrzymał. Będziesz świadkiem cudu polegającego na tym, że dwa różne gatunki komunikują się ze sobą oraz tworzą związek, który nawet trudno jest sobie wyobrazić. Osiągniesz taki rodzaj głębokiego związku z psem, o jakim zawsze marzyłeś.

Mam szczerą nadzieję, że dzięki tej książce będziecie mogli odnaleźć punkt wyjścia do poszukiwań lepszej, zdrowszej relacji z waszymi psami.



Na pustej południowokalifornijskiej plaży zaczyna blaknąć złote światło magicznej godziny. Wskakuję w środek niewielkiej fali i z całej siły rzucając piłeczkę. Z odgłosami radości rzuca się za nią całe stado psów. Każdy z nich chce być tym, który mi ją przyniesie. Jednak nigdy nie walczą ze sobą o piłkę. Każdy, kto zna się na psach, wie, że to cud – ale ja jestem dobrym przywódcą, a oni posłusznymi członkami stada. Zasady są jasne i każdy ich przestrzega. Tym razem wygrywa trójnożny pitbull Carlitos, to nagroda za jego determinację. Inne psy go obszczekują, ale zwycięzca upuszcza ociekającą wodą piłeczkę i patrzy na mnie z najwyższą błogością w oczach. Głaszczę go po głowie, a potem odwracam się i znowu rzucając. Psy przeskakują fale. Przez chwilę odczuwam to samo co one: zimne, stonę morze na skórze, tysiące nadbrzeżnych zapachów w nozdrzach, kojący szum fal w uszach. Czuję czystą radość tej ulotnej chwili i jestem za to wdzięczny moim psom. Jestem im wdzięczny za wszystko.

Czerwone słońce dotyka krawędzi Pacyfiku, a my wracamy skalistą ścieżką do samochodu. Jesteśmy wyczerpani, ale szczęśliwi. Dziś w nocy wszystkie psy w Centrum będą spać kamiennym snem. Ja również śpię dobrze, wiedząc, że pomogłem im się spełnić w życiu – tak jak im udało się sprawić, że ja żyję pełnią życia.



GLOSARIUSZ CESARA



1. ENERGIA SPOKOJNIE ASERTYWNA

Jest to energia, którą emanujesz, aby pokazać swojemu psu, że jesteś asertywnym i spokojnym przewodnikiem stada. Asertywny nie znaczy rozgniewany czy agresywny. Spokojnie asertywny oznacza zawsze współczujący, ale kontrolujący.

2. ENERGIA SPOKOJNIE POSŁUSZNA

W przyrodzie jest to energia cechująca psa będącego zwykłym członkiem stada i z tego powodu jest idealna dla psa żyjącego razem z ludźmi w domu. Oznaki energii spokojnie posłusznej to zrelaksowana postawa, uszy położone po sobie i niemal instyktowne reagowanie na polecenia przywódcy stada.

3. ĆWICZENIA, DYSCYPLINA I OKAZYWANIE UCZUĆ... W TAKIEJ KOLEJNOŚCI!

To trzy składniki potrzebne do wychowania szczęśliwego, zrównoważonego psa. Większość właścicieli psów okazuje jedynie uczucia lub nie zapewnia tych trzech koniecznych składników w poprawnej kolejności.

- a) Ćwiczenia – to spacer z psem co najmniej godzinę dziennie i we właściwy sposób.
- b) Dyscyplina – to wytyczenie zasad, granic i ograniczeń bez stosowania przemocy.

4. OKAZYWANIE UCZUĆ

To nagroda, jaką dajemy naszym psom, a także sobie samym, ale tylko wówczas, gdy pies będzie się znajdował w stanie spokojnie posłusznym.

5. DOSKONALENIE SPACERU

Dla psa spacer jest niezmiernie ważnym rytuałem. Trzeba mu tego chodzić co najmniej dwa razy dziennie, za każdym razem przez co najmniej trzydzieści – czterdzieści minut, dzięki czemu zarówno umysł, jak i ciało psa będą ćwiczone. Ważne jest także, żeby właściciel podczas spaceru zachowywał pozycję lidera. Oznacza to, że pies idzie obok właściciela albo w nim i nie wybiega do przodu. Jeśli to pies wyprowadza człowieka na spacer, uważa siebie za przewodnika stada, a człowiek nie ma nad nim kontroli.

6. ZASADY, GRANICE I OGRANICZENIA

- a) Pies musi wiedzieć, że przewodnik stada wyraźnie określa zasady, granice i ograniczenia, które dotyczą życia zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz domu.
- b) Gniew, agresja czy przemoc wobec psa nie zrobią z człowieka przywódcy stada. Gniewny i agresywny lider nie ma nad sobą kontroli. Energia spokojnie asertywna i codzienna, spokojna postawa przywódcy pozwolą ci łatwiej ustalić reguły.

7. PROBLEMY

Jeżeli pies nie ufa swojemu właścicielowi i nie uważa go za stabilnego przywódcę, traci jasność co do podziału ról w stadzie. Pies, który nie wie, kto dowodzi, obawia się, że stado nie przetrwa i dlatego usiłuje wypełnić lukę, objąć brakującą rolę przywódcy, często zachowując się w sposób nieprzewidywalny.

ny. To z kolei może powodować agresję, lęk, strach, obsesje lub fobie, które nazywam problemami.

8. RÓWNOWAGA

Zrównoważony pies znajduje się w takim stanie, do jakiego stworzyła go Matka Natura. Jest spokojnie posłusznym członkiem stada, który spełnia się fizycznie poprzez ćwiczenia, psychicznie – dzięki zasadom, granicom i ograniczeniom, zaś emocjonalnie – dzięki czułościom okazywanym przez właściciela.

9. TRESURA PSA

Uwarunkowanie psa na komendy człowieka, takie jak: siad, zostań, chodź, do nogi. Ja się tym nie zajmuję.

10. REHABILITACJA PSA

Tym się właśnie zajmuję: pomagam psom z problemami powrócić do zrównoważonego, spokojnie posłusznego stanu. Czasem może to wyglądać, jakbym natychmiast naprawił psa, ale jak już powiedziałem: „Pies nie jest urządzeniem, które można oddać do naprawy”. Trwała rehabilitacja psa jest możliwa wyłącznie wtedy, kiedy mamy do czynienia ze spokojnym, asertywnym, stabilnym i *konsekwentnym* właścicielem.

11. NOS, OCZY, USZY... W TEJ KOLEJNOŚCI!

Przypominam właścicielom psów, że te zwierzęta żyją w zupełnie innym świecie niż my. Ludzie komunikują się, wykorzystując przede wszystkim uszy, następnie oczy i na końcu nos. Psy zaczynają od nosa, potem używają oczu i na koniec uszu. Pozwalając psu doświadczyć naszego zapachu, zanim wejdziemy z nim w kontakt wzrokowy lub do niego przemówimy, szybko zyskujemy jego zaufanie.

12. UCZŁOWIECZANIE PSA

Wielu właścicieli popełnia błąd polegający na tym, że traktują psy jak dzieci. Doradzam ludziom, żeby spróbowali patrzeć na świat oczami psa. Piękne ubranka, smaczne psie jedzonko i posesje milionerów nie dadzą psu szczęścia. Regularne ćwiczenia, silny, stabilny przywódca stada oraz *zastużone* pieszcoty sprawią, że pies będzie spokojny i zrównoważony.

13. TRENING DLA LUDZI

Kiedy jestem wzywany do pracy, zauważam, że zdaniem licznych właścicieli to ich pies stanowi problem. Staram się pomóc ludziom w zrozumieniu, że to zachowanie ludzi ma potężny wpływ na psa i oferuję rozwiązania, dzięki którym mogą przeszkolić siebie, aby stać się spokojnie asertywnymi przewodnikami stada.

KSIĄŻKI POLECANE DO PRZECZYTANIA

- Abrantes Roger, *Dog Language: An Encyclopedia of Dog Behavior*, Wenatchee, WA: Wakan Tanka Publishers, 1997.
- American Kennel Club, *The Complete Dog Book*, 19th edition, New York: Wiley Publications, 1998.
- Bekoff Mark, *Minding Animals: Awareness, Emotion and Heart*, New York: Oxford University Press, 2002.
- Dibra Bash, Elizabeth Randolph, Kitty Brown, *Your Dream Dog: A Guide to Choosing the Right Breed for You*, New York: New American Library, 2003.
- Fogle Bruce, DVM, MRCVS, *The Dog's Mind: Understanding Your Dog's Behavior*, New York: Howell Book House, 1990.
- Hauser Marc D., *Wild Minds: What Animals Really Think*, New York: Henry Holt and Company, 2000.
- Irvine Leslie, *If You Tame Me: Understanding Our Connection with Animals*, Philadelphia: Temple University Press, 2004.
- McConnell Patricia B., Ph.D., *The Other End of the leash: Why We Do What We Do Around Dogs*, New York: Ballantine Books, 2002.
- Monks of New Skete, *How to Be Your Dog's Best Friend*, New York: Little, Brown and Company, 2002.
- Scott John Paul, John L. Fuller, *Genetics and the Social Behavior of the Dog: The Classic Study*, Chicago: University of Chicago Press, 1965.
- Whitney Leon F., DVM, *Dog Psychology: The Basics of Dog Training*, New York: Howell Book House, 1971, 1964.

P.O. Box 341721/Los Angeles, CA 90034-1721
310-636-9115
www.muchlove.org

NorCal Boxer Rescue
2540 Regis Drive / Davis, CA 95616
408-231-8036
www.nnbr.org

Second Chance at Love Humane Society
„Rescue, Rehabilitation, Placement”
Cheri Lucas
P.O. Box 396 / Templeton, CA 93465
805-434-3982
www.secondchancelove.org

SK9 Scottish Terrier Rescue
P.O. Box 21304 / Columbus, OH 43221
614-451-7780
www.zaronsdogforum.com

The Society for The Prevention of Cruelty to Animals
www.sPCA.com

Staten Island Council for Animal Welfare, Inc.
„Share in Caring for Animal Waifs”
P.O. Box 2068/Howell, MI 48844-2068
www.wsgenetics.org

International Association of Canine Professionals (IACP)
P.O. Box 560156/Montverde, FL 34756-0156
407-469-2008
www.dogpro.org

**POLSKIE ORGANIZACJE,
DO KTÓRYCH MOŻNA SIĘ ZWRÓCIĆ O POMOC:**

Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami w Polsce
ul. Noakowskiego 4, 00-666 Warszawa, www.toz.pl

Ogólnopolskie Towarzystwo Ochrony Zwierząt – OTOZ Animals
ul. Świętojańska 41/16, 81-391 Gdynia, www.otoz.pl

Fundacja Alarmowy Fundusz Nadziei na Życie
ul. Jagiełły 5/19, 14-100 Ostróda, www.afn.pl

Fundacja dla Zwierząt Animalia
www.fdz-animalia.pl

Fundacja DOGTOR
www.fundacjadogtor.org

Fundacja Opieki nad Zwierzętami CANIS
www.canis.org.pl

Fundacja na Rzecz Bezdomnych Zwierząt PRZYTUL PSIAKA
ul. Perzycka 16, 60-182 Poznań, www.fundacja.przytulisko.com

Fundacja Niechciane i Zapomniane – SOS dla Zwierząt
www.niechcianezapomniane.org

ODWIEDŹ TAKŻE STRONY:

www.psyimy.pl
www.przygarnij.pl
www.adoptcje.org
www.przygarnijzwierzaka.pl
www.proanimals.org
www.bezdomnepsy.pl

50 TYGODNI NA LIŚCIE BESTSELLERÓW NEW YORK TIMES' A!
PONAD 1 MLN SPRZEDANYCH EGZEMPLARZY W USA!

Chcesz wiedzieć, **dłaczego twój pies zachowuje się tak, a nie inaczej?** Zastanawiasz się, co mu chodzi po głowie? A może **masz problem**, bo nie chce cię słuchać i zjadł kolejną parę butów? Może przejął kontrolę nad twoim domem albo przeciwnie – wychowujesz psa, który boi się własnego cienia? Nie wiesz, **co masz zrobić?**

Z pomocą przychodzi znany behawiorysta i ekspert w dziedzinie zachowań psa – **Cesar Millan**. Ten **świetny psi szkoleniowiec** zyskał sławę dzięki rehabilitacji dziesiątków ciężkich przypadków. Zajmował się psami wielu sław m.in.: Oprah Winfrey, Nicolasa Cage'a, Ridleya Scotta, Willa Smitha i Vin Diesela.

Maksyma Cesara brzmi: „Rehabilituję psy, ale szkolę ludzi”.

Książka zapozna cię z prostymi zasadami pracy z czworonogiem, dzięki którym spojrzysz na świat oczami swego psa. Dostrzeżesz jego prawdziwe potrzeby i dowiesz się, na czym polega naturalny instynkt twojego pupila. Odkryjesz także, jak wykorzystywać słynną formułę **Cesara – ćwiczenia, dyscyplina i uczucia**.

ZAKLINACZ PSÓW daje ci receptę na stworzenie **szczęśliwego i zrównoważonego związku** z psem. Dołącz do grona zadowolonych właścicieli psów, którzy korzystają z jego metod.

www.ZaklinaczPsow.pl



ISBN 978-83-62476-02-2



9 788362 476022



Cena: 34,90 zł

